

ERIN HUNTER

WOJOWNICY

LAS TAJEMNIC

„Waleczne koty znów w akcji!
Kolejny tom i jeszcze większa dawka emocji!”

FILIP SAPUTA,
filipwlabiryncieksiazek.blogspot.com



ERIN HUNTER

LAS TAJEMNIC

WOJOWNICY

TOM III

Z angielskiego przełożyła
Katarzyna Krawczyk

|nowa|
|baśń|

Tytuł oryginału: *Forest of Secrets*

Text and series concept © Working Partners Limited 2003

Tłumaczenie © Wydawnictwo Nowa Baśń 2016

Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Aleksandra Kubisiak

Konsultacja merytoryczna: Weronika Kolasińska

Kon-wer-sja: Grze-gorz Ka-li-siak | Pracownia Liternictwa i Grafiki

Projekt graficzny okładki: Hauptmann und Kompanie Werbeagentur

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być kopiowana i wykorzystywana w jakiegokolwiek formie bez zgody wydawcy i/lub właściciela praw autorskich.

Wydanie I

ISBN 978-83-65122-09-4

| nowa |
| baśń |

Wydawnictwo Nowa Baśń

ul. Czechowska 10, 60-447 Poznań

www.nowabasn.com

Dedykuję Shrödi, polującej już z Klanem Gwiazdy, oraz Abbey Cruden, która spotkała prawdziwego Ogniste Serce

Specjalne podziękowania należą się Cherith Baldry.

KLANY



Klan Pioruna

PRZYWÓDCZYNI

Błękitna Gwiazda — niebieskoszara kocica ze srebrnym połyskiem wokół nozdrzy

ZASTĘPCA

Tygrysi Pazur — duży ciemnobrązowy pręgowany kocur o niezwykle długich pazurach przednich łap

MEDYCZKA

(kocur lub kotka, którzy posiadli zdolność leczenia)

Żółty Kiel — stara ciemnoszara kocica o szerokim, spłaszczonym pysku, wcześ-niej w Klanie Cienia

WOJOWNICY

(koty i kotki bez młodych)

Biała Burza — duży, biały kocur

Ciemna Pręga — czarno-szary pręgowany kocur krótkowłosa

Długi Ogon — jasny kocur z ciemnymi pręgami

Szybki Wiatr — szybki pręgowany kocur

Wierzbowa Skóra — bardzo jasna szara kotka o niezwykle niebieskich oczach

Mysie Futro — mała ciemnobrązowa kotka

Ogniste Serce — ładny rudy kocur, wcześ-niej zwany Ognistą Łapą

Szara Pręga — postawny szary kocur o długiej sierści, wcześniej zwany Szarą Łapą

Piaskowa Burza — smukła, jasnoruda kotka, wcześniej zwana Piaskową Łapą

Zakurzona Skóra — masywny, ciemnobrązowy kocur, wcześniej zwany Zakurzoną Łapą

UCZNIOWIE

(koty, które skończyły sześć księżyców, szkolące się na wojowników)

Prędką Łapą — czarno-biały kocur, uczeń Długiego Ogon

Rozżarzona Łapą — ciemnoszara kotka, uczennica Żółtego Kła

Paprociowa Łapa — złoto-brązowy kocur, uczeń Szarej Pręgi
KARMICIELKI

(kotki oczekujące młodych lub opiekujące się nimi)

Oszronione Futro — piękna biała kotka o niebieskich oczach

Brązowy Pysk — ładna pręgowana kotka

Złoty Kwiat — kotka o jasnorudej sierści

Nakrapiany Ogon — jasnopręgowana kotka

STARSZYŻNA

(byli wojownicy i karmicielki)

Obcięty Ogon — duży ciemnobrązowy kocur z brakującą częścią ogona

Małe Ucho — szary kocur o bardzo małych uszach, najstarszy w Klanie

Pioruna

Łaciata Skóra — mały czarno-biały kocur

Jedno Oko — jasnoszara kocica, najstarsza samica w Klanie Pioruna; właściwie nie widzi i nie słyszy

Pstrokaty Ogon — niegdyś ładna szylkretowa kocica o pięknej cętkowanej sierści

KOCIĘTA

(nowo narodzone kocięta, a także kotki jeszcze zbyt młode, by zostać uczniami)

Chmurka — pierworodny Księżniczki; długowłose biały kotek

WIEŻNIOWIE

(koty niestanowiące części klanu, ale będące pod jego opieką)

Złamany Ogon — długowłose, ciemnopręgowany kocur, były przywódca Klanu Cienia o imieniu Złamana Gwiazda, obecnie zupełnie ślepy



Klan cienia

PRZYWÓDCA

Nocna Gwiazda — niewielki, smukły czarny kocur, następca Złamanej Gwiazdy

ZASTĘPCA

Popielate Futro — szczupły, szary kocur

MEDYK

Cieknący Nos — mały szaro-biały kocur

WOJOWNICY

Gruby Ogon — brązowy, pręgowany kocur

Mokra Stopa — szary kocur

Mała Chmura — bardzo mały, brązowy kocur

UCZNIOWIE

Brązowa Łapa — mały kocur, uczeń Grubego Ogona

Dębowa Łapa — mały, ciemnobrązowy kocur, uczeń Mokrej Stopy

KARMICIELKI

Poranna Chmura — mała, pręgowana kotka



Klan wiatru

PRZYWÓDCA

Wysoka Gwiazda — czarno-biały kocur o bardzo długim ogonie

ZASTĘPCA

Martwa Stopa — czarny kocur ze zwichniętą łapą

MEDYK

Kaszłący Pysk — *brązowy kocur z krótkim ogonem*

WOJOWNICY

Błotnisty Pazur — gibki, cętkowany kocur

Rozdarte Ucho — szary kocur

Pojedynczy Wąs — młody, brązowy kocur

UCZNIOWIE

Mknąca Łapa — jasnoszara kotka, uczennica Rozdartego Ucha

Biała Łapa — mała, biała kotka, uczennica Pojedynczego Wąsa

KARMICIELKI

Poranny Kwiat — szylkretowa kocica

Jesionowa Stopa — szara kotka

STARSZYŻNA

Krucze Futro — czarny kocur o posiwiałym pysku i bokach pokrytych

bliznami



Klan rzeki

PRZYWÓDCA

Krzywa Gwiazda — wielki jasnopręgowany kocur z krzywą szczęką

ZASTĘPCA

Lamparcie Futro — łaciata złota kotka

MEDYK

Muliste Futro — smukły, brązowy kocur

WOJOWNICY

Czarny Pazur — silnie umięśniony, czarny kocur

Kamienne Futro — szary kocur z zabliznionymi uszami

Srebrny Strumień — ładna i smukła szara kotka

Głośny Brzuch — *ciemnobrązowy kocur*

UCZNIOWIE

Ciężka Łapa — duży, pręgowany kocur, uczeń Czarnego Pazura

Cienista Łapa — ciemnoszara kotka, uczennica Kamienno Futra

KARMICIELKI

Mglista Stopa — niebiesko-szara kotka o gęstej sierści

Zielony Kwiat — *brązowa, pręgowana kotka z białą łatą pod brodą*

STARSZYŻNA

Szara Sadzawka — smukła, ciemnoszara kotka

Koty nie należące do klanów

Krucza Łapa — smukły, czarny kocur z białą końcówką ogona, były uczeń

Klanu Pioruna

Księżniczka — jasnobrązowa kotka z charakterystyczną białą piersią; kot domowy

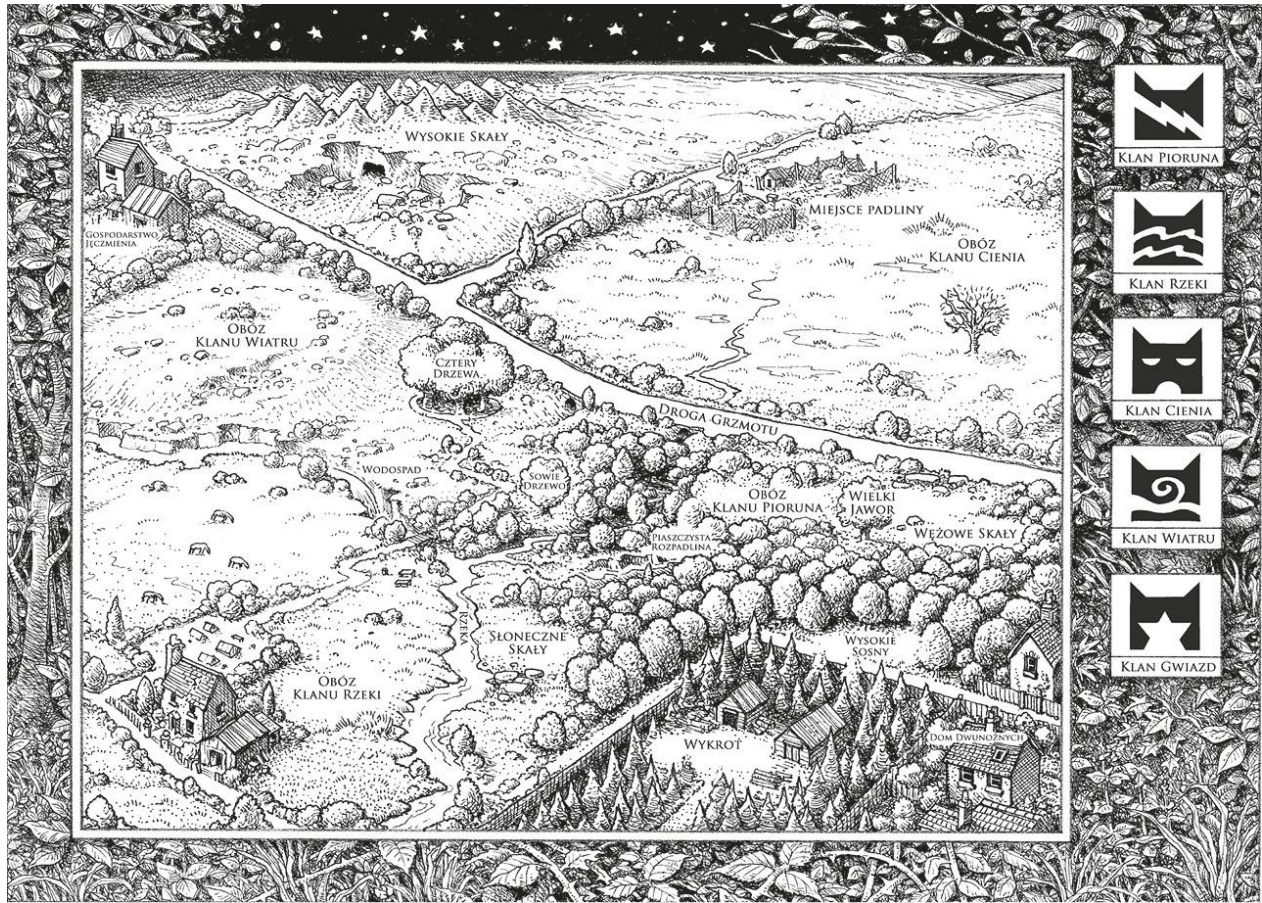
Jęczmień — *czarno-biały kocur, który żyje na farmie za terytorium Klanu Wiatru*

Czarna Stopa — *duży, biały kocur z czarnymi łapami, dawniej zastępca Złamanej Gwiazdy w Klanie Cienia*

Głaz — *srebrny, pręgowany kocur, dawniej w Klanie Cienia*

Nocny Szept — *brązowy kocur*

Rdzawe Futro — *ciemnoruda kocica*



Od Wydawcy

W związku z rosnącym zainteresowaniem serią „Wojownicy” i odzewem, jaki wzbudziła wśród Czytelników, którzy poznali wcześniej angielski oryginał, postanowiliśmy dokonać pewnych zmian w tłumaczeniu imion bohaterów oraz terminologii używanej w książce. Nowe polskie imiona uwzględniają klanowy status wybranych kotów, a także przyjęte w oryginale reguły zmiany imion bohaterów na różnych etapach ich życia w klanie – od kociaka, poprzez ucznia do wojownika. Poprawki takie zostaną wprowadzone również do tekstu wznowień dwóch poprzednich tomów, tak więc Czytelnicy, którzy rozpoczną lekturę cyklu od wydań poprawionych (oznaczonych na stronie redakcyjnej jako „Wydanie I poprawione”), nie odczują ich. Staraliśmy się, by zmiany były możliwie nieznaczne i nie umniejszały komfortu tych Czytelników, którzy lekturę obu tomów mają już za sobą.

Wydawnictwo pragnie gorąco podziękować Weronice Kolasińskiej za oddanie i bezcenną współpracę podczas przygotowywania poprawek.

Milej lektury!

Prolog



Mróz chwycił w swoje lodowate kleszcze lasy, pola i wrzosowisko. Śnieg pokrył całą okolicę i migotał delikatnie w świetle młodego księżyca. Panowała niezmacona cisza, przerywana jedynie cichym skrzypieniem śniegu zsuwającego się z gałęzi i lekkim trzaskiem suchego sitowia poruszanego wiatrem. Nawet szum rzeki ucichł pod lodem, rozciągającym się na całej szerokości jej koryta.

Na brzegu coś się poruszyło. Z szuwarów wynurzył się spory kocur o futrze zmierzwionym z zimna. Niecierpliwie strząsnął śnieg z łap, które przy każdym kroku zapadały się w zaspach.

Przed nim przez śnieg przedzierały się dwa kociaki, piszcząc cicho ze strachu. Brnęły przed siebie; futro na łapach i brzuchach zamarzło im w sople, lecz kiedy tylko próbowały się zatrzymać, kocur nosem popychał je do dalszej drogi.

Trójka kotów dreptała wzdłuż rzeki, aż jej koryto rozszerzyło się i ukazała się na nim nieodległa od brzegu wyspa. Otaczała ją gęsta warstwa sitowia, którego suche badyle wystawały ponad lód. Ośnieżone konary bezlistnych wierzb skrywały środek wyspy.

— Już prawie jesteśmy — miauknął bury kot zachęcająco. — Za mną.

Zsunął się z wysokiego brzegu na wąską, zamarznąłą ścieżkę wśród szuwarów i wskoczył na suchą, twardą ziemię wyspy. Większy kociak pobiegł za nim, lecz mniejszy upadł na lód i został tak, piszcząc żałośnie. Po chwili kocur zeskoczył obok i spróbował go nosem postawić na łapy, lecz kociak był zbyt wyczerpany. Kocur polizał go po uszach, szorstko pocieszając bezbronny malucha, potem uchwycił go zębami za kark i poniosł na wyspę.

Za wierzbami rozciągała się polana porośnięta zaroślami. Ziemię pokrywał śnieg poprzecinany śladami licznych kocich łap. Polana wydawała się pusta, lecz z ukrycia obserwowały ich błyszczące oczy, śledzące kocura, który prowadził małe

do największego krzaka i dalej, przez zewnętrzną płataninę gałęzi.

Z lodowatego powietrza wkroczyli w ciepło żłobka i unoszący się w powietrzu zapach mleka. W głębokim gnieździe wyścielonym mchem i wrzosem szara kocica karmiła pręgowanego kotka. Kiedy kocur podszedł bliżej i delikatnie położył niesionego kociaka, uniosła głowę. — Dębowe Serce? — miauknęła. — Co tam masz?

— Kociaki, Szara Sadowka — odparł Dębowe Serce. — Wezmiesz je? Potrzebują matczynej opieki.

— Ale... — kotka ze zdziwienia otworzyła szerzej oczy. — Czyje to młode? Nie należą do Klanu Rzeki. Skąd je wzięłeś?

— Znalazłem je w lesie — odparł Dębowe Serce, unikając wzroku Szarej Sadowki. — Mają szczęście, że nie znalazł ich wcześniej jakiś lis.

— W lesie? — miauknęła karmicielka głosem pełnym niedowierzania. — Dębowe Serce, nie mam mysiego mózdzka, więc nie traktuj mnie w ten sposób. Jaka kotka porzuciłaby młode w lesie, zwłaszcza w taką pogodę?

Dębowe Serce wzruszył ramionami.

— Może to jacyś włóczędzy albo Dwunożni. Skąd mam wiedzieć? Nie mogłem ich przecież tak zostawić, prawda? — trącił nosem mniejszego kociaka, który leżał nieruchomo, tylko jego drobne żebra szybko podnosiły się i opadały. — Szara Sadowka, proszę... Straciłaś inne kociaki, te także umrą, jeśli im nie pomożesz.

Kotka zamknęła oczy z wyrazem bólu i zerknęła na dwoje nowo przybyłych. Ich drobne pyszczki otworzyły się w żalonym jęku, ukazując różowe podniebienia.

— Mam mnóstwo mleka — mruknęła na wpeł do siebie. — Oczywiście, że je wezmę.

Dębowe Serce odetchnął głośno z ulgą. Podniósł pierwszego kociaka, potem drugiego, i położył je obok Szarej Sadowki. Delikatnie popchnął je w kierunku wypukłego brzucha, w którego zakolu leżał już jej własny młody; kotki zaczęły chciwie ssać.

— Wciąż nie rozumiem — wyznała Szara Sadowka, kiedy już się usadowiła z nowymi młodymi — dlaczego dwójka małych znalazła się w lesie w środku pory nagich drzew? Ich matka musi być szalona.

Bury kocur masywną przednią łapą pogrzebał w mchu.

— Nie porwałem ich, jeśli o to ci chodzi.

Szara Sadowka wpatrywała się w niego przez chwilę.

— Raczej nie — miauknęła po chwili. — Ale chyba nie mówisz mi całej prawdy.

— Powiedziałem ci wszystko, co powinnaś wiedzieć.

— Nie! — oczy Szarej Sadowki błysnęły gniewnie. — A ich matka? Wiem,

jak boli utrata młodych, Dębowe Serce. Nie życzyłabym tego żadnej kotce.

Dębowe Serce uniósł głowę i zgromił ją wzrokiem; w głębi jego gardła narastał cichy pomruk.

— Ich matka to najprawdopodobniej jakaś dzika kocica. W taką pogodę nie ma co jej szukać.

— Ale...

— Proszę, zajmij się nimi! — bury kocur skoczył na równe łapy i odwróciwszy się gwałtownie, zaczął przepychać się przez zarośla otaczające gniazdo. — Zapoluję i przyniosę ci coś — rzucił przez ramię.

Kiedy odszedł, Szara Sadzawka pochyliła się nad kociakami i zaczęła lizać je, by je ogrzać. Topniejący śnieg niemal całkowicie zmył z nich zapachy, jednak kotka nadal wyczuwała lekką woń lasu, suchych liści, zmarzniętej ziemi. Ale pod spodem było coś jeszcze, coś ledwie wyczuwalnego...

Szara Sadzawka przerwała wylizywanie. Czy to prawda, czy tylko jej wyobraźnia? Znów pochyliła głowę i otworzyła pysk, by powąchać zapach kociąt.

Otworzyła szerzej oczy i nie mrugając wpatrzyła się w cienie czające się w kątach żłobka. Nie myliła się. Futro osieroconych kociąt, których pochodzenia nie chciał zdradzić Dębowe Serce, bez wątpienia pachniało wrogim klanem!

Rozdział 1



Lodowaty wiatr rzucił śniegiem w pysk Ognistego Serca, który z trudem schodził w dół do obozu Klanu Pioruna, trzymając mocno w pysku świeżo upolowaną mysz. Śnieg padał tak gęsto, że kot ledwie widział, dokąd idzie.

Zapach świeżej zdobyczy sprawił, że ślinka napłynęła mu do ust. Od poprzedniej nocy nie jadł, co świadczyło o tym, jak trudno było o zwierzynę w porze nagich drzew. Żołądek ścisnął mu się z głodu, lecz za nic nie złamałby kodeksu wojownika. Najpierw należy nakarmić klan.

Uczucie kąsającego zimna od pokrywającego futro śniegu ustąpiło na chwilę poczuciu dumy, gdy przypomniał sobie bitwę, która rozegrała się zaledwie trzy dni wcześniej. Ogniste Serce dołączył do innych wojowników Klanu Pioruna, którzy ruszyli na pomoc Klanowi Wiatru, zaatakowanemu przez dwa inne klany z lasu. Wiele kotów odniosło rany, więc ci, którzy byli w stanie to robić, tym intensywniej musieli polować, by zaopatrzyć klan w świeże mięso.

Przeciskając się przez ostrokrzew tworzący tunel do obozu, Ogniste Serce strącił śnieg z kolczastych gałęzi nad głową i zastrzygł uszami, kiedy na głowę spadły mu zimne grudy. Ciemne drzewa otaczające obóz chroniły go nieco od wiatru, lecz polanka w środku była pusta — przy tak wysokim śniegu wszystkie koty wolały zostać w ciepłych legowiskach. Spod białej pokrywy wystawały pniaki i gałęzie złamanego drzewa. Z legowiska uczniów biegł pojedynczy ślad łap do zarośli malin, w których pod opieką karmicielek przebywały kociaki. Na widok śladu Ogniste Serce przypomniał sobie, że nie ma już ucznia, odkąd Rozżarzona Łapa została ranna przy Drodze Grzmotu.

Przeszedłszy przez śnieg do środka obozu, Ognista Łapa położył mysz na stosie świeżo upolowanej zwierzyny niedaleko krzaków, w których sypiali wojownicy. Stosik był żałośnie mały. Zwierzyna, którą znajdowali, była mała i wychudła, ledwie starczała na ząb dla wygłodniałego wojownika. Aż do pory nowych liści nie pojawi się pulchna mysz... a do tego czasu minie jeszcze wiele

księżyców.

Ogniste Serce odwracał się już, by pójść na kolejne polowanie, kiedy za jego plecami rozległo się głośnie miauknięcie. Odwrócił się w miejscu.

Z legowiska wojowników wygrzebywał się właśnie zastępca przywódczyni klanu, Tygrysi Pazur.

— Ogniste Serce!

Ogniste Serce podreptał do niego przez śnieg, z szacunkiem schylając głowę, lecz świadom palącego wzroku wielkiego pręgowanego kocura. Znów powróciły wszystkie złe przeczucia związane z Tygrysim Pazurem. Zastępca przywódczyni był silny, szanowany, doskonale walczył, lecz Ogniste Serce wiedział, że w jego sercu kryje się mrok.

— Nie musisz już dzisiaj iść na polowanie — oznajmił Tygrysi Pazur chrapliwie, kiedy Ogniste Serce podszedł do niego. — Błękitna Gwiazda wybrała ciebie i Szarą Pręgę do udziału w zgromadzeniu.

Ogniste Serce zastrzygł z podnieceniem uszami. Towarzyszenie przywódczyni stada na zgromadzenie, w którym wszystkie klany spotykały się w pokoju w czasie pełni księżyca, było zaszczytem.

— Zjedź coś teraz — poradził zastępca. — Wyruszamy o wschodzie księżyca — ruszył sztywno w stronę Wysokiego Głazu, gdzie znajdowało się legowisko Błękitnej Gwiazdy, przywódczyni klanu, lecz zawrócił jeszcze i odwróciwszy potężną głowę spojrzął na Ogniste Serce. — W czasie zgromadzenia pamiętaj tylko, do którego klanu należysz — syknął.

Ogniste Serce poczuł, jak sierść jeży mu się z gniewu.

— Dlaczego mi to mówisz? — zapytał odważnie. — Sądziś, że mógłbym okazać się nielojalny wobec mojego własnego klanu?

Tygrysi Pazur odwrócił się w jego stronę; Ogniste Serce musiał się postarać, żeby nie skulić się na widok spiętych ramion kocura.

— Widziałem cię w czasie ostatniej bitwy — warknął cicho zastępca przywódczyni, kładąc uszy płasko na głowie. — Widziałem, jak puszczasz wolno wojowniczkę Klanu Rzeki.

Ogniste Serce skrzywił się na wspomnienie bitwy w obozie Klanu Wiatru. Tygrysi Pazur miał rację. Ogniste Serce pozwolił wojowniczkę Klanu Rzeki uciec bez draśnięcia, lecz nie powodowało nim tchórzostwo ani nielojalność. Wojowniczką była Srebrny Strumień. Jego najbliższy przyjaciel, Szara Pręga, zakochał się w niej, o czym nie wiedziała reszta klanu. Ogniste Serce nie potrafił się zdobyć na to, by ją zranić.

Ze wszystkich sił starał się odwieść Szarą Pręgę od odwiedzania Srebrnego Strumienia, gdyż taki związek łamał kodeks wojownika i narażał ich oboje na duże niebezpieczeństwo. Jednak Ogniste Serce wiedział, że nigdy nie zdradzi przyjaciela.

Poza tym Tygrysi Pazur nie miał prawa oskarżać jakiegokolwiek kota o nielojalność wobec klanu. Sam stał z boku i przyglądał się, jak Ogniste Serce walczy o życie z wojownikiem Klanu Rzeki, po czym odwrócił się, zamiast pomóc. A nie było to najpoważniejsze oskarżenie, jakie mógł wysunąć młody wojownik. Podejrzał go również o zamordowanie poprzedniego zastępcy przywódczyni, Rudego Ogona, a nawet spiskowanie przeciwko samej przywódczyni.

— Jeśli uważasz, że jestem nielojalny, powiedz o tym Błękitnej Gwieździe — rzucił wyzywająco.

Tygrysi Pazur odsłonił zęby w ostrzegawczym grymasie i przysiadł na tylnych łapach, wysuwając długie pazury.

— Nie muszę zwracać głowy Błękitnej Gwieździe — syknął. — Potrafię sobie poradzić z takim domowym kociakiem.

Przez chwilę wpatrywał się w Ogniste Serce, który nagle z zaskoczeniem zdał sobie sprawę, że w bursztynowych oczach czai się strach i nieufność. Tygrysi Pazur zastanawia się, ile wie — pomyślał.

Jego przyjaciel, Krucza Łapa, uczeń Tygrysiego Pazura, był świadkiem zamordowania Rudego Ogona. Zastępca przywódczyni próbował go zabić i pozbyć się niewygodnego świadka, więc Ogniste Serce zabrał przyjaciela do Jęczmienia, samotnego kocura mieszkającego w pobliżu gospodarstwa Dwunożnych po przeciwnej stronie terytorium Klanu Wiatru. Próbował też opowiedzieć o wszystkim przywódczyni, lecz Błękitna Gwiazda nie uwierzyła, że jej odważny zastępca mógłby zrobić coś takiego. W nawrocie frustracji Ogniste Serce wbijał w Tygrysiego Pazura gniewny wzrok; czuł się tak, jakby padające drzewo przygwoździło go do ziemi.

Tygrysi Pazur obrócił się bez słowa i odmaszerował. Ogniste Serce odprowadził go wzrokiem. W tej samej chwili za jego plecami rozległ się szelest i spomiędzy gałęzi wyjrzał Szara Pręga.

— Co ty wyprawiasz? — miauknął. — Prowokujesz Tygrysiego Pazura! Zamieni cię w padlinę!

— Nikt nie ma prawa zarzucać mi nielojalności — odparł Ogniste Serce.

Szara Pręga pochylił się i kilka razy przejechał językiem po futrze na piersi.

— Przepraszam cię — mruknął. — Wiem, że to wszystko przeze mnie i Srebrny Strumień.

— Nieprawda — przerwał mu Ogniste Serce — i dobrze o tym wiesz. To Tygrysi Pazur jest problemem, a nie ty — otrząsnął śnieg z futra. — Chodźmy coś zjeść.

Szara Pręga wydostał się spośród gałęzi i pobiegł w podskokach do stosu łupów. Ogniste Serce poszedł za nim, wybrał sobie nornicę i zaniósł do legowiska wojowników. Szara Pręga przysiadł obok, tuż przy zewnętrznej osłonie z gałęzi.

Na środku legowiska spał zwinięty w kłębek Biała Burza i dwójka innych

starszych wojowników, ale poza tym legowisko było puste. Śpiące koty ogrzewały je ciepłem swoich ciał, a gałęzie zatrzymywały płatki śniegu.

Ogniste Serce odgryzł kęs nornicy. Mięso było żylaste i łykowate, lecz głodnemu kotu smakowało wyśmienicie. Skończyło się o wiele za szybko, lecz zawsze był to posiłek, który da mu siłę, by dotrzeć na zgromadzenie.

Kiedy Szara Pręga w kilku łapczywych kęsach skończył jeść, oba koty położyły się obok siebie, by wylizać sobie nawzajem zmarzniętą sierść. Ogniste Serce czuł wielką ulgę, mogąc znów w ten sposób dzielić języki z przyjacielem, po tych trudnych dniach, kiedy miłość do Srebrnego Strumienia zdawała się brać górę nad ich przyjaźnią. Chociaż Ogniste Serce nadal niepokoił się zakazanym uczuciem przyjaciela, od dnia bitwy znów przyjaźnili się równie blisko, jak kiedyś. Musieli sobie ufać, jeśli mieli przetrwać długą porę nagich drzew. Co więcej, Ogniste Serce wiedział, jak bardzo potrzebuje wsparcia Szarej Pręgi wobec narastającej wrogości Tygrysięgo Pazura.

— Ciekawe co nowego dzisiaj usłyszymy — wymruczał w szare ucho przyjaciela. — Mam nadzieję, że Klan Rzeki i Klan Cienia dostały nauczkę. Już nikt nie wypędzi Klanu Wiatru z jego terytorium.

Szara Pręga przestąpił zakłopotany z łapy na łapę.

— Bitwa nie wynikła tylko z chciwości nowych terenów — wytknął. — Mamy coraz mniej zwierzyny. Klan Rzeki głoduje, odkąd Dwunożni wprowadzili się na ich terytorium.

— Wiem — Ogniste Serce zastrzygł uszami z niechętnym współczuciem. Rozumiał, że przyjaciel stara się bronić klanu Srebrnego Strumienia. — Jednak wypędzanie innego klanu z domu to nie rozwiązanie.

Szara Pręga mruknął potakująco i zamilkł. Ogniste Serce rozumiał jego uczucia. Ledwie kilka księżyców minęło od czasu, kiedy przekroczyli Drogę Grzmotu i sprowadzili Klan Wiatru z powrotem do domu. Mimo to Szara Pręga na pewno będzie się solidaryzował także z Klanem Rzeki w związku ze swoim uczuciem do Srebrnego Strumienia. Nie było prostych odpowiedzi. Niedostatek zwierzyny dotknie boleśnie wszystkie cztery klany, przynajmniej dopóki największy mróz nie zelżeje.

Coraz bardziej senny pod miarowymi pociągnięciami języka Szarej Pręgi, Ogniste Serce nagle podskoczył na szelest gałęzi na zewnątrz legowiska. Wszedł Tygrysię Pazur, za nim Ciemna Pręga i Długi Ogon. Sadowiąc się razem bliżej środka legowiska, rzucali mu niechętnie spojrzenia. Ogniste Serce przyglądał się im zmrużonymi oczami, żałując, że nie może podsłuchać ich rozmowy. Z łatwością mógł sobie wyobrazić, że spiskują przeciwko niemu. Spiał mięśnie na myśl, że we własnym klanie nie będzie zupełnie bezpieczny, dopóki zdrada Tygrysięgo Pazura pozostanie tajemnicą.

— Co się dzieje? — zapytał Szara Pręga unosząc głowę.

Ogniste Serce przeciągnął się, próbując się odprężyć.

— Nie ufam im — mruknął, strzygąc uszami w kierunku Tygrysiego Pazura i innych.

— Nie mam pretensji — odmiauknął Szara Pręga. — Gdyby Tygrysi Pazur dowiedział się o Srebrnym Strumieniu... — wstrząsnął się.

Ogniste Serce mocniej przytulił się do niego, starając się go pocieszyć, jednak wyteżał słuch w kierunku Tygrysiego Pazura, starając się uchwycić jego słowa. Wydawało mu się, że padło jego imię, kusiło go, by podkraść się bliżej, lecz przechwycił spojrzenie Długiego Ogona.

— Na co się gapisz, kociaku? — syknął pręgowany wojownik. — Klan Pioruna potrzebuje tylko lojalnych członków — i odwrócił się tyłem do Ognistego Serca.

Ten natychmiast skoczył na równe łapy.

— Kto dał ci prawo kwestionować naszą wierność klanowi? — wyrzucił z siebie.

Długi Ogon nie odpowiedział.

— Tego już za dużo! — miauknął gniewnie Ogniste Serce do Szarej Pręgi. — Tygrysi Pazur na pewno rozpuszcza o mnie nieprawdziwe plotki.

— Ale co na to poradzisz? — Szara Pręga wydawał się zrezygnowany.

— Muszę znów porozmawiać z Kruczą Łapą — miauknął Ogniste Serce. — Może pamięta z tamtej bitwy coś więcej, coś, co pomogłoby mi przekonać Błękitną Gwiazdę.

— Ale Krucza Łapa mieszka teraz u Dwunożnych. Musiałbyś przejść przez terytorium Klanu Wiatru. Poza tym, jak się wytłumaczysz z tak długiej nieobecności w obozie? Kłamstwa Tygrysiego Pazura będą się wydawały jeszcze bardziej prawdopodobne.

Ogniste Serce był jednak gotów podjąć ryzyko. Dotąd nie pytał Kruczej Łapy o szczegóły śmierci Rudego Ogona w bitwie z Klanem Rzeki wiele miesięcy temu. Wtedy najważniejsze było usunąć przyjaciela sprzed oczu Tygrysiego Pazura.

Teraz wiedział, że musi się dowiedzieć ze szczegółami, co zobaczył Krucza Łapa. Narastała w nim pewność, iż przyjaciel musi wiedzieć o czymś, co pozwoli dowiedzieć, jakim zagrożeniem dla klanu jest Tygrysi Pazur.

— Pójdę dzisiaj w nocy — miauknął cicho. — Po zgromadzeniu. Wymknę się po cichu. Jeśli przyniosę zwierzynę, powiem, że polowałem.

— Mocno ryzykujesz — miauknął Szara Pręga, szybko i czule przeciągając językiem po uchu przyjaciela. — Ale Tygrysi Pazur to także mój problem. Skoro uparłeś się iść, to ja idę z tobą.

Śnieg przestał padać, a chmury się rozeszły, zanim koty Klanu Pioruna,

wśród nich Ogniste Serce i Szara Pręga, wyszły z obozu i leśną ścieżką poszły w kierunku Czterech Drzew. Pokryta śniegiem ziemia lśniła w blasku pełni księżyca, a ośnieżone gałęzie i kamyki iskrzyły.

Wiał lekki wiatr, marszcząc powierzchnię śniegu i przynosząc zapach licznych kotów. Ogniste Serce poczuł dreszcz oczekiwania. Terytoria wszystkich czterech klanów spotykały się w świętej dolinie, a przy każdej pełni księżyca ogłaszano zawieszenie broni, żeby klany mogły się tam zebrać pod czterema wielkimi dębami rosnącymi na polance otoczonej stromymi stokami.

Ogniste Serce szedł za Błękitną Gwiazdą, która już przypadła do ziemi, pełnząc przez kilka ostatnich długości ogona dzielących ją od szczytu stoku. Spojrzał w dół. Na środku polanki między dębami wznosiła się skała; jej ciemna poszarpana sylwetka odcinała się wyraźnie na tle śniegu. Czekał na sygnał przywódczyni, Ogniste Serce obserwował koty klanów witające się nawzajem. Mimowolnie zauważył gniewne spojrzenia i zjeżoną sierść kotów z Klanu Wiatru stających naprzeciwko Klanu Rzeki i Klanu Cienia. Najwyraźniej jeszcze nie zapomniwały niedawnej bitwy i gdyby nie rozejm, rzuciłyby się na siebie z pazurami.

Ogniste Serce rozpoznał Wysoką Gwiazdę, przywódcę Klanu Wiatru, siedzącego w pobliżu Wielkiego Kamienia; obok niego przysiadł jego zastępca, Martwa Stopa. Niedaleko od nich Ciekący Nos i Muliste Futro, medycy Klanu Cienia i Klanu Rzeki, siedzieli obok siebie, obserwując pozostałych; w ich oczach odbijało się światło księżyca.

Przycupnięty obok Ognistego Serca Szara Pręga spał się; jego żółte oczy rozbłysły ożywieniem, kiedy spojrzał w dół na polanę. Podążając za jego spojrzeniem, Ogniste Serce zobaczył Srebrny Strumień wyłaniającą się z cienia; na jej pięknym czarnosrebrnym futrze lśniły promienie księżyca.

Ogniste Serce stłumił westchnienie.

— Jeśli chcesz z nią porozmawiać, uważaj, kto was usłyszy — ostrzegł przyjaciela.

— Nie martw się — odmiauknął Szara Pręga. Przednimi łapami deptał twardą ziemię, czekając niecierpliwie na chwilę ponownego spotkania z kotką Klanu Rzeki.

Ogniste Serce zerknął na Błękitną Gwiazdę, oczekując, że da sygnał do zejścia na polanę, lecz zamiast tego zobaczył, jak do przywódczyni podchodzi Biała Burza i przysiąda obok.

— Błękitna Gwiazdo — wymruczał szlachetny biały wojownik — co powiesz o Złamanym Ogonie? Przyznasz się innym klanom, że dajemy mu schronienie?

Ogniste Serce czekał w napięciu na odpowiedź Błękitnej Gwiazdy. Złamany Ogon nosił niegdyś imię Złamanej Gwiazdy i był przywódcą Klanu Cienia.

Zamordował własnego ojca, Poszarpaną Gwiazdę, po czym porwał kocięta Klanu Pioruna. W odwecie Klan Pioruna pomógł pobratymcom Złamanej Gwiazdy wypędzić go z lasu. Niedługo potem Złamana Gwiazda skrzyknął bandę włóczęgów i poprowadził ich do ataku na obóz Klanu Pioruna. W trakcie bitwy Żółty Kieł, medyczka Klanu Pioruna, podrapała mu oczy — i teraz Złamany Ogon był więźniem, ślepym i pokonanym. Mimo że byłemu przywódcy klanu odebrano imię nadane mu przez Klan Gwiazd i trzymano pod strażą, Ogniste Serce wiedział, iż zdaniem pozostałych klanów powinien być zginąć lub zostać wygnany na pewną śmierć w lesie. Nie spodoba im się wiadomość, że były przywódca żyje.

Błękitna Gwiazda wpatrywała się w koty zgromadzone na polanie w dole.

— Nie powiem im — odparła Białej Burzy. — Ta sprawa nie dotyczy pozostałych klanów. To Klan Pioruna odpowiada za Złamanego Ogonia.

— Odważne słowa — warkną Tygrysi Pazur ze swojego miejsca po drugiej stronie przywódczyni. — Albo może wstydzimy się przyznać do tego, co zrobiliśmy?

— Klan Pioruna nie ma powodu wstydzić się swoich postępów — odparła Błękitna Gwiazda spokojnie. — Nie widzę jednak powodu do szukania kłopotów — zanim Tygrysi Pazur zdołał zaprotestować, podniosła się i odwróciła przodem do pozostałych kotów. — Słuchajcie — miauknęła — nikomu nie wolno wspominać o ataku na obóz ani o Złamanym Ogonie. To są sprawy naszego klanu.

Odczekała, aż wszystkie koty miaukną na zgodę, po czym skinieniem ogona pozwoliła im dołączyć do reszty klanów. Pobiegła między krzakami w dół zbocza; zaraz za nią skoczył Tygrysi Pazur, potężnymi łapami wyrzucając fontanny śniegu.

Ogniste Serce ruszył za nimi. Zsuwając się w dół zbocza widział, jak Tygrysi Pazur zatrzymał się w pobliżu i obrzuca go podejrzliwym spojrzeniem.

— Szara Pręgo — syknął cicho przez ramię — dzisiaj lepiej nie idź ze Srebrnym Strumieniem. Tygrysi Pazur już...

W tej chwili zorientował się, że przyjaciela nie ma obok. Rozejrzawszy się zobaczył, jak znika za Wielkim Kamieniem. Po chwili Srebrny Strumień wymknęła się dyskretnie z grupy kotów Klanu Cienia i pobiegła za nim.

Ogniste Serce westchnął. Zerknął na Tygrysie Serce, zastanawiając się, czy zastępca przywódczyni zauważył zniknięcie Szarej Pręgi, lecz on już poszedł za Pojedynczym Wąsem z Klanu Wiatru. Sierść na grzbiecie Ognistego Serca przestała się jeżyć.

Idąc poprzez polankę, Ogniste Serce znalazł się wkrótce w pobliżu grupki starszych: Łaciatej Skóry z Klanu Pioruna i innych, których nie znał, przykucniętych pod błyszczącymi liśćmi ostrokrzewu, gdzie śnieg leżał nieco cieńszą warstwą. Nie spuszczać wzroku z Szarej Pręgi, Ogniste Serce usadowił się obok i przysłuchiwał rozmowie.

— Pamiętam pory nagich drzew gorsze niż ta — odezwał się stary kocur o

posiwiął pysku i bokach pokrytych śladami wielu walk. Jego krótka, łaciata sierść nosiła zapach Klanu Wiatru. — Rzeka zamarzła wtedy na dłużej niż trzy księżyce.

— Racja, Krucze Futro — przyznała pręgowana kocica. — I nawet Klan Rzeki miał problem ze zwierzyną.

W pierwszej chwili Ogniste Serce poczuł zaskoczenie na widok dwojga starszych z niedawno zwaśnionych klanów, którzy tak spokojnie wymieniali uwagi o pogodzie, nie plując jadem. Z drugiej strony, uświadomił sobie, to są przecież starsi. W swoim długim życiu widzieli zapewne niejedną bitwę.

— Dzisiejsi młodzi wojownicy — dorzucił stary czarny kot, zerkając na Ogniste Serce — nie wiedzą, co to prawdziwa bieda.

Ogniste Serce pogrzebał łapami w zeschniętych liściach pod krzewem, starając się przybrać pełną szacunku minę. Łaciata Skóra, siedzący tuż obok, pozdrowił go przyjaznym machnięciem ogona.

— To wtedy Błękitna Gwiazda straciła kocięta — wspominał starszy Klanu Pioruna. Ogniste Serce nastawił uszu. Pamiętał, jak Cętkowany Ogon wspominał już kiedyś o młodych Błękitnej Gwiazdy, urodzonych tuż przed tym, jak kotka została zastępcą przywódcy klanu. Nigdy jednak nie dowiedział się, ile ich było i w jakim były wieku, gdy zmarły.

— A pamiętacie, jaka wtedy przyszła odwilż? — Krucze Futro przerwał zamyślenie Ognistego Serca. Jego oczy zamgliły się od wspomnień. — Rzeka w wąwozie wezbrała tak mocno, że sięgnęła niemal nor borsuków.

Łaciata Skóra zadrżał.

— Dobrze to pamiętam. Klan Pioruna nie mógł przekroczyć rzeki, żeby dotrzeć na zgromadzenie.

— Koty potonęły — powiedziała ze smutkiem starsza kotka.

— Zwierzyna też — dodał Krucze Futro. — Ci, którzy przeżyli, o mało nie zginęli z głodu.

— Oby Klan Gwiazdy uchronił nas od tego! — miauknęła z żarem Łaciata Skóra.

— Dzisiejsza młodzież nigdy by sobie nie poradziła — splunął Krucze Futro. — My byliśmy twardsi.

Ogniste Serce nie mógł się powstrzymać.

— Teraz też mamy twardych wojowników...

— Nikt cię nie pytał o zdanie — parsknął stary zrzęda. — Jeszcze masz mleko pod nosem!

— Ale my... — zaprotestował Ogniste Serce i przerwał, gdyż w tej chwili rozległo się przenikliwe miauknięcie, po którym zapanowała cisza. Odwróciwszy się, dostrzegł na Wielkim Kamieniu cztery sylwetki rysujące się w świetle księżyca.

— Pst! — syknął Łaciata Skóra. — Zgromadzenie już się zaczyna.

Zastrzygł uszami i szepnął do Ognistego Serca:

— Nie zwracaj na niego uwagi. Nawet w Klanie Gwiazdy znalazłby wady.

Ogniste Serce rzucił starszemu kocurowi wdzięczne spojrzenie, podwinął łapy pod siebie i usadowił się wygodniej, żeby posłuchać.

Jako pierwszy głos zabrał Wysoka Gwiazda, przywódca Klanu Wiatru, oznajmiając, że jego pobratymcy dochodzą do siebie po bitwie z Klanem Rzeki i Klanem Cienia.

— Jeden z naszych starszych umarł — miauknął — lecz wszyscy wojownicy przeżyli... gotowi do kolejnej walki — dodał znacząco.

Nocna Gwiazda położył uszy na głowie i zmrużył oczy, zaś Krzywa Gwiazda wydobył z głębi gardła złowieszczy pomruk.

Ogniste Serce poczuł iskry na sierści. Jeśli przywódcy zaczną walkę, pozostałe koty dołączą do nich. Czy to się zdarzyło kiedykolwiek wcześniej na zgromadzeniu? Przecież nawet Nocna Gwiazda, śmiały nowy przywódca Klanu Cienia, nie ryzykowałby gniewu Klanu Gwiazdy naruszając uświęcony rozejm!

Podczas gdy Ogniste Serce z niepokojem obserwował najeżone koty, Błękitna Gwiazda wystąpiła do przodu.

— To dobra wiadomość, Wysoka Gwiazdo — miauknęła gładko. — Wszyscy powinniśmy się cieszyć z tego, że Klan Wiatru wraca do sił.

Jej niebieskie oczy lśniły w świetle księżyca, kiedy zwróciła spojrzenie na przywódców Klanu Cienia i Klanu Rzeki. Nocna Gwiazda odwrócił wzrok, a Krzywa Gwiazda opuścił głowę z nieodgadnionym wyrazem pyska.

To Klan Cienia pod przywództwem okrutnego Złamanej Gwiazdy po raz pierwszy wypędził Klan Wiatru z domu i zajął jego terytorium łowieckie. Klan Rzeki również skorzystał z okazji, by polować na opuszczonym terenie. Jednak po wygnaniu Złamanej Gwiazdy Błękitna Gwiazda przekonała innych przywódców, że życie w lesie zależy od obecności wszystkich czterech klanów i Klan Wiatru powinien wrócić. Ogniste Serce przeszył dreszcz na wspomnienie długiej i trudnej podróży, jaką odbył z Szarą Pręgą w poszukiwaniu Klanu Wiatru, by sprowadzić go z powrotem na ponure wyżynne terytorium.

Wtedy przypomniał sobie, że znów ma zamiar przejść przez wyżynę w poszukiwaniu Kruczej Łapy i poruszył się niespokojnie. Nie cieszyła go perspektywa tej wędrówki. „Przynajmniej tyle, że Klan Wiatru nie jest w tej chwili naszym wrogiem” — pomyślał. „Nie grozi nam atak po drodze”.

— Koty Klanu Pioruna także dochodzą do siebie — mówiła dalej Błękitna Gwiazda. — A od ostatniego zgromadzenia dwoje naszych uczniów zostało wojownikami. Będą teraz nosili imiona Zakurzonej Skóry i Piaskowej Burzy.

Z gromady kotów siedzących pod Wielkim Kamieniem dobiegły odgłosy aprobaty — jak zauważył Ogniste Serce, byli to głównie przedstawiciele Klanu

Pioruna i Klanu Wiatru. Zauważył Piaskową Burzę, siedzącą z dumnie uniesioną jasnorudą głową.

Zgromadzenie przebiegało już spokojniej. Ogniste Serce przypomniał sobie poprzednie spotkanie, kiedy przywódcy oskarżali się nawzajem o polowanie poza własnymi terenami łowieckimi, lecz teraz żaden z kotów o tym nie wspomniał. Tamte naruszenia granic terytoriów okazały się sprawką bandy zdziczałych kotów pod przywództwem Złamanego Ogona, lecz wiadomość o ich napaści na obóz Klanu Pioruna i sromotnej klęsce chyba się nie rozniosła. Sekret Błękitnej Gwiazdy dotyczący oślepionego Złamanego Ogona był bezpieczny.

Po zakończeniu spotkania Ogniste Serce rozejrzał się za Szarą Pręgą. Jeśli mają iść do Kruczej Łapy, muszą się pospieszyć, póki pozostałe koty klanu siedzą jeszcze w kotlinie i nie będą mogły zauważyć, w którą stronę oddali się dwóch spiskowców.

Udało mu się przechwycić spojrzenie Prędkiej Łapy, ucznia Długiego Ogona, siedzącego wśród młodych kotów Klanu Cienia. Prędką Łapą z miną winowajcy odwrócił wzrok. Przy każdej innej okazji Ogniste Serce zawołałby go, by kazać mu znaleźć swojego mentora i wrócić z nim do domu, lecz teraz chciał jak najszybciej odszukać Szarą Pręgę. O młodym uczniu zapomniał natychmiast na widok przyjaciela przeciskającego się w jego stronę. W pobliżu nie było ani śladu Srebrnego Strumienia.

— Tu jesteś! — zawołał Szara Pręga z błyskiem w żółtych oczach.

Ogniste Serce widział, że przyjacielowi podobało się zgromadzenie, chociaż zapewne w ogóle nie przysłuchiwał się obradom.

— Gotowy? — miauknął.

— Do wizyty u Kruczej Łapy?

— Nie tak głośno! — syknął Ogniste Serce, rozglądając się niespokojnie.

— Tak, jestem gotowy — miauknął Szara Pręga ciszej. — Nie powiem, że bardzo się cieszę na tę perspektywę. Ale zrobię wszystko, żeby Tygrysi Pazur zszedł mi z karku — chyba że masz lepszy pomysł?

Ogniste Serce pokręcił głową.

— To jedyny sposób.

Kotlina wciąż była pełna kotów przygotowujących się, by ruszyć w swoich kierunkach. Nikt nie zwracał uwagi na Ogniste Serce i Szarą Pręgę, dopóki nie znaleźli się tuż przy zboczach prowadzącym na terytorium Klanu Wiatru. Wtedy za nimi rozległo się miauknięcie.

— Cześć, Ogniste Serce! Dokąd idziecie?

To była Piaskowa Burza.

— Ee... — Ogniste Serce rzucił przyjacielowi rozpaczliwe spojrzenie. — Wracamy dłuższą drogą — improwizował naprędce. — Błotnisty Pazur z Klanu Wiatru powiedział nam o norze młodych królików tuż przy granicy naszego

terytorium. Pomyśleliśmy, że może przyniesiemy do obozu świeżą zwierzynę...

Nagle, zaniepokojony przypuszczeniem, że Piaskowa Burza może zaoferować im swoje towarzystwo, dodał:

— Czy możesz powiedzieć to Błękitnej Gwieździe, gdyby pytała, gdzie jesteśmy?

— Jasne — Piaskowa Burza ziewnęła, ukazując pysk pełen białych zębów. — Wspomnę o was, jak gonicie króliki, kiedy będę leżeć w moim ciepłym gnieździe! — kiwnęła im ogonem i odeszła.

Ogniste Serce poczuł ulgę, nie chciał jej okłamywać.

— Chodźmy — miauknął do Szarej Pręgi. — Zanim ktoś inny nas zobaczy.

Dwóch młodych wojowników wsunęło się w cień gałęzi i zaczęło wspinać po zboczu. Na górze Ogniste Serce zatrzymał się na moment i obejrzał, by sprawdzić, czy nikt ich nie śledzi. Potem razem z przyjacielem przeskoczyli grzbiet wzgórza i pobiegli w kierunku wrzosowiska, za którym leżało gospodarstwo Dwunożnych.

To jedyny sposób — powtarzał sobie Ogniste Serce, biegnąc. Musi dowiedzieć się prawdy. Nie tylko dla Rudego Ogona i Kruczej Łapy, ale dla dobra całego Klanu. Trzeba zatrzymać Tygrysięgo Pazura... zanim nadarzy mu się kolejna okazja, by zabić.

Rozdział 2



Ogniste Serce niuchał ostrożnie po ścieżce pokrytej śniegiem i zdeptanej przez Dwunożnych. W ich siedlisku paliły się światła, gdzieś w pobliżu czekał pies. Jęczmień mówił, że Dwunożni wypuszczają psy na noc, przypomniał sobie. Miał nadzieję, że on i Szara Pręga znajdą Kruczą Łapę, zanim ktoś ich zauważy.

Szara Pręga wsunął się przez ogrodzenie i podreptał do przyjaciela. Lodowaty wiatr przyglądził mu sierść na grzbiecie.

— Czujesz coś?

Ogniste Serce uniósł głowę i powąchał powietrze. Niemal natychmiast poczuł zapach, którego szukał — słaby, ale znajomy. Krucza Łapa!

— Tędy — miauknął.

Poczłgał się ścieżką po zmrożonej, twardej ziemi. Podążał ostrożnie za zapachem, który doprowadził go do otworu w wypróchniałej desce u dołu drzwi stodoły.

Wciągnął powietrze niosące zapach siana i silny, świeży zapach kotów.

— Krucza Łapo? — wyszeptał. Nikt nie odpowiedział, więc powtórzył głośniej: — Krucza Łapo?

— Ogniste Serce, to ty? — z ciemności za drzwiami dobiegło pełne zaskoczenia miauknięcie.

— Krucza Łapa! — Ogniste Serce przecisnął się przez dziurę, ciesząc się, że znalazł osłonę przed wiatrem. Otoczyły go zapachy stodoły; wśród nich rozpoznał zapach myszy i ślinka napłynęła mu do ust. Wnętrze słabo oświetlał księżyc, którego promienie wpadały przez małe okienko wysoko pod dachem. Kiedy wzrok przyzwyczał się do półmroku, Ogniste Serce zobaczył kota stojącego o kilka długości ogona dalej.

Przyjaciela wyglądał na lepiej odżywionego, a jego sierść błyszczała bardziej niż przy ich ostatnim spotkaniu. Ogniste Serce uświadomił sobie, jaki chudy i

zabiedzony sam musi się wydawać.

Krucza Łapa mruczał z radością, podchodząc do Ognistego Serca i trącając go nosem.

— Witajcie! — miauknął. — Cieszę się, że was widzę.

— To my się cieszymy — miauknął Szara Pręga, przeciskając się przez szczelinę za Ognistym Sercem.

— Bezpiecznie doprowadziliście Klan Wiatru do obozu? — zapytał Krucza Łapa. Ogniste Serce i Szara Pręga spotkali się z nim, gdy podjęli wyprawę, by odnaleźć koty Klanu Wiatru i sprowadzić je do domu.

— Tak — odparł Ogniste Serce — ale to długa historia. Nie możemy...

— Co się tu dzieje? — przerwało im miauknięcie obcego kota.

Ogniste Serce zawirował w miejscu, gotów do walki, jeśli nowo przybyły okaże się groźny. Rozpoznał jednak Jęczmienia, czarno-białego samotnika, który chętnie dzielił swój dom z Kruczą Łapą.

— Cześć, Jęczmieniu — miauknął Ogniste Serce uspokojony. — Musimy porozmawiać z Kruczą Łapą.

— Widzę — odparł Jęczmień. — To musi być coś ważnego, skoro przygnało was tutaj w taką pogodę.

— Owszem, to ważne — przytaknął Ogniste Serce. Zerknął na byłego ucznia Klanu Pioruna, czując, jak futro jeży mu się z podniecenia wywołanego wagą podjętej misji. — Krucza Łapo, nie mamy czasu do stracenia.

Czarny kot wydawał się zdziwiony.

— Przecież wiesz, że możesz ze mną rozmawiać, ile chcesz.

— W takim razie zostawiam was — powiedział Jęczmień. — Jeśli macie ochotę, zapołujcie, mamy tu mnóstwo myszy — przyjaźnie skinął gościom głową i wyslizgnął się przez szczelinę w drzwiach.

— Polowanie? Naprawdę? — miauknął Szara Pręga, a Ogniste Serce poczuł ostre skurcze żołądka.

— Oczywiście — potwierdził gospodarz. — Może najpierw coś zjecie? A potem mi powiecie, co was sprowadza.

— Wiem, że Tygrysi Pazur zabił Rudego Ogona — upierał się Krucza Łapa. — Byłem tam i widziałem to.

Trzy koty przycupnęły na strychu stodoły Dwunożnych. Polowanie nie zajęło im wiele czasu; po desperackich próbach znalezienia zwierzyny w lesie stodoła wydawała się obu wygłodniałym wojownikom zatłoczona myszami. Ogniste Serce rozgrzał się, a brzuch miał przyjemnie napęczniony. Chętnie by się położył i przespał w miękkim, aromatycznym sianie, ale wiedział, że muszą porozmawiać z Kruczą Łapą i szybko wracać do obozu, jeśli chcą, by ich nieobecność w obozie pozostała nieodkryta.

— Powiedz nam wszystko, co pamiętasz — ponaglił Kruczą Łapę, zachęcając go kiwnięciem głowy.

Krucza Łapa zapatrzył się w przestrzeń przed sobą, a jego oczy ściemniały, kiedy wrócił myślą do tamtej bitwy pod Słonecznymi Skałami. Ogniste Serce widział, że jego pewność siebie słabnie. Czarny kot zagubił się we własnych wspomnieniach, a strach i ciężar tamtych chwil ożywały na nowo.

— Zostałem ranny w bark — powiedział — a Rudy Ogon — wtedy był zastępcą przywódczyni, pamiętacie? — kazał mi się schować w szczelinie skalnej i poczekać, aż będę mógł bezpiecznie uciec. Właśnie miałem wyskoczyć, kiedy zobaczyłem, jak Rudy Ogon atakuje kota z Klanu Rzeki. Wydaje mi się, że to był ten szary wojownik o imieniu Kamienne Futro. Rudy Ogon przewrócił Kamienne Futro i już się chyba szykował, żeby go porządnie podrapać...

— Dlaczego tego nie zrobił? — wtrącił Szara Pręga.

— Bo nagle znikąd pojawił się Dębowe Serce — odpowiedział Krucza Łapa. — Złapał Rudego Ogona za kark i ściągnął go z Kamiennego Futra — głos mu zadrżał na wspomnienie tego, co widział. — Kamienne Futro uciekł — przerwał i mimowolnie przysiadł, jakby przerażony czymś, co znajdowało się obok.

— I co dalej? — zapytał łagodnie Ogniste Serce.

— Rudy Ogon prychnął na Dębowe Serce i zapytał, czy wojownicy Klanu Rzeki nie potrafią już walczyć samodzielnie. Okazał dużą odwagę — dodał Krucza Łapa. — Zastępca przywódcy był dwa razy większy od niego. A potem... potem Dębowe Serce powiedział coś bardzo dziwnego. Powiedział do Rudego Ogona: „nikt z Klanu Pioruna nie zrani tego wojownika”.

— Co takiego? — Szara Pręga zmrużył oczy tak mocno, że przypominały żółte szparki. — Ale to nie ma sensu. Na pewno dobrze go zrozumiałeś?

— Jestem absolutnie pewny — przyświadczył Krucza Łapa.

— Przecież klany cały czas toczą walki — zauważył Ogniste Serce. — Dlaczego Kamienne Futro miałby być jakoś specjalnie traktowany?

— Nie wiem — Krucza Łapa wzruszył ramionami, kuląc się pod nawalem pytań.

— No i co zrobił Rudy Ogon, kiedy Dębowe Serce to powiedział? — zapytał Szara Pręga.

Krucza Łapa postawił uszy i szerzej otworzył oczy.

— Skoczył na Dębowe Serce. Zbił go z nóg, potoczyli się pod nawis skalny. Ja... ja ich nie widziałem, słyszałem tylko ich parskanie. Nagle coś trzasnęło i spadł na nich kawał skały! — przerwał, drżąc na całym ciele.

— Mów dalej — miauknęła Ogniste Serce. Niechętnie zmuszał przyjaciela do tych niemiłych wspomnień, ale musiał poznać prawdę.

— Usłyszałem krzyk Dębowego Serca i zobaczyłem jego ogon wystający spod skały. Był przygnieciony — Krucza Łapa przymknął oczy, jakby chciał

zapomnieć o tamtej chwili, potem znów je otworzył. — Wtedy właśnie usłyszałem za plecami głos Tygrysięgo Pazura. Kazał mi wracać do obozu, ale ledwie zdążyłem trochę się oddalić, przyszło mi do głowy, że nie sprawdziłem, czy Rudemu Ogonowi nic się nie stało. Poczłgałem się z powrotem, a kiedy dotarłem do skał, Rudy Ogon akurat atakował. Miał ogon postawiony na sztorc i zjeżone futro, ale z tego, co widziałem, nic mu nie było, nie miał nawet zadrapania. Biegł prosto na Tygrysięgo Pazura, który stał w cieniu.

— I to wtedy... — zaczął Szara Pręga.

— Tak — Krucza Łapa wyciągnął pazury, jakby znalazł się na polu bitwy. — Tygrysi Pazur chwycił Rudego Ogona i przygwoździł go do ziemi. Rudy Ogon się wyrywał, ale bezskutecznie. Potem... — Krucza Łapa przełknął i wbił wzrok w ziemię. — Tygrysi Pazur wbił zęby w jego gardło i było po wszystkim — oparł brodę na łapach.

Ogniste Serce przysunął się bliżej i przycisnął do boku Kruczej Łapy.

— Zatem Dębowe Serce zginął, kiedy spadła na niego skała — wymruczał. — To był wypadek, nie zabił go żaden kot.

— Ale i tak nie udowodnimy, że to Tygrysi Pazur zabił Rudego Ogona — wytknął Szara Pręga. — Nie wiem, w jaki sposób ta opowieść może nam w czymkolwiek pomóc.

Przez moment Ogniste Serce patrzył na niego strapiiony. Potem otworzył szerzej oczy i wyprostował się, w podnieceniu przebierając łapami.

— Owszem, może. Jeśli zdołamy udowodnić, że skała spadła na nich, gdy walczyli, okaże się, że Tygrysi Pazur kłamał mówiąc, że to Dębowe Serce zabił Rudego Ogona. A przecież twierdził, że sam zabił Dębowe Serce w zemście.

— Chwila — przerwał Szara Pręga. — Krucza Łapo, na zgromadzeniu nie wspomniałeś o spadających kamieniach. Z twoich słów można było wywnioskować, że to Rudy Ogon zabił Dębowe Serce.

— Naprawdę? — Krucza Łapa zamrugał i spróbował skupić wzrok na Szarej Przędze. — Nie miałem tego na myśli. Było tak, jak mówię, uwierzcie mi.

— I dlatego Błękitna Gwiazda nie chciała nas słuchać — mówił rozemocjonowany Ogniste Serce. — Nie wierzyła, że Rudy Ogon mógłby zabić innego zastępcę przywódcy klanu. No i Rudy Ogon go nie zabił. Teraz Błękitna Gwiazda będzie musiała nas wysłuchać!

W głowie mu wirowało od wszystkiego, czego się dowiedział. Chciał zadać Kruczej Łapie jeszcze kilka pytań, lecz wyczuwał jego strach; widział też, że w oczach przyjaciela pojawił się ten stary wyraz udręki, jakby opowieść przypomniła mu nieszczęśliwe dni w Klanie Pioruna.

— Czy chcesz jeszcze coś dodać, Krucza Łapo? — zapytał łagodnie.

Krucza Łapa pokręcił głową.

— To ma naprawdę wielkie znaczenie dla klanu — zapewnił go Ogniste

Serce. — Miejmy nadzieję, że teraz uda nam się przekonać Błękitną Gwiazdę, jak niebezpieczny jest Tygrysi Pazur.

— Jeśli nas wysłucha — zauważył Szara Pręga. — Szkoda, że opowiedziałeś jej pierwszą wersję historii Kruczej Łapy — zwrócił się do Ognistego Serca. — Teraz, kiedy zmienił ją całkowicie, Błękitna Gwiazda nie będzie wiedziała, w co wierzyć.

— Ale Krucza Łapa niczego nie zmienił — zaprotestował Ogniste Serce, a Krucza Łapa skulił się na poirytowany ton Szarej Pręgi. — Źle go zrozumieliśmy, to wszystko. Jakoś przekonam Błękitną Gwiazdę — dodał. — Przynajmniej teraz znamy prawdę.

Czarny kot wydawał się pocieszony, ale z tego, co widział Ogniste Serce, nie chciał już wracać do przeszłości. Wojownik usiadł obok przyjaciela, mrużąc pocieszająco, i przez chwilę wszystkie trzy koty dzieliły się językami.

Potem Ogniste Serce podniósł się.

— Czas ruszać — miauknął.

— Uważajcie na siebie — odparł Krucza Łapa. — I strzeżcie się Tygrysiego Pazura.

— Nie martw się — odparł Ogniste Serce. — Dałeś nam broń przeciwko niemu.

Z następującym mu na pięty Szarą Pręgą przesunął się przez szczelinę w drzwiach i wyszedł na śnieg.

— Co za mróz! — jęknął Szara Pręga, kiedy skokiem ruszyli w stronę ogrodu gospodarstwa Dwunożnych. — Trzeba było złowić kilka myszy dla klanu — dodał.

— Jasne — odpalił Ogniste Serce. — I co byś powiedział Tygrysiemu Pazurovi, gdyby zapytał, skąd wzięłeś tak tłuste myszy w taką pogodę?

Księżyc już prawie zachodził, niedługo niebo na wschodzie zacznie blednąć. Grubą zimową sierść Ognistego Serca przeniknął chłód, jeszcze bardziej dokuczliwy po wyjściu z ciepłej stodoły. Łapy bolały go po długiej drodze, a przecież muszą jeszcze przebrnąć przez terytorium Klanu Wiatru, zanim będą mogli odpocząć we własnym obozie. Po głowie wciąż tłukły mu się słowa Kruczej Łapy. Był pewny, że przyjaciel mówił prawdę, lecz wiedział, że ciężko mu będzie przekonać resztę klanu. Błękitna Gwiazda też nie uwierzyła w pierwszą opowieść Kruczej Łapy.

Tylko że wtedy Ogniste Serce myślał, że to Rudy Ogon zabił Dębowe Serce. A dla Błękitnej Gwiazdy było nie do przyjęcia, że jej zastępca mógłby zabić niepotrzebnie innego wojownika. Teraz Ogniste Serce rozumiał, jak to było — Dębowe Serce zginął przez przypadek. Lecz jak można oskarżyć Tygrysiego Pazura, nie mając dodatkowego dowodu na poparcie słów Kruczej Łapy?

— Koty Klanu Rzeki będą wiedziały — powiedział na głos, zatrzymując się

pod skałą wystającą z porośniętego wrzosem zbocza, gdzie warstwa śniegu nie była bardzo gruba.

— Co? — miauknął Szara Pręga, podchodząc do przyjaciela, by schronić się obok niego. — Co będą wiedziały?

— Jak zginął Dębowe Serce — odparł Ogniste Serce. — Na pewno widziały jego ciało. Będą mogły potwierdzić, że zginął przygnieciony skałą, a nie zabity przez wojownika.

— No tak, na ciele na pewno zostały ślady — potwierdził Szara Pręga.

— Mogą też wyjaśnić nam, co miał na myśli Dębowe Serce, mówiąc, że żaden kot Klanu Pioruna nie powinien atakować Kamiennego Futra — dodał Ogniste Serce. — Musimy porozmawiać z którymś wojownikiem, który brał udział w bitwie, może z samym Kamiennym Futrem.

— Przecież nie możemy tak sobie po prostu wejść do ich obozu i zacząć pytać — zauważył Szara Pręga. — Pamiętasz napięcie w czasie zgromadzenia? Za mało czasu upłynęło od bitwy.

— Znam jednego wojownika Klanu Rzeki, który ucieszyłby się na twój widok — mruknął Ogniste Serce.

— Jeśli masz na myśli Srebrny Strumień, to mogę ją zapytać — przyznał Szara Pręga. — A czy teraz możemy już wracać do obozu, zanim łapy odpadną mi z zimna?

Oba koty poszły przed siebie, wolniej, gdyż zmęczenie dawało im się we znaki. Kiedy w zasięgu ich wzroku znalazły się Cztery Drzewa, zauważyli trzy inne koty wspinające się po zboczu. Wiatr przyniósł zapach patrolu Klanu Wiatru. Nie chcąc tłumaczyć swojej obecności na obcym terytorium, Ogniste Serce rozejrzał się szybko, lecz śnieg zalegał wokół równą warstwą, a w pobliżu nie było widać żadnych skał ani krzaków. Patrol już ich dojrzał i skręcił w ich stronę.

Ogniste Serce rozpoznał znajomy, nierówny krok zastępcy przywódcy klanu, Martwej Stopy. Obok niego szedł pręgowany wojownik o imieniu Rozdarte Ucho, a towarzyszyła im jego uczennica, Mknąca Łapa.

— Cześć, Ogniste Serce! — zawołał Martwa Stopa, kuśtykając w ich stronę ze zdziwieniem malującym się na pysku. — Jesteście daleko od domu.

— Eee... tak — przyznał Ogniste Serce, z szacunkiem pochylając głowę. — My... złapaliśmy zapach Klanu Cienia i doszliśmy za nim aż tutaj.

— Klan Cienia na naszym terytorium? — Martwa Stopa zjeżył sierść.

— To był chyba stary ślad — wtrącił pośpiesznie Szara Pręga. — Nie ma się czym przejmować. Przepraszamy, że przekroczyliśmy waszą granicę.

— Jesteście tu mile widziani — miauknął Rozdarte Ucho. — Inne klany rozniosłyby nas w tamtej bitwie, gdyby nie wasza pomoc. Teraz możemy być pewni, że będą się trzymać z daleka. Wiedzą, że muszą się liczyć również z Klanem Pioruna.

Ogniste Serce poczuł zakłopotanie od tych pochwał. W przeszłości razem z Szarą Pręgą pomogli kotom z Klanu Wiatru, lecz tym razem myśl, że koty Klanu Wiatru zastały ich na swoim terytorium, nie napawała go radością.

— Powinniśmy już wracać — mruknął. — Zdaje się, że panuje tu spokój.

— Niech Klan Gwiazdy oświetla waszą ścieżkę — miauknął Martwa Stopa z wdzięcznością.

Pozostałe koty Klanu Wiatru życzyły im udanego polowania i poszły dalej w stronę swojego obozu.

— A to pech! — mruknął Ogniste Serce, kiedy razem z przyjacielem brnęli w kierunku Czterech Drzew.

— Dlaczego? — zdziwił się Szara Pręga. — Nie mieli nic przeciwko naszej obecności na ich terytorium. Jesteśmy w przyjaźni.

— Myśl, Szara Pręgo — odparł Ogniste Serce. — Jeśli na następnym zgromadzeniu Martwa Stopa wspomni, że nas spotkał, Błękitna Gwiazda będzie się zastanawiała, co tu robiliśmy!

Szara Pręga przystanął.

— Na mysie bobki! — parsknął. — Nie pomyślałem o tym. — Spojrzał na przyjaciela, a Ogniste Serce zobaczył odbity w jego oczach własny niepokój. — Błękitnej Gwiazdzie nie spodoba się, że weszliśmy wokół spraw Tygrysięgo Pazura.

Ogniste Serce wzruszył ramionami.

— Miejmy nadzieję, że do następnego zgromadzenia uda nam się wyjaśnić tę sprawę. Teraz chodź, musimy coś złapać, żeby nie wrócić do obozu z pustymi łapami.

Ruszył dalej, po chwili przyspieszył kroku i obaj pobiegli po śniegu. Kiedy już ominęli rozpadlinę przy Czterech Drzewach i weszli na własne terytorium, rozluźnił się trochę. Zatrzymał się, żeby wciągnąć powietrze w oczekiwaniu, że złapie zapach zdobyczy. Szara Pręga z nadzieją obwąchał korzenie pobliskiego drzewa i wrócił zawiedziony.

— Nic — miauknął. — Ani jednej myszy, nawet mysiego wąsa!

— Nie możemy szukać dalej — zdecydował Ogniste Serce. Zauważył, że niebo nad drzewami już pojaśniało. Kończył się im czas — z każdą chwilą rosło prawdopodobieństwo, że ich nieobecność zostanie zauważona.

Zbliżali się do wąwozu w coraz jaśniejszym blasku świtu. Łapy bolały ich ze zmęczenia, mięśnie zeszywniały z zimna. Ogniste Serce prowadził cicho między kamieniami do tunelu w ostrokrzewie. Ucieszony z powrotu, skoczył do wejścia. Gdy wyłaniał się z tunelu na polanę obozu, zatrzymał się tak nagle, że Szara Pręga wpadł na niego z całą siłą od tyłu.

— Ruszaj się, kulo futra! — przyjaciel wydał z siebie zduszone miauknięcie.

Ogniste Serce nie odpowiedział. O kilka długości ogona od nich, na środku polany, siedział Tygrysię Pazur. Głowę opuścił poniżej masywnych barków, a jego

żółte oczy lśniły triumfalnie.

— Może powiecie mi, gdzie się podziewaliście? — warknął. — I dlaczego powrót ze zgromadzenia zajął wam tyle czasu?

Rozdział 3



— No? — ponaglił Tygrysi Pazur.

— Pomyśleliśmy, że pójdziemy zapolować — Ogniste Serce podniósł głowę i nie spuścił wzroku pod palącym bursztynowym spojrzeniem zastępcy przywódczyni. — Klan potrzebuje świeżego mięsa.

— Ale niczego nie znaleźliśmy — dodał Szara Pręga, podchodząc do przyjaciela.

— Zwierzyna spała sobie w legowiskach, co? — syknął Tygrysi Pazur. Podszedł bliżej, stanął nos w nos z Ognistym Sercem i obwąchał go, potem przesunął nosem po Szarej Prędze. — Więc jak to możliwe, że czuć was myszami?

Ogniste Serce i Szara Pręga wymienili spojrzenia. Polowanie w stodole Dwunożnych wydawało się odległą przeszłością, nie pomyśleli, że na sierści mogą jeszcze mieć zapach myszy, które tam zjedli.

Szara Pręga spojrział bezradnie przyjaciela, z niepokojem otwierając szerzej oczy.

— Błękitna Gwiazda musi się o tym dowiedzieć — powiedział ostro Tygrysi Pazur. — Za mną.

Nie mieli wyjścia, musieli pójść za nim. Tygrysi Pazur poprowadził ich przez polanę do legowiska Błękitnej Gwiazdy u stóp Wysokiego Głazu. Za zasłoną roślin porastających wejście Ogniste Serce widział zwiniętą w kłębek przywódczynię klanu. Wydawała się pogrążona we śnie, lecz kiedy jej zastępca wcisnął się między porosty, uniosła głowę i usiadła.

— O co chodzi, Tygrysi Pazurze? — miauknęła zdziwiona.

— Tych dwóch dzielnych wojowników wybrało się na polowanie — odparł Tygrysi Pazur głosem ochrypłym od pogardy. — Sami się najedli, lecz nie przynieśli ani kęsa zwierzyny dla klanu.

— Czy to prawda? — Błękitna Gwiazda zwróciła na młodych wojowników

spojrzenie lodowato niebieskich oczu.

— Nie byliśmy na patrolu — wymamrotał Szara Pręga.

Zgadza się — pomyślał Ogniste Serce. Ściśle rzecz biorąc nie złamali kodeksu wojownika nie przynosząc zdobyczy do obozu. Wiedział jednak, że to żadna wymówka.

— Zjedliśmy pierwszą zdobycz, żeby nie opaść z sił — miauknął. — Potem jednak nie udało nam się niczego znaleźć. Chcieliśmy przynieść świeże mięso, ale szczęście nam nie sprzyjało.

Tygrysi Pazur prychnął z niesmakiem, jakby nie wierzył w ani jedno słowo Ognistego Serca.

— Mimo wszystko — powiedziała Błękitna Gwiazda — przy takim niedostatku zwierzyny każdy kot powinien myśleć przede wszystkim o klanie i dzielić się z nim każdą zdobyczą. Rozczarowaliście mnie obaj.

Ogniste Serce poczuł zawstydzenie. Błękitna Gwiazda przyjęła go do klanu, kiedy był kotem domowym, chciał pokazać, że zasługuje na jej zaufanie. Gdyby był sam na sam z Błękitną Gwiazdą, może próbowałby wytłumaczyć jej prawdziwy powód ich spóźnienia, lecz pod wściekłym spojrzeniem Tygrysiego Pazura było to niemożliwe.

Poza tym nie był jeszcze gotów przekazać Błękitnej Gwieździe najnowszej wersji opowieści Kruczej Łapy o bitwie pod Słonecznymi Skałami. Najpierw chciał porozmawiać z kotami z Klanu Rzeki i potwierdzić, w jaki sposób zginął Dębowe Serce.

— Przepraszam, Błękitna Gwiazdo — wymamrotał.

— Przeprosiny nie napełnią niczyjego brzucha — odparła Błękitna Gwiazda. — Musicie zrozumieć, że klan zawsze jest na pierwszym miejscu, zwłaszcza w porze nagich drzew. Do następnego wschodu słońca będziecie polowali dla klanu, nie dla siebie. Kiedy reszta klanu zje, będziecie mogli najeść się sami — jej spojrzenie złagodniało. — Wyglądacie na wykończonych — zauważyła. — Idźcie się przespać, ale zanim słońce będzie wysoko, chcę was obu widzieć na polowaniu.

— Tak, Błękitna Gwiazdo — Ogniste Serce zwiesił głowę i wycofał się z legowiska.

Szara Pręga poszedł w jego ślady, ze wstydu i strachu strosząc sierść.

— Byłem pewien, że stracimy ogony! — miauknął, kiedy z przyjacielem skierowali się do legowiska wojowników.

— Zatem macie więcej szczęścia niż rozumu — rozległ się za nimi niski pomruk. Ogniste Serce zerknął przez ramię; za nimi dreptał Tygrysi Pazur. — Gdybym był przywódcą klanu, ukarałabym was przykładnie.

Ogniste Serce poczuł, jak sierść jeży mu się z gniewu, a wargi odsłaniają zęby w ostrzegawczym grymasie. W tej samej chwili usłyszał miauknięcie Szarej Pręgi; ugryzł się w język i odwrócił tyłem do Tygrysiego Pazura.

— Właśnie tak, koteczku — syknął drwiąco Tygrysi Pazur. — Schowaj się do gniazdka. Błękitna Gwiazda ci ufa, ale ja nie. Nie zapominaj, że widziałem, jak się zachowałeś w czasie bitwy — wyminął oba młodsze koty i wsunął się przed nimi w tunel prowadzący do legowiska wojowników.

Szara Pręga z drżeniem wypuścił powietrze.

— Ogniste Serce — miauknął poważnie — jesteś albo najodważniejszym kotem w klanie, albo kompletnym szaleńcem! Na Klan Gwiazdy, nie drażnij Tygrysię Pazura.

— Nie prosiłem się o jego nienawiść — odparł z gniewem Ogniste Serce. Przecisnąwszy się pod gałęziami, zobaczył, jak Tygrysi Pazur sadowi się na swoim miejscu na środku legowiska. Kocur nie zaszczycił go uwagą, obrócił się wokół dwa albo trzy razy, i zwinął w kłębek do snu.

Ogniste Serce skierował się do własnego posłania. W pobliżu leżeli rozciągnięci Piaskowa Burza i Zakurzona Skóra.

Na jego widok Piaskowa Burza podniosła się.

— Tygrysi Pazur czekał na ciebie od powrotu ze zgromadzenia — szepnęła. — Przekazałam mu wiadomość, ale chyba mi nie uwierzył. Co zrobiłeś, że tak mu załazłeś za skórę?

Ogniste Serce pocieszył się nieco pod jej współczującym spojrzeniem, jednak nie zdołał powstrzymać potężnego ziewnięcia.

— Przepraszam, Piaskowa Burzo — wymamrotał. — Muszę się przespać. Porozmawiamy później.

Spodziewał się, że kotka się obrazi, ale ona wstała i podeszła do niego. Kiedy Ogniste Serce ułożył się na miękkim mchu wyściełającym posłanie, Piaskowa Burza położyła się obok i przycisnęła bok do jego boku.

Zakurzona Skóra otworzył oko i z gniewem spojrzął na Ogniste Serce, po czym parsknął i ostentacyjnie odwrócił się do nich plecami.

Ogniste Serce nie przejął się tymi oznakami zazdrości, był zbyt zmęczony. Już zapadał w sen. Zamykając oczy czuł tylko ciepło sierści Piaskowej Burzy przy swoim boku.

Ogniste Serce szedł myśliwskim tropem; przepełniała go energia, otworzył pysk, by wychwycić zapach zwierzyny. Wiedział, że śni, mimo to w żołądku zaburczało mu na myśl o świeżej zdobyczy.

Nad jego głową zamykał się tunel paproci. Z góry spływało jasne, perłowe światło, jakby księżyc w pełni świecił na bezchmurnym niebie. Każdy liść paproci, każde źdźbło trawy lśniło, gęste kępy bladych pierwiosnków rosnących obok ścieżki zdawały się świecić własnym światłem. Wszędzie wokół siebie Ogniste Serce czuł ciepłą wilgoć pory nowych liści. Zmrożony i ośnieżony obóz wydawał się odległy o dziewięć żywotów.

Ścieżka zaczęła się wspinać i właśnie wtedy pojawił się przed nim inny kot. Ogniste Serce zatrzymał się; z biciem serca rozpoznał Nakrapiany Liść. Cętkowana kotka szła w jego stronę, aż zbliżyła się na tyle, by miękkim różowym nosem dotknąć jego nosa.

Ogniste Serce otarł się o nią, czując narastające w głębi ciała mruczenie. Kiedy zamieszkał w lesie, Nakrapiany Liść była medyczką klanu, zginęła zabita z zimną krwią przez wojownika Klanu Cienia w czasie napadu na obóz. Ogniste Serce wciąż za nią tęsknił, jednak jej duch niejednokrotnie już odwiedzał go we śnie.

Nakrapiany Liść odsunęła się o krok.

— Chodź, Ogniste Serce — miauknęła. — Chcę ci coś pokazać — odwróciła się i poszła cicho, od czasu do czasu oglądając się za siebie, by sprawdzić, czy idzie za nią.

Ogniste Serce skoczył jej śladem, z zachwytem przyglądając się księżycowym błyskom na jej sierści. Po krótkiej chwili dotarli do szczytu pagórka. Nakrapiany Liść wyprowadziła swojego towarzysza z tunelu paproci na wysoki trawiasty grzbiet.

— Spójrz — wskazała nosem kierunek.

Ogniste Serce zamrugał. Zamiast znajomej przestrzeni lasów i pól po sam horyzont rozciągał się lśniący przestwór wody. Oślepiiony blaskiem odbijającym się od tafli, przymknął oczy. Skąd się wzięła woda? Nie wiedział nawet, czy to jeszcze terytorium klanu, gdyż srebrzysta pokrywa wyrównała teren i skryła wszystkie punkty orientacyjne.

Powietrze wypełnił słodki zapach Nakrapianego Liścia, jej głos zabrzmiał tuż przy jego uchu:

— Pamiętaj, Ogniste Serce — wymruczała — woda może ugasić ogień.

Zaskoczony znów otworzył oczy. Lekki wiatr zmarszczył powierzchnię wody i zmierzwił mu sierść. Nakrapiany Liść zniknęła. Ogniste Serce odwracał się we wszystkich kierunkach, szukając jej — i w tej chwili światło zaczęło przygasać. Razem z nim nikło ciepło i miękkość trawy pod łapami. Niebawem wokół zapanowały chłód i ciemność.

— Ogniste Serce! Ogniste Serce!

Trącał go jakiś kot. Ogniste Serce próbował się uchylić, lecz ktoś znów go zawołał. To był głos Szarej Pręgi. Ogniste Serce z trudem otworzył oczy i ujrzał pochylonego nad sobą dużego szarego kota.

— Ogniste Serce — powtórzył Szara Pręga — obudź się, słońce już wysoko.

Stękając z wysiłku, Ogniste Serce podniósł się z posłania i usiadł. Przez gałęzie nad ich głowami sączyło się zimne blade światło. Wierzbowa Skóra i Ciemna Pręga wciąż spali bliżej środka polany, lecz Piaskowa Burza i Zakurzona

Skóra już znikli.

— Mruczałeś przez sen — powiedział Szara Pręga. — Wszystko w porządku?

— Co? — Ogniste Serce jeszcze nie otrząsnął się ze snu. Po obudzeniu zawsze czuł gorycz, kiedy uświadamiał sobie, że Nakrapiany Liść nie żyje i może do niego przemawiać tylko we śnie.

— Słońce już wysoko — powtórzył Szara Pręga. — Musimy iść na polowanie.

— Wiem — miauknął Ogniste Serce, próbując się dobudzić.

— To się pospiesz — przyjaciel trącił go nosem i odwrócił się w kierunku wyjścia. — Spotkamy się przy tunelu w ostrokrzewie.

Ogniste Serce polizał łapę i przetał sobie pysk. Zbierając myśli, nagle przypomniał sobie ostrzeżenie Nakrapianego Liścia: „Woda może ugasić ogień”. Co kotka chciała mu przekazać? Przypomniał sobie jej wcześniejszą przepowiednię o ogniu, który uratuje klan. Podążając za Szarą Pręgą do wyjścia, czuł dreszcze — i to nie z zimna. Nadciągały kłopoty, gromadziły się jak ciężkie deszczowe chmury. Jeśli woda ugasi ogień, to co uratuje klan? Czy słowa Nakrapianego Liścia oznaczają zgubę dla Klanu Pioruna?

Rozdział 4



Ogniste Serce skokami biegł w górę zbocza, a śnieg skrzypiał mu pod łapami. Słońce świeciło na bladoniebieskim niebie, a chociaż jego promienie dawały mało ciepła, jego widok podnosił myśliwego na duchu, przynosząc nadzieję, że niedługo już nadejdzie pora nowych liści.

Biegający tuż za nim Szara Pręga wypowiedział na głos jego myśli:

— Może będziemy mieli szczęście i słońce wywabi zwierzynę?

— O ile nie wystraszysz jej swoim tupotem! — zakpiła Piaskowa Burza, wyprzedzając go w drodze pod górę.

Uczeń Szarej Pręgi, Paprociowa Łapa, zaprotestował lojalnie:

— On nie tupie!

Szara Pręga odpowiedział im tylko dobrodusznym pomrukiem.

Ogniste Serce poczuł napływ świeżej energii. Chociaż dzisiejsze dodatkowe obowiązki miały być karą, nikt nie kazał im polować w pojedynkę, a dobrze było to robić razem z przyjaciółmi.

Ogniste Serce skrzywił się na wspomnienie lodowatego spojrzenia Błękitnej Gwiazdy, kiedy przywódczyni udzielała im reprimendy za polowanie dla siebie. Wynagrodzi jej swoje kłamstwo przynosząc tyle zdobyczy, ile tylko zdoła. Klan bardzo potrzebuje żywności. Zanim razem z Szarą Pręgą wyszli rano z legowiska, zapasy w obozie niemal się skończyły, a większość kotów już poszła na polowanie. Wychodząc, Ogniste Serce zauważył powracającego Tygrysięgo Pazura, kiedy ten schodził z porannym patrolem w dół stoku. Kocur niósł w pysku wiewiórkę, której ogon włócił się po śniegu. Zastępca przywódczyni zmrużył złowrogo oczy na jego widok, lecz nie odłożył zwierzyny, żeby się odezwać.

Na szczycie wzgórza Piaskowa Burza pobiegła przodem, a Szara Pręga zaczął pokazywać Paprociowej Łapie, jak szukać myszy wśród korzeni drzew. Przyglądając się im, Ogniste Serce poczuł mimowolne ukłucie żalu na myśl o

utracie Rozżarzonej Łapy, jego własnej uczennicy. Gdyby nie wypadek, teraz by im towarzyszyła. Niestety, z powodu uszkodzenia łapy w wypadku na Drodze Grzmotu, kotka musiała pozostać w legowisku z Żółtym Kłem, medyczką klanu.

Odsuwając od siebie ponure myśli, poczołgał się naprzód, lekko otwartym pyskiem łowiąc i badając zapachy lasu. Delikatny wietrzyk przebiegł po powierzchni śniegu i przyniósł znajomy zapach. Królik!

Uniósłszy głowę, Ogniste Serce dojrzał brązową sylwetkę zwierzęcia wężącego w kępie paproci, w której przez śnieg przebijało kilka źdźbeł zielonej trawy. Opadł nisko nad ziemię i powolutku, krok za krokiem, zbliżał się do zdobyczy. W ostatniej chwili królik go wyczuł i podskoczył, lecz było już za późno. Ogniste Serce rzucił się na niego, zanim zwierzę zdołało pisać.

Ogniste Serce z triumfem skierował się do obozu, wlokąc za sobą zdobycz. Wszedłszy na polankę, z ulgą zobaczył, że stos zwierzyny znów rośnie po porannych patrolach. Obok zapasów stała Błękitna Gwiazda.

— Dobra robota, Ogniste Serce — pochwaliła go, kiedy się zbliżył do stosu. — Czy możesz zanieść to prosto Żółtemu Kłowi do jej legowiska?

Rozgrzany pochwałą przywódczyni Ogniste Serce poniósł zdobycz przez polankę. Tunel w paprociach, zbrązowiałych i kruchych o tej porze roku, prowadził do położonego na uboczu zakątka, gdzie w szczelinie skalnej miała swoje legowisko medyczka klanu.

Schylając się, żeby przejść pod paprociami, Ogniste Serce zobaczył Żółty Kieł leżącą w wejściu do legowiska z łapami podwiniętymi pod siebie. Przed nią siedziała Rozżarzona Łapa, z napuszoną czarnoszarą sierścią i oczami utkwionymi w szerokim pysku medyczki.

— No, dobrze, Rozżarzona Łapo — powiedziała stara medyczka, oddychając ze świstem — poduszki łap Jednego Oka popękały z powodu mrozu. Jak można jej pomóc?

— Liście nagietka w razie zakażenia — odparła Rozżarzona Łapa szybko — balsam z krwawnika, żeby je zmiękczyć i przyspieszyć leczenie. W razie bólu nasiona maku.

— Świetnie — wymruczała Żółty Kieł.

Rozżarzona Łapa wyprostowała się jeszcze bardziej, w jej wzroku błysnęła duma. Ogniste Serce aż za dobrze wiedział, że medyczka nie szafuje pochwałami.

— Dobrze, więc zanieś jej liście i balsam — miauknęła Żółty Kieł. — Jeśli rany się nie pogłębią, nie będzie potrzebowała maku.

Rozżarzona Łapa wstała i skierowała się w stronę legowiska, ale w tej chwili zauważyła gościa stojącego przy wejściu do tunelu. Miaucząc radośnie, puściła się ku niemu niezgrabnym pędem.

Ogniste Serce poczuł ostre, piekące ukłucie żalu. Przed wypadkiem, w którym potwór z Drogi Grzmotu zmiądzzył jej łapę, Rozżarzona Łapa kipiała

beztroską energią. Teraz nigdy już nie będzie mogła biegać jak inni, musiała też porzucić marzenia o dołączeniu do wojowników -klanu.

Jednak potwór z Drogi Grzmotu nie odebrał jej żywotności. Jej oczy lśniły, kiedy dopadła do Ognistego Serca.

— Świeże mięso! — zawołała. — To dla nas? Wspaniale!

— Najwyższy czas! — parsknęła Żółty Kieł, wciąż siedząca na progu legowiska. — Bardzo się z niego cieszymy — dodała. — Od wschodu słońca odwiedziła nas chyba połowa klanu, wszystkich coś boli.

Ogniste Serce przeniósł zdobycz przez polankę i złożył u stóp medyczki.

Żółty Kieł trąciła królika łapą.

— Może kiedyś i miał na sobie trochę ciała — mruknęła bez przekonania. — No dobrze, Rozżarzona Łapo, zanieś nagietek i krwawnik Jednemu Oku, a potem wracaj szybko. Jak się pospieszysz, może jeszcze zostanie dla ciebie trochę mięsa.

Rozżarzona Łapa zamruczała i wchodząc do legowiska musnęła bok Żółtego Kła koniuszkiem ogona.

— Jak sobie radzi? — miauknął cicho Ogniste Serce. — Doszła do siebie?

— Radzi sobie — parsknęła Żółty Kieł. — Przestań się o nią martwić.

Ogniste Serce nie potrafił. Rozżarzona Łapa była kiedyś jego uczennicą i wciąż czuł się częściowo odpowiedzialny za jej wypadek. Powinien był ją powstrzymać przed samotną wędrówką do Drogi Grzmotu.

W tej chwili przywołał siebie samego do porządku, przypominając sobie, jak to naprawdę było. Tygrysi Pazur poprosił Błękitną Gwiazdę o spotkanie przy Drodze Grzmotu, lecz przywódczyni była chora i nie mogła iść. W obozie pozostało niewielu wojowników, Ogniste Serce miał zaraz wychodzić z pilną misją znalezienia kocimiętki dla chorej przywódczyni. Zabronił Rozżarzonej Łapie iść na spotkanie z Tygrysim Pazurem, lecz kotka nie posłuchała polecenia. Do wypadku doszło dlatego, że Tygrysi Pazur zostawił swój zapach zbyt blisko krawędzi Drogi Grzmotu. Ogniste Serce podejrzewał w tym pułapkę zastawioną na Błękitną Gwiazdę — pułapkę zastawioną przez Tygrysię Pazura.

Pożegnawszy się z Żółtym Kłem, Ogniste Serce poszedł z powrotem na polowanie, czując nowy przypływ determinacji, by udowodnić winę Tygrysięgo Pazura. Dla zamordowanego Rudego Ogona, dla Kruczej Łapy zmuszonego do odejścia z klanu, dla Rozżarzonej Łapy, która została kaleką. I dla wszystkich kotów klanu, zarówno teraz, jak i w przyszłości, którym zagrażała żądza władzy Tygrysięgo Pazura.

W dzień po karnym polowaniu Ogniste Serce zdecydował, że nie ma co tracić czasu i należy odwiedzić terytorium Klanu Rzeki, by dowiedzieć się, jak naprawdę zginął Dębowe Serce. Przysiadł na skraju lasu i spojrzał w kierunku zamrzniętej rzeki. Wiatr szeleścił suchymi trzcinami wyrastającymi nad śnieg i

lód.

Obok niego Szara Pręga łowił nozdrzami wiatr, sprawdzając, czy nie niesie zapachów innych kotów.

— Czuję koty Klanu Rzeki — szepnął. — Ale to stary zapach. Chyba możemy bezpiecznie przeprowić się na drugi brzeg.

Ogniste Serce uświadomił sobie, że bardziej martwi go możliwość, iż zobaczą ich koty ich własnego klanu niż spotkanie z patrolem Klanu Rzeki. Tygrysi Pazur już podejrzewał go o zdradę. Jeśli dowie się o tym, co robią teraz, rzuci ich na pożarcie krukowi.

— Dobrze — wyszeptał. — Chodźmy.

Szara Pręga pewnie poprowadził po lodzie, idąc na ugiętych łapach, by się nie poślizgnąć. W pierwszej chwili Ogniste Serce poczuł dla niego podziw, ale po chwili uświadomił sobie, że Szara Pręga z pewnością od wielu księżyców przekracza rzekę, kiedy chodzi na sekretne spotkania ze Srebrnym Strumieniem. Poszedł za przyjacielem ostrożnie, obawiając się, że lód w każdej chwili trzaśnie pod jego ciężarem, a on pograży się w ciemnej, lodowatej wodzie. Sierść zjeżyła mu się na grzbiecie, co chwilę oglądał się za siebie, sprawdzając, czy nie obserwuje ich żaden kot z ich własnego klanu.

Kiedy dotarli do przeciwległego brzegu, poszukali osłony w szuwarach i znów zaczęli węszyć w poszukiwaniu kotów Klanu Rzeki. Ogniste Serce wyczuwał tajony strach Szarej Pręgi; wszystkie mięśnie szarego wojownika były napięte, kiedy kot wyglądał spomiędzy łodyg trzciny.

— Chyba zwariowaliśmy — syknął do Ognistego Serca. — Wymogłeś na mnie obietnicę, że będę się spotykał ze Srebrnym Strumieniem tylko przy Czterech Drzewach, a teraz znów znaleźliśmy się na terytorium Klanu Rzeki.

— Wiem — przyznał Ogniste Serce. — Ale nie ma na to rady. Musimy porozmawiać z Klanem Rzeki, a jest bardziej prawdopodobne, że pomoże nam Srebrny Strumień niż któryś inny z ich kotów.

Był równie spięty, jak przyjaciel. Otaczały ich zapachu Klanu Rzeki, choć jak dotąd wszystkie były stare. Ogniste Serce poczuł się znów jak kot domowy, który po raz pierwszy wyszedł do lasu i zagubił się w tym obcym, przerażającym miejscu.

Pod osłoną szuwarów oba koty zaczęły przemykać w górę rzeki. Ogniste Serce starał się stąpać lekko, jak przy podchodzeniu zwierzyny, brzuchem szorując po śniegu. Jasno zdawał sobie sprawę, jak bardzo jego ognista sierść odcina się od białego tła podłoża. Zapach Klanu Rzeki nasilał się, z czego odgadł, że zbliżają się do obozu.

— Jak daleko jeszcze? — miauknął cicho do Szarej Pręgi.

— Niedaleko. Widzisz tę wyspę przed nami?

Dotarli do miejsca, w którym rzeka, oddalając się od terytorium Klanu

Pioruna, zakręcała i rozlewała się szeroko. Nieco dalej nad jej zamarznąłą powierzchnię wyrastała niewielka wyspa otoczona szuwarami. Na jej brzegach rosły wierzby, których nisko zwisające gałęzie uwięził lód.

— Wyspa? — zdziwił się Ogniste Serce. — Ale co się dzieje, kiedy lód puszcza? Przepływają na ląd?

— Srebrny Strumień mówiła, że rzeka jest tu bardzo płytka — wyjaśnił Szara Pręga. — Ale nigdy nie byłem w samym obozie.

Obok nich grunt wznosił się łagodnie, oddalony od porośniętego sitowiem brzegu. Na grzbiecie wzniesienia rosły gęsto krzewy kolcolistu i głogu, wśród których czasami pojawiał się ostrokrzew — jego zielone lśniące liście wyglądały spod pokrywy śniegu. Jednak między krzewami a szuwarami rozciągał się odsłonięty obszar, niedający schronienia ani zwierzynie, ani kotom.

Szara Pręga, który posuwał się naprzód tuż przy ziemi, uniósł głowę, zaczął węszyć i rozglądać się czujnie, po czym bez ostrzeżenia wyskoczył z szuwarów i ruszył w górę zbocza.

Ogniste Serce ruszył za nim, ślizgając się po śniegu. Kiedy dotarli do krzewów, wczłgali się pod gałęzie i zatrzymali zdyszani. Ogniste Serce nasłuchiwał, czy nie dobiegnie go wycie zaalarmowanego patrolu, jednak od strony obozu nie dobiegał żaden dźwięk. Opadł na pokrywę suchych liści i wydał z siebie westchnienie ulgi.

— Mamy widok na wejście do obozu — poinformował go Szara Pręga. — Zwykle czekałem tutaj na Srebrny Strumień.

Ogniste Serce miał nadzieję, że kotka niedługo się pojawi. Każda minuta spędzona w tym miejscu zwiększała prawdopodobieństwo, że zostaną odkryci. Przesunął się tak, by mieć dobry widok na zbocze i obóz na wyspie, dostrzegał poruszające się sylwetki kotów. Tak wyteżał wzrok, starając się przebić wzrokiem gęste krzewy, że nie zauważył pręgowanego kota zmierzającego w stronę ich kryjówek, dopóki kotka nie zbliżyła się niemal na długość ogona. W pysku niosła małą wiewiórkę, a wzrok miała utkwiony w zamarznętej ziemi.

Ogniste Serce zamarł przycupnięty, śledząc ją wzrokiem. Na szczęście, pomyślał, zapach niesionej przez nią zdobyczy pewnie przytłumił woń gości z Klanu Pioruna. Nagle zdał sobie sprawę, że z obozu wymaszerowała grupa czterech kotów prowadzona przez Lamparcie Futro, zastępczynię przywódcy klanu. Była on wyjątkowo nieprzyjaźnie nastawiona do Klanu Pioruna od czasu, kiedy patrol Klanu Rzeki wpadł na Ogniste Serce i Szarą Pręgę przechodzących przez jego terytorium podczas powrotu z poszukiwań Klanu Wiatru. W walce, która się wtedy wywiązała, zginął kot Klanu Rzeki, a Lamparcie Futro nie wybaczała łatwo. Jeśli znów odkryje Ogniste Serce i Szarą Pręgę, nie da im szansy, by wyjaśnili, co robią po tej stronie rzeki.

Ku uldze Ognistego Serca patrol nie poszedł w ich stronę, lecz ruszył po

zamarzniętej rzece w stronę Słonecznych Skał, kierując się, jak przypuszczał Ogniste Serce, ku granicy terytorium.

Wreszcie pojawiła się znajoma srebrnoszara sylwetka.

— Srebrny Strumień! — wymruczał Szara Pręga.

Ogniste Serce przyglądał się, jak kotka idzie lekko po lodzie do brzegu. Uświadomił sobie, że jest piękna, ma głowę jak wyrzeźbioną i gęste, gładkie futro. Nic dziwnego, że podbiła serce Szarej Pręgi.

Szara Pręga wstał, gotów ją zawołać, kiedy z obozu wybiegły dwa inne koty i dołączyły do niej. Jednym z nich był wojownik o imieniu Czarny Pazur, którego pamiętali ze zgromadzeń, gdyż wyróżniał się długimi nogami i szczupłym ciałem, a drugim — mniejszy kot, zapewne jego uczeń, jak odgadł Ogniste Serce.

— Idą na polowanie — wymruczał Szara Pręga.

Cała trójka zaczęła wspinać się na zbocze. Ogniste Serce syknął na wpół z niecierpliwością, na wpół ze strachem. Miał nadzieję, że uda im się porozmawiać ze Srebrnym Strumieniem sam na sam. Jak mają ją odciągnąć od towarzyszy? A jeśli Czarny Pazur wyczuje intruzów? On nie niósł w pysku zdobyczy, która stłumiłaby ich zapach.

Czarny Pazur z uczniem wysunęli się na czoło, a Srebrny Strumień szła o długość ogona lub dwie za nimi. Kiedy patrol dotarł do krzewów, Srebrny Strumień przystanęła i postawiła czujnie uszy, jakby zwietrzyła znajomy, lecz niespodziewany zapach. Szara Pręga syknął krótko, ostro, a Srebrny Strumień zwróciła uszy w kierunku źródła dźwięku.

— Srebrny Strumieniu! — miauknął cicho Szara Pręga.

Kotka zastrzygła uszami, a Ogniste Serce wypuścił wstrzymywany oddech. Usłyszała.

— Czarny Pazurze! — zawołała do wojownika z przodu — sprawdzę, czy w tych krzakach nie chowa się jakaś mysz. Nie czekajcie na mnie.

Ogniste Serce usłyszał potwierdzające miauknięcie Czarnego Pazura, a po chwili kotka zaczęła się przeciskać między gałęziami krzewu do miejsca, w którym kulili się młodzi wojownicy Klanu Pioruna. Mrucząc głośno przytuliła się bokiem do Szarej Pręgi, po czym oba koty z widoczną radością potarły się pyskami.

— Myślałam, że mieliśmy się spotykać tylko przy Czterech Drzewach — miauknęła Srebrny Strumień, kiedy skończyli się witać. — Co tu robisz?

— Przeprowadziłem Ogniste Serce — wyjaśnił Szara Pręga. — Chce cię o coś zapytać.

Ogniste Serce nie rozmawiał ze Srebrnym Strumieniem, odkąd pozwolił jej uciec w czasie bitwy. Jak odgadł, ona też sobie o tym przypomniała, gdyż powitała go wdzięcznym skinieniem głowy, bez śladu napastliwej wrogości, z którą go potraktowała, kiedy próbował ją przekonać do zerwania znajomości z Szarą Pręgą na początku ich związku.

— Tak, Ogniste Serce?

— Co wiesz o bitwie pod Słonecznymi Skałami, kiedy zginął Dębowe Serce? — zapytał Ogniste Serce prosto z mostu. — Byłaś tam wtedy?

— Nie — odparła Srebrny Strumień zamyślając się. — Czy to bardzo ważne?

— Tak. Czy możesz zapytać kogoś, kto tam był? Muszę...

— Mogę zrobić coś lepszego — przerwała mu Srebrny Strumień. — Przyprawdę ci Mglistą Stopę, sam z nią porozmawiasz.

Ogniste Serce wymienił spojrzenie z przyjacielem. Czy to na pewno dobry pomysł?

— Będzie dobrze — miauknęła Srebrny Strumień, jakby wyczuwając, co go martwi. — Mglista Stopa wie o mnie i Szarej Przędze. Nie jest zachwycona, ale nie zdradzi mnie, i przyjdzie, jeśli ją o to poproszę.

Ogniste Serce zawahał się i w końcu kiwnął głową.

— Dobrze, dziękuję.

Ledwie skończył mówić, Srebrny Strumień obróciła się i wyszła spośród krzaków. Ogniste Serce patrzył za nią, kiedy biegła po śniegu z powrotem do obozu.

— Czyż nie jest wspaniała? — wymruczał Szara Pręga.

Ogniste Serce nie odezwał się, lecz przysiadł w oczekiwaniu. Z każdą mijającą chwilą denerwował się coraz bardziej. Jeśli zostaną na terytorium Klanu Rzeki, któryś z kotów na pewno w końcu ich znajdzie i będą mieli szczęście, jeśli wyniosą stąd futra w całości.

— Szara Pręga — zaczął — Jeśli Srebrny Strumień nie może...

W tej chwili dojrzał srebrnoszarą kotkę znów wychodzącą z obozu; jej śladem podążała inna kotka. Pobiegły pod górę i Srebrny Strumień skierowała się ku kępie krzaków. Jej towarzyszką była szczupła karmicielka o gęstym szarym futrze i niebieskich oczach, która wydała się Ognistemu Sercu znajoma. Zapewne widział ją na zgromadzeniu.

Na widok Ognistego Serca i Szarej Pręgi kotka zatrzymała się w pół kroku. Jej sierść zjeżyła się czujnie, a uszy przyległy płasko do głowy.

— Mglista Stopo — odezwała się cicho Srebrny Strumień — to są...

— Koty z Klanu Pioruna! — syknęła Mglista Stopa. — Co one tu robią? To terytorium Klanu Rzeki!

— Mglista Stopo, posłuchaj... — Srebrny Strumień podeszła do przyjaciółki i spróbowała popchnąć ją w kierunku Ognistego Serca i Szarej Pręgi.

Mglista Stopa nie ruszyła się z miejsca; Ogniste Serce poczuł zniechęcenie na widok nieukrywanej wrogości w jej oczach. Czy był głupi, licząc na pomoc Klanu Rzeki?

— Trzymałam w tajemnicy twój związek z nim — przypomniała

przyjaciółce Mglista Stopa, wskazując podbródkiem Szarą Pręgę. — Ale jeśli zaczniesz sprowadzać mi tu cały ich klan, nie będę milczeć.

— Nie gadaj głupot — zripostowała Srebrny Strumień.

— Wszystko w porządku, Mglista Stopo — wtrącił szybko Ogniste Serce. — Nie łowiliśmy waszej zwierzyny i nie mamy zamiaru szpiegować. Musimy porozmawiać z kimś, kto brał udział w bitwie pod Słonecznymi Skałami, kiedy zginął Dębowe Serce.

— Dlaczego? — Mglista Stopa zmrużyła oczy.

— Trudno to wytłumaczyć — miauknął Ogniste Serce. — Ale to w niczym nie zaszkodzi Klanowi Rzeki, przysięgam na Klan Gwiazdy — dodał.

Młoda karmicielka odprężyła się widocznie i tym razem pozwoliła przyjaciółce popchnąć się do Ognistego Serca i w końcu usiadła obok niego.

Szara Pręga wstał i pochylił głowę, żeby nie zahaczyć o nisko zwisające gałęzie.

— Skoro musicie porozmawiać, zostawimy was samych.

Ogniste Serce otworzył pysk, by zaprotestować przeciwko pozostawianiu go samotnie na wrogim terytorium, lecz Szara Pręga i Srebrny Strumień już się oddalali. Jednak zanim wyszli spod osłony krzaków, Szara Pręga odwrócił się jeszcze raz.

— Ogniste Serce — miauknął cicho — zanim wrócisz, pamiętaj, żeby wytarzać się w czymś cuchnącym, co zabije zapach Klanu Rzeki — zamrugnął z zakłopotaniem. — Dobrze jest lisie łajno.

— Szara Pręgo, zaczekaj! — Ogniste Serce skoczył na równe łapy, lecz przyjaciel i Srebrny Strumień już odeszli.

— Nie bój się — miauknęła Mglista Stopa za jego plecami. — Nie zjem cię, przyprowadziłbyś mnie o mdłości — odwrócił się i zobaczył iskierki rozbawienia w jej oczach. — Ty jesteś Ogniste Serce, prawda? — ciągnęła. — Widziałam cię na zgromadzeniach. Podobno byłeś kotem domowym? — jej ton był chłodny, brzmiała w nim źle skrywana podejrzliwość.

— To prawda — przyznał z trudem Ogniste Serce, czując znajome ukłucie, jak zawsze, gdy koty klanów okazywały pogardę dla jego przeszłości — teraz jednak jestem wojownikiem.

Mglista Stopa polizała łapę i powoli przeciągnęła nią po uchu, nie odrywając wzroku od jego pyska.

— No, dobrze — miauknęła w końcu. — Brałam udział w bitwie. Co chcesz wiedzieć?

Ogniste Serce przerwał, żeby zebrać myśli. Ma tylko jedną szansę, by dowiedzieć się prawdy, nie wolno mu popełnić błędu.

— Pospiesz się — pogoniła go Mglista Stopa. — Zostawiłam w legowisku młode, żeby z tobą porozmawiać.

— To nie potrwa długo — zapewnił ją Ogniste Serce. — Co możesz mi powiedzieć o śmierci Dębowego Serca?

— Dębowe Serce? — Mglista Stopa spojrzała na swoje łapy, odetchnęła głęboko i znów uniosła wzrok na Ogniste Serce. — Był moim ojcem, wiesz?

— Nie wiedziałem — miauknął Ogniste Serce. — Przykro mi. Nie poznałem go, ale słyszałem, że był mężnym wojownikiem.

— Był najlepszym i najmężniejszym wojownikiem — przyświadczyła Mglista Stopa. — Nie powinien był zginąć. To był wypadek.

Ogniste Serce poczuł przyspieszone bicie serca. Właśnie tego musiał się dowiedzieć!

— Jesteś pewna? — zapytał. — Nie zabił go żaden kot?

— Został ranny w bitwie, ale nie było to nic groźnego dla życia — miauknęła Mglista Stopa. — Po wszystkim znaleźliśmy jego ciało pod osuwiskiem skalnym. Według naszego medyka to właśnie go zabiło.

— Zatem to nie żaden kot... — wymamrotał Ogniste Serce. — Krucza Łapa miał rację.

— Co takiego? — zmarszczyła się kotka.

— Nic — miauknął pośpiesznie Ogniste Serce. — Nic ważnego. Dziękuję, Mglista Stopo. To właśnie chciałem wiedzieć.

— Więc jeśli to wszystko...

— Nie, Mglista Stopo, zaczekaj! Jeszcze jedno. W czasie bitwy jeden z naszych kotów usłyszał, jak Dębowe Serce powiedział, że żaden z kotów Klanu Pioruna nie powinien krzywdzić Kamiennego Futra. Wiesz, co miał na myśli?

Karmicielka Klanu Rzeki milczała przez chwilę, błękitnymi oczami spoglądając w przestrzeń. Potem stanowczo pokręciła głową, jakby otrząsała się z wody.

— Kamienne Futro to mój brat — miauknęła w końcu.

— Czyli Dębowe Serce był też jego ojcem — uświadomił sobie Ogniste Serce. — Czy dlatego chciał go chronić przed kotami z naszego klanu?

— Nie! — oczy kotki błysnęły błękitnym ogniem. — Dębowe Serce nigdy nie próbował nas chronić. Chciał, żebyśmy byli wojownikami jak on i przynieśli zaszczyt klanowi.

— To dlaczego...?

— Nie wiem — wydawała się szczerze zaskoczona.

Ogniste Serce starał się nie poddawać rozczarowaniu. W końcu upewnił się, jak naprawdę zginął Dębowe Serce. Nie mógł jednak pozbyć się wrażenia, że słowa wojownika dotyczące Kamiennego Futra były ważne. Gdyby tylko mógł zrozumieć ich znaczenie!

— Może wie moja matka — miauknęła Mglista Stopa nagle. Ogniste Serce odwrócił się do niej i nastawił uszu. — Szara Sadzawka — dodała. — Jeśli ona nie

zdoła tego wyjaśnić, żaden kot tego nie dokona.

— A możesz ją zapytać?

— Może i tak... — Mglista Stopa wciąż była pełna rezerwy, lecz Ogniste Serce zgadywał, że ją też zżera ciekawość. — Ale lepiej, żebyś sam z nią porozmawiał.

Ogniste Serce zamrugał zaskoczony taką propozycją, zwłaszcza po początkowej wrogości kotki.

— Mogę? — zapytał. — Teraz?

— Nie — zdecydowała Mglista Stopa po chwili milczenia. — Nie możesz ryzykować, zostając tu dłużej. Niedługo wraca patrol Lamparciego Futra. Poza tym Szara Sadržawka należy już do starszyzny i rzadko opuszcza obóz. Trzeba będzie użyć zręcznych argumentów, żeby nakłonić ją do wyjścia na zewnątrz. Ale nie martw się, coś wymyślę.

Ogniste Serce niechętnie pokiwał głową. Aż skręcał się z niecierpliwości, by usłyszeć, co ma do powiedzenia Szara Sadržawka, ale rozsądek nakazywał zgodzić się z Mglistą Stopą.

— Skąd będę wiedział, gdzie mam spotkać się z Szarą Sadržawką?

— Prześlę wiadomość przez Srebrny Strumień — obiecała Mglista Stopa. — A teraz idź, bo jeśli znajdzie cię tu Lamparcie Futro, nie będę w stanie ci pomóc.

Ogniste Serce spojrzał na nią niepewnie. Z chęcią polizałby młodą karmicielkę z wdzięczności, ale bał się, że skończyłoby się to naderwanym uchem. Mglista Stopa pozbyła się może wrogości, ale nie miała zamiaru dać mu zapomnieć, że pochodzą z dwóch różnych klanów.

— Dziękuję, Mglista Stopo — miauknął. — Nie zapomnę ci tego. A jeśli kiedykolwiek będę mógł coś dla ciebie zrobić...

— Idź! — syknęła Mglista Stopa, a kiedy Ogniste Serce przemknął obok niej ku wyjściu z kępy krzewów, wymruczała z rozbawieniem: — i nie zapomnij o lisim łajnie.

Rozdział 5



— Nie wierzę, że to robię — mamrotał Ogniste Serce przeciskając się przez tunel w ostrokrzewie do własnego obozu.

W lesie znalazł nieco świeżego lisiego łajna i wytarzał się w nim dokładnie, aż cały przesiąkł smrodem. Teraz już żaden kot nie odgadnie, że odwiedził terytorium Klanu Rzeki, ale czy wpuszczą go do legowiska wojowników, to już inna sprawa. Przynajmniej w drodze powrotnej udało mu się złapać wiewiórkę, więc nie wracał do obozu z pustymi łapami.

Wynurzywszy się z tunelu Ogniste Serce ujrzał Błękitną Gwiazdę stojącą na Wysokim Głazie, a na widok innych kotów wychodzących z legowisk uświadomił sobie, że właśnie przed chwilą przywódczyni musiała wezwać wszystkich członków klanu.

Ogniste Serce zostawił wiewiórkę na stosie zdobyczy i podszedł do reszty kotów. Po przeciwnej stronie polany ze złołka wypadły kocięta Brązowego Pyska, a za nimi matka. Ogniste Serce bez trudu odróżnił kociaka swojej siostry, Chmurkę, po jego lśniąco białej sierści. Księżniczka, siostra Ognistego Serca, która mieszkała u Dwunożnych, nie miała ochoty porzucić swoich wygod, jednak zauroczona opowieściami brata o życiu w lesie przekazała klanowi swojego najstarszego syna.

Na razie koty klanu z trudem tolerowały wśród siebie kolejnego kota domowego, chociaż Brązowy Pysk traktowała go jak własne młode. Ogniste Serce z własnego doświadczenia wiedział, na jaką determinację będzie musiał się zdobyć Chmurka, by zasłużyć na akceptację klanu.

Zbliżywszy się, wojownik usłyszał narzekanie białego kociaka, który mówił do opiekunki:

— Dlaczego ja nie mogę być już uczniem? Jestem tak samo duży, jak ten rudy tępak od Oszronionego Futra!

Ogniste Serce nastawił uszu. Błękitna Gwiazda zapewne nada imiona kociętom Oszronionego Futra. Ich brat i siostra, Paprociowa Łapa i Rozżarzona Łapa, zostali mianowani uczniami kilka księżyców wcześniej i Ogniste Serce przypuszczał, że pozostała dwójka już nie może się doczekać nadania imienia. Cieszył się, że wrócił na czas.

— Psst! — syknęła Brązowy Pysk do Chmurki, zbierając kociaki wokół siebie i wskazując im miejsce. — Będiesz mógł zostać uczniem, gdy skończysz sześć -księżyców.

— Ale ja chcę teraz!

Ogniste Serce pozostawił Brązowemu Pyskowi wyjaśnienie zwyczajów klanu upartemu kociakowi i przeszedł na przód grupy, by usiąść obok Piaskowej Burzy.

Kiedy się zbliżył, kotka gwałtownie odwróciła głowę.

— Ogniste Serce, gdzie się podziewałeś? Śmierdzisz jak stary trup lisa!

— Przepraszam — wymamrotał wojownik. — To przez przypadek.

Jemu też nie podobał się ten odór. Źle się czuł, okłamując Piaskową Burzę, ale nie mógł jej wyjaśnić, co się stało.

— No, to trzymaj się ode mnie z daleka, dopóki nie wywietrzejesz! — słowa kotki brzmiały ostro, ale w jej oczach widział śmiech, kiedy Piaskowa Burza odsunęła się od niego na długość ogona.

— I wyczyść się, zanim wejdiesz do legowiska — zabrzmiał za jego plecami znajomy wrogi głos. Ogniste Serce odwrócił się; stał za nim Tygrysi Pazur. — Nie mam zamiaru spać w takim smrodzie!

Ogniste Serce zażenowany siedział z pochyloną głową, dopóki Tygrysi Pazur się nie oddalił, a potem zwrócił wzrok na Błękitną Gwiazdę.

— Zebraliśmy się, by nadać imiona uczniowskie dwóm kociętom klanu — przywódczyni spojrzała w dół na Brązowy Pysk, siedzącą z ogonem schludnie zawiniętym wokół łap. Po jej bokach przysiadły młode. Na pierwsze słowa przywódczyni większy z nich, rudy jak jego brat, Paprociowa Łapa, skoczył niecierpliwie na równe łapy.

— Chodźcie tu oboje — powiedziała ciepło Błękitna Gwiazda.

Rudy kociak skoczył do przodu i z poślizgiem zatrzymał się u stóp Wysokiego Głazu. Siostra poszła za nim nieco spokojniej. Była biała jak jej matka, z rudymi plamami na grzbiecie i rudym ogonem.

Ogniste Serce przymknął oczy. Nie tak dawno przydzielono mu Rozżarzoną Łapę jako uczennicę. Byłby szczęśliwy, mogąc zostać mentorem jednego z tych kociąt, lecz wiedział, że gdyby Błękitna Gwiazda go wybrała, uprzedziłaby go wcześniej.

Może nigdy już mnie nie wybierze, pomyślał, czując zimny dreszcz. Przecież zupełnie mu się nie powiodło z Rozżarzoną Łapą.

— Mysie Futro — miauknęła Błękitna Gwiazda. — Powiedziałas mi, że jesteś gotowa przyjąć ucznia. Zostaniesz mentorką Ciernistej Łapy.

Ogniste Serce patrzył, jak Mysie Futro — żylasta, drobna kotka o brązowej sierści — występuje do przodu i siada obok kociaka, który podreptał do niej.

— Mysie Futro — powiedziała Błękitna Gwiazda — okazałaś się dzielną i inteligentną wojowniczką. Przekaż swoją odwagę i wiedzę nowemu uczniowi.

Kiedy Błękitna Gwiazda mówiła, Mysie Futro przybrała równie dumną postawę, jak jej świeżo mianowany uczeń, Ciernista Łapa. Mentorka i uczeń dotknęli się nosami i przeszli na brzeg polany. Ogniste Serce słyszał niecierpliwie miauknięcia Ciernistej Łapy, jakby uczeń już zarzucał mentorkę pytaniami.

Biało-ruda kotka wciąż stała pod Wysokim Głazem, spoglądając na Błękitną Gwiazdę. Ogniste Serce siedział dość blisko, by widzieć jej drgające niecierpliwie wąsy.

— Biała Burzo — oznajmiła Błękitna Gwiazda — teraz, skoro Piaskowa Burza została wojowniczką, możesz wziąć nowego ucznia. Zostaniesz mentorem Jasnej Łapy.

Duży biały kot, dotąd wyciągnięty na przedzie grupy, wstał i podszedł do Błękitnej Gwiazdy. Przywódczyni oczekiwała go z błyszczącymi oczami.

— Biała Burzo — miauknęła — jesteś wojownikiem wielkich zdolności i z wielkim doświadczeniem. Wiem, że wszystko, co wiesz, przekażesz swojej uczennicy.

— Z pewnością — wymruczał Biała Burza. — Witaj, Jas-na Łapo — pochylił się, dotknął nosem nosa uczennicy i odprowadził ją do zgromadzonych kotów.

Członkowie klanu zaczęli tłoczyć się wokół nowych uczniów i składać im gratulacje, zwracając się do nich już nowymi imionami. Idąc w ich kierunku Ogniste Serce zauważył Szarą Pręgę na tyłach tłumu, nieopodal tunelu. Przyjaciel najwyraźniej wrócił niepostrzeżenie do obozu, kiedy koty wsłuchiwały się w słowa Błękitnej Gwiazdy.

— Wszystko umówione — miauknął cicho Szara Pręga, podchodząc do Ognistego Serca. — Jeśli jutro będzie słońce, Srebrny Strumień i Mglista Stopa przekonają Szarą Sadowkę, żeby przespacerowała się poza obóz. Spotkamy się z nimi, kiedy słońce będzie w zenicie.

— Gdzie? — zapytał Ogniste Serce; nie miał ochoty wkraczać w głąb terytorium Klanu Rzeki dwa razy z rzędu. Pozostawianie tam świeżego zapachu Klanu Pioruna byłoby zbyt niebezpieczne.

— Tuż przy granicy jest spokojna polana, niedaleko mostu Dwunożnych — wyjaśnił Szara Łapa. — Widywaliśmy się tam ze Srebrnym Strumieniem, zanim, no wiesz...

Ogniste Serce zrozumiał. Szara Pręga dotrzymał obietnicy, że będzie się

spotykał ze Srebrnym Strumieniem tylko przy Czterech Drzewach, a teraz obaj ryzykowali wyłącznie dlatego, że Ogniste Serce chciał się dowiedzieć więcej o bitwie pod Słonecznymi Skałami.

— Dziękuję ci — miauknął szczerze.

Podszedł do stosu zdobyczy, by wybrać posiłek dla siebie. W łapach czuł mrowienie na myśl o kolejnym dniu, o spotkaniu z Szarą Sadzawką i wyjaśnieniu tajemnicy.

— To tutaj — szepnął Szara Pręga.

Razem z Ognistym Sercem znajdowali się zaledwie o kilka króliczych skoków od granicy terytorium Klanu Rzeki, na własnym brzegu. Ziemia tworzyła tutaj spore zagłębienie osłonięte głogiem. Nawiało do niego śniegu, a drobny strumyk, teraz zamrznięty w dwa sople, wyrzeźbił głęboką szczelinę między dwoma głazami. Ogniste Serce domyślał się, że po nadejściu pory nowych liści, kiedy śnieg stopnieje, będzie to przepiękna kryjówka.

Koty wcisnęły się pod gałęzie jednego z krzaków głogu i z zeschniętych liści urządziły sobie wygodne posłanie na czas oczekiwania. Po drodze Ogniste Serce złapał mysz, którą przyniósł jako dar dla Szarej Sadzawki. Położył zdobycz na najsuchszych liściach, i starając się nie myśleć o własnym głodzie, podwinął łapy pod siebie i usiadł. Wiedział, że stawiając się na to spotkanie naraża na niebezpieczeństwo siebie i przyjaciela, nie wspominając już o naruszeniu kodeksu wojownika i kłamstwie wobec klanu — ale wierzył, że robi to wszystko dla dobra Klanu Pioruna. Chciałby tylko mieć pewność, że obrał właściwą drogę.

Blade promienie słoneczne iskrzyły na śniegu wyściełającym rozpadlinę. Słońce najpierw wspinało się na niebo, potem zaczęło się zniżać i Ogniste Serce zaczął już myśleć, że nikt się nie zjawi. Nagle złowił zapach Klanu Rzeki i usłyszał wysoki głos starszego kota dochodzący z wody.

— To za daleko na moje stare kości. Zamarznę na śmierć!

— No, co ty, Szara Sadzawko, przecież dzień jest piękny! — to była Srebrny Strumień. — Przyda ci się nieco ruchu.

Ogniste Serce dosłyszał pełne pogardy prychnięcie i w polu widzenia pokazały się trzy koty schodzące do rozpadliny. Były to Srebrny Strumień, Mglista Stopa i trzecia kotka, której nigdy przedtem nie widział — o plamiastej sierści i bliznach na pysku siwiejącym ze starości.

W połowie zбочa kocica przystanęła i zamarła, łowiąc nozdrzami powietrze. — Tu są koty z Klanu Pioruna — wysyczała.

— Tak, wiemy — uspokoiła ją Mglista Stopa. — Wszystko w porządku.

Szara Sadzawka zmierzyła ją podejrzliwym spojrzeniem.

— Co to ma znaczyć, że wszystko w porządku? Co oni tu robią?

— Chcą tylko porozmawiać — powiedziała łagodnie Mglista Stopa. —

Uwierz mi.

Przez chwilę Ogniste Serce obawiał się, że kocica zawróci i wrzaskiem zaalarmuje klan, lecz ku jego uldze ciekawość przeważyła. Podreptała za Mglistą Stopą, otrząsając z obrzydzeniem łapy z sypkiego śniegu.

— Szara Pręga? — miauknęła ostrożnie Srebrny Strumień.

Szara Pręga wysunął głowę z krzaków.

— Tutaj jesteśmy.

Trzy kotki z Klanu Rzeki wcisnęły się do kryjówki chronionej kolczastymi gałęziami. Szara Sadzawka zeszywniała, stając pysk w pysk z Ognistym Sercem i Szarą Pręgą, a jej żółte oczy błysnęły nieprzyjaźnie.

— To jest Ogniste Serce, a to Szara Pręga — przedstawiła Srebrny Strumień.
— Oni...

— Dwóch — przerwała jej Szara Sadzawka. — Oby umieli dobrze usprawiedliwić swoje odwiedziny.

— Umieją — wtrąciła Mglista Stopa. — To przyzwoite koty, przynajmniej jak na Klan Pioruna. Daj im szansę wszystko wyjaśnić.

Obie ze Srebrnym Strumieniem popatrzyły wyczekująco na Ogniste Serce.

— Musimy z tobą porozmawiać — zaczął Ogniste Serce, czując, jak wąsy drgają mu nerwowo. Łapą podsunął kotce zdobycz. — Przynieśliśmy ci prezent.

Szara Sadzawka zmierzyła mysz wzrokiem.

— Przynajmniej pamiętasz o manierach, chociaż jesteś z Klanu Pioruna — przysiadła i zaczęła chrupać posiłek, ukazując połamane ze starości zęby. — Żyłaste, ale ujdzie — powiedziała między kęsami.

Podczas gdy jadła, Ogniste Serce szukał właściwych słów, by przekazać swoją prośbę.

— Chciałbym zapytać cię o coś, co powiedział Dębowe Serce tuż przed swoją śmiercią — zaryzykował.

Szara Sadzawka zastrzygła uszami.

— Słyszałem, co zaszło w czasie bitwy pod Słonecznymi Skalami — ciągnął Ogniste Serce. — Zanim zginął, Dębowe Serce powiedział jednemu z naszych wojowników, że żaden z kotów Klanu Pioruna nie powinien krzywdzić Kamiennego Futra. Czy wiesz może, co miał na myśli?

Szara Sadzawka przełknęła ostatni kęs, po czym zaskakująco różowym językiem wyczyściła pysk. Potem usiadła i owinęła ogon wokół łap. Przez kilka chwil wpatrywała się z namysłem w Ogniste Serce, aż ten odniósł wrażenie, że kocica czyta każdą jego myśl.

— Chyba powinniście iść — miauknęła do młodych kotek Klanu Rzeki. — No już, zmykajcie. Ty też — zwróciła się do Szarej Pręgi. — Porozmawiam z Ognistym Sercem w cztery oczy. Widzę, że naprawdę musi to wiedzieć.

Ogniste Serce stłumił chęć protestu. Jeśli będzie się upierał, by Szara Pręga z

nim pozostał, starsza Klanu Rzeki może w ogóle odmówić wyjaśnień. Zerknął na przyjaciela — w jego żółtych oczach dostrzegł odbicie własnego zaskoczenia. Co takiego chce mu powiedzieć Szara Sadzawka, czego nie mogą słyszeć koty z jej własnego klanu? Ogniste Serce zadrżał, lecz nie z zimna. Instynktownie wyczuwał tu tajemnicę, ciemną jak cień wroniego skrzydła. Ale jeśli to tajemnica Klanu Rzeki, co mogłaby mieć wspólnego z Klanem Pioruna?

Sądząc z wymiany spojrzeń między Srebrnym Strumieniem a Mglistą Stopą, one były równie zdziwione, lecz posłusznie zaczęły się wycofywać z krzaków.

— Poczekamy na ciebie przy moście Dwunożnych — miauknęła Srebrny Strumień.

— Nie trzeba — syknęła Szara Sadzawka niecierpliwie. — Jestem stara, ale umiem sobie radzić. Sama trafię z powrotem.

Srebrny Strumień wzruszyła ramionami i kotki Klanu Rzeki odeszły, z Szarą Pręgą podążającym ich śladem.

Szara Sadzawka siedziała w milczeniu, póki zapachy oddalających się kotów nie zaczęły się rozplýwać.

— No, dobrze — zaczęła. — Mglista Stopa powiedziała ci, że jestem matką jej i Kamiennego Serca?

— Tak — Ogniste Serce czuł, jak początkowe zdenerwowanie mija, a ogarnia go szacunek dla tej wiekowej karmicielki wrogiego klanu, która pod powłoką opryskliwości skrywa mądrość.

— No, cóż, nie jestem — powiedziała ochryple kocica. — Wychowałam ich oboje, ale nie urodziłam. Dębowe Serce przyniósł mi je w środku pory nagich drzew, kiedy miały zaledwie kilka dni.

— Ale gdzie je znalazł? — zapytał Ogniste Serce.

Szara Sadzawka zmrużyła oczy.

— Powiedział mi, że znalazł je w lesie, jakoby porzucone przez włóczęgów lub Dwunożnych — miauknęła. — Jednak nie jestem głupia i mój nos zawsze działał bez zarzutu. Kociaki pachniały lasem, owszem, ale pod spodem wyczułam inny zapach — zapach Klanu Pioruna.

Rozdział 6



— C-co takiego? — z wrażenia Ogniste Serce zaczął się jękać. — Masz na myśli, że Mglista Stopa i Kamienne Futro pochodzą z Klanu Pioruna?

— Tak — Szara Sadzawka polizała się po piersi. — Właśnie to mam na myśli.

Ogniste Serce poczuł się ogłuszony.

— Dębowe Serce ukradł kocięta? — zapytał.

Szara Sadzawka zjeżyła się i odsłoniła zęby.

— Dębowe Serce był wielkim wojownikiem. Nigdy nie zniżyłby się do porywania młodych! — fuknęła.

— Przepraszam! — zaniepokojony Ogniste Serce przysiadł i położył płasko uszy. — Nie chciałem... Po prostu trudno mi w to uwierzyć!

Szara Sadzawka prychnęła i powoli wygładziła sierść na grzbiecie. Ogniste Serce wciąż trawił to, co usłyszał. Skoro Dębowe Serce nie porwał młodych z obozu, może uczyniły to wałęsające się dzikie koty — ale po co? I po co by zaraz porzucały kocięta, kiedy zapach klanu jeszcze nie wywietrzał z ich sierści?

— No to... jeśli to były kocięta Klanu Pioruna, czemu się nimi zaopiekowałaś? — wyjąkał. Jaki klan z otwartymi ramionami przyjmie młode z wrogiego obozu i to w porze, kiedy tak trudno o zwierzynę?

Szara Sadzawka wzruszyła ramionami.

— Ponieważ Dębowe Serce mnie o to poprosił. Wtedy jeszcze nie był zastępcą przywódcy, ale już był świetnym, młodym wojownikiem. Niedługo wcześniej urodziłam moje własne młode, jednak większość z nich zginęła z zimna, zostało mi tylko jedno. Miałam mnóstwo mleka, a te biedne maluchy nie doczekałyby kolejnego świtu, gdyby jakaś kotka się nimi nie zajęła. Zapach Klanu Pioruna szybko z nich uleciał — dodała. — I chociaż Dębowe Serce nie przyznał mi się, skąd naprawdę pochodziły, uszanowałam to i nie zadawałam pytań. Dzięki

Dębowemu Sercu i mnie wyrosły na silne koty, a teraz są dobrymi wojownikami i przynoszą chlubę swemu klanowi.

— Czy Mglista Stopa i Kamienne Futro o tym wiedzą? — zapytał Ogniste Serce.

— Słuchaj no — miauknęła ostrzegawczo Szara Sadzawka. — Mglista Stopa i Kamienne Futro nie mają o niczym pojęcia, a jeśli powtórzysz im to, co ci właśnie powiedziałam, wyrwę ci wątrobę i rzucę wronom na pożarcie — wysunęła głowę do przodu i uniosła wargi, odsłaniając zęby. Chociaż była wiekową kocicą, Ogniste Serce cofnął się nieco.

— Zawsze uważali mnie za swoją matkę — warknęła Szara Sadzawka. — Czasami myślę, że są nawet trochę do mnie podobni.

Przy tych słowach Ogniste Serce poczuł, jak coś mu przemyka przez głowę; przypominało to poruszenie suchych liści zdradzające obecność myszy. Słowa Szarej Sadzawki powinny mu o czymś przypomnieć, lecz kiedy próbował się skupić, myśl uciekała coraz dalej.

— Zawsze byli lojalni wobec Klanu Rzeki — mówiła kotka — i nie chcę, żeby teraz zaczęli się wahać. Doszły mnie plotki o tobie, Ogniste Serce. Wiem, że byłeś kiedyś kotem domowym, więc tym bardziej powinieneś rozumieć, co to znaczy tkwić łapami w dwóch różnych -miejscach.

Ogniste Serce wiedział, że nie chciałby narażać żadnego innego kota na niepewność, jaką czuł on sam, kiedy się zastanawiał, czy naprawdę należy do klanu.

— Obiecuję, że nigdy im nie powiem — miauknął poważnie. — Przysięgam na Klan Gwiazdy.

Starsza kotka rozluźniła się i wyciągnęła z ulgą, prostując przednie łapy i unosząc ogon.

— Przyjmuję twoje słowo, Ogniste Serce — odpowiedziała. — Nie wiem, czy ci to w ogóle pomogło. Może jednak wyjaśnić, dlaczego Dębowe Serce nigdy nie pozwoliłby kotu z Klanu Pioruna skrzywdzić Mglistej Stopy lub Kamiennego Futra. Chociaż twierdził, że nie wie, skąd pochodzą, na pewno zwiertzył zapach Klanu Pioruna na ich sierści tak samo bezbłędnie, jak ja sama. Oni są wierni tylko Klanowi Rzeki, ale zdaje się, że Dębowe Serce w ich imieniu starał się zachować lojalność wobec obu klanów.

— Jestem ci bardzo wdzięczny — zamruczał Ogniste Serce, starając się wyrazić cały szacunek, jaki czuł dla kocicy. — Nie wiem, jak się to będzie miało do rzeczy, których jeszcze muszę się dowiedzieć, ale naprawdę myślę, że okaże się to ważne dla obu naszych klanów.

— Całkiem możliwe — przyznała Szara Sadzawka i zmarszczyła brwi. — Teraz jednak, skoro powiedziałam ci wszystko, musisz odejść z naszego terytorium.

— Oczywiście — miauknął Ogniste Serce. — Nie będzie nawet śladu, że tu byłem. I, Szara Sadzawko... — zatrzymał się w drodze do wyjścia z kryjówki i przez chwilę spoglądał prosto w jasnożółte oczy kocicy. — Dziękuję.

Ogniste Serce wracał do obozu, czując zamęt w głowie. Mglista Stopa i Kamienne Futro mają w sobie krew Klanu Pioruna! Teraz jednak w całości należą do Klanu Rzeki i nie mają pojęcia o swoim prawdziwym pochodzeniu. Lojalność wobec krwi i klanu nie zawsze się pokrywają, uświadomił sobie Ogniste Serce. Jego pochodzenie z domu Dwunożnych w niczym nie osłabiało jego wierności -klanowi.

I być może teraz, kiedy Mglista Stopa opowiedziała o śmierci Dębowego Serca, Błękitna Gwiazda będzie bardziej skłonna uwierzyć, że to Tygrysi Pazur zabił Rudego Ogona. Ogniste Serce zdecydował się zapytać ją także o ostatnią rewelację usłyszaną od Szarej Sadzawki — przywódczyni będzie w stanie powiedzieć mu, czy z obozu Klanu Pioruna kiedykolwiek porwano kocięta.

Kiedy Ogniste Serce dotarł na polanę, skierował się prosto do Wysokiego Głazu. Zbliżając się do legowiska Błękitnej Gwiazdy, usłyszał miauczenie dwóch kotów; dotarł do niego zapach Tygrysiego Pazura zmieszany z zapachem przywódczyni. Szybko przywarł do skały, mając nadzieję, że go nie widzą. Zastępca przywódczyni przecisnął się przez kurtynę porostów kryjącą wejście do legowiska.

— Spróbuję zapolować w okolicy Wężowych Skał — zawołał ciemny kocur przez ramię. — Od kilku dni żaden kot tam nie polował.

— Dobry pomysł — zgodziła się Błękitna Gwiazda, wychodząc za nim. — Wciąż mamy za mało zwierzyny. Oby Klan Gwiazdy przyniósł szybką odwilż.

Tygrysi Pazur mruknął potwierdzająco i pobiegł w kierunku legowiska wojowników. Nie zauważył Ognistego Serca przycupniętego pod skałą.

Kiedy się oddalił, Ogniste Serce podreptał w kierunku wejścia do legowiska.

— Błękitna Gwiazdo! — zawołał, kiedy przywódczyni odwróciła się, żeby wrócić do siebie. — Chciałbym z tobą porozmawiać.

— Dobrze — odparła spokojnie Błękitna Gwiazda. — Wejdz.

Ogniste Serce poszedł za nią do legowiska. Zasłona z porostów opadła na miejsce, odcinając blask bijący od śniegu. W półmroku Błękitna Gwiazda usiadła przodem do niego.

— O co chodzi? — zapytała.

Ogniste Serce wziął głęboki oddech.

— Pamiętasz historię, którą opowiadał Krucza Łapa, jak to Rudy Ogon zabił Dębowe Serce w bitwie pod Słonecznymi Skałami?

Błękitna Gwiazda zeszywniała.

— Ogniste Serce, sprawa jest zamknięta — powiedziała niechętnie. —

Mówiłam ci już, mam powody przypuszczać, że to nieprawda.

— Wiem — Ogniste Serce z respektem pochylił głowę. — Ale dowiedziałem się czegoś nowego.

Błękitna Gwiazda czekała w milczeniu. Ogniste Serce nie potrafił odgadnąć jej myśli.

— Dębowego Serca nie zabił żaden kot. Ani Rudy Ogon, ani Tygrysi Pazur — mówił dalej Ogniste Serce, z całą jasnością zdając sobie sprawę, że już za późno, żeby się wycofać. — Dębowe Serce zginął, gdyż przygniotła go spadająca skała.

Błękitna Gwiazda zmarszczyła brwi.

— Skąd to wiesz?

— Ja... ja poszedłem znów do Kruczej Łapy — przyznał Ogniste Serce. — Po ostatnim zgromadzeniu — był przygotowany na jej gniew, lecz przywódczyni zachowała spokój.

— Dlatego się spóźniłeś — zauważyła.

— Musiałem dowiedzieć się prawdy — miauknął Ogniste Serce. — I ja...

— Czekaj — przerwała mu Błękitna Gwiazda. — Krucza Łapa najpierw ci powiedział, że to Rudy Ogon zabił Dębowe Serce. Czy teraz zmienił wersję?

— Absolutnie nie — zapewnił Ogniste Serce. — To ja źle go wtedy zrozumiałem. Rudy Ogon częściowo odpowiada za śmierć Dębowego Serca, gdyż to on zapędził go pod nawis skalny, który w końcu na niego spadł. Ale Rudy Ogon nie chciał go zabijać. W to właśnie nie mogłaś uwierzyć — przypomniał Błękitnej Gwieździe. — W to, że Rudy Ogon z premedytacją zabiłby innego kota. Poza tym...

— Tak? — Błękitna Gwiazda wciąż była spokojna.

— Przeszedłem przez rzekę i porozmawiałem z kocicą z Klanu Rzeki — przyznał Ogniste Serce. — Dla pewności. Powiedziała mi to samo, że Dębowe Serce zginął przygnieciony kamieniem — spojrzał na swoje łapy, oczekując, że przywódczyni skarci go ostro za wchodzenie na terytorium wrogiego klanu, jednak kiedy spojrzał na nią, w jej oczach zobaczył tylko żywe zainteresowanie.

Błękitna Gwiazda kiwnęła lekko głową, więc mówił dalej. — Wiem na pewno, że Tygrysi Pazur kłamał opowiadając o śmierci Dębowego Serca. Nie mógł go zabić sam w zemście za Rudego Ogona, bo Dębowe Serce zginął w wypadku. Czy to możliwe, że kłamał także mówiąc o śmierci Rudego Ogona?

W miarę słuchania Błękitna Gwiazda poważniała coraz bardziej, mrużąc oczy tak mocno, że w półmroku połyskiwały tylko błękitne szparki. Westchnęła głęboko.

— Tygrysi Pazur to doskonały zastępca — wymruczała. — A to poważne oskarżenia.

— Wiem — zgodził się cicho Ogniste Serce. — Ale, Błękitna Gwiazdo, nie

widzisz, jakie to niebezpieczne?

Błękitna Gwiazda opuściła głowę na piersi. Milczała tak długo, że Ogniste Serce zaczął się zastanawiać, czy nie powinien odejść, jednak przywódczyni nie odesłała go.

— Jest coś jeszcze — zaryzykował. — Coś dziwnego dotyczącego dwójki wojowników Klanu Rzeki.

Błękitna Gwiazda uniosła wzrok i zastrzygła uszami. Przez moment Ogniste Serce zastanawiał się, czy powinien przekazywać pogłoski zasłyszane od chimerycznej starszej Klanu Rzeki, lecz potrzeba poznania prawdy dodała mu odwagi.

— Krucza Łapa powiedział, że w bitwie pod Słonecznymi Skalami Dębowe Serce powstrzymał Rudego Ogona przed zaatakowaniem wojownika o imieniu Kamienne Futro. Dębowe Serce powiedział, że żaden kot Klanu Pioruna nie powinien krzywdzić Kamiennego Futra. Ja... zdołałem porozmawiać ze starszą klanu. Powiedziała mi, że Dębowe Serce przyniósł jej Mglistą Stopę i Kamienne Futro, kiedy oboje byli małymi kociętami. Było to w porze nagich drzew, według niej kocięta zginęłyby, gdyby ktoś się nimi nie zajął. Szara Sadzawka — ta starsza, z którą rozmawiałem — wykarmiła je. Powiedziała, że... że miały zapach Klanu Pioruna. Czy to może być prawda? Czy kiedykolwiek ktoś porwał kocięta z naszego obozu?

Przez moment miał wrażenie, że Błękitna Gwiazda go nie słyszała, gdyż siedziała zupełnie nieruchomo. Potem jednak przywódczyni wstała i podeszła kilka kroków, aż znalazła się nosem w nos z Ognistym Sercem.

— A ty słuchałeś tych bzdur? — syknęła.

— Pomyślałem, że powinnaś...

— Nie tego od ciebie oczekuję, Ogniste Serce — warknęła Błękitna Gwiazda. W jej oczach lśniły kawałki lodu, sierść zjeżyła się na karku. — Zakradać się na wrogie terytorium, żeby słuchać plotek? Wierzyć w to, co opowiada ci kot z Klanu Rzeki? Powinieneś zająć się swoimi obowiązkami, a nie przychodzić tu i opowiadać mi wymyślone historie o Tygrysim Pazurze! — przez długą chwilę mierzyła go wzrokiem. — Może on ma rację wątpiąc w twoją lojalność.

— Prze... przepraszam — zająknął się Ogniste Serce. — Myślałem, że Szara Sadzawka mówi prawdę.

Błękitna Gwiazda wypuściła powietrze. Wszelkie ślady zainteresowania w jej oczach znikły, a pysk miała zimny i nieprzyjazny.

— Odejdź! — rozkazała. — Znajdź sobie jakieś pożyteczne zajęcie, coś godnego wojownika. I nigdy, nigdy więcej mi o tym nie wspominaj. Rozumiesz?

— Tak, Błękitna Gwiazdo — Ogniste Serce zaczął się wycofywać z legowiska. — A co z Tygrysim Pazurzem? On...

— Idź! — fuknęła ostro przywódczyni.

Ogniste Serce zarył pazurami w piasku, tak spieszył się, by wykonać rozkaz. Kiedy tylko wyszedł z legowiska przywódczyni, odwrócił się i pobiegł przez polanę. Zatrzymał się dopiero wtedy, kiedy od Błękitnej Gwiazdy dzieliło go kilka długości lisa. Kompletnie nie rozumiał, o co chodzi. Początkowo Błękitna Gwiazda wydawała się go słuchać, lecz kiedy tylko wspomniał o porwanych kociętach Klanu Pioruna, jej nastawienie kompletnie się zmieniło.

Nagle przeszył go zimny dreszcz. A jeśli Błękitna Gwiazda zacznie się zastanawiać, jak udało mu się porozmawiać z kotami z Klanu Rzeki? Jeśli dowiedziała się o Szarej Prędze i Srebrnym Strumieniu? I co z Tygrysim Pazurem? Przez chwilę Ogniste Serce miał nadzieję, że uda mu się uświadomić Błękitnej Gwieździe, jakim zagrożeniem jest jej zastępca.

Na kolce i ciernie — pomyślał — Teraz już nie będzie chciała wysłuchać ani jednego słowa przeciwko Tygrysiemu Pazurovi! Wszystko zepsułem!

Rozdział 7



Oszołomiony i niezadowolony Ogniste Serce skierował się do legowiska wojowników. Przed wejściem zawahał się; nie chciał ryzykować spotkania z Tygrysim Pazurem, a nie miał nastroju do dzielenia się językami z przy-jaciółmi.

Zamiast tego niemal automatycznie skierował się do tunelu paproci wiodącego do legowiska Żółtego Kła. Wyszła z niego kulejąc Rozżarzona Łapa i omal na niego nie wpadła. Ogniste Serce usiadł z rozmachem, a kotka zatrzymała się z poślizgiem, obsypując go śniegiem.

— Przepraszam, Ogniste Serce! — prychnęła. — Nie zauważyłam cię.

Ogniste Serce strząsnął śnieg z futra. Nagle zrobiło mu się lekko na sercu na widok niebieskich oczu Rozżarzonej Łapy znów skrzących się łobuzersko i jej niesfornej sierści. Tak właśnie wyglądała, kiedy była jego uczennicą; po wypadku przez jakiś czas Ogniste Serce obawiał się, że kotka nigdy już nie będzie taka.

— Dokąd się tak śpieszysz? — zapytał.

— Wychodzę poszukać ziół dla Żółtego Kła — wyjaśniła Rozżarzona Łapa. — Mnóstwo kotów chorowało przy tym śniegu i jej zapasy już się wyczerpują. Chcę znaleźć jak najwięcej, zanim się ściemni.

— Pomogę ci — zaoferował się Ogniste Serce. Błękitna Gwiazda kazała mu zająć się czymś pożytecznym, a nawet Tygrysi Pazur nie przyczepi się do tego, że poszedł szukać ziół dla medyczki.

— Świetnie! — miauknęła zadowolona Rozżarzona Łapa.

Noga w nogę przeszli polankę w kierunku tunelu w ostrokrzewie. Ogniste Serce musiał zwolnić kroku, by Rozżarzona Łapa mogła za nim nadążyć, ale jeśli nawet kotka to zauważyła, chyba jej to nie przeszkadzało.

Zanim dotarli do tunelu. Ogniste Serce usłyszał wysokie głosiki kociąt. Odwrócił się i spojrział w gałęzie powalonego drzewa niedaleko legowiska

starszych. Grupa kociaków otoczyła Złamanego Ogoną, który otrzymał legowisko między gałęziami.

Odkąd Błękitna Gwiazda udzieliła schronienia Złamanemu Ogonowi, kocur żył samotnie w swoim legowisku, strzeżony przez wojowników. Niewiele kotów tędy przechodziło, a nie było żadnego powodu, żeby do Złamanego Ogoną zbliżały się kocięta.

— Łajdak! Zdrajca! — to był głos Chmurki, pełen szyderstwa. Zaniepokojony Ogniste Serce patrzył, jak biały kociak wyskakuje naprzód, szturcha Złamanego Ogoną w żebra i uskakuje poza zasięg jego łap. Inny kociak poszedł za jego przykładem, piszcząc:

— Nie złapiesz mnie!

Ciemna Pręga, na którego przyszła kolej, by pilnować ślepego kocura, nie próbował nawet odpędzić kociąt. Siedział o długość lisa dalej, przyglądając się im z łapami zawiniętymi pod siebie i błyskiem rozbawienia w oku.

Złamany Ogon rozgniewany kołysał głową, lecz zamglonymi, oślepiłymi oczami nie widział prześladowców i nie mógł się im odplacić. Jego ciemna pręgowana sierść zmatowiała i miejscami powypadała, szeroki pysk pokrywały liczne blizny, niektóre od tych samych pazurów, które pozbawiły go wzroku. Po aroganckim, krwiożerczym przywódcy nie zostało śladu.

Ogniste Serce wymienił z Rozżarzoną Łapą zmartwione spojrzenie. Wiele kotów uważało, że Złamany Ogon powinien cierpieć, lecz na widok starego i bezbronnego przywódcy Ogniste Serce wbrew woli poczuł litość.

W tej chwili zobaczył, że Chmurka skacze na ogon oślepiętego kocura i gryzie go ostrymi jak igły ząbkami. Złamany Ogon odsunął się na niepewnych nogach i machnął łapą w kierunku małego.

Ciemna Pręga skoczył na równe łapy i syknął:

— Dotknij go tylko, a zedrę z ciebie skórę!

Ognistemu Sercu z gniewu odebrało mowę. Skoczył na Chmurkę, chwycił go zębami za kark i ściągnął z ogona kocura.

Chmurka zajęczał w proteście.

— Puść! To boli!

Ogniste Serce rzucił go na śnieg i odsłoniwszy zęby zawarczał.

— Do domu! — rozkazał pozostałym kociętom. — Wracajcie do matek. Już!

Kociaki zagapiły się na niego z oczami szeroko otwartymi ze strachu, po czym w popłochu pobiegły do żłobka.

— A co do ciebie... — syknął Ogniste Serce do Chmurki.

— Zostaw małego — przerwał Ciemna Pręga, podchodząc i stając obok kociaka. — Nie robi nic złego.

— Nie mieszaj się w to, Ciemna Pręgo — powiedział ostrzegawczo Ogniste Serce.

Ciemna Pręga przecisnął się obok niego, niemal zwalając go z nóg, po czym sztywnym krokiem podszedł do więźnia.

— Domowy kotek! — rzucił przez ramię.

Ogniste Serce poczuł, jak tężeją mu mięśnie. Miał ochotę skoczyć na Ciemną Pręgę i wtłoczyć mu obelgę z powrotem do gardła, lecz powstrzymał się. W tej chwili wojownicy klanu nie powinni walczyć między sobą. Poza tym musi się zająć Chmurką.

— Słyszałeś to? — zapytał, rzucając gniewne spojrzenie białemu kociakowi.

— Domowy kotek?

— No to co? — mruknął buntowniczo młody. — Co to jest domowy kotek?

Ogniste Serce zachłysnął się, uświadamiając sobie, że Chmurka jeszcze się nie dowiedział, co jego pochodzenie oznacza dla klanu.

— Domowy kotek to kot mieszkający z Dwunożnymi — zaczął, starannie dobierając słowa. — Niektóre koty z klanu uważają, że kot urodzony w domu Dwunożnych nigdy nie będzie dobrym wojownikiem. Dotyczy to także mnie, gdyż tak samo jak ty urodziłem się w domu Dwunożnych.

W miarę jak Ogniste Serce mówił, oczy Chmurki powiększały się coraz bardziej.

— Co ty mówisz? — miauknął mały. — Ja się urodziłem tutaj!

Ogniste Serce wpatrzył się w niego.

— Nie — miauknął. — Twoją matką jest moja siostra, Księżniczka. Mieszka w siedlisku Dwunożnych. Oddała cię klanowi, gdy byłeś bardzo młody, żebyś został wojownikiem.

Przez kilka chwil Chmurka stał jak wmurowany. Przypominał rzeźbę z lodu.

— Dlaczego mi nie powiedziałeś? — zapytał.

— Przepraszam — miauknął Ogniste Serce. — Myślałem, że wiesz. Myślałem, że Brązowy Pysk ci powiedziała.

Chmurka cofnął się o kilka długości ogona. Wstrząs, widoczny w jego niebieskich oczach, powoli zastępowało chłodne zrozumienie.

— To dlatego inne koty mnie nienawidzą — wysapał. — Myślą, że nigdy im nie dorównam, bo nie urodziłem się w tej wilgotnej dziurze. To głupie!

Ogniste Serce szukał właściwych słów, by pocieszyć kociaka. Nie potrafił zapomnieć, z jakimi emocjami Księżniczka oddawała klanowi syna i jak on sam obiecał jej, że czeka go wspaniałe życie. Teraz zaś przypominał Chmurce jego własną przeszłość i uświadamiał trudności, jakie go czekają, zanim zostanie przyjęty przez klan. A jeśli kociak uzna, że Ogniste Serce i Księżniczka podjęli złą decyzję?

Ogniste Serce westchnął.

— Może to głupie, ale tak to działa. Powinienem wiedzieć. Słuchaj — mówił cierpliwie — wojownicy w rodzaju Ciemnej Pręgi uważają, że bycie domowym

kotem to coś złego. Oznacza to, że musimy pracować dwa razy ciężiej, by uznali, że krwi kota domowego nie trzeba się wstydzić.

Chmurka wyprostował się.

— I co z tego! — miauknął. — Zostanę najlepszym wojownikiem klanu! Będę walczył z każdym kotem, który mi nie uwierzy. Będę taki odważny, że pozabijam wyjętych spod prawa. Takich, jak Złamany Ogon.

Ogniste Serce z ulgą skonstatował, że młodemu wraca energia po wstrząsie spowodowanym odkryciem własnej przeszłości. Jednak nie był pewien, czy Chmurka rzeczywiście zrozumiał kodeks wojownika.

— Wojownik nie tylko zabija — ostrzegł. — Prawdziwy wojownik, najlepszy wojownik, nie jest okrutny ani złośliwy. Nie drapie przeciwnika, który nie może mu się odpłacić. Co to za honor?

Chmurka spuścił głowę, unikając wzroku Ognistego Serca. Wojownik miał nadzieję, że znalazł właściwe słowa. Rozejrzał się za Rozżarzoną Łapą — kotka podeszła do Złamanego Ogona i oglądała jego ogon w miejscu pogryzionym przez kociaka.

— Nie jesteś ranny — miauknęła do oślepionego wojownika.

Złamany Ogon przykucnął nieruchomo, niewidzące oczy utkwiał w łapach. Nie odpowiedział. Ogniste Serce niechętnie podszedł bliżej i pomógł mu wstać.

— Chodźmy — powiedział. — Zaprowadzę cię do legowiska.

Złamany Ogon odwrócił się bez słowa i dał się poprowadzić w kierunku wyścielonego liśćmi legowiska pod suchymi gałęziami. Ciemna Pręga obserwował ich, lekceważąco poruszając ogonem.

— No dobrze, Rozżarzona Łapo — miauknął Ogniste Serce, kiedy Złamany Ogon został ułożony na posłaniu. — Chodźmy poszukać ziół.

— Dokąd idziecie? — podskoczył Chmurka, któremu już wróciła cała energia. — Mogę iść z wami?

Ogniste Serce zawahał się.

— Pozwól mu, Ogniste Serce — miauknęła Rozżarzona Łapa. — Mały pakuje się w kłopoty, bo się nudzi. A nam przyda się pomoc.

Oczy Chmurki rozjarzyły się radośnie, a z gardła wydobył się pomruk zaskakująco głośny jak na tak drobne, puchate ciało.

Ogniste Serce wzruszył ramionami.

— No dobrze. Ale jeden fałszywy krok i wracasz do żłobka, zanim zdążysz powiedzieć „mysz”!

Rozżarzona Łapa prowadziła ich utykając wzdłuż urwiska w kierunku zagłębienia, w którym ćwiczyli uczniowie. Słońce zaczęło się już zniżać, rzucając na śnieg długie niebieskie cienie. Chmurka wyrывał się naprzód, zaglądając w dziury pod kamieniami i płosząc nieistniejącą zwierzynę.

— Jak można znaleźć zioła w śniegu? — zapytał Ogniste Serce. — Przecież

wszystko jest zamrożone?

— Wciąż są jagody — wyjaśniła Rozżarzona Łapa. — Żółty Kieł prosiła o jałowiec, dobry na kaszel i ból brzucha, nasiona żarnowca do okładów na złamane łapy i rany. A, jeszcze kora olchy na ból zębów.

— Jagody! — Chmurka podbiegł do nich bokiem. — Znajdę wam mnóstwo! — znów ruszył w kierunku kępy krzewów rosnących na zboczu kotlinki.

Rozżarzona Łapa z rozbawieniem machnęła ogonem.

— Jest gorliwy — zauważyła. — Jak już zostanie uczniem, będzie robił szybkie postępy.

Ogniste Serce mruknął niezobowiązująco. Energia Chmurki przypominała mu Rozżarzoną Łapę z czasu, kiedy była jego uczennicą. Tylko że ona nigdy nie drażniłaby bezbronnego kocura w rodzaju oślepiętego Złamanego Ogonia.

— Jeśli będzie moim uczniem, niech lepiej zacznie mnie słuchać — wymamrotał.

— Czyżby? — Rozżarzona Łapa spojrzała na niego kpiąco. — Jesteś naprawdę surowym nauczycielem, wszyscy twoi uczniowie dostaną gęsiej skórki ze strachu!

Ogniste Serce napotkał jej roześmiane spojrzenie i poczuł, że się rozluźnia. Przebywanie w pobliżu Rozżarzonej Łapy jak zwykle poprawiało mu nastrój. Zaraz przestanie martwić się o Chmurkę i zajmie się zadaniem do wykonania.

— Rozżarzona Łapo! — zawołał Chmurka z głębi kotliny. — Tutaj są jagody, chodź sama zobaczyć!

Ogniste Serce wyciągnął szyję i zobaczył białego kociaka przycupniętego pod małym krzewem o ciemnych liściach, wyrastającym między dwoma głazami. Na gałęziach rosły jaskrawoczerwone jagody.

— Wyglądają na smaczne — miauknął Chmurka, kiedy podeszli bliżej i otworzył szeroko pysk, gotowy napełnić go jagodami.

W tej samej chwili Rozżarzona Łapa wciągnęła głośno powietrze; ku zaskoczeniu Ognistego Serca skoczyła naprzód i pobiegła po śniegu tak szybko, jak tylko pozwalała jej niesprawna łapa.

— Chmurko, nie! — zawołała.

Wpadła na niego i przewróciła. Chmurka pisnął zaskoczony; koty przetoczyły się po ziemi. Ogniste Serce podbiegł do nich w obawie, że Chmurka uraził Rozżarzoną Łapę, lecz kiedy dobiegł do nich, ona już odepchnęła od siebie młodego i usiadła zdyszana.

— Dotknąłeś tych jagód? — wydyszała.

— N... nie — odparł zaskoczony kociak. — Ja tylko...

— Patrz! — Rozżarzona Łapa zaczęła popychać go w kierunku krzaka, aż jego nos znalazł się o długość myszy od gałęzi. — Przyjrzyj się, ale nie dotykaj. To cis. Jego jagody są tak trujące, że nazywają je także jagodami śmierci. Już jedna

wystarczyłaby, żeby cię zabić.

Oczy Chmurki zogromniały. Oniemiały i przerażony wbił wzrok w Rozżarzoną Łapę.

— No, dobrze — miauknęła kotka łagodniej, pocieszająco liżąc go po karku — tym razem miałeś szczęście. Ale zapamiętaj je sobie, żebyś nie popełnił błędu następnym razem. I nigdy — pamiętaj, nigdy! — nie jedz niczego, jeśli nie wiesz, co to jest.

— Tak jest, Rozżarzona Łapo — miauknął Chmurka.

— W takim razie idź szukać jagód — Rozżarzona Łapa pomogła mu wstać. — I zawołaj mnie, jak tylko coś znajdziesz.

Chmurka odbiegł, oglądając się za siebie raz czy dwa. Ogniste Serce nigdy jeszcze nie widział go tak spokojnego. Odważny zwykle kociak doznał sporego wstrząsu.

— Jak dobrze, że tu byłeś, Rozżarzona Łapo — miauknął z poczuciem winy, że on nie zdołałby ostrzec kociaka. — Dużo się nauczyłeś od Żółtego Kła.

— To dobra nauczycielka — odparła Rozżarzona Łapa. Strzepnęła z sierści śnieg i zaczęła schodzić do kotliny za Chmurką. Ogniste Serce szedł za nią, znów zwalniając, by mogła dotrzymać mu kroku.

Tym razem Rozżarzona Łapa zauważyła to.

— Wiesz, moja łapa już się zagoiła i taka zostanie — miauknęła cicho. — Przykro mi będzie opuszczać legowisko Żółtego Kła, ale nie mogę zostać u niej na zawsze — odwróciła się do Ognistego Serca. Z jej niebieskich oczu zniknął psotny wyraz; były pełne bólu i niepewności. — Nie wiem, co robić.

Ogniste Serce wyciągnął szyję i pocieszająco potarł pyskiem o jej pysk.

— Błękitna Gwiazda będzie wiedziała.

— Może — Rozżarzona Łapa wzruszyła ramionami. — Od małego kociaka chciałam być jak ona. Jest taka szlachetna. Całe życie służy klanowi. Ale, Ogniste Serce, co ja mogę teraz ofiarować innym?

— Nie wiem — przyznał Ogniste Serce.

Życie kota biegło prostą ścieżką w granicach klanu: od kociaka poprzez ucznia do wojownika, czasami do karmicielki, a w końcu do odpoczynku wśród szanowanej starszyny. Ogniste Serce nie miał pojęcia, co się dzieje z kotem okaleczonym zbyt mocno, by prowadzić życie wojownika, z jego długimi patrolami, polowaniem i walką, których się od wojownika wymaga. Nawet karmicielki opiekujące się młodymi były wcześniej wojowniczkami, a ich umiejętności umożliwiały im karmienie i obronę kociąt.

Rozżarzona Łapa była odważna i inteligentna, a przed wypadkiem także pełna energii i poświęcenia dla klanu. Przecież nie można tego wszystkiego zmarnować. To wszystko wina Tygrysięgo Pazura — pomyślał Ogniste Serce ponuro. To on doprowadził do wypadku.

— Idź do Błękitnej Gwiazdy — odezwał się. — Zapytaj ją o zdanie.

— Może i tak zrobię — Rozżarzona Łapa wzruszyła ramionami.

— Rozżarzona Łapo! — przerwał im przenikliwy miauk Chmurki. — Zobacz, co znalazłem!

— Idę, Chmurko! — Rozżarzona Łapa pokuśtykała w jego stronę, miauczając dobroduszenie do Ognistego Serca: — Może tym razem znalazł wilczą jagodę.

Ogniste Serce obserwował, jak odchodzi. Miał nadzieję, że Błękitna Gwiazda pomoże Rozżarzonej Łapie znaleźć sposób, by prowadzić życie użyteczne dla klanu. Kotka miała rację; Błękitna Gwiazda była naprawdę wielką przywódczynią, nie tylko w bitwie. Rzeczywiście troszczyła się o wszystkie swoje koty.

Ogniste Serce dziwił się więc tym bardziej jej reakcji na opowieść Szarej Sadzawki. Dlaczego Błękitna Gwiazda zareagowała tak dziwnie na wieść, że dwójka wojowników Klanu Rzeki pochodzi z Klanu Pioruna? Zdenerwowała się tak mocno, że przymknęła oko na niebezpieczeństwo, jakim był dla klanu Tygrysi Pazur.

Ruszając powoli za Rozżarzoną Łapą Ogniste Serce pokręcił głową. Błękitną Gwiazdę otaczała jakaś głęboka tajemnica, której być może nigdy nie będzie w stanie rozwikłać.

Rozdział 8



Ogniste Serce siedział w żłobku, obserwując miot kociąt ssących karmicielkę. Na chwilę wypełniła go radość na widok tych drobniutkich stworzeń będących przyszłością klanu.

Wtedy coś mu przyszło do głowy. W Klanie Pioruna nie było tak małych kociąt. Skąd się tu wzięły? Powiódł wzrokiem od kociaków do ich karmicielki — jednak zobaczył tylko pofałdowaną plamę srebra. Kocica nie miała pyska.

Ogniste Serce przełknął okrzyk przerażenia. Wpatrywał się w obraz przed sobą, a srebrzysta sylwetka zaczęła blednąć, zostawiając po sobie ciemność. Kociaki zaczęły kulić się i piszczeć ze strachu. Lodowato zimny wiatr zmiotł ciepłe zapachy żłobka. Ogniste Serce wstał gwałtownie, starając się iść za głosem bezradnych kociaków, zagubionych w szarpanej wiatrem ciemności.

— Nie widzę was! — jęknął. — Gdzie jesteście?

W tej chwili pojawiło się łagodne, złociste światło. Ogniste Serce dojrzał przed sobą siedzącego kota, osłaniającego łapami kocięta. Była to Nakrapiany Liść.

Ogniste Serce otworzył pysk, by do niej przemówić. Kotka rzuciła mu spojrzenie pełne nieskończonej dobroci, potem obraz zniknął, a Ogniste Serce stwierdził, że przebiera łapami po mchu wyściełającym legowisko wojowników.

— Musisz tak hałasować? — mruczał z pretensją Zakurzona Skóra. — Nie możemy zmrużyć oka.

Ogniste Serce usiadł.

— Przepraszam — wymamrotał. Mimo woli zerknął do środka legowiska, gdzie sypiał Tygrysi Pazur. Zastępca przywódczyni już wcześniej narzekał na hałas, jaki robił Ogniste Serce, kiedy śnił.

Ku jego uldze Tygrysiego Pazura nie było. Po świetle przenikającym przez gałęzie poznał, że słońce weszło już wysoko nad drzewami. Umył się szybko, starając się ukryć przed Zakurzoną Skórą wstrząs, o jaki przyprawił go sen.

Przestraszone, osamotnione kocięta... małe, których matka znikła. Czy to przepowiednia? Jeśli tak, to co ona znaczy? W tej chwili w klanie nie było tak małych kociaków. Myjąc się, przechwycił spojrzenie Zakurzonej Skóry, który precyzyjnie się między gałęziami do wyjścia, zostawiając Ogniste Serce samego, nie licząc Długiego Ogonia i Szybkiego Wiatru, śpiących na swoich zwykłych miejscach.

Nie zauważył ani śladu Szarej Pręgi, a jego legowisko było zimne, jakby wyszedł o świcie. Poszedł na spotkanie ze Srebrnym Strumieniem — pomyślał Ogniste Serce. Próbował zrozumieć siłę uczucia przyjaciela, jednak wciąż się o niego martwił i tęsknił do beztroskich dni, kiedy obaj się uczyli. Wysunął głowę spomiędzy gałęzi i dojrzał pokryty śniegiem obóz iskrzący się w chłodnym zimowym słońcu. Nie pojawiła się jeszcze zapowiedź odwilży.

Obok kępy pokrzyw, nad miejscem, gdzie leżała świeżo upolowana zwierzyna, pochylała się Piaskowa Burza.

— Dzień dobry, Ogniste Serce — powitała go pogodnie. — Jeśli chcesz coś zjeść, lepiej się pośpiesz, póki coś jeszcze jest.

Ogniste Serce uświadomił sobie, że w brzuchu mu burczy. Poczł się tak, jakby od księżyca nic nie jadł. Podszedł szybko do zdobyczy i stwierdził, że Piaskowa Burza miała rację — zostało zaledwie kilka sztuk. Wybrał sobie szpaka i zaniósł pod kępę pokrzyw, żeby zjeść z Piaskową Burzą.

— Będziemy musieli dzisiaj zapolować — powiedział do niej, przeżuując.

— Biała Burza i Mysie Futro już poszli ze swoimi nowymi uczniami — powiedziała Piaskowa Burza. — Jasna Łapa i Ciernista Łapa nie mogli się doczekać!

Ogniste Serce zastanawiał się, czy Szara Pręga też zabrał swojego ucznia, lecz w tej samej chwili z legowiska uczniów wyłonił się Paprociowa Łapa. Jasnobrazowy pręgowany kot rozejrzał się wokół i podszedł do niego.

— Widziałeś Szarą Pręgę? — zapytał.

— Niestety — Ogniste Serce wzruszył ramionami. — Gdy się obudziłem, już go nie było.

— Nigdy go nie ma — miauknął smutno Paprociowa Łapa. — Jak tak dalej potrwa, Prędką Łapa zostanie wojownikiem prędzej niż ja, tak samo jak Jasna Łapa i Ciernista Łapa.

— Bzdura — miauknął Ogniste Serce. Nagle poczuł gniew na Szarą Pręgę za jego obsesję na punkcie kotki z Klanu Rzeki. Żaden wojownik nie ma prawa w ten sposób zaniedbywać ucznia. — Doskonale sobie radzisz, Paprociowa Łapo. Jeśli chcesz, chodź ze mną na polowanie.

— Dzięki — odparł Paprociowa Łapa rozjaśniając się.

— Idę z wami — zaoferowała się Piaskowa Burza, przetykając ostatnie kęsy i przesuując językiem po pysku. Potem poprowadziła trójkę kotów tunelem w

ostrokrzewie.

— A teraz, Paprociowa Łapo — miauknął Ogniste Serce, kiedy dotarli na skraj kotliny treningowej — gdzie najlepiej szukać zwierzyny?

— Pod drzewami — odparł uczeń, wskazując kierunek koniuszkiem ogona. — To tam myszy i wiewiórki szukają nasion i orzechów.

— Dobrze — przytaknął Ogniste Serce. — Chodźmy się przekonać, czy masz rację.

Weszli głębiej w kotlinę, mijając Brązowy Pysk, która z miłością przyglądała się swoim kociętom przedzierającym się przez śnieg.

— Musiały rozprostować nogi — wyjaśniła. — Przez ten śnieg nie potrafią usiedzieć w spokoju.

Pod krzewem cisu siedział Chmurka z kolegami z miotu, z ważną miną tłumacząc im, że to jagody śmierci, których nigdy, przenigdy nie wolno im jeść. Rozbawiony jego solennym wystąpieniem Ogniste Serce przywitał go miauknięciem przechodząc obok.

Pod drzewami na grzbiecie stoku śnieg zalegał cieńszą warstwą, a spod bieli wyglądały smugi brązowej ziemi. Trzy koty podkładały się po cichu; Ogniste Serce usłyszał szelest drobnych łapek i wyczuł zapach myszy. Odruchowo przysiadł w pozycji łowieckiej i przesunął się nad ziemią, prawie nie obciążając łap, by nie zaniepokoić zwierzyny. Mysz nie zdawała sobie sprawy z zagrożenia. Siedziała tyłem do niego, przeżuwając ziarno. Kiedy Ogniste Serce znalazł się o długość ogona od niej, skoczył nagle i z trumfem odwrócił się do przyjaciół ze zdobyczą w pysku.

— Dobra robota! — zawołała Piaskowa Burza.

Ogniste Serce przysypał zwierzę ziemią, by wrócić po nie później.

— Teraz kolej na ciebie, Paprociowa Łapo — powiedział.

Paprociowa Łapa dumnie uniósł głowę i zaczął kroczyć naprzód, omiatając wzrokiem teren. Ogniste Serce zauważył kosa dziobiącego jagody u stóp krzaka jałowca, ale tym razem zatrzymał się z tyłu.

Uczeń zauważył ptaka niemal w tej samej chwili; podkradł się do niego powoli, krok za krokiem. Kiedy szykował się do skoku, jego zad zakołysał się. Obserwujący go Ogniste Serce widział, że młody kot odczekał o uderzenie serca za długo. Kos wyczuł go i podskoczył w powietrze, lecz Paprociowa Łapa potężnym skokiem rzucił się na niego i ściągnął na ziemię.

Przytrzymując łapą zdobycz, odwrócił się do Ognistego Serca.

— Źle wyliczyłem czas — przyznał. — Za długo czekałem, prawda?

— Może — odparł Ogniste Serce — ale nie przejmuj się tak. Złapałeś go, a to najważniejsze.

— Kiedy wrócimy, możesz go zanieść starszyźnie — miauknęła Piaskowa Burza.

Paprociowa Łapa rozjaśnił się.

— Tak, ja... — zaczął, ale przerwał mu przenikliwy pisk dochodzący z kotliny.

Ogniste Serce zakręcił się w miejscu.

— To kociak!

Z Piaskową Burzą i Paprociową Łapą u boku pobiegł w kierunku źródła dźwięku. Wskoczył spomiędzy drzew, stanął na grzbiecie stoku i spojrzał w dół.

— Na wielki Klan Gwiazdy! — wydyszała Piaskowa Burza.

Tuż poniżej trójki kotów czaił się wielki czarno-biały kształt; Ogniste Serce po zapachu poznał borsuka. Nigdy dotąd nie widział tych zwierząt, chociaż często słyszał ich hałaśliwe kroki w krzakach. Wielką łapą z zakrzywionymi szponami borsuk sięgał do szczeliny w skale, gdzie kulił się Chmurka.

— Ogniste Serce! — jęczał. — Pomocy!

Ogniste Serce poczuł, jak każdy włos staje mu dęba. Rzucił się w dół z pazurami wyciągniętymi do ataku. Niejasno zdawał sobie sprawę z obecności Piaskowej Burzy i Paprociowej Łapy za sobą. Przejechał pazurami po boku borsuka, który obrócił się z rykiem i kłapnął szczęką. Był szybki i może nawet złapałby napastnika, gdyby nie Paprociowa Łapa, który jednocześnie rzucił się z boku, celując pazurami w oczy zwierzęcia.

Piaskowa Burza zatopiła zęby w tylnej nodze borsuka; ten obrócił głowę w jej kierunku i potężnym kopnięciem odrzucił ją daleko w śnieg. Kotka potoczyła się po ziemi.

Ogniste Serce znów skoczył z pazurami na bok borsuka; na śnieg spadły krople krwi. Zwierzę warczało, lecz zaczęło się wycofywać. Kiedy jeszcze Piaskowa Burza podniosła się i plując natarła z pazurami, obróciło się i ciężkim krokiem odeszło.

Ogniste Serce obrócił się do Chmurki.

— Jesteś ranny?

Drżąc na całym ciele kociak wypełzł ze szczeliny.

— Nnn... nie.

Ogniste Serce osłabł z ulgi.

— Co się stało? Gdzie jest Brązowy Pysk?

— Nie wiem. Bawiliśmy się wszyscy, w pewnej chwili odwróciłem się i nikogo nie zobaczyłem. Pomyślałem, że pójdę poszukać was, ale przyszedł borsuk... — zamiauczał przerażony i skulił się przy ziemi, przykrywając głowę łapami.

Ogniste Serce już miał go polizać na pocieszenie, kiedy usłyszał słowa Piaskowej Burzy.

— Ogniste Serce, patrz!

Wojownik odwrócił się. Paprociowa Łapa leżał na boku, z jego tylnej łapy

krew ściekała na śnieg.

— To nic — mruknął, dzielnie próbując wstać.

— Leż, a my to obejrzymy — poleciała Piaskowa Burza.

Ogniste Serce podbiegł bliżej i przyjrzał się ranie. Ku swojej uldze stwierdził, że rozcięcie, chociaż długie, nie było głębokie, a krew już przestawała płynąć.

— Dzięki niech będą Klanowi Gwiazdy, miałeś szczęście — miauknął. — I uratowałeś mnie przed paskudnym ugryzieniem. Paprociowa Łapa, postąpiłeś naprawdę odważnie.

Oczy ucznia rozjaśniły się dumnie na tę pochwałę.

— To nie była odwaga — miauknął z drzeniem w głosie. — Nie miałem czasu myśleć.

— Wojownik nie poradziłby sobie lepiej — odparła Piaskowa Burza. — Ale co borsuk robi tu w biały dzień? To nocne zwierzęta.

— Zapewne głód wypędził go z kryjówki, tak jak nas — odgadł Ogniste Serce. — Inaczej nie zaatakowałby kogoś tak dużego, jak Chmurka — odwrócił się do młodego i nosem podniósł go do góry. — Chodź, zaprowadzimy cię do obozu.

Piaskowa Burza pomogła wstać Paprociowej Łapie i towarzyszyła mu, kiedy kuśtykał w kierunku zbrocza. Ogniste Serce szedł za nimi, Chmurka dreptał niemal przyklepiony do jego boku.

Kiedy zbliżyli się do wzniesienia, wyskoczyła zza niego Brązowy Pysk, wołając Chmurkę. Za nią biegły pozostałe koty, wywabione z obozu jej przerażonym miauczeniem. Ogniste Serce zauważył Szybki Wiatr i Zakurzoną Skórę; jednak zaraz za nimi z tunelu wynurzył się Tygrysi Pazur. Ogniste Serce poczuł zimny dreszcz.

Brązowy Pysk rzuciła się na Chmurkę i zaczęła go lizać z niepokojem.

— Gdzie ty się podziewałeś? — miauknęła z wyrzutem. — Wszędzie cię szukałam! Nie możesz tak uciekać!

— Ja nie uciekłem! — zaprotestował Chmurka.

— Co się dzieje? — Tygrysi Pazur przepchnął się przez tłum.

Ogniste Serce wyjaśniał, podczas gdy Brązowy Pysk wygładzała zmierzwiłone futro kociaka.

— Odpędziliśmy borsuka — zakończył. — Paprociowa Łapa okazał się bardzo odważny.

Tygrysi Pazur przez cały czas patrzył na niego z ogniem w bursztynowych oczach, jednak Ogniste Serce nie spuścił wzroku; tym razem nie miał powodu czuć się winny.

— Idź do Żółtego Kła, niech się zajmie twoją łapą — mruknął zastępca przywódczyni do Paprociowej Łapy. — A co do ciebie... — obrócił się w miejscu i spojrzał z góry na Chmurkę — co ty sobie myślisz, narażając się na

niebezpieczeństwo? Sądzisz, że wojownicy nie mają nic lepszego do roboty, niż biec ci na ratunek?

Chmurka położył uszy po sobie.

— Przepraszam, Tygrysi Pazurze. Nie chciałem się narażać.

— Nie chciałeś! Żaden kot nie nauczył cię, że nie wolno oddalać się od obozu?

— To jeszcze kociak — wtrąciła spokojnie Brązowy Pysk, zwracając spojrzenie łagodnych zielonych oczu na zastępcę przywódczyni.

Tygrysi Pazur odsłonił zęby.

— Wywołał już więcej kłopotów niż reszta kociaków razem wziętych — warknął. — Może wreszcie dostanie nauczkę. Dla odmiany niech się zajmie czymś pożytecznym.

Ogniste Serce otworzył pysk, żeby zaprotestować. Tym razem Chmurka naprawdę nie chciał pakować się w kłopoty, a przeżyty strach był dla niego wystarczającą karą za oddalenie się od Brązowego Pyska.

Jednak Tygrysi Pazur jeszcze nie skończył.

— Pójdiesz zająć się starszyzną — polecił. — Sprzątniesz ich legowiska i naniesiesz świeżego mchu. Dopilnuj, żeby mieli coś jeść i powybijaj im kleszcze z sierści.

— Kleszcze! — zawołał Chmurka, z gniewu zapominając o strachu. — Nie ma mowy! Dlaczego sami nie mogą sobie ich powybiierać?

— Ponieważ to starszyzna — syknął Tygrysi Pazur. — Czas się nauczyć, na czym polega życie w klanie, jeśli chcesz kiedykolwiek zostać uczniem — rzucił kociakowi wściekłe spojrzenie. — Leć. Będziesz się tym zajmował, dopóki ci nie powiem, że możesz skończyć.

Chmurka przez chwilę jeszcze próbował się buntować, ale nawet on nie ośmielił się dwukrotnie sprzeciwić Tygrysiemu Pazurowi. Rozjarzonymi niebieskimi oczami wpatrywał się w bursztynowe ślepia starszego kocura, po czym pobiegnął do tunelu. Brązowy Pysk miauknęła smutno i poszła za nim.

— Zawsze mówiłem, że sprowadzanie do klanu domowych kociaków to zły pomysł — mruknął Tygrysi Pazur do Zakurzonej Skóry. Patrzył przy tym na Ogniste Serce, jakby sprawdzając, czy młody wojownik odważy się zaprotestować.

Ogniste Serce odwrócił wzrok.

— Chodź, Paprociowa Łapo — powiedział, przelitykając gniew. Wszczynanie kłótni nie miało sensu. — Zaprowadzę cię do Żółtego Kła.

— Wrócę poszukać naszej zdobyczy — zaproponowała Piaskowa Burza. — Nie chcemy przecież zostawiać jej dla borsuka!

Zaczęła wspinać się z powrotem na zbocze. Ogniste Serce miauknęła z wdzięcznością i ruszył do obozu z Paprociową Łapą. Uczeń mocno kulał i wydawał się zmęczony.

Kiedy podeszli do tunelu w ostrokrzewie, Ogniste Serce z zaskoczeniem dojrzał, że Złamany Ogon wychodzi z niego z Żółtym Kłem u boku. Tuż za nimi szli strażnicy: Ciemna Pręga i Długi Ogon.

— Chyba zwariowaliśmy, żeby wyprowadzać go z obozu — marudził Długi Ogon. — A jeśli ucieknie?

— Ucieknie? — zaświszczała Żółty Kieł. — A jeśli jeże zaczną latać? On nigdzie nie ucieknie, głupi futrzaku — starannie oczyściła ze śniegu gładki występ skalny i poprowadziła do niego Złamanego Ogona. Kocur usadowił się na kamieniu, uniósł pysk do słońca i zaczął węszyć.

— Piękny dzień — mruknęła Żółty Kieł, zwijając swoje żylaste szare ciało w kłębek tuż obok więźnia. Ogniste Serce jeszcze nie słyszał, żeby przemawiała tak łagodnie. — Niedługo śnieg stopnieje, nadejdzie pora nowych liści. Będzie dużo tłustej zwierzyny. Poczujesz się lepiej.

Słuchając jej słów, Ogniste Serce przypomniał sobie to, o czym nie wiedział żaden inny kot — że Żółty Kieł jest matką Złamanego Ogona. Nie wiedział o tym nawet sam Złamany Ogon, który w tej chwili nie dawał żadnego znaku, że usłyszał jej życzliwe słowa. Ogniste Serce poczuł ukłucie na widok bólu w jej oczach. Po urodzeniu Złamanego Ogona została zmuszona do oddania młodego, gdyż medyczkom nie wolno było mieć kociąt. Później zaś oślepiła go, by uchronić klan, który ją przyjął, przed atakiem włóczęgów.

Ale przecież kocica wciąż go kochała, chociaż dla niego była tylko jednym z wielu kotów Klanu Pioruna. Ogniste Serce był gotów zawyć ze współczucia.

— Będę musiał powiedzieć o tym Tygrysiemu Pazurovi — miauknął niezadowolony Ciemna Pręga, drepcząc w tę i z powrotem u stóp skały, na której rozłożyły się oba koty. — Nie wydał pozwolenia na to, by więzień wyszedł z obozu.

Ogniste Serce podszedł do niego i stanął nos w nos ze strażnikiem.

— Ostatnio to Błękitna Gwiazda była przywódczynią klanu — wypluł. — A kogo według ciebie posłucha: ciebie czy medyczki?

Ciemna Pręga wstał na tylne łapy, obnażając kły. Za plecami Ognistego Serca rozległ się zaniepokojony syk Paprociowej Łapy. Ogniste Serce sprężył się, gotowy na atak ze strony starszego wojownika, lecz zanim tamten uderzył, przerwało im wściekłe warknięcie Żółtego Kła.

— Przestańcie! Co się stało Paprociowej Łapie? — jej płaski pysk pojawił się nad powierzchnią kamienia, zmarszczony z troski.

— Podrapał go borsuk — wyjaśnił Ogniste Serce, rzucając ostatnie wściekłe spojrzenie Ciemnej Przędze.

Stara medyczka sztywno zeskoczyła na dół i zbadła nogę, obwąchując ranę.

— Przeżyjesz — mruknęła. — Idź do mojego legowiska. Jest tam Rozżarzona Łapa, da ci zioła na okłady.

— Dziękuję, Żółty Kle — miauknął Paprociowa Łapa i pokuśtykał do obozu.

Ogniste Serce poszedł za nim, lecz przed wejściem do tunelu w krzewach obrócił się jeszcze. Żółty Kieł z powrotem wspięła się na skałę i położyła obok Złamanego Ogoną, liżąc go delikatnie. Jej świszczący oddech przypominał teraz ciche dźwięki, jakie wydaje kotka opiekująca się młodymi.

Jednak Złamany Ogon jak zwykle nie reagował. Nawet nie odwrócił się do kocicy i nie podzielił się z nią językiem.

Ogniste Serce ze smutkiem podreptał tunelem. Więź między matką a jej kociakami była jedną z najsilniejszych, jakie znał. Żółty Kieł nadal żywiła ciepłe uczucia do Złamanego Ogoną, pomimo całego zła, jakiego się dopuścił: zabił ojca, zniszczył własny klan wskutek swojej żądy krwi, napadł na Klan Pioruna na czele bandy włóczęgów. Jednak gdzieś w zakamarku serca Żółty Kieł wciąż uważała go za własnego kociaka.

Więc w jaki sposób, zastanawiał się Ogniste Serce, rozdzielono Mglistą Stopę i Kamienne Futro z ich matką? Dlaczego Dębowe Serce zabrał ich do Klanu Rzeki? I przede wszystkim: dlaczego koty Klanu Pioruna nie próbowały ich odnaleźć?

Rozdział 9



W legowisku Żółtego Kła Ogniste Serce wyjaśnił, co się stało, podczas gdy Rozżarzona Łapa zbadła ranę Paprociowej Łapy i zrobiła mu okład.

— Lepiej zostań tu na noc — poradziła szara kotka — ale twoja łapa z pewnością zagoi się zupełnie w ciągu dnia lub dwóch. Mówiła pogodnie, bez śladu goryczy, chociaż wiedziała, że jej własna łapa nigdy nie będzie już w pełni sprawna. — Przed chwilą zjrzał tu Chmurka. Dałam mu mysią żółć.

— A na co to? — zapytał Paprociowa Łapa.

— Jeśli nałożysz ją na sierść, kleszcze same odpadną — wyjaśniła Rozżarzona Łapa. Jej niebieskie oczy lśniły z rozbawienia. — Ale nie wolno potem lizać łap, bo to straszne świństwo.

— Chmurce na pewno się to spodoba — Ogniste Serce zrobił minę. — Szkoda, że Tygrysi Pazur go ukarał. To przecież nie wina młodego, że napadł go borsuk.

— Z Tygrysim Pazurem nie ma dyskusji — Rozżarzona Łapa wzruszyła ramionami.

— Racja — przytaknął Ogniste Serce. — Ale chyba pójdę sprawdzić, jak Chmurka sobie radzi.

Gdy tylko postawił łapę w legowisku starszych, zmarszczył nos, w który uderzył go odór mysiej żółci. Małe Ucho leżał na boku, a Chmurka przeglądał mu sierść. Starszy podskoczył, kiedy kociak nałożył odrobinę żółci na wew-nętrzną stronę nogi.

— Uważaj, mały! Nie wysuwaj pazurów.

— Są schowane — wymruczał Chmurka, krzywiąc się z obrzydzeniem. — No dobrze, to już ostatni. Skończyłem, Małe Ucho.

Pstrokaty Ogon, obserwująca uważnie Chmurkę, obejrzała się na Ogniste Serce.

— Twój krewniak jest bardzo wydajny, Ogniste Serce — wydyszała. — Nie, Chmurko — powstrzymała kota już podchodzącego do niej z mchem mokrym od żółci. — Na pewno nie mam kleszczy. I na twoim miejscu nie budziłabym Jednego Oka — kiwnęła głową w kierunku kocicy zwiniętej w kłębek obok pnia zwałonego drzewa. — Nie ucieszysz się, jeśli jej przeszkodzisz.

Chmurka z nadzieją rozejrzył się wokoło; w legowisku nie został już żaden ze starszyzny.

— Mogę już iść? — zapytał.

— Jednym Okiem możesz zająć się później — miauknęła Ogniste Serce. — Teraz wynieś zabrudzoną wyściółkę. Chodź, pomogę ci.

— I pamiętaj, żeby nowy mech był suchy! — mruknął Małe Ucho.

Ogniste Serce z Chmurką zebrali stary mech i wrzos; wyniesienie ich z legowiska wymagało kilku kursów na zewnątrz. Ogniste Serce pokazał młodemu kotu, jak oczyścić łapy z mysiej żółci wycierając je w śnieg.

— Idziemy po mech — polecił. — Chodź, znam dobre miejsce.

— Zmęczyłem się — marudził Chmurka, drepcząc za Ognistym Sercem. — Nie chcę iść.

— Niestety, musisz — odpalił Ogniste Serce. — Pociesz się, mogło być gorzej. Mówiłem ci, że kiedy byłem uczniem, musiałem samodzielnie zajmować się Żółtym Kłem?

— Żółtym Kłem! — Chmurka otworzył szerzej oczy. — Dopiero ci dopiekła marudzeniem! Nie podrapała cię?

— Tylko językiem — odparł Ogniste Serce. — Ale język ma równie ostry jak pazury.

Chmurka roześmiał się krótko. Ku uldze Ognistego Serca przestał narzekać, a kiedy dotarli do połaci grubego mchu, pomógł wykopywać go spod śniegu i wzorem Ognistego Serca strząsnął z niego wilgoć.

Wracali już do obozu z pyskami pełnymi mchu, kiedy Ogniste Serce dojrzał kota, który wyslizgnął się z tunelu w ostrokrzewie i pobiegł stokiem wąwozu. Potężny tułów i pręgi na sierści nie pozostawiały wątpliwości — to był Tygrysi Pazur.

Ogniste Serce zmrużył oczy. Zastępca przywódczyni zachowywał się niemal podejrzanie, rozglądał się wokół przed wyjściem z tunelu, po czym możliwie jak najszybciej skrył się za skarpą. Ogniste Serce poczuł się nieswojo. Coś było nie tak.

— Chmurko — miauknęła, upuszczając swój mech na ziemię — zanieś swoją wyściółkę do starszyzny, a potem wróc po moją. Muszę coś załatwić.

Chmurka wyraził zgodę mruknięciem, niewyraźnym z powodu mchu niesionego w pysku, i poszedł do tunelu. Ogniste Serce obrócił się i pobiegł do miejsca, w którym zniknął Tygrysi Pazur.

Zastępca przywódczyni był już poza zasięgiem wzroku, lecz dzięki wyczuwalnemu zapachowi kocura i wyraźnym śladom łap na śniegu Ogniste Serce bez trudności podążał za nim. Uważał, żeby nie zbliżyć się zanadto, gdyż Tygrysi Pazur mógłby go zauważyć albo wywęszyć.

Ścieżka podążała prosto między Wysokimi Sosnami, omijając Porębę. Ogniste Serce z zaskoczeniem uświadomił sobie, że Tygrysi Pazur zmierza w kierunku siedliska Dwunożnych. Serce ścisnął mu strach. Czyżby kocur zamierzał odnaleźć Księżniczkę, jego siostrę? Może tak wściekł się na Chmurkę, że chciał skrzywdzić jego matkę. Ogniste Serce nigdy nie ujawnił członkom klanu dokładnego miejsca zamieszkania Księżniczki, jednak Tygrysi Pazur, znając zapach Chmurki, bez trudu mógł ją odnaleźć. Ogniste Serce posuwał się nisko przy ziemi, starając się zachowywać cicho. Kiedy znalazł się na zakręcie przy kępie kolcolistu, jego uwagę przyciągnął jakiś szmer. To była mysz, kręcąca się pod gałęziami.

Ogniste Serce nie miał zamiaru zatrzymać się na polowanie, lecz ta mysz wprost błagała o to, by ją złapać. Instynktownie przysiadł do pozycji myśliwskiej i zaczął się skradać do zwierzątka. Jednym skokiem przygwoździł je do ziemi, po czym poświęcił kolejną chwilę, by zagrzebać je w śniegu. Wreszcie znów podążył śladem Tygrysiego Pazura. Teraz ruszył szybciej, obawiając się, że śledzony kocur oddalił się przez czas, który Ogniste Serce poświęcił na polowanie.

Kiedy okrążał pień ściętego drzewa, wpadł na Tygrysiego Pazura, zdążającego w przeciwnym kierunku.

Zastępca zaskoczony przysiadł na tylnych łapach.

— Mysi mózdzek! — syknął. — Co ty tu robisz?

W pierwszej chwili Ogniste Serce poczuł ulgę. Tygrysi Pazur nie miał czasu dotrzeć do domu Dwunożnych i skrzywdzić Księżniczki. Potem zdał sobie sprawę, że w bursztynowych oczach kocura czai się głęboka podejrzliwość. Nie może się domyślić, że go śledził — pomyślał rozpaczliwie.

— Ja... wyszedłem pokazać Chmurce miejsce, w którym znajdzie mech do legowiska — wymamrotał. — A potem pomyślałem, że mogę zapolować.

— Nie widzę zwierzyny — warknął Tygrysi Pazur.

— Zakopałem ją tam — Ogniste Serce wskazał głową krzak za plecami.

Wojownik zmrużył oczy.

— Pokaż.

Wściekły na niedowiarstwo kocura, lecz także pełen ulgi, że miał szczęście w polowaniu, Ogniste Serce poprowadził go z powrotem ścieżką i odkopał mysz spod śniegu.

— Zadowolony?

Zastępca przywódczyni zmarszczył się. Ogniste Serce niemal widział jego myśli; miał wielką ochotę oskarżyć go o coś, lecz nie mógł znaleźć powodu.

W końcu mruknął:

— No, to poluj dalej.

Pochylił się, ujął w zęby zdobycz Ognistego Serca i pomaszerował w kierunku obozu.

Ogniste Serce obserwował, jak się oddala, a potem pobiegł dalej ścieżką w kierunku siedliska Dwunożnych. Może przynajmniej się dowie, dokąd chodził Tygrysi Pazur. Czasami strzygł uszami do tyłu, niepewny, czy kocur nie zawrócił i nie śledzi go, lecz nie słyszał żadnego dźwięku. Powoli zaczął się odprężyć.

Zapach Tygrysiego Pazura urywał się w pobliżu ogrodzenia otaczającego terytorium Dwunożnych. Ogniste Serce pokręcił się przez chwilę pod drzewami, uważnie obserwując grunt. Śnieg przecinały ślady wielu łap, zbyt wielu, by cokolwiek z nich wyczytać. W powietrzu unosiło się także sporo obcych zapachów. Całkiem niedawno musiało tu być kilka kotów.

Ogniste Serce z niesmakiem zmarszczył nos. Zapachy kotów mieszały się z odorem dawno zabitej zwierzyny i smrodem śmieci Dwunożnych. Oprócz zapachu Tygrysiego Pazura nie udało mu się rozpoznać żadnego innego. Ogniste Serce przysiadł na tylnych łapach, zastanawiając się głęboko. Nie był w stanie rozróżnić, czy Tygrysi Pazur spotkał się z jakimiś nieznanymi kotami, czy po prostu przeciął ich ślad. Już miał zawrócić w kierunku obozu, kiedy za jego plecami rozległo się miauknięcie.

— Ogniste Serce!

Ogniste Serce skoczył na równe łapy i odwrócił się gwałtownie. Na płocie ogrodu Dwunożnych siedziała jego siostra, Księżniczka. Ogniste Serce podbiegł do ogrodzenia i wskoczył na nie obok kotki.

Księżniczka zamruczała głęboko i potarła o niego pyszczkiem.

— Jak ty schudłeś, Ogniste Serce! — zawołała, odsuwając się od niego. — Chyba nie dojadasz?

— Zgadza się, cały klan jest niedożywiony — przyznał Ogniste Serce. — W taką pogodę trudno o zwierzynę.

— Jesteś głodny? — zapytała siostra. — W moim legowisku u Dwunożnych jest miska karmy. Jeśli chcesz, możesz ją zjeść.

Przez moment Ogniste Serce kusiło, by skorzystać z jej propozycji. Ślinka napłynęła mu do pyska na myśl o tym, że mógłby się najeść bez konieczności polowania. Jednak rozsądek zwyciężył. Nie może przecież wrócić do obozu przynosząc na sobie zapach Dwunożnych; poza tym kodeks wojownika zabraniał mu jeść, dopóki nie nakarmi reszty klanu.

— Dzięki, Księżniczko, ale nie mogę — miauknął.

— Mam nadzieję, że karmisz Chmurkę — powiedziała z niepokojem Księżniczka. — Wyglądałam cię od wielu dni, więc opowiedz mi, co u niego.

— Dobrze sobie radzi — odparł Ogniste Serce. — Niedługo zostanie

uczniem.

Oczy Księżniczki rozjarzyły się dumą, zaś Ogniste Serce poczuł ukłucie niepewności. Wiedział, jaką wagę miał dla jego siostry fakt, że oddała klanowi swojego pierworodnego. Nie wolno mu dopuścić, żeby zaczęła się niepokoić o jego nowe życie w klanie.

— Jest silny i odważny — powiedział. — I inteligentny.

„Poza tym jest wścibski, zepsuty i arogancki” — dodał w myślach. Ale przecież na pewno Chmurka wkrótce się zmieni, kiedy tylko zdomowi się w klanie.

— Wyrośnie na doskonałego wojownika — miauknął.

Księżniczka zamruczała.

— Na pewno, skoro to ty go uczysz.

Ogniste Serce z zakłopotaniem zastrzygł uszami. Księżniczce wydawało się, że łatwo mu być wojownikiem. Nie wiedziała nic o jego problemach z innymi kotami klanu oraz o trudnych wyborach, których musiał dokonywać w sprawach, które miały wpływ na cały klan.

— Muszę już iść — miauknął. — Niedługo znów cię odwiedzę. A kiedy przyjdzie pora nowych liści, przyprowadzę Chmurkę.

Pożegnał Księżniczkę czułym liźnięciem i odszedł, słysząc jej jeszcze głębszy pomruk, którym odpowiedziała na wiadomość, że znów zobaczy swoje ukochane dziecko.

Ogniste Serce podreptał ścieżką za zapachem Tygrysiego Pazura, rozglądając się za zwierzyną. Skoro powiedział kocurowi, że poluje, musi mieć czym się pochwalić po powrocie do obozu. Stopniowo zdawał sobie sprawę, że w pobliżu słychać nowy, nieznany dźwięk. Musiał przystanąć i zastanowić się, zanim dotarło do niego, co słyszy. Gdzieś niedaleko kapiała woda. Rozejrzawszy się, wojownik dojrzał pęczniejącą kroplę na końcu gałązki krzewu. Kropla rosła, błyszcząc w słońcu, aż w końcu spadła w śnieg, wybijając w nim niewielki otwór.

Ogniste Serce uniósł głowę. W tej chwili już wszędzie wokół rozlegał się plusk kapiącej wody, a jego sierść zmierzwił ciepły wiatr. Z nagłym przyplływem radości wojownik uświadomił sobie, że pora nagich drzew zbliża się ku końcowi. Niedługo pojawią się nowe liście i znów będzie na co polować. Zaczęła się odwilż!

Rozdział 10



Powróciwszy do obozu, Ogniste Serce zauważył Błękitną Gwiazdę wychodzącą ze żłobka. Szybko rzucił swój łup na stos świeżej zwierzyny i podszedł do niej.

— Tak, Ogniste Serce, o co chodzi? — zapytała przywódczyni. Jej głos brzmiał spokojnie, ale Ogniste Serce po chłodnym tonie poznał, że nie zapomniała mu pytania o zaginione kociaki Klanu Pioruna.

Pochylił z szacunkiem głowę.

— Błękitna Gwiazdo, polowałem w pobliżu domu Dwunożnych i...

— Dlaczego przy Dwunożnych? — przerwała mu Błękitna Gwiazda. — Chyba spędzasz tam zbyt wiele czasu, Ogniste Serce.

— Ja... ja po prostu pomyślałem, że łatwiej będzie znaleźć tam zwierzynę — zająknął się Ogniste Serce. — W każdym razie, kiedy tam byłem, wyczułem obce koty.

Błękitna Gwiazda od razu nastawiła uszu i utkwiała w nim uważny wzrok.

— Ile kotów? Z jakiego klanu?

— Nie jestem pewien — przyznał Ogniste Serce. — Co najmniej pięć albo sześć. Ale nie nosiły zapachu żadnego klanu.

Na samo wspomnienie zmarszczył nos.

— Czuć je było padliną, co upewniło mnie, że to nie koty domowe.

Błękitna Gwiazda spojrzała zamyślona; Ogniste Serce z ulgą stwierdził, że jej gniew zdaje się mijać.

— Jak świeży był to zapach? — zapytała.

— Całkiem świeży. Ale nie widziałem tam żadnych kotów.

Z wyjątkiem Tygrysięgo Pazura — dodał w myślach. Postanowił jednak nie opowiadać Błękitnej Gwieździe o tej części wyprawy. Przywódczyni nie była w nastroju do wysłuchiwania kolejnych zarzutów wobec swojego zastępcy, a on nie

miał żadnych dowodów na to, że Tygrysi Pazur miał coś wspólnego z obcymi kotami.

— Prawdopodobnie samotnicy z siedliska Dwunożnych — domyśliła się Błękitna Gwiazda. — Dziękuję, Ogniste Serce. Przekażę patrolom, żeby w tamtej okolicy zachowywały ostrożność. Nie sądzę, żeby te koty stanowiły zagrożenie dla Klanu Pioruna, ale nie zawadzi mieć się na baczności.

Ogniste Serce podążał w stronę obozu z nornicą w mocno zaciśniętych szczękach. Słońce zachodziło na błękitnym niebie. Większość śniegu zniknęła zaledwie w dwa dni po jego spotkaniu z Księżniczką. Rozwijały się pąki, a drzewa pokrywały się drobnymi zielonymi liśćmi. Najważniejsze, że zwierzyna powróciła do lasu. Już łatwiej było uzupełniać zapasy i po raz pierwszy od miesiący klan był w pełni zaopatrzony.

Przybywszy na polanę, Ogniste Serce zobaczył karmicielki wynoszące ze żłobka stare posłania. Dołożył swój łup do stosu i podszedł im pomóc, z zadowoleniem zauważając, że Chmurka robi to samo.

— Chcę im pokazać, gdzie rośnie dobry mech! — miauknął dumnie, zataczając się pod ciężarem ściółki.

— Dobry pomysł — przytaknął Ogniste Serce. Zauważył, że chociaż Tygrysi Pazur zwolnił go z obowiązków wobec starszyny, Chmurka nadal im pomagał. Może mały wreszcie poczuł odrobinę lojalności wobec swojego przybranego klanu. — Ale uważaj na borsuki!

W tym momencie zobaczył, jak Złoty Kwiat wychodzi ze żłobka, tocząc przed sobą kulę brudnego mchu. Jej brzuch był zaokrąglony pod ciężarem kociąt, które nosiła.

— Cześć, Ogniste Serce! — miauknęła. — Czy to nie wspaniale znów widzieć słońce?

Ogniste Serce polizał przyjaźnie kark karmicielki.

— Niedługo będzie pora nowych liści — odmiauknął. — W sam czas dla twoich małych. Jeśli ty... — przerwał i odwrócił się, ponieważ usłyszał za sobą głos Tygrysiego Pazura wymawiający jego imię.

— Ogniste Serce, jeśli nie masz nic lepszego do roboty, niż plotkować z karmicielkami, mam dla ciebie zajęcie.

Ogniste Serce powstrzymał się od niegrzecznej odpowiedzi. Cały poranek polował i przerwał tylko na chwilę, żeby porozmawiać ze Złotym Kwiatem.

— Chcę, żebyś poszedł na patrol wzdłuż granicy z Klanem Rzeki — ciągnął zastępca przywódczyni. — Od kilku dni żadne koty nie przemierzały tamtej drogi, a teraz śnieg stopniał i musimy odświeżyć oznaczenia zapachowe. I upewnić się, że żadne koty Klanu Rzeki nie polują na naszym terytorium. Jeśli jest inaczej, wiesz, co robić!

— Tak, Tygrysi Pazurze — miauknął Ogniste Serce.

Jeżom musiały wyrosnąć skrzydła, pomyślał, jeśli Tygrysi Pazur wybrał go, by poprowadził patrol! Zdawał sobie sprawę, że Tygrysi Pazur jest zbyt mądry, by publicznie okazywać mu niechęć. Zastępca przywódczyni pilnował się, by traktować go tak samo, jak każdego innego wojownika klanu na wypadek, gdyby Błękitna Gwiazda to zauważyła.

Ale wciąż mu nie ufam! — pomyślał Ogniste Serce.

— Kogo mam wziąć na patrol? — miauknął głośno.

— Kogo chcesz. Czy muszę prowadzić cię za łapę? — dodał Tygrysi Pazur z kpina w głosie.

— Nie, Tygrysi Pazurze.

Ogniste Serce ledwie mógł utrzymać język na wodzy; z przyjemnością przeciągnąłby pazurem po pokrytym bliznami pysku zastępcy. Pospiesznym mruknięciem pożegnał Złoty Kwiat i skierował się do legowiska wojowników. Zastał w nim Piaskową Burzę, która leżała na boku i energicznie się myła, podczas gdy Szara Pręga i Szybki Wiatr dzielili w pobliżu języki.

— Kto pójdzie na patrol? — wezwał Ogniste Serce. — Tygrysi Pazur chce, byśmy sprawdzili granicę z Klanem Rzeki.

Na wzmiankę o Klanie Rzeki Szara Pręga zerwał się natychmiast, a Szybki Wiatr podniósł się wolniej. Piaskowa Burza przerwała mycie i spojrzała na Ogniste Serce.

— Właśnie, kiedy miałam nadzieję na trochę spokoju — poskarżyła się. — Polowałam od świtu.

Ale jej ton był pogodny, ani trochę nie tak nieprzyjazny, jak wtedy, gdy przybył do klanu, pomyślał Ogniste Serce. Prawie od razu wstała i otrząsnęła się.

— W porządku — zamiauczała. — Prowadź.

— Co z Paprociową Łapą? — zapytał Ogniste Serce Szarą Pręgę. — Chcesz go zabrać?

— Biała Burza i Mysie Futro zabrali uczniów — wyjaśnił Szybki Wiatr. — Wszystkich uczniów! Polują dla starszyny.

Ogniste Serce poprowadził z obozu, czując mrowienie w łapach, gdy biegł w górę po zboczach wąwozu. Czuł, że od miesięcy nie biegało się tak dobrze, bez śniegu mrozącego łapy, i chciał rozciągnąć mięśnie.

— Obierzemy drogę na Słoneczne Skały — zamiauczała. — A później podążymy wzdłuż granicy do Czterech Drzew.

Prowadził dziarskim krokiem wśród drzew, nie tak szybko jednak, żeby nie zauważać rozwijających się jaskrawozielonych pierzastych liści paproci albo pierwszych bladych pączków pierwiosnków uwalniających się ze swoich zielonych okryć. Powietrze wypełniał śpiew ptaków i świeży zapach młodych roślin.

Zwolnił, gdy patrol zbliżył się do granicy lasu. Przed nimi słychać było szum

rzeki, uwolnionej wreszcie z okowów lodu.

— Jesteśmy prawie przy granicy — miauknął cicho. — Od tej pory musimy zachować ostrożność. W pobliżu mogą przebywać koty Klanu Rzeki.

Szara Pręga zatrzymał się i otworzył pysk i wdychał zapachy niesione przez wiatr.

— Nie wyczuwam żadnego — poinformował.

Ogniste Serce zastanawiał się, czy przyjaciel był rozczarowany, że Srebrzystego Strumienia nie ma w pobliżu.

— Poza tym będą mieć teraz w bród zdobyczy z rozmarzniętej rzeki — dodał Szara Pręga. — Dlaczego mieliby przychodzić i kraść nasze?

— Nie ufałbym w niczym Klanowi Rzeki — rzucił Szybki Wiatr. — Ukradliby ci futro z grzbietu, gdybyś nie miał na nich oka.

Ogniste Serce zauważył, że Szara Pręga zaczyna się jeżyć.

— Chodźmy już — miauknął pospiesznie, próbując odwrócić uwagę przyjaciela, zanim ten powie coś, co ujawni jego wewnętrzne rozdarcie. — Dalej!

Przebiegł pomiędzy ostatnimi drzewami i wypadł na otwarty teren. To, co zobaczył, sprawiło, że zatrzymał się z poślizgiem, a wspomnienie jego snu zadudniło mu w pamięci jak odgłos grzmotu.

Na wprost nich teren opadał w dół do rzeki — albo tego, co dotąd było rzeką. Wezbrana przez roztopione śniegi, wartka woda zalała brzegi i chlupotała teraz zaledwie na odległość królika od łap Ognistego Serca. Wystawały z niej tylko czubki trzciny łodyg; dalej w górę rzeki, Słoneczne Skały były szarymi wyspami pośrodku migoczącego srebrzyście jeziora.

Odwilż z pewnością nadeszła, rzeka była jednym wielkim rozlewiskiem.

Rozdział 11



— Na wielki Klan Gwiazdy! — wyszeptała Piaskowa Burza.

Pozostałe dwa koty mruknęły potakująco, lecz Ogniste Serce zaniemówił za zgrozy. Od razu rozpoznał lśniący bezmiar wody i przypomniał sobie złowróżbne słowa Nakrapianego Liścia: „Woda gasi ogień”.

Z zimnym dreszczem strachu próbował zrozumieć, w jaki sposób ta powódź może zagrozić Klanowi Pioruna. Ledwie zdawał sobie sprawę, że Szara Pręga próbuje zwrócić jego uwagę. W końcu duży szary kot przysunął się do jego boku. W jego oczach błyszczała panika, a Ogniste Serce nie musiał pytać o jej powód. Przyjaciel bał się o Srebrny Strumień.

Brzeg należący do Klanu Rzeki był niższy, więc woda mogła się tam rozlać znacznie szerzej. A co do obozu na wyspie... Ogniste Serce zastanawiał się, ile z niego zostało nad wodą. Pomimo związanych z nią trosk polubił Srebrny Strumień, czuł też niechętny szacunek dla Mglistej Stopy i Szarej Sadzawki. Nie chciał nawet wyobrażać sobie, jak uciekają z obozu lub, co gorsza, toną.

Szybki Wiatr zszedł nad samą wodę i wpatrywał się w drugi brzeg rzeki.

— Klanowi Rzeki to się nie spodoba — stwierdził. — Ale dobrze. Będą się trzymali z dala od naszego terytorium.

Ogniste Serce poczuł, jak Szara Pręga stęzał na wyraźną nutę satysfakcji w głosie Szybkiego Wiatru. Rzucił przyjacielowi ostrzegawcze spojrzenie.

— Teraz nie możemy patrolować granic — wytknął. — Wracajmy do obozu zanieść wiadomość. Chodź, Szara Pręgo — zakończył stanowczo, widząc, że wojownik wpatruje się nadal zaszepionym wzrokiem w rozlaną rzekę.

Natychmiast po usłyszeniu wiadomości Błękitna Gwiazda wskoczyła na Wysoki Głaz i wydała znajome wezwanie.

— Wszystkie koty zdolne łowić zwierzynę mają się stawić pod Wysokim

Głazem na zebranie klanu!

Koty natychmiast zaczęły wynurzać się z legowisk i gromadzić na polanie. Ogniste Serce zajął miejsce z przodu; z rozdrażnieniem przyjął pojawienie się Chmurki, który przybiegł za Brązowym Pyskiem, mimo że był zbyt młody, by uczestniczyć w zebraniu. Widział Żółty Kieł i Rozżarzoną Łapę przysłuchujące się z wejścia do tunelu w paprociach. Nawet Złamany Ogon wyłonił się ze swojego legowiska, prowadzony przez Mysie Futro.

Jasny poranek mijał, słońce zakrywały coraz gęstsze chmury. Początkowy zefirek przybrał na sile i teraz polankę omiały silne podmuchy wiatru, mierzwiąc sierść kotów przysiadłych pod Wysokim Głazem. Ogniste Serce zadrżał, nie wiedział, czy z zimna, czy z niepokoju.

— Koty Klanu Pioruna! — zaczęła przywódczyni. — Nasz obóz może znaleźć się w niebezpieczeństwie. Śnieg stopniał, lecz rzeka wystąpiła z brzegów. Zaląła już część naszego terytorium.

W klanie rozległy się głosy przerażenia, lecz Błękitna Gwiazda uniosła głos, by je przekrzyczeć.

— Ogniste Serce, powiedz klanowi, co widzieliście.

Ogniste Serce wstał i opisał rzekę wylewającą pod Słonecznymi Skałami.

— Nam to za bardzo nie zagraża — miauknął Ciemna Pręga, kiedy wojownik skończył. — Zostało nam jeszcze dużo terenu do polowań. Niech się tym martwi Klan Rzeki.

Rozległy się potakujące pomruki, chociaż, jak widział Ogniste Serce, Tygrysi Pazur nie odezwał się. Siedział pod Wysokim Głazem nieruchomo, poruszając jedynie koniuszkiem ogona.

— Cisza! — krzyknęła Błękitna Gwiazda. — Woda może się tu dostać w każdej chwili. Takie zjawiska mają większą wagę niż rywalizacja między klanami. Nie chcę usłyszeć, że jakikolwiek kot Klanu Rzeki zginął w powodzi.

Ogniste Serce zauważył gorący błysk w jej oczach, nadający wypowiedzanym słowom jakieś ukryte znaczenie. Ze zdziwieniem przypomniał sobie jej gniew, kiedy przyznał się do rozmowy z wojownikami Klanu Rzeki; jej obecna emocjonalna reakcja świadczyła o głębokim współczuciu. Być może wspominała własne kocięta, które kiedyś utraciła.

Między starszyzną odezwał się Łaciata Skóra.

— Pamiętam ostatnią powódź, wiele księżyców temu. Topiły się koty z wszystkich klanów. Topiła się zwierzyna, a my chodziliśmy głodni, chociaż nawet nie zamoczyliśmy łap. To nie jest tylko problem Klanu Rzeki.

— Słuszne słowa, Łaciata Skóro — miauknęła Błękitna Gwiazda. — Też pamiętam te dni. Miałam nadzieję, że nigdy już nie zobaczę czegoś takiego. Ale skoro już do tego doszło, moje rozkazy są następujące. Żadnemu kotu nie wolno oddalać się samotnie. Kocięta i uczniowie mogą opuszczać obóz tylko w

towarzystwie przynajmniej jednego wojownika. Musimy wysłać patrole, by sprawdzić, jak daleko dotarła woda. Tygrysi Pazurze, zajmij się tym.

— Tak, Błękitna Gwiazdo — miauknął zastępca przywódczyni. — Wyślę też patrole na polowanie. Musimy zgromadzić zapasy, zanim woda jeszcze bardziej się podniesie.

— Dobry pomysł — zgodziła się Błękitna Gwiazda, a potem znów podniosła głos, zwracając się do całego klanu. — To koniec spotkania. Idźcie do swoich obowiązków — lekko zeskoczyła z głazu i podeszła do Łaciatej Skóry, żeby porozmawiać z nim i innymi ze starszyny.

Ogniste Serce czekał, czy Tygrysi Pazur wyznaczą go do patrolu, kiedy zauważył, jak Szara Pręga ukradkiem wycofuje się z gromady kotów. Poszedł za nim i dogonił go tuż przed wejściem do tunelu w ostrokrzewie.

— Gdzie ty się wybierasz? — syknął prosto w jego szare ucho. — Błękitna Gwiazda właśnie zakazała samotnych wycieczek!

Szara Pręga zwrócił na niego pełne paniki spojrzenie.

— Ogniste Serce, muszę się zobaczyć ze Srebrnym Strumieniem — zaprotestował. — Muszę wiedzieć, że jest bezpieczna.

Ogniste Serce westchnął z irytacją. Rozumiał uczucia przyjaciela, ale trudno było o gorszy moment, żeby wybrać się w odwiedzinach do partnerki.

— Jak przedostaniesz się przez rzekę? — zapytał.

— Dam sobie radę — odparł Szara Pręga ponuro. — To tylko woda.

— Nie bądź takim mysim mózdzkiem! — wybuchnął Ogniste Serce, przypominając sobie, jak przyjaciel wpadł pod lód, a on musiał go ratować. — Już raz omal się nie utopiłeś. Nie wystarczy ci?

Szara Pręga nie odpowiedział, obrócił się i znów ruszył w kierunku tunelu.

Ogniste Serce spojrział w tył przez ramię. Pozostałe koty dzieliły się na mniejsze grupy zgodnie z poleceniami Tygrysiego Pazura, przygotowując się do wyjścia na patrole.

— Stój! — syknął, zatrzymując przyjaciela przy wejściu do tunelu. — Czekaj tutaj.

Kiedy upewnił się, że Szara Pręga spełni jego prośbę, pobiegł przez polankę do zastępcy przywódczyni.

— Tygrysi Pazurze! — miauknął. — Szara Pręga i ja jesteśmy gotowi do wyjścia. Sprawdźmy granicę terytorium Klanu Rzeki w dół od Słonecznych Skał, dobrze?

Tygrysi Pazur zmrużył oczy, wyraźnie niezadowolony, że Ogniste Serce samodzielnie wybrał sobie obszar do patrolowania. Nie miał jednak powodu, by odmówić, zwłaszcza że nieopodal stała Błękitna Gwiazda.

— Dobrze — mruknął. — Postarajcie się przynieść też jakąś zdobycz.

— Tak, Tygrysi Pazurze — odparł Ogniste Serce, skłaniając głowę, po czym

odwrócił się i pobiegł do Szarej Pręgi.

— W porządku — wydyszał. — Idziemy na patrol, więc przynajmniej nikt nie będzie się zastanawiał, gdzie się podziałiliśmy.

— Ale ty... — zaprotestował Szara Pręga.

— Wiem, że musisz iść — miauknął Ogniste Serce. — Ale ja idę z tobą.

Poczuł lekkie wyrzuty sumienia. Nawet patrolując terytorium nie powinni przekraczać granicy. Błękitna Gwiazda będzie wściekła, jeśli dowie się, że dwójka wojowników ryzykuje życie wchodząc na wrogie terytorium, kiedy ich własny klan tak bardzo ich potrzebuje. Z drugiej strony nie mógł stać z boku i puścić Szarej Pręgi na samotną wyprawę; mogłaby go porwać fala powodziowa, a wtedy już by nie zobaczył przyjaciela.

— Dziękuję, Ogniste Serce — wymruczał Szara Pręga, kiedy wyszli z tunelu. — Nie zapomnę ci tego.

Ramię w ramię obaj wojownicy ruszyli w górę stromego, skalistego zbocza. Kiedy szli w stronę lasu po śladach swojego poprzedniego patrolu, Ogniste Serce zauważył, że ziemia pod ich łapami zmiękła. Nasiąkła wodą z roztopionego śniegu, jak po ciężkiej ulewie, chociaż woda z wezbranej rzeki jeszcze tu nie dotarła.

Kiedy dotarli na skraj lasu, Ogniste Serce zobaczył, że rzeka podniosła się jeszcze wyżej. Słoneczne Skały niemal znikły pod wodą; ciasnymi kręgami opływał je prąd. — Nigdy nie uda nam się przejść na drugą stronę — miauknął.

— Chodźmy w dół rzeki — zaproponował Szara Pręga. — Może uda się przeskoczyć po kamieniach.

— Spróbujmy — zgodził się niepewnie Ogniste Serce. Już miał ruszyć za przyjacielem, kiedy do jego uszu dotarł jakiś dźwięk, wysoki i jękliwy, głośniejszy niż wiatr i szum wody. — Zaczekaj! — zawołał. — Słyszałeś?

Szara Pręga obejrzał się; oba koty przystanąły i nastawiły uszu, by złowić źródło dźwięku. Ogniste Serce znów go usłyszał — przerażone wołanie kociaków, które znalazły się w niebezpieczeństwie.

— Gdzie one są? — miauknął, rozglądając się wokół i spoglądając w górę drzew. — Nie widzę ich!

— Tam — Szara Pręga machnął ogonem w kierunku Słonecznych Skał. — Ogniste Serce, one się utopia!

Ogniste Serce dojrzał wreszcie tuż obok Słonecznych Skał prowizoryczną tratwę utworzoną przez prąd z gałęzi i odpadów. Dwa kociaki siedziały na niej niepewnie, z szeroko otwartymi pyszczkami, miaucząc o pomoc. Na oczach Ognistego Serca prąd zaczął szarpać tratwę, za chwilę zrzuci młode do wody.

— Chodź — miauknął do Szarej Pręgi — musimy je jakoś wydostać.

Wziął głęboki oddech i wszedł do wody, która natychmiast przemoczyła jego futro; łapy zeszywniały mu z lodowatego zimna. Przy każdym kroku prąd wody omal nie zbijał go z nóg.

Szara Pręga z pluskiem szedł za przyjacielem, lecz kiedy woda sięgnęła mu do brzucha, przystanął.

— Ogniste Serce... — zachłysnął się.

Ogniste Serce odwrócił się i uspokajająco kiwnął głową. Rozumiał, jak bardzo rzeka przeraża Szarą Pręgę, który kilka księżyców temu o mało nie utonął.

— Zostań tam — miauknął. — Spróbuję przepchnąć ich do ciebie.

Szara Pręga kiwnął głową, gdyż drżał za mocno, żeby się odezwać. Ogniste Serce przeszedł jeszcze kilka kroków, po czym rzucił się w prąd i zaczął płynąć, instynktownie młócąc łapami czarną wodę. Znajdowali się w górę od Słonecznych Skał; jeśli Klan Gwiazdy okaże się łaskawy, prąd powinien zanieść go do kociąt.

Na chwilę stracił je z oczu na tle marszczonej wiatrem wody, lecz cały czas słyszał ich przerażone miauczenie. Potem z boku zamajaczyła wielka szara sylwetka Słonecznych Skał. Ogniste Serce pracował ciężko; na chwilę ogarnęła go panika, gdy pomyślał, że woda może przenieść go obok.

Prąd zawirował, Ogniste Serce zaciekle bił łapami wodę, która rzuciła go na skały, pozbawiając tchu. Drapał pazurami szorstką powierzchnię, opierając się naciskowi wody i nagle znalazł się nos w nos z kociakami.

Oba były bardzo małe, na pewno ssaly jeszcze matkę, jak uznał Ogniste Serce. Jeden był czarny, drugi szary; mokra sierść oblepiła dokładnie drobne ciałka, a błyszczące niebieskie oczy rozszerzało przerażenie. Czepiały się kurczowo platformy z gałązek, liści i śmieci Dwunożnych, lecz na widok Ognistego Serca zaczęły się drapać w jego stronę. Tratwa kołysała się, a kociaki miauczały przeraźliwie, ochlapywane zimną wodą.

— Nie ruszajcie się! — wydyszał Ogniste Serce, desperacko wiosłując łapami. Przez moment zastanawiał się, czy nie zdołałby wspiąć się na skałę i wciągnąć za sobą młodych, lecz nie był pewny, czy Słoneczne Skały za chwilę nie znajdą się pod wodą. Zamierzał popchnąć tratwę w stronę Szarej Pręgi. Obejrząwszy się zobaczył, że przyjaciel już przeszedł w dół rzeki i ustawił się tak, by złapać tratwę, gdy będzie przepływała obok.

— Ruszamy — wymamrotał Ogniste Serce — i niech nam Klan Gwiazdy pomoże! — odepchnął się od skały i rzucił w stronę tratwy, celując w nią pyskiem, by nadać jej właściwy kierunek. Kociaki zapiszczały i rozpląszczyły się na gałązkach.

Ogniste Serce ostatnim wysiłkiem woli popchnął tratwę nosem i łapami. Zaczynało brakować mu sił; sierść ociekała wodą, z zimna ledwie oddychał. Uniósł głowę i mrugając pozbył się wody z oczu; wtedy z przerażeniem zdał sobie sprawę, że stracił z oczu Szarą Pręgę i brzeg. Świat wydawał się składać z wodnej kipieli, kruchej tratwy z gałęzi i dwóch przerażonych kociąt.

Wtedy usłyszał z bliska głos przyjaciela.

— Ogniste Serce! Ogniste Serce, tutaj!

Ogniste Serce znów rzucił się w kierunku tratwy; starał się popchnąć ją w stronę, z której dobiegał głos. Platforma zakręciła się i oddaliła od niego, a on zanurzył się pod wodę. Kaszląc i plując, wy dostał się znów na powierzchnię i o kilka długości ogona od siebie zobaczył Szarą Pręgę drepczącego tam i z powrotem po suchym lądzie.

Na moment Ogniste Serce poczuł ulgę, że już prawie w bezpiecznym miejscu. Potem skierował zażawione spojrzenie na kociaki i przeszył go dreszcz strachu. Tratwa zaczęła się przełamywać.

Ogniste Serce bezsilnie przyglądał się, jak gałązki pod szarym kociakiem rozsuwają się, a drobne stworzonko wpada do wody.

Rozdział 12



— Niecee! — wrzasnął Szara Pręga, rzucając się za tonącym kociakiem.

Ogniste Serce stracił ich z oczu. Mały, który został na tratwie, piszczał rozpaczliwie, czepiając się gałęzi, które prąd porywał w różnych kierunkach. Resztkami sił Ogniste Serce rzucił się naprzód, zębami chwycił malucha za kark i popłynął w kierunku brzegu.

Po chwili poczuł pod łapami kamienie i zdołał stanąć. Sztywny z wyczerpania wyczołgał się z wody i upuścił czarnego kociaka na trawę tuż na brzegu. Maluch miał zamknięte oczy, nie było wiadomo, czy w ogóle żyje.

Rzuciwszy okiem w dół rzeki Ogniste Serce dojrzał, że Szara Pręga, trzymając mocno w zębach szarego kotka, pluska na płyciźnie i wychodzi z niej na brzeg. Wojownik podszedł do Ognistego Serca i delikatnie położył kociaka na ziemi.

Ogniste Serce zbadał maluchy nosem. Leżały nieruchomo, lecz z bliska dojrzał lekkie poruszenia boków świadczące o tym, że wciąż oddychają.

— Dzięki niech będą Klanowi Gwiazdy — mruknął.

Zaczął lizać czarnego kotka tak, jak to robiły karmicielki w żłobku, przesuając szorstkim językiem pod włos, żeby go ogrzać i pobudzić krążenie. Szara Pręga przysiadł obok i tak samo zaczął wylizywać drugiego kotka.

Po chwili czarny kotek poruszył się i wypuł haust rzecznej wody. Z szarym potrwało to dłużej, ale w końcu i on wykrztusił wodę i otworzył oczy.

— Żyją! — zawołał Szara Pręga głosem pełnym ulgi.

— Bez matki długo nie pożyją — zauważył Ogniste Serce. Delikatnie obwąchał czarnego kotka. Woda zmyła sporą część zapachu, lecz wciąż był w stanie odgadnąć jego pochodzenie.

— Klan Rzeki — miauknął bez zdziwienia. — Będziemy musieli zanieść je do domu.

Na myśl o przekroczeniu wezbranej rzeki odwaga niemal opuściła Ogniste Serce. Uratowanie kociaków prawie przypłacił życiem, był wyczerpany z sił. Łapy miał złodowaciałe i zeszywniałe, sierść przemoczona. Marzył tylko o tym, by wrócić do legowiska i spać przez cały księżyc.

Szara Pręga, wciąż schylony nad drugim kotkiem, wyglądał, jakby czuł się tak samo. Przemoczona sierść oblepiała mu boki, bursztynowe oczy rozszerzał strach.

— Myślisz, że uda nam się przeprowić? — miauknął.

— Musimy, bo inaczej kociaki zginą — Ogniste Serce podniósł się z wysiłkiem, znów ujął czarnego kociaka w zęby i skierował się w dół rzeki. — Sprawdźmy, czy zdołamy przekroczyć rzekę po kamieniach, jak mówiłeś.

Szara Pręga poszedł za przyjacielem, niosąc szarego kociaka przez mokłą trawę przy brzegu.

Przy normalnym stanie wody koty Klanu Rzeki bez problemu skakały po kamieniach. Najdalszy skok nie przekraczał długości ogona, a w tym miejscu Klan Rzeki kontrolował obszar na obu brzegach.

Teraz kamienie znikły pod wodą. Jednak tam, gdzie przedtem wynurzały się nad jej powierzchnię, teraz leżało zwalone drzewo pozbawione kory. Ogniste Serce odgadł, że niektóre z jego gałęzi dostały się pod przykryte wodą kamienie.

— Dzięki Klanowi Gwiazd! — zawołał. — Możemy przejść rzekę po pniu.

Chwycił pewniej niesionego kociaka i znów wszedł do wody, zmierzając ku złamanemu końcowi pnia. Na widok wzburzonej wody o długość myszy od siebie kociak zaczął miauczeć słabo i wyrywać się.

— Spokojnie, maluchy — powiedział łagodnie Szara Pręga, odkładając kociaka na moment, żeby poprawić chwyt. — Znajdziemy waszą matkę.

Ogniste Serce nie był pewien, czy przerażony kociak jest już na tyle duży, by go zrozumieć, ale przynajmniej znów się rozluźnił, więc łatwiej było go nieść. Wojownik brodził w kierunku drzewa, unosząc głowę wysoko, żeby młode nie zanurzyło się w wodzie. Dotarł do celu bez konieczności pływania. Jednym skokiem znalazł się na pniu i wbił pazury w miękkie, próchniejące drewno. Kiedy już wdrapał się na wierzch pnia, całą uwagę skupił na utrzymaniu równowagi na śliskim, gładkim podłożu. Ostrożnie stawiając łapę za łapą przeszedł na przeciwległy brzeg nad kotłującą się powierzchnią wody, która z pluskiem obijała się o przeszkodę, jakby chciała porwać i unieść ze sobą drzewo i koty, które po nim szły. Zerknąwszy do tyłu, Ogniste Serce zobaczył Szarą Pręgę, który z pyskiem zmarszczonym z determinacji szedł za nim niosąc szarego kociaka.

Po drugiej stronie pień kończył się płataniną gałęzi. Ogniste Serce schylił się i zaczął przeciskać między nimi, uważając, żeby nie zaczepić niesionym kotkiem o odłamane fragmenty. Coraz trudniej było znaleźć oparcie dla łap, w końcu żadna z gałęzi nie była już dość mocna, by unieść jego ciężar, a do drugiego brzegu

pozostało jeszcze kilka długości lisa. Ogniste Serce wziął głęboki oddech, przysiadł na tylnych łapach i skoczył. Przednimi łapami chwycił się brzegu, tylnymi młóćąc zaciekle wodę. Opryskany na nowo kociak znów zaczął się szarpać. Ogniste Serce mocno zacisnął zęby na jego karku, zatopił pazury w miękkiej ziemi i wreszcie wy dostał się bezpiecznie na brzeg. Przeszedł jeszcze kilka kroków, po czym delikatnie położył kotka na ziemi.

Rozejrzawszy się, zobaczył Szarą Pręgę wychodzącego z wody nieco dalej w dół rzeki. Przyjaciel położył szarego kociaka na ziemi i otrząsnął się.

— Ta woda ma okropny smak — powiedział pluając.

— Spójrz na to od jaśniejszej strony — podsunął Ogniste Serce. — Woda ukryje twój zapach. Klan Rzeki nie domyśli się, że obcy wojownik przekroczył ich granice. Gdyby się dowiedzieli...

Przerwał, gdyż w tej chwili z krzaków obok Szarej Pręgi wyskoczyły trzy koty. Ogniste Serce sprężył się, rozpoznając Lamparcie Futro, zastępczynię przywódcy Klanu Rzeki, a obok niej wojowników: Czarnego Pazura i Kamienne Futro. Z trudem odrywając od ziemi zmęczone łapy, podniósł czarnego kotka i podszedł do przyjaciela. Szary wojownik stanął na łapy, oba koty położyły niesione maluchy na ziemi i zwróciły się pyskami do nieprzyjaciół.

Ogniste Serce zastanawiał się, czy koty z Klanu Rzeki usłyszały jego słowa skierowane do Szarej Pręgi. Wiedział, że wyczerpani nie mają szans w starciu z patrolem silnych, wypoczętych wojowników; kiedy spróbował zebrać resztki energii, poczuł zawrót głowy. Jednak ku jego uldze przeciwnicy zatrzymali się o kilka długości ogona od nich.

— Co to? — miauknęła nieprzyjaźnie Lamparcie Futro. Jej złocista cętkowana sierść zjeżyła się, uszy przyległy do głowy.

Stojący obok Czarny Pazur odsłonił zęby w groźnym grymasie.

— Dlaczego naruszacie nasze granice? — zapytał.

— Nie naruszamy — miauknął Ogniste Serce cicho. — Wyciągnęliśmy z rzeki dwa wasze kociaki i chcieliśmy zanieść je do domu.

— Uważacie, że to dla zabawy o mało się nie potopiliśmy? — dołożył Szara Pręga z oburzeniem.

Kamienne Futro ruszył do przodu, podszedł do kociąt i obwąchał je.

— To prawda! — jego niebieskie oczy otworzyły się szerzej. — To zaginione młode Mglistej Stopy!

Ogniste Serce zamarł z wrażenia. Wiedział, że Mglista Stopa niedawno urodziła, lecz nie przypuszczał, że uratowane kociaki to właśnie jej młode. Teraz jeszcze bardziej cieszył się z tego, że udało im się je wyłowić. Wiedział jednak, iż nie może dać kotom do zrozumienia, że Mglista Stopa ma przyjaciół w Klanie Pioruna.

Lamparcie Futro nie wygładziła sierści.

— Skąd mamy wiedzieć, że je uratowaliście? — parsknęła. — A może próbowaliście je porwać?

Ogniste Serce wbił w nią wzrok. Po tym, jak ryzykowali życie w rwącej rzece nie wierzył własnym uszom. Oskarżyć go o porwanie!

— Nie bądź mysim mózdzkiem! — splunął. — Żaden kot z Klanu Pioruna nie porywał waszych kociaków, kiedy z łatwością mogliśmy dostać się do was po łodzie. Dlaczego mielibyśmy teraz tego próbować? O mało się nie utopiliśmy!

Lamparcie Futro zamyśliła się, lecz Czarny Pazur podszedł do Ognistego Serca i wyzywająco zbliżył pysk do jego pyska. Ogniste Serce odsłonił zęby, gotów do obrony.

— Czarny Pazurze! — miauknęła ostro Lamparcie Futro. — Odsuń się! Niech się wytłumaczą przed Krzywą Gwiazdą, zobaczymy, czy im uwierzy.

Ogniste Serce otworzył pysk, żeby zaprotestować, ale zmilczał. Muszą pójść z kotami Klanu Rzeki, gdyż w tym stanie nie mają szans na wygranie walki. Poza tym Szara Pręga przekona się, co ze Srebrnym Strumieniem.

— No, dobrze — miauknął. — Mam nadzieję, że wasz przywódca rozpozna prawdę, kiedy mu ją podsunie pod nos.

Lamparcie Futro poprowadziła brzegiem, Czarny Pazur podniósł jednego kociaka i złowróźnie kroczył obok kotów Klanu Pioruna. Kamienne Futro zamykał pochód, niosąc drugiego młodego.

Kiedy dotarli do wyspy, na której leżał obóz Klanu Rzeki, Ogniste Serce zauważył, że od suchego lądu oddziela ją szeroki nurt bystro płynącej wody, targającej zwisające nisko gałęzie wierzb. Przez szuwary nie dało się zauważyć żadnego kota; Ogniste Serce widział srebrzyste migotanie wody w zaroślach kryjących obóz.

Lamparcie Futro przystanąła, z zaniepokojeniem otwierając szerzej oczy.

— Od naszego wyjścia woda się podniosła — miauknęła.

W tej chwili za ich plecami, na szczycie stoku, w miejscu, gdzie Ogniste Serce i Szara Pręga rozmawiali w ukryciu ze Srebrnym Strumieniem, rozległ się krzyk:

— Lamparcie Futro! Tutaj!

Ogniste Serce odwrócił się i ujrzał Krzywą Gwiazdę, przywódcę Klanu Rzeki, wychodzącego spośród krzewów. Jego jasna pręgowana sierść sterczała przemoczona na wszystkie strony, a skrzywiona szczeka sprawiała wrażenie, jakby kąpał się w wodzie z patrolu i jego więźniów.

— Co się stało? — zapytała Lamparcie Futro, podchodząc do przywódcy.

— Zalało obóz — odparł Krzywa Gwiazda głosem bez wyrazu. — Musieliśmy przenieść się wyżej.

Kiedy mówił, dwa lub trzy koty wyszły ostrożnie z krzaków. Ogniste Serce zauważył, że Szara Pręga rozjaśnił się, kiedy w jednym z nich rozpoznał Srebrny

Strumień.

— A kogo to nam przyprowadziliście? — ciągnął Krzywa Gwiazda. Zmrużonymi oczami popatrzył na Ogniste Serce i Szarą Pręgę. — Szpiedzy z Klanu Pioruna? Jakby brakowało nam kłopotów!

— Znaleźli kociaki Mglistej Stopy — wyjaśniła Lamparcie Futro, skinięciem polecając swoim towarzyszom przynieść kotki. — Podobno wyciągnęli je z rzeki.

— Nie wierzę! — wybuchnął Czarny Pazur, kładąc na ziemi kotka, którego przyniósł. — Kotom z Klanu Pioruna nie można wierzyć!

Na wspomnienie o młodych Srebrny Strumień szybko odwróciła się i zniknęła w krzakach. Krzywa Gwiazda podszedł i obwąchał kupki nieszczęścia, które tymczasem powoli zaczęły dochodzić do siebie po przejściach. Chociaż nadal ciężkie od wody, już próbowały siadać.

— Kociaki Mglistej Stopy zginęły, kiedy woda zalała obóz — zauważył Krzywa Gwiazda, zwracając zimne spojrzenie zielonych oczu na Ogniste Serce i Szarą Pręgę. — Skąd je macie?

Ogniste Serce rzucił przyjacielowi rozdrażnione spojrzenie; z powodu zmęczenia przestał nad sobą panować.

— Przefrunęliśmy sobie nad rzeką — warknął — wylądowaliśmy w waszym obozie tak, że żaden kot nas nie zauważył i...

Przerwał mu wrzask. Z krzaków wystrzeliła Mglista Stopa i podbiegła do nich.

— Moje małe! Gdzie są moje małe?

Pochyliła się nad kłębuszkami futra i zaczęła dziko rozglądać się po otaczających kotach, jakby podejrzewając, że zechcą jej odebrać małe. Zaczęła lizać je szaleńczo, próbując pocieszyć oba naraz. Kamienne Futro przycisnął się do jej boku i miauczał pocieszająco w jej ucho.

Srebrny Strumień podeszła wolniej; stanęła obok ojca, Krzywej Gwiazdy, i zaczęła mierzyć wzrokiem koty z Klanu Pioruna. Ogniste Serce z ulgą zobaczył, że jej spojrzenie obojętnie przesunęło się po Szarej Przędze. Ona na pewno ich nie wyda.

Za nią wychodziły z krzaków kolejne koty, gromadząc się wokół i rozglądając z ciekawością. Ogniste Serce rozpoznał Szarą Sadržawkę, która nie dała po sobie poznać, że już się spotkali, oraz Muliste Futro, medyka, który podszedł do Mglistej Stopy i zabrał się za badanie kociąt.

Wszystkie koty Klanu Rzeki były przemoczone, a przylegająca do skóry sierść ujawniała ich niezwykłą chudość. Ogniste Serce zawsze wyobrażał je sobie jako lśniące i pulchne, dobrze wykarmione rybami, ale potem Srebrny Strumień opowiedziała mu o Dwunożnych, którzy w porze zielonych liści przebywali w okolicy i ukradli lub wypłoszyli całą zwierzynę. Teraz Dwunożnych już tu nie było, ale w porze nagich drzew koty nie mogły polować w zamrzniętej rzece.

Wreszcie odwilż zamiast przynieść im wyczekiwane ryby, zmusiła ich do opuszczenia obozu.

Pomimo współczucia Ogniste Serce nie mógł nie zauważyć ich nieprzyjaznych spojrzeń, wrogości okazywanej płasko położonymi uszami i nerwowymi ruchami koniuszków ogonów. Wiedział, że razem z Szarą Pręgą będą się musieli mocno postarać, by przekonać przywódcę Klanu Rzeki, że naprawdę uratowali ich kocięta.

Krzywa Gwiazda był przynajmniej gotów ich wysłuchać.

— Powiedźcie, co się stało — polecił.

Ogniste Serce zaczął opowieść od chwili, kiedy dosłyszał piski kociąt i zobaczył je na tratwie z gałęzi, unoszącej się na rzece.

— Od kiedy to koty Klanu Pioruna ryzykują dla nas życie? — wtrącił pogardliwie Czarny Pazur, kiedy Ogniste Serce opisywał, jak pchał tratwę z młodymi w kierunku brzegu.

Ogniste Serce przełknął gniewną odpowiedź, a Krzywa Gwiazda syknął:

— Spokój, Czarny Pazurze! Daj mu skończyć. Jeśli kłamie, wkrótce się o tym przekonamy.

— Nie kłamie — Mglista Stopa na chwilę przerwała wylizywanie kociąt i uniosła wzrok. — Po co Klan Pioruna miałby porywać kocięta, skoro im samym trudno jest się wyżywić?

— Opowieść Ognistego Serca ma sens — przyznała spokojnie Srebrny Strumień. — Kiedy woda znów zaczęła się podnosić, musieliśmy odejść z obozu i schroniliśmy się w tych krzakach — wyjaśniła, zwracając się do Ognistego Serca. — Kiedy poszliśmy, żeby zabrać kocięta Mglistej Stopy, znaleźliśmy tylko dwa z nich, dwójki brakowało. Woda zmyła całą podłogę żłobka. Musiała je zanieść aż do miejsca, w którym je znaleźliście.

Krzywa Gwiazda kiwał powoli głową; Ogniste Serce uświadomił sobie, że wrogość kotów Klanu Rzeki mija. Tylko Czarny Pazur nie dał się przekonać. Z pogardliwym parsknięciem odwrócił się tyłem do gości.

— W takim razie jesteśmy wam wdzięczni — miauknął niechętnie Krzywa Gwiazda. Chyba trudno mu było pogodzić się z faktem, że cokolwiek zawdzięcza dwóm kotom z Klanu Pioruna.

— Tak — przyświadczyła Mglista Stopa. Jej oczy rozjaśniły się prawdziwą wdzięcznością. — Gdyby nie wy, moje kocięta utonęłyby.

Ogniste Serce pochyleniem głowy przyjął podziękowania. Pod wpływem nagłego impulsu zapytał:

— Czy możemy coś jeszcze dla was zrobić? Jeśli nie możecie wrócić do obozu i jeśli zwierzyny jest mało z powodu powodzi...

— Nie potrzebujemy pomocy Klanu Pioruna — odparł niechętnie Krzywa Gwiazda. — Klan Rzeki potrafi zadbać o siebie.

— Nie bądź głupcem — odezwała się Szara Sadzawka, rzucając przywódcy rozszoszczone spojrzenie. Szacunek Ognistego Serca dla starej kocicy wzrósł; niewiele kotów mogło sobie pozwolić na taki ton wobec Krzywej Gwiazdy. — Duma cię kiedyś zgubi — ciągnęła świszczącym głosem. — Jak zdołamy się wyżywić, nawet teraz, w odwilż? Nie ma ryb. Rzeka jest zatruta, przecież wiesz o tym.

— Co? — zawołał Szara Pręga. Ogniste Serce zaniemówił z zaskoczenia.

— To wszystko wina Dwunożnych — wyjaśniła Szara Sadzawka. — W czasie poprzedniej pory nowych liści rzeka była czysta i pełna ryb. Teraz zatruty ją śmieci Dwunożnych.

— Ryby są zatrute — dodał Muliste Futro. — Koty chorują po ich zjedzeniu. W ostatniej porze nagich drzew leczyłem z bólu brzucha więcej kotów niż przez cały czas, odkąd jestem medykiem.

Ogniste Serce wbił wzrok w Szarą Pręgę, a potem omiół spojrzeniem głodne koty Klanu Rzeki. Większość nie patrzyła mu w oczy, jakby wstydziła się, że o ich kłopotach dowiedział się kot z obcego klanu.

— Więc pozwólcie, że wam pomożemy — powiedział nagłaco. — Będziemy łapać u siebie zwierzynę i przynosić do was, dopóki woda nie opadnie i rzeka się nie oczyści.

Od razu zdał sobie sprawę, że łamie kodeks wojownika, nakazujący mu lojalność tylko i wyłącznie wobec własnego klanu. Błękitna Gwiazda wścieknie się, jeśli się dowie, że jest gotów dzielić się cenną zwierzyną z innym klanem. Jednak Ogniste Serce nie umiał zostawić Klanu Rzeki w potrzebie. Sama Błękitna Gwiazda powiedziała, że nasze powodzenie zależy od obecności w lesie czterech klanów — przypomniał sobie. Taka jest na pewno wola Klanu Gwiazdy.

— Naprawdę zrobilibyście dla nas coś takiego? — zapytał Krzywa Gwiazda, mrużąc oczy.

— Tak — odparł Ogniste Serce.

— Ja też pomogę — obiecał Szara Pręga, przelotnie spoglądając na Srebrny Strumień.

— Zatem klan wam dziękuje — powiedział Krzywa Gwiazda. — Żaden z moich kotów nie będzie was zaczepiał na naszym terytorium, dopóki woda nie opadnie i nie będziemy mogli wrócić do obozu. Potem jednak będziemy sami sobie radzić — odwrócił się i poprowadził swój klan z powrotem w krzaki. Spokorniałe koty poszły za nim, rzucając spojrzenia na Ogniste Serce i Szarą Pręgę. Jak zauważył Ogniste Serce, nie wszystkie uwierzyły w ich dobrą wolę i propozycję pomocy.

Jako ostatnia odeszła Mglista Stopa, trącając nosem swoje kociaki i prowadząc je pod górę.

— Dziękuję wam — wymruczała. — Nie zapomnę wam tego.

Klan Rzeki zniknął w krzewach. Ogniste Serce i Szara Pręga zostali sami i skierowali się w dół, ku rzece. Szara Pręga z niedowierzaniem pokręcił głową.

— Polować dla innego klanu? Zwariowałeś.

— A co mogłem zrobić? — zapytał Ogniste Serce. — Dać im umrzeć z głodu?

— Nie! Ale musimy być ostrożni. Jeśli Błękitna Gwiazda się dowie, rzuca nas wronom na pożarcie.

Albo jeśli zwietrzy nas Tygrysi Pazur — pomyślał Ogniste Serce ponuro. Już podejrzewa, że Szara Pręga i ja mamy przyjaciół w Klanie Rzeki. A my prawie udowodniliśmy, że ma rację.

Rozdział 13



Był zimny, szary poranek. Ogniste Serce wygrzebał się niechętnie ze swojego ciepłego posłania, podszedł cicho do Szarej Pręgi i szturchnął go.

— Co...? — Szara Pręga poderwał się i skulił ponownie, owijając ogonem nos. — Spadaj, Ogniste Serce.

Ogniste Serce pochylił głowę i trącił łapą grzbiet Szarej Pręgi.

— No, Szara Pręgo — szepnął do ucha przyjaciela. — Idziemy polować dla Klanu Rzeki.

Na te słowa Szara Pręga podźwignął się i rozwarł szczęki w ogromnym ziewnięciu. Ogniste Serce czuł się równie zmęczony, jak przyjaciel; zaopatrywanie Klanu Rzeki w świeże mięso w połączeniu z wypełnianiem obowiązków wobec Klanu Pioruna pochłaniało cały ich czas i energię. Kilkakrotnie przekraczali rzekę z łupami i jak dotąd szczęście im dopisywało. Żaden kot Klanu Pioruna nie dowiedział się, co robią.

Przeciągając się, Ogniste Serce ostrożnie rozejrzał się po legowisku. Większość wojowników leżała skulona we mchu, pogrążona w mocnym śnie. Nie groziły im niewygodne pytania. Tygrysi Pazur na swoim posłaniu wyglądał jak kłęb ciemnego pręgowanego futra.

Ogniste Serce przemknął między gałęziami otaczającymi legowisko. Początkowo myślał, że wszystkie pozostałe koty śpią; wtedy ujrzał Brązowy Pysk, która pojawiła się u wejścia do żłobka i podniosła głowę, wciągając powietrze. Zniechęcona przez przenikliwy, wilgotny wiatr, który ją uderzył w nos, prawie natychmiast się cofnęła.

Ogniste Serce obejrzał się na Szarą Pręgę, który otrząsał resztki mchu ze swojego futra.

— No, dobra — mruknął. — Możemy już iść.

Pobiegli w kierunku tunelu w ostrokrzewie. Kiedy dotarli do wejścia, rozległ

się za nimi znajomy głos:

— Ogniste Serce! Ogniste Serce!

Ogniste Serce zamarł i odwrócił się. W jego stronę truchtał Chmurka, zawodząc:

— Ogniste Serce! Poczekaj na mnie!

— Ogniste Serce — warknął Szara Pręga. — Dlaczego twój mały zawsze pojawia się w najbardziej niedogodnej chwili?

— Tylko Klan Gwiazdy to wie — westchnął Ogniste Serce.

— Dokąd idziecie? — wydyszał podniecony Chmurka, zatrzymując się z poślizgiem przed wojownikami. — Mogę iść z wami?

— Nie — odpowiedział mu Szara Pręga. — Jedyne uczniowie mogą chodzić z wojownikami.

Chmurka rzucił Szarej Przędze niechętnie spojrzenie.

— Ale ja wkrótce zostanę uczniem. Prawda, Ogniste Serce?

— Wkrótce nie znaczy teraz — przypomniał mu Ogniste Serce, starając się zachować spokój. Jeśli zamarudzą dłużej, cały klan obudzi się i będą się musieli tłumaczyć. — Nie możesz iść tym razem, Chmurko. Idziemy na specjalną wyprawę wojowników.

Niebieskie oczy kociaka zaokrągliły się z ciekawości.

— To tajemnica?

— Tak — syknął Szara Pręga. — Szczególnie dla wścibskich maluchów.

— Nie powiem żadnemu kotu — obiecał z zapalem Chmurka. — Ogniste Serce, proszę, pozwól mi iść.

— Nie — Ogniste Serce wymienił z Szarą Pręgą zirytowane spojrzenie. — Słuchaj, Chmurko, wracaj teraz do żłobka, a może później zabiorę cię na ćwiczenia łowieckie. Dobra?

— Dobra... chyba — Chmurka z nadęsaną miną odwrócił się i oddalił w kierunku żłobka.

Ogniste Serce oglądając się za nim ruszył do wyjścia, a następnie wsunął się w tunel. Chwilę później gnał w górę wąwozu z Szarą Pręgą u boku.

— Mam tylko nadzieję, że Chmurka nie opowie całemu klanowi, że wyszliśmy wcześniej ze specjalnym zadaniem — wysapał Szara Pręga.

— Będziemy martwić się o to później — wydyszał Ogniste Serce.

Obaj wojownicy zmierzali do ułożonego z kamieni brodu w rzece. Powalone drzewo wciąż tam leżało; po nim mogli przejść na drugą stronę, a polowanie w pobliżu zmniejszało odległość potrzebną do przeniesienia łupów i tym samym niebezpieczeństwo, że ktoś ich dostrzeże.

Gdy doszli do granicy lasu, rozjaśniało się, ale kłęby szarych chmur zakrywały wschodzące słońce. Wiatr niósł krople deszczu. Ogniste Serce nie mógł przemóc uczucia, że wszystkie warte zachodu zwierzęta leżały skulone w swoich

norach. Podniósł głowę i poniuchał; powiew wiatru przyniósł świeży i bliski zapach wiewiórki. Wojownik zaczął ostrożnie tropić wśród drzew. Niebawem dostrzegł wiewiórkę przeszukującą poszycie u podnóża dębu. Obserwował, jak zwierzątko siada i zaczyna skubać żołędź trzymany w przednich łapkach.

— Jeśli zorientuje się, że jesteśmy tutaj — szepnął mu do ucha Szara Pręga — błyskawicznie ucieknie na to drzewo.

Ogniste Serce potaknął.

— Zatocz koło — mruknął. — Zajdź ją z tamtej strony.

Szara Pręga ulotnił się pod drzewami jak szary cień. Ogniste Serce wprawnie przycupnął w pozycji myśliwego i zaczął podkradać się do wiewiórki. Widział jej nastawione uszy i głowę obracającą się wokół, jakby coś ją zaniepokoiło; może zauważyła ruch Szarej Pręgi albo pochwyciła jego zapach.

Korzystając z jej dezorientacji, Ogniste Serce skoczył przez otwarty teren. Przyszpilił ją pazurami do poszycia, a Szara Pręga dołączył jednym susem, by zakończyć walkę.

— Dobra robota — mruknął Ogniste Serce.

Szara Pręga wypluł kłaczek futra.

— Jest trochę stara i włóknista, ale nada się.

Obaj wojownicy polowali dalej — zdobyli jeszcze królika i kilka myszy. Mimo że niebo było zachmurzone, Ogniste Serce wiedział, że słońce musi być już wysoko.

— Lepiej zanieśmy to co mamy Klanowi Rzeki — miauknął. — W obozie na pewno niedługo zauważą naszą nieobecność.

Potyając się nieco pod ciężarem wiewiórki i jednej z myszy, skierował się do zwałonego drzewa. Ku jego uldze, woda nie wezbrała bardziej i przejście zdawało się łatwiejsze niż przy poprzednich kilku przeprawach. Mimo wszystko, przedzierając się przez gałęzie, Ogniste Serce czuł się nieswojo ze świadomością, że jest widoczny dla każdego kota Klanu Pioruna, któremu zdarzyłoby się patrolować brzeg lasu.

Razem z Szarą Pręgą przebrnęli ostatnie parę długości lisa i wyszli na brzeg po stronie Klanu Rzeki. Gdy otrzepali futra z wody, pomknęli szybko w kierunku zarośli, w których Klan Rzeki założył tymczasowy obóz.

Klan musiał wystawić warty, bo gdy podeszli, z krzaków wyszła Lamparcie Futro.

— Witajcie! — miauknęła głosem dużo bardziej przyjaznym niż za pierwszym razem, kiedy napotkała ich z dwoma ocalonymi kociętami.

Ogniste Serce podążył za nią do schronienia wśród gałęzi głogu, przypominając sobie, jak on i Szara Pręga ukrywali się tam, czekając na Srebrny Strumień. Od kiedy powódź zmusiła je do opuszczenia obozu, koty Klanu Rzeki ciężko pracowały, znosząc mech na posłania i wykopując obok korzeni dużego

krzaka zagłębienie, w którym można było przechować świeżą zwierzynę. Dziś był to żalosny stosik kilku myszy i kosów, co sprawiło, że łup wojowników Klanu Pioruna był tym bardziej pożądany. Ogniste Serce dołożył swoją zdobycz na stertę, Szara Pręga zrobił to samo.

— Mamy nowe zapasy? — za ich plecami pojawili się Kamienne Futro ze Srebrnym Strumieniem. — Wspaniale!

— Najpierw musimy nakarmić starszyznę i karmicielki w żłobku — przypomniała mu Lamparcie Futro.

— Wezmę coś dla starszyzny — zaoferowała się Srebrny Strumień. Skierowała przeciągłe spojrzenie na Szarą Pręgę i miauknęła:

— Możesz mi pomóc. Weź tego królika, dobrze?

Ogniste Serce poczuł nagle ukłucie niepokoju. Z pewnością musiał być jakiś powód, że Srebrny Strumień ryzykowała spotkanie z Szarą Pręgą w środku własnego obozu. Podczas ich wcześniejszych wizyt trzymała się na dystans.

Szara Pręga nie potrzebował ponownego zaproszenia.

— Pewnie — miauknął, łapiąc królika i wychodząc za kotką z krzaków.

— Dobry pomysł — miauknęła Kamienne Futro. — Ogniste Serce, mógłbyś zanieść wiewiórkę karmicielkom? Będą mogły ci podziękować.

Lekko skołowany Ogniste Serce zgodził się. Podążając za Kamiennym Futrem znów myślał, jakie to dziwne patrzeć na wojownika Klanu Rzeki i wiedzieć, że pochodzi w połowie z Klanu Pioruna, szczególnie że Kamienne Futro sam o tym nie wiedział.

W prowizorycznym żłobku Ogniste Serce z zadowoleniem znowu ujrzał Mglistą Stopę, ułożoną na boku i ssaną przez jej zachwycone małe. Ale nie mógł przestać martwić się o Szarą Pręgę. Gdy tylko przywitał się z karmicielkami i pomógł im podzielić wiewiórkę, zamruczał do Kamiennego Futra:

— Możesz mi pokazać, dokąd poszedł Szara Pręga? Powinniśmy ruszać z powrotem, zanim pozostałe koty zauważą naszą nieobecność.

— Pewnie, poszedł tam — miauknęła Kamienne Futro.

Poprowadził Ogniste Serce wzdłuż grzbietu wzniesienia do miejsca, gdzie trzy albo cztery starsze koty przykucnęły na kępie wrzosu i paproci, zajadając mięso. Poza kilkoma skrawkami futra z królika zostało już niewiele.

Szara Pręga i Srebrny Strumień siedzieli w ciszy tuż obok siebie, ale nie dotykając się, z ogonami owiniętymi wokół łap. Na widok Ognistego Serca zerwali się i podbiegli do niego.

Żółte oczy Szarej Pręgi płonęły mieszaniną radosnego podniecenia i obawy.

— Ogniste Serce! — wymamrotał. — Nie uwierzysz, co właśnie powiedziała mi Srebrny Strumień!

Ogniste Serce rzucił okiem za siebie, ale Kamienne Futro już zniknął w zaroślach. Najedzeni starsi wyglądali na sennych i żaden z nich nie zwrócił uwagi

na Szarą Pręgę.

— No, dobrze, co? — miauknął Ogniste Serce, jeżąc się z niepokoju. — Ale mów ciszej.

Szara Pręga wyglądał, jakby miał zaraz wyskoczyć ze skóry.

— Ogniste Serce — szepnął. — Srebrny Strumień i ja będziemy mieli małe!

Rozdział 14



Oszołomiony Ogniste Serce przenosił wzrok z Szarej Pręgi na Srebrny Strumień. Kotka drżała z emocji, jej zielone oczy jarzyły się dumą.

— Młode? — powtórzył z trwogą. — Czy wyście zupełnie stracili rozum? Przecież to katastrofa!

Szara Pręga unikał wzroku przyjaciela.

— Nie... niekoniecznie. Przecież kocięta dołączą do klanu.

— Ale wy pochodzicie z różnych klanów! — zaprotestował Ogniste Serce. Z niewyraźnej miny Szarej Pręgi widział, że przyjaciel zdaje sobie sprawę, ile kłopotu przysporzą kocięta. — Nie będziesz mógł ich nigdy uznać za swoje. A ty, Srebrny Strumieniu — dodał, zwracając się do kotki z Klanu Rzeki — nie będziesz mogła nikomu w klanie przyznać się, kto jest ich ojcem.

— Nieważne — upierała się Srebrny Strumień i polizała się szybko po brzuchu. — Ja będę wiedziała i tylko to się liczy.

Z miny Szarej Pręgi było widać, że nie jest tego taki pewny.

— To głupie, że nikt nie może się dowiedzieć — mruknął. — Nie zrobiliśmy nic, czego musielibyśmy się wstydzić — przytulił się bokiem do boku Srebrnego Strumienia i rzucił przyjacielowi bezradne spojrzenie.

— Wiem, wy to tak czujecie — powiedział Ogniste Serce zrezygnowany. — Ale to się nie uda, Szara Pręgo, wiesz o tym. To będą kocięta Klanu Rzeki — serce mu zamarło na myśl o tym, ile kłopotów wywoła ten fakt w przyszłości. Kiedy kocięta zostaną wojownikami, być może Szara Pręga będzie zmuszony zmierzyć się z nimi w walce! Będzie rozdarty między lojalnością wobec swojej krwi a wiernością klanowi i kodeksowi wojownika. Ogniste Serce nie potrafił wymyśleć sposobu, w jaki Szara Pręga mógłby dochować wiary obu stronom.

Czy podobne były losy Mglistej Stopy i Kamiennego Futra? Czy ich matka z

Klanu Pioruna musiała kiedyś walczyć przeciwko nim? Przypomniawszy sobie, że Dębowe Serce osłaniał tę dwójkę przed atakami Klanu Pioruna — jak wojownik Klanu Rzeki wytłumaczył się później? Taka sytuacja była nie do zniesienia — a teraz powtórzy ją kolejny miot kociąt.

Ogniste Serce zdał sobie jednak sprawę, że teraz nie ma sensu o tym mówić. Zerknął na boki, sprawdzając, czy z krzaków nie wyłania się jakiś kot, po czym miauknął:

— Czas na nas. Słońce stoi wysoko, w obozie zauważą naszą nieobecność.

Szara Pręga delikatnie dotknął nosem nosa Srebrnego Strumienia.

— Ogniste Serce ma rację — mruknął. — Musimy iść. — I nie martw się — dodał. — To będą najpiękniejsze kociaki w lesie!

Srebrny Strumień spojrzęła na niego czule i zamruczała głęboko.

— Na pewno. Damy sobie radę, znajdziemy jakiś sposób — odprowadziła wzrokiem Ogniste Serce i Szarą Pręgę, kiedy wychodzili z krzaków i schodzili z boczem w kierunku wezbranej rzeki. Szara Pręga co chwilę oglądał się za siebie, jakby z trudem się z nią rozstawał.

Ogniste Serce czuł w piersi zimny, ciężki kamień. „Ile czasu upłynie” — pomyślał — zanim ktoś się dowie?

Wciąż przytłaczała go niepewność, kiedy po pniu zwałonego drzewa przepawali się na terytorium Klanu Pioruna. Mimo wszystko starał się oderwać myśli od problemu. Teraz najpilniejsze było znalezienie wymówki na wypadek, gdyby któryś kot zauważył ich nieobecność.

— Powinniśmy chyba zapolować — odezwał się do Szarej Pręgi. — Wtedy przynajmniej...

Przerwał mu czyjś podniecony głos dobiegający ze skraju lasu.

— Ogniste Serce! Ogniste Serce!

Ogniste Serce z niedowierzaniem patrzył na drobną białą sylwetkę wyskakującą z paproci na skraju lasu. Chmurka!

— Na mysie łajno! — wymamrotał Szara Pręga.

Ogniste Serce zirytowany podreptał po trawie.

— Chmurko, co się stało? — zapytał. — Kazałem ci zostać w żłobku.

— Śledziłem was — oznajmił dumnie Chmurka. — Przez całą drogę z obozu.

Spoglądając w błyszczące niebieskie oczy młodego, Ogniste Serce poczuł mdlący strach. Ich szanse na wślizgnięcie się do obozu z opowieścią o porannym polowaniu właśnie znikły. Chmurka na pewno widział, jak przekraczali rzekę.

— Szedłem waszym śladem aż do brodu na rzece — mówił dalej młody. — Ogniste Serce, co robiliście na terytorium Klanu Rzeki?

Zanim Ogniste Serce zdołał wymyślić odpowiedź, odezwał się kolejny głos

— niski i złowróźbny.

— Właśnie, też chciałbym się tego dowiedzieć.

Czując, jak łapy się pod nim uginają, Ogniste Serce patrzył na Tygrysięgo Pazura przepychającego się w ich stronę przez suche, zbrązowiałe paprocie.

— Ogniste Serce jest naprawdę odważny! — miauknął Chmurka, podczas gdy Ogniste Serce stał z otwartym pyskiem, czując, jak panika zamienia mu mózg w kłębek pierza. — Był na misji specjalnej, tak mi powiedział.

— Czyżby? — zapytał Tygrysi Pazur z błyskiem zainteresowania w oku. — A powiedział ci też, na czym polega ta misja specjalna?

— Nie, ale się domyślam — Chmurka trząśł się z podniecenia. — Razem z Szarą Pręgą szpiegowali Klan Rzeki. Ogniste Serce, czy ty...

— Wystarczy, kociaku — warknął Tygrysi Pazur. — Zatem? — odwrócił się do Ognistego Serca. — Czy to prawda?

Ogniste Serce rzucił szybkie spojrzenie na Szarą Pręgę. Przyjaciel stał jak wmurowany, żółtymi oczami wpatrując się z przerażeniem w zastępcę przywódczyni klanu; najwyraźniej nie zdobędzie się na żadną pożyteczną podpowiedź.

— Chcieliśmy sprawdzić, jak wysoko sięga woda — miauknął Ogniste Serce. To nawet nie było do końca kłamstwo.

— Och? — Tygrysi Pazur z namysłem rozejrzał się, po czym zapytał: — Co się stało z resztą waszego patrolu? Poza tym ktoś musiał was wysłać — dodał, zanim Ogniste Serce zdążył odpowiedzieć. — Nie byłem to ja, chociaż ja wysłałem wszystkie pozostałe patrole.

— Pomyśleliśmy... — zaczął słabo Szara Pręga.

Tygrysi Pazur zignorował go. Przysunął swoją wielką głowę tak blisko Ognistego Serca, że ten poczuł jego gorący, kwaśny oddech.

— Na moje oko, koteczku, jesteś stanowczo zbyt zaprzyjaźniony z Klanem Rzeki. Może i poszłicie tam szpiegować — ale może to dla nich szpiegujecie. Czyją stronę trzymasz?

— Nie masz prawa mnie oskarżać! — Ogniste Serce poczuł, jak sierść unosi mu się z gniewu. — Jestem lojalny wobec Klanu Pioruna.

Z gardła Tygrysięgo Pazura wydobyło się głębokie warczenie.

— Zatem nie będziesz miał nic przeciwko temu, że opowiem Błękitnej Gwieździe o tej waszej wyprawie. Zobaczymy, czy dla niej będzie to dowód twojej lojalności. Co zaś do ciebie... — rzucił gniewne spojrzenie Chmurce, który mimo wysiłku spuścił wzrok pod spojrzeniem rozjarzonych bursztynowych oczu wojownika i cofnął się o krok czy dwa. — Błękitna Gwiazda zabroniła kociętom oddalać się samotnie z obozu. A może wzorem swojego domowego krewniaka myślisz, że zasady ciebie nie dotyczą?

Chmurka nie odpowiedział, co było niezwykle; w niebieskich oczach błysnął

strach.

Tygrysi Pazur obrócił się w miejscu i sztywno poszedł w kierunku drzew.
— Chodźcie, marnujemy czas. Wszyscy za mną — rozkazał.

Po wejściu do obozu Ogniste Serce zobaczył Błękitną Gwiazdę stojącą u stóp Wysokiego Głazu. Patrol złożony z Białej Burzy, Długiego Ogona i Mysiego Futra składał sprawozdanie.

— Strumień wylał aż do Drogi Grzmotu — mówił Biała Burza. — Jeśli woda nie opadnie, nie zdołamy dotrzeć na kolejne zgromadzenie.

— Jest jeszcze czas, zanim... — Błękitna Gwiazda urwała na widok zbliżającego się Tygrysiego Pazura. — Tak, o co chodzi?

— Przyproceedziłem ci te koty — warknął jej zastępcą. — Nieposłusznego kociaka i dwóch zdrajców.

— Zdrajcy! — powtórzył Długi Ogon. Ogniste Serce przechwycił jego nieprzyjemne spojrzenie. — Spodziewałbym się tego po domowym kotku — zakpił.

— Wystarczy — przerwała Błękitna Gwiazda lekko gniewnym tonem. Pochyliła głowę w kierunku kotów z patrolu. — Możecie odejść. Wszyscy.

Kiedy trójka kotów wykonała polecenie, przywódczyni zwróciła się do Tygrysiego Pazura:

— Opowiedz mi, co się stało.

— Zobaczyłem, jak ten kociak wychodzi z obozu — zaczął Tygrysi Pazur, ogonem wskazując Chmurkę — po tym, jak wydałaś rozkaz, żeby żaden kociak ani uczeń nie oddalał się od obozu bez wojownika. Poszedłem, by sprowadzić go z powrotem, lecz kiedy dotarłem do wąwozu, zdałem sobie sprawę, że idzie świeżym śladem — przerwał i spojrzał wyzywająco na Ogniste Serce i Szarą Pręgę. — Trop prowadził w kierunku brodu przy Słonecznych Skalach. I co tam zobaczyłem? Tych oto dwóch dzielnych wojowników — parsknął pogardliwie — wracających z terytorium Klanu Rzeki. Kiedy zapytałem, co tu robią, poczęstowali mnie jakąś wymyśloną historyjką o sprawdzaniu poziomu wody.

Ogniste Serce przygotował się na wybuch gniewu przywódczyni, lecz Błękitna Gwiazda zachowała spokój.

— Czy to prawda? — zapytała.

W drodze powrotnej znad rzeki Ogniste Serce miał czas do namysłu. Wiedział, że jeśli znów okłamie przywódczynię, wpadnie w niewyobrażalne kłopoty. Teraz, na widok jej mądrego pyska i przenikliwego spojrzenia, postanowił przyznać się do wszystkiego.

— Tak — powiedział. — Możemy to wyjaśnić, ale... — rzucił szybkie spojrzenie na Tygrysiego Pazura.

Błękitna Gwiazda na długą chwilę przymknęła oczy. Kiedy znów je

otworzyła, jej pysk był jak zwykle nieodgadniony.

— Tygrysi Pazurze, sama się tym zajmę. Możesz iść.

Zastępca wyglądał, jakby miał ochotę zaprotestować, ale pod niewzruszonym wzrokiem Błękitnej Gwiazdy nie odezwał się. Kiwnął jej oschle głową i odmaszerował w kierunku stosu zwierzyny.

— Chmurko — Błękitna Gwiazda zwróciła się do białego kotka — czy wiesz, dlaczego zakazałam młodym i uczniom samotnie oddalać się od obozu?

— Ponieważ powodzie są niebezpiecznie — odparł Chmurka niechętnie. — Ale ja...

— Nie posłuchałeś mnie, więc musisz ponieść karę. Tak stanowi prawo klanu.

Przez chwilę Ogniste Serce myślał, że Chmurka zaprotestuje, ale on pokornie zwiesił głowę.

— Tak, Błękitna Gwiazdo — miauknął.

— Ostatnio Tygrysi Pazur kazał ci pomagać starszyźnie, prawda? Zatem będziesz się tym dalej zajmował. Służenie innym kotom klanu to zaszczyt, musisz nauczyć się, że zaszczytem jest także wypełnianie rozkazów. Idź sprawdzić, czy starszyzna ma dla ciebie jakieś zadanie.

Chmurka znów spuścił głowę i z wysoko uniesionym ogonem poszedł przez polankę. Jak podejrzewał Ogniste Serce, młodzik raczej polubił opiekowanie się starszyzną i zamierzona kara wcale nie była taka surowa. Wojownik martwił się, że Chmurka wciąż jeszcze nie nauczył się szanować sposobu życia Klanu Pioruna.

Błękitna Gwiazda usiadła, podwijając łapy pod siebie.

— Opowiedzcie, co się zdarzyło — zachęciła.

Ogniste Serce wziął głęboki oddech i zaczął wyjaśniać, jak z Szarą Pręgą uratowali kocięta Klanu Rzeki i jak zostali zaprowadzeni do obozu przez wojowników klanu.

— Tylko że nie zdołaliśmy wejść do ich obozu — miauknął. — Został zalany wodą. W tej chwili koty z klanu mieszkają w krzakach powyżej.

— Rozumiem... — mruknęła Błękitna Gwiazda.

— Nie mają schronienia — ciągnął Ogniste Serce. — I trudno im polować. Powiedzieli nam, że Dwunożni zatruli rzekę. Po zjedzeniu ryb koty chorują.

Opowiadając, kątem oka przechwycił zatroskane spojrzenie Szarej Pręgi — przyjaciel chyba uważał za niebezpieczne zdradzanie słabości Klanu Rzeki. Ogniste Serce zdawał sobie sprawę, że niektóre koty skorzystałyby z takiej okazji, by zaatakować sąsiedni klan, lecz wierzył, że Błękitna Gwiazda jest inna. Nigdy nie wykorzystająby problemów innego kota, zwłaszcza w porze nagich drzew.

— Uznaliśmy, że musimy coś zrobić — zakończył. — My... zaproponowaliśmy, że będziemy dla nich polować na naszym terytorium, więc zanosimy im naszą zdobycz. Dzisiaj Tygrysi Pazur zobaczył nas w drodze

powrotnej.

— Nie jesteśmy zdrajcami — wtrącił Szara Pręga. — Chcieliśmy tylko pomóc.

Błękitna Gwiazda zwróciła wzrok na niego, potem znów na Ogniste Serce. Mimo srogiej miny w jej oku błysnęło zrozumienie.

— No tak — mruknęła. — Szanuję wasze dobre intencje. Każdy kot ma prawo przeżyć, niezależnie od tego, do jakiego klanu należy. Jednak doskonale zdajecie sobie sprawę, że nie wolno wam samodzielnie brać spraw w swoje łapy. Wymykając się z obozu po kryjomu, zachowaliście się zdradziecko. Okłamaliście Tygrysiego Pazura, a przynajmniej zatailiście przed nim część prawdy — dodała, zanim Ogniste Serce zdążył zaprotestować. — Poza tym polowaliście dla innego klanu ze szkodą dla własnego. Tak nie zachowują się wojownicy.

Ogniste Serce przełknął z trudem i spojrzał w bok, na przyjaciela. Szara Pręga ze wstydem spuścił głowę i wpatrywał się w swoje łapy.

— Wiemy — przyznał Ogniste Serce. — Przepraszamy.

— Przeprosiny nie zawsze wystarczą — miauknęła Błękitna Gwiazda z nutą irytacji w głosie. — Zasłużyliście na karę. A ponieważ nie zachowaliście się, jak przystało wojownikom, sprawdzimy, czy pamiętacie jeszcze życie ucznia. Będziecie polować dla starszyny i opiekować się nimi. A na polowanie będziecie chodzić z innym wojownikiem, który będzie was pilnował.

— Co? — miauknął Ogniste Serce z mimowolnym gniewem, zanim zdołał się powstrzymać.

— Złamaliście kodeks wojownika — przypomniała mu Błękitna Gwiazda. — Skoro nie zasługujecie na zaufanie, musicie chodzić z kimś, komu ufam. Nie możecie odwiedzać już Klanu Rzeki.

— Ale... nie zostaniemy znów uczniami, prawda? — miauknął niespokojnie Szara Pręga.

— Nie — w oku Błękitnej Gwiazdy pojawiła się iskra rozbawienia. — Wciąż jesteście wojownikami. Listek nie zwinie się z powrotem w pąk. Jednak będziecie żyli jak uczniowie, dopóki nie uznam, że dostaliście nauczkę.

Ogniste Serce zmusił się, by oddychać równo i spokojnie. Był tak dumny z tego, że został wojownikiem klanu... teraz na myśl o utracie tego przywileju czuł przytłaczający wstyd. Wiedział jednak, że nie ma sensu spieranie się z Błękitną Gwiazdą, poza tym w głębi serca czuł słuszność kary. Z szacunkiem pochylił głowę.

— Dobrze, Błękitna Gwiazdo.

— I naprawdę nam przykro — dodał Szara Pręga.

— Wiem — Błękitna Gwiazda kiwnęła mu głową. — Szara Pręgo, możesz iść. Ogniste Serce, zostań jeszcze chwilę.

Zaskoczony i nieco zdenerwowany Ogniste Serce czekał na kolejne słowa

przywódczyni.

Błękitna Gwiazda odczekała, aż Szara Pręga znajdzie się poza zasięgiem słuchu.

— Powiedz mi — zapytała po chwili — czy jakiegokolwiek koty Klanu Rzeki zginęły w powodzi? — mówiła z roztargnieniem i, co dziwne, nie patrzyła w oczy Ognistego Serca. — Jacyś wojownicy?

— Nic o tym nie wiem — przyznał Ogniste Serce. — Krzywa Gwiazda nie wspominał o żadnym kocie, który utonął.

Błękitna Gwiazda zmarszczyła się, lecz nie zadawała więcej pytań. Pokiwała lekko głową, jakby do siebie samej. Potem, po krótkim wahaniu, odesłała Ogniste Serce.

— Znajdź Szarą Pręgę i powiedz mu, że możecie iść zjeść — poleciła głosem znów pozbawionym emocji i władczym, jak poprzednio. — I przyślij mi Tygrysięgo Pazura.

Ogniste Serce pochylił głowę i wstał. Odchodząc, rzucił jeszcze spojrzenie na Błękitną Gwiazdę — kotka siedziała u stóp skały, niewidzącym wzrokiem wpatrując się w przestrzeń. Wciąż czuł zdziwienie z powodu nagłych pytań przywódczyni.

Dlaczego tak się martwi o wojowników Klanu Rzeki? — zastanawiał się.

Rozdział 15



— Oto i nasz nowy uczeń, Ognista Łapa!

Ogniste Serce uniósł wzrok znad nornicy; w jego stronę dumnym krokiem, machając ogonem szedł Długi Ogon.

— Gotowy do nauki? — zakpił wojownik. — Tygrysi Pazur wyznaczył mnie na twojego mentora.

Nie spiesząc się, Ogniste Serce przełknął ostatnie kęsy i wstał. Domyślał się, co się stało. Błękitna Gwiazda powiedziała Tygrysiemu Pazurovi o nałożonej na niego karze, a ten nie tracąc czasu zorganizował pierwszy patrol. Oczywiście, na wojownika nadzorującego wybrał kota, który najbardziej nie lubił Ognistego Serca.

Stojący obok Szara Pręga podskoczył i zrobił krok w stronę Długiego Ogona.

— Uważaj na słowa — parsknął. — Nie jesteśmy uczniami!

— Ja słyszałem coś innego — odparł Długi Ogon, oblizując pysk językiem, jakby właśnie zjadł coś smacznego.

— W takim razie lepiej od razu skorygujmy twoją wiedzę — syknął Ogniste Serce, bijąc ogonem w ziemię. — A może mam ci naderwać drugie ucho?

Długi Ogon cofnął się o krok. Doskonale pamiętał przybycie Ognistego Serca do obozu. Przybysz walczył z nim wtedy zaciekle, nie przejmując się wojownikami przezywającymi go kociakiem domowym. Ogniste Serce zdawał sobie sprawę, że inne koty zapomniały już o tamtej porażce Długiego Ogona, ale naderwane ucho zawsze będzie przypominało wojownikowi o laniu, jakie dostał od kota domowego.

— To wy uważajcie — powiedział Długi Ogon z mniejszą pewnością siebie. — Jeśli tylko mnie dotkniecie, Tygrysi Pazur pourywa wam ogony.

— Warto spróbować — odpalił Ogniste Serce. — Nazwij mnie jeszcze raz

Ognistą Łapą, to się przekonamy.

Długi Ogon nic nie odpowiedział, tylko odwróciwszy głowę na bok, polizał się po jasnej sierści. Ogniste Serce rozluźnił się.

— Chodźmy — mruknął. — Skoro mamy polować, zabierzmy się do pracy.

Razem z Szarą Pręgą przeszli przez tunel i poprowadzili w górę zbocza. Długi Ogon szedł za nimi, głośno wskazując miejsca do polowania, jakby to on przewodził. Jednak po wejściu do lasu Ogniste Serce i Szara Pręga ze wszystkich sił starali się go ignorować.

Dzień był szary i zimny, zaczął padać drobny deszcz. Zwierzyna się skryła. Szara Pręga zauważył poruszenie wśród paproci i skierował się w tamtą stronę. Ogniste Serce już był gotów zrezygnować, kiedy pod krzewem leszczyny ujrzał ziębę. Opadł do pozycji łowieckiej i zaczął się skradać krok za krokiem. Ptak dziobał ziemię, nieświadomy zagrożenia.

Ogniste Serce już przygotowywał się do skoku, kołysząc się na tylnych łapach, kiedy Długi Ogon powiedział głośno:

— Tak się czaisz do skoku? Trójnogi królik zrobiłby to lepiej!

Jak tylko się odezwał, ptak uciekł w panice, wydając ostrzegawczy okrzyk.

Ogniste Serce z wściekłością obrócił się do Długiego Ogona.

— To twoja wina! — syknął. — Gdybyś się nie odezwał...

— Bzdura — miauknął Długi Ogon. — Nie szukaj wymówek. Nie złowiłbyś myszy, nawet gdyby sama weszła ci między łapy.

Ogniste Serce odsłonił zęby i położył uszy na głowie, lecz gotując się do walki nagle zdał sobie sprawę, że Długi Ogon być może celowo go prowokuje. Miałby co opowiadać Tygrysiemu Pazurowi, gdyby Ogniste Serce go za-atakował.

— Świetnie — warknął przez zęby. — Skoro tak dobrze się na tym znasz, pokaż nam, jak należy polować.

— Ptak narobił takiego hałasu, kiedy go spłoszyłeś, że cała zwierzyna uciekła — odparł drwiąco Długi Ogon.

— I kto teraz szuka wymówek? — parsknął Ogniste Serce.

Zanim Długi Ogon zdążył odpowiedzieć, z paproci wynurzył się Szara Pręga z nornicą w pysku. Położył łup obok przyjaciela i zaczął go zakopywać, by ukryć zwierzę do czasu powrotu do obozu.

Korzystając z okazji, Długi Ogon odwrócił się i sztywno poszedł w kierunku tunelu w paprociach, który zostawił po sobie Szara Pręga.

Szara Pręga patrzył za nim.

— Co go ugryzło? Wygląda, jakby się najadł mysiej zółci.

Ogniste Serce wzruszył ramionami.

— Nic. Chodźmy.

Długi Ogon dał im odtąd spokój i do zachodu słońca dwójka młodych wojowników zebrała całkiem pokaźny stos zwierzyny.

— Weź kilka sztuk dla starszyny — poradził Ogniste Serce przyjacielowi, kiedy zaciągnęli ostatnie sztuki do obozu. — Ja się zajmę Żółtym Kłem i Rozżarzoną Łapą — wybrał wiewiórkę, po czym skierował się do legowiska medyczki.

Przed wejściem w szczelinie skały siedziała Żółty Kieł, a obok niej Rozżarzona Łapa. Była uczennica Ognistego Serca była radosna i ożywiona. Wyprostowała się jak struna, ogonem otuliła łapy, a niebieskie oczy utkwiała w Żółtym Kłem, chłonąc każde jej słowo.

— Możemy przeżuć liście starca i wymieszać je ze zmiążdżonymi jagodami jałowca — mówiła, dysząc Żółty Kieł. — W ten sposób otrzymujemy balsam dobry na obolałe stawy. Chcesz spróbować?

— Jasne! — miauknęła z entuzjazmem Rozżarzona Łapa. Zerwała się i powąchała stosik ziół, który złożyła przed nią medyczka. — Czy to bardzo źle smakuje?

— Nie — odparła Żółty Kieł — ale staraj się tego nie połknąć. Kawalek ci nie zaszkodzi, ale po większej porcji rozboli cię brzuch. Tak, Ogniste Serce, czego chcesz?

Ogniste Serce przeszedł przez polankę, wlokąc wiewiórkę w przednich łapach. Rozżarzona Łapa już pochyliła się nad liśćmi starca i obwąchiwała je żywo, ale pozdrowiła gościa machnięciem ogona.

— To dla was — miauknął Ogniste Serce, kładąc wiewiórkę obok medyczki.

— A, tak, Szybki Wiatr wspominał, że wróciłeś do obowiązków ucznia — mruknęła Żółty Kieł. — Mysi mózdzek! Przecież mogłeś przewidzieć, że ktoś cię przyłapie na pomocy Klanowi Rzeki.

— No, cóż, co się stało, to się nie odstanie — Ogniste Serce nie miał ochoty omawiać swojej kary.

Ku jego uldze Żółty Kieł chętnie zmieniła temat.

— Cieszę się, że przyszedłeś — miauknęła. — Chciałam z tobą porozmawiać. Widzisz ten balsam?

Uniosła nos w kierunku zielonej masy przeżutych liści, którymi zajmowała się Rozżarzona Łapa.

— Tak.

— To dla Małego Ucha. Jest teraz w moim legowisku. Od dawna nie widziałam tak sztywnych stawów u żadnego kota. Biedak ledwie się rusza. Moim zdaniem to wszystko przez wilgotny mech w jego legowisku, niedawno go wymieniono — kocica mówiła łagodnie, ale żółte oczy przewiercały Ogniste Serce na wskroś.

Wojownik poczuł przygnębienie.

— To sprawka Chmurki, prawda?

— Chyba tak — miauknęła Żółty Kieł. — Nie uważał zbierając mech na

posłania. Zapewne nie chciało mu się otrząsnąć go z wody.

— Ale pokazałem mu... — Ogniste Serce przerwał. Miał dość własnych kłopotów, to niesprawiedliwe, że musi jeszcze wyciągać z nich Chmurkę. Westchnął głęboko.

— Porozmawiam z nim — obiecał.

— Byłoby dobrze — chrząknęła Żółty Kieł.

Rozżarzona Łapa usiadła, wypluwając resztki ziół.

— Czy tyle przeżuwania wystarczy?

Żółty Kieł dokładnie zbadała masę.

— Doskonale — miauknęła.

Niebieskie oczy młodszej kotki rozjarzyły się dumą. Ogniste Serce spojrział z wdzięcznością na medyczkę. Cieszył się, widząc, że dzięki niej Rozżarzona Łapa czuje się potrzebna i przydatna.

— Teraz możesz iść po jagody jałowca — powiedziała Żółty Kieł. — Chwileczkę... trzy powinny wystarczyć. Wiesz, gdzie je trzymam?

— Tak, Żółty Kieł — Rozżarzona Łapa skierowała się do szczeliny w skale, skacząc nierówno i wysoko unosząc ogon. Przy wejściu do legowiska odwróciła się. — Dzięki za wiewiórkę, Ogniste Serce — miauknęła na odchodne.

Żółty Kieł patrzyła za nią z aprobatą, mrużąc -ochryple.

— Ona przynajmniej wie, co robi — miauknęła.

Ogniste Serce przytaknął. Żałował, że nie może powiedzieć tego samego o swoim krewniaku.

— Pójdę poszukać Chmurki — westchnął, musnął nosem bok medyczki i wyszedł z legowiska.

Białego kociaka nie było w żłobku, więc Ogniste Serce skierował się ku legowisku starszyny. Przy wejściu usłyszał głos Obciętego Ogonia.

— Tak więc przywódca Klanu Tygrysa śledził lisa przez noc i dzień, a kolejnej nocy... dzień dobry, Ogniste Serce. Przyszedłeś posłuchać?

Ogniste Serce rozejrzał się. Obcięty Ogon leżał zwinięty w kłębek, obok niego Łaciata Skóra i Pstrokaty Ogon. Chmurka przysiadł wtulony w pręgowanego kocura, jego błękitne oczy były szeroko otwarte — zapewne wyobrażał sobie potężne, czarno pręgowane koty Klanu Tygrysa. Na ziemi leżały resztki myszy, a z zapachu sierści Chmurki Ogniste Serce odgadł, że starsi podzielili się z młodym posiłkiem.

— Nie, dziękuję, Obcięty Ogonie — miauknął. — Nie mogę zostać. Chciałem tylko porozmawiać z Chmurką. Zdaniem Żółtego Kła przyniósł wam wilgotny mech do wyścielenia legowiska.

Pstrokaty Ogon prychnęła z niesmakiem.

— Co za bzdury!

— Małe Ucho jej naopowiadał — miauknął Łaciata Skóra. — Nawet gdyby

sam Klan Gwiazdy zstąpił z nieba i przyniósł mu posłanie, on znalazłby w nim wady.

Ogniste Serce z zakłopotaniem zjeżył sierść. Nie spodziewał się, że starsi wezmą Chmurkę w obronę.

— To jak było, zrobiłeś to? — zapytał młodego.

Chmurka parzył na niego mrugając.

— Staralem się, jak mogłem — powiedział w końcu.

— To jeszcze kociak — powiedziała Pstrokaty Ogon -ciepło.

— No, tak... — Ogniste Serce w zmieszaniu podrapał pazurami ziemię legowiska. — Małe Ucho cierpi z powodu sztywnych stawów.

— Małe Ucho od wielu zim cierpi na sztywność stawów — miauknął Obcięty Ogon. — Chorował jeszcze na długo przed urodzeniem Chmurki. Ogniste Serce, zajmuj się swoimi sprawami, a my zajmiemy się swoimi.

— Przepraszam — mruknął Ogniste Serce. — No, dobrze, to ja już pójdę. Chmurko, na przyszłość bardzo uważaj na mech, dobrze?

Zaczął wycofywać się z legowiska. Wychodząc usłyszał, jak Chmurka miauczy:

— Mów dalej, Obcięty Ogonie. Co potem zrobił przywódca Klanu Tygrysa?

Ogniste Serce z ulgą uciekł na polankę. Nie mógł pozbyć się przekonania, że Chmurka prawdopodobnie rzeczywiście nie osuszył mchu, lecz reszta starszyny stanęła za nim murem. Teraz, skoro zostali nakarmieni, mógł sam się posilić. Podreptał zatem w kierunku stosu świeżej zwierzyny i wtedy zobaczył Złamanego Ogona leżącego przed swoim legowiskiem. Obok niego leżał Tygrysi Pazur i oba kocury dzieliły się językami jak starzy przyjaciele.

Ogniste Serce przystanął, nieoczekiwanie poruszony tym widokiem. Czyżby Tygrysi Pazur okazywał współczucie? Bardzo rzadko mu się to zdarzało. Słyszał przytłumiony głos zastępcy przywódczyni, chociaż z powodu odległości nie mógł rozróżnić słów. Złamany Ogon odpowiedział krótko; wydawał się znacznie bardziej rozluźniony, jakby pod wpływem okazywanej życzliwości.

Nagle z podwójną siłą odezwały się w głowie Ognistego Serca tłumione wątpliwości co do lojalności Tygrysiego Pazura. Wszyscy w klanie znali go jako nieustraszonego i wojowniczego zastępcę przywódczyni, który swoje obowiązki spełniał bez wysiłku i z wielką pewnością siebie. Jednak Ogniste Serce nigdy nie zauważył w nim współczucia cechującego prawdziwego przywódcę. Dopiero w tej chwili, u boku Złamanego Ogona...

Ogniste Serce poczuł zamęt w myślach. Być może Błękitna Gwiazda miała rację i Tygrysi Pazur nie był winien śmierci Rudego Ogona. Może Rozżarzona Łapa faktycznie padła ofiarą wypadku, a nie wpadła w pułapkę. A jeśli jednak myliłem się we wszystkim? — pomyślał. A jeśli Tygrysi Pazur jest tylko oddanym i sprawnym zastępcą?

Nie mógł się jednak zmusić, żeby w to uwierzyć. Podchodząc wolnym krokiem do stosu zwierzyny, Ogniste Serce z całej siły pragnął uwolnić się od ciężaru swojej wiedzy.

Rozdział 16



Ogniste Serce wyszedł spośród kęp paproci kryjących legowisko uczniów i wyciągnął przed siebie łapy. Słońce dopiero wstało, bladoniebieskie niebo zapowiadało ładną pogodę po dniach deszczu i chmur.

Zdaniem Ognistego Serca sypanie w legowisku uczniów było najgorszym elementem kary. Kiedy tylko do niego wchodził, Ciernista Łapa i Jasna Łapa zaczynali wpatrywać się w niego szeroko otwartymi oczami, jakby nie wierzyli w to, co widzą. Paprociowa Łapa wydawał się wyjątkowo zakłopotany, ale Prędką Łapą — jak podejrzewał Ogniste Serce, zachęcany przez swojego mentora Długi Ogon — przybierał otwarcie szyderczą minę. Ognistemu Sercu trudno było się odprężyć, a w snach zwidywała mu się Nakrapiany Liść, skacząca ku niemu z ostrzeżeniem, którego nigdy nie pamiętał po obudzeniu.

Teraz wojownik ziewnął potężnie i usadowił się do porannego mycia. Szara Pręga jeszcze spał; niedługo Ogniste Serce będzie musiał go obudzić i poszukać któregoś wojownika, by nadzorował ich na kolejnym polowaniu.

Myjąc się, Ogniste Serce zauważył Błękitną Gwiazdę i Tygrysię Pazurą pogrążonych w rozmowie u stóp Wysokiego Głazu. Leniwie zastanawiał się, o czym rozmawiają. W tej samej chwili przywódczyni wezwała go do siebie lekkim ruchem ogona. Ogniste Serce zerwał się i pobiegł do nich.

— Ogniste Serce — miauknęła przywódczyni — Tygrysi Pazur i ja uważamy, że obaj z Szarą Pręgą ponieśliście wystarczającą karę. Możecie już wrócić do obowiązków wojowników.

Ogniste Serce poczuł ulgę przyprowadzającą o zawrót głowy.

— Dziękuję, Błękitna Gwiazdo! — miauknął.

— Miejmy nadzieję, że dostaliście nauczkę — mruknął Tygrysi Pazur.

— Tygrysi Pazur poprowadzi patrol do Czterech Drzew — mówiła przywódczyni, nie dopuszczając do głosu Ognistego Serca. — Za dwie noce

przypada pełnia, musimy sprawdzić, czy damy radę dotrzeć na zgromadzenie. Tygrysi Pazurze, czy zabierzesz Ogniste Serce?

Ogniste Serce nie potrafił odczytać znaczenia błysku, który pojawił się w oczach zastępcy przywódczyni. Nie było to zadowolenie — Tygrysi Pazur nigdy nie bywał zadowolony — raczej mroczna satysfakcja, jakby cieszył się na myśl, że będzie nadzorował Ogniste Serce. Ten jednak nie dbał o to. Cieszył się, że Błękitna Gwiazda znów powierzyła mu prawdziwą misję wojownika.

— Niech idzie — miauknął Tygrysi Pazur. — Ale jeśli postawi chociaż jedną łapę w niewłaściwym kierunku, będę chciał znać przyczynę — wstał, a jego ciemna sierść zafalowała. — Znajdę innego kota, żeby nam towarzyszył.

Ogniste Serce przyglądał się wojownikowi, kiedy ten szedł przez polanę w kierunku legowiska i zniknął w zaroślach.

— To będzie ważne zgromadzenie — wymruczała Błękitna Gwiazda. — Musimy się dowiedzieć, jak inne klany radzą sobie z powodzią. Nasz klan musi tam dotrzeć.

— Znajdziemy drogę, Błękitna Gwiazdo — zapewnił ją Ogniste Serce.

Jednak jego pewność siebie osłabła w chwilę później na widok Tygrysiego Pazura wyłaniającego się z krzaków. Szedł za nim Długi Ogon. Wyglądało na to, że zastępca przywódczyni wybrał trzeciego członka patrolu jak najgorzej usposobionego do Ognistego Serca.

Ogniste Serce poczuł ciężar na żołądku. Nie miał ochoty iść sam z Tygrysim Pazurem i Długim Ogonem. Wspomnienie bitwy z Klanem Rzeki było wciąż żywe; to wtedy Tygrysi Pazur przyglądał się, jak Ogniste Serce walczy z potężnym wojownikiem, ale nie ruszył się, by mu pomóc. Zaś Długi Ogon był nieprzychylnie nastawiony do Ognistego Serca od pierwszego dnia jego pobytu w obozie.

W głowie Ognistego Serca pojawił się przerażający obraz obu wojowników rzucających się na niego w głębi lasu, by go zamordować. Otrząsnął się — straszy siebie samego jak mały kociak słuchający opowieści starszyny. Tygrysi Pazur bez wątpienia będzie stawiał mu nierozsądne wymagania, a Długi Ogon będzie się z tego cieszył, ale Ogniste Serce nie bał się wyzwania. Pokaże, że dorównuje im pod każdym względem!

Z szacunkiem pożegnał Błękitną Gwiazdę, przebiegł przez polanę i wyszedł z obozu za Tygrysim Pazurem i Długim Ogonem.

Słońce wzniosło się wyżej, a niebo przybrało odcień ciemniejszego błękitu, kiedy koty wędrowały przez las w kierunku Czterech Drzew. Liście paproci uginały się pod ciężarem lśniących kropli rosy, które spadały na sierść Ognistego Serca. Ptaki śpiewały, na gałęziach szeleściły świeżo otwarte pąki. Wreszcie nadeszła pora nowych liści.

Ogniste Serce dreptał za Tygrysim Pazurem; jego uwagę rozpraszały kuszące poruszenia w krzewach, wywoływane przez biegającą zwierzynę. Po chwili

zastępca przywódczyni zezwolił na postój i samodzielne polowanie. Był w niezwykle dobrym nastroju, jak zauważył Ogniste Serce; odprężył się tak bardzo, że pochwalił ognistego wojownika, kiedy ten schwycił wyjątkowo szybką nornicę. Nawet Długi Ogon powstrzymał się od złośliwych uwag.

Ogniste Serce ruszył dalej z żołądkiem rozgrzanym i przyjemnie wypełnionym po zjedzeniu nornicy. Niepokój zniknął. W taki dzień nietrudno było poddać się optymistycznemu nastrojowi. Ogniste Serce był pewien, że niedługo wrócą do Błękitnej Gwiazdy z dobrymi wiadomościami.

Dotarli do grzbietu wzniesienia i spojrzeli na strumień przecinający terytorium Klanu Pioruna. Zwykle był tak płytki, że koty bez trudu mogły go przekroczyć skacząc po kamieniach. Teraz woda rozlała się szeroko po obu brzegach, a środkiem koryta rwał bystry nurt.

— Wyobrażacie sobie, że mielibyśmy tędy przejść? — parsknął Długi Ogon. — Bo ja nie.

Tygrysi Pazur bez słowa ruszył brzegiem rozlanej wody w górę strumienia, w kierunku Drogi Grzmotu. Grunt podnosił się łagodnie i po pewnym czasie Ogniste Serce zobaczył, że nad powierzchnię wody wystają kępy traw i paproci.

— Od czasu ostatniego patrolu Białej Burzy woda nieco opadła — miauknął Tygrysi Pazur. — Spróbujemy przejść tutaj.

Ogniste Serce miał wątpliwości, czy woda będzie dość płytka, ale zachował je dla siebie. Wiedział, że jeśli wyrazi je głośno, usłyszy zwykle szydercze uwagi o rozpieszczonych kotach domowych. Bez słowa poszedł za Tygrysim Pazurem, który już wchodził do wody. Mimo woli zauważył nerwowe drgnięcie uszu Długiego Ogona, kiedy wojownik z pluskiem ruszył za przywódcą.

Woda ziębiła kotom łapy. Ogniste Serce ostrożnie wybierał drogę, przeskakując zygzakami z kępy na kępę ku najbliższemu miejscu na drugim brzegu strumienia. Krople rozpryskiwanej przez niego wody migotały w słońcu. Raz prosto spod jego łap wyskoczyła żaba — Ogniste Serce o mało nie stracił równowagi, ale uratował się, wczepiając pazury w nasiąkniętą wodą trawę.

Przed sobą widział prąd, bury od błota porwanego z koryta strumienia. Był za szeroki, żeby kot zdołał go przeskoczyć, a kamienie, po których zwykle skakali, znalazły się teraz pod wodą. Mam nadzieję, że Tygrysi Pazur nie każe nam pływać — pomyślał Ogniste Serce, krzywiąc się mimowolnie.

W tej samej chwili usłyszał okrzyk Tygrysiego Pazura, który dotarł najdalej w górę strumienia:

— Chodźcie! Patrzcie na to!

Ogniste Serce z pluskiem podążył do zastępcy przywódczyni, który razem z Długim Ogonem stał na brzegu strumienia. Przed nimi koryto tarasował konar drzewa przyniesiony tu z prądem.

— Właśnie tego nam trzeba — chrząknął Tygrysi Pazur zadowolony. —

Ogniste Serce, sprawdź, czy można przejść, dobrze?

Ogniste Serce z powątpiewaniem zmierzył wzrokiem konar, znacznie cieńszy niż pień, po którym przeszedł ostatnio na terytorium Klanu Rzeki. Na wszystkie strony sterczały z niego gałązki, wciąż z suchymi liśćmi. Co chwilę cały konar trząsał się lekko, jakby prąd chciał go unieść jeszcze dalej.

Gdyby to był każdy inny wojownik, nawet Błękitna Gwiazda, Ogniste Serce próbowałby dyskutować, czy konar jest wystarczająco bezpieczny, zanim postawiłby na nim łapę. Lecz rozkazów Tygrysięgo Pazura nie kwestionował żaden kot.

— Boisz się, koteczku? — zadrwił Długi Ogon.

Ogniste Serce poczuł skurcz determinacji w żołądku. Nie okaże strachu przed tymi kotami, nie dostarczy im przyjemności opowiadania o tym reszcie klanu. Zaciśnął zęby i wszedł na konar.

Drzewo natychmiast ugięło się pod jego łapami. Wojownik wbił w nie pazury, starając się zachować równowagę. Widział brunatną wodę pędzącą o długość myszy pod jego łapami; przez mgnienie oka bał się, że za chwilę się osunie prosto w nią.

Odzyskał równowagę. Ostrożnie posuwał się naprzód, stawiając łapy w prostej linii, jedna za drugą. Przy każdym kroku cienka gałąź ugięła się pod jego ciężarem. Drobne gałązki czepiały się jego sierści, grożąc utratą równowagi. W ten sposób nigdy nie dostaniemy się na zgromadzenie — pomyślał Ogniste Serce.

Stopniowo zbliżył się do środka strumienia, w którym prąd był najsilniejszy. Gałąź zwiężała się, aż w końcu stała się niewiele grubsza od kociego ogona i coraz trudniej było znaleźć oparcie dla łap. Ogniste Serce zatrzymał się i ocenił pozostały do przejścia dystans: czy można go bezpiecznie przeskoczyć?

W tej chwili gałąź szarpnęła się pod nim. Ogniste Serce odruchowo chwycił ją pazurami. Do jego uszu dobiegł wrzask Tygrysięgo Pazura:

— Ogniste Serce! Wracaj!

Przez mgnienie oka wojownik kołysał się niepewnie. Potem konar osunął się i uwolniony pomknął z prądem. Ogniste Serce poleciał w bok. Kiedy woda zamykała się nad jego głową, wydawało mu się, że słyszy krzyk Tygrysięgo Pazura.

Rozdział 17



Spadając do wody, Ogniste Serce zdołał uchwycić się gałęzi pazurami jednej łapy. Czuł się tak, jakby walczył z kolczastym drewnianym wrogiem; drobne gałązki smagały go po skórze i kaleczyły ją poprzez futro, a oddech zamieniał się w banieczki powietrza unoszące się w ciemnej wodzie. Na moment zdołał wynurzyć głowę, lecz zanim zaczerpnął powietrza, konar znów się obrócił i na nowo ściągnął go w głąb strumienia.

Pod wpływem przerażenia Ogniste Serce uspokoił się; miał dziwne uczucie, że czas zwolnił bieg. Jakaś część mózgu radziła mu puścić gałąź i próbować wydostać się na powierzchnię, jednak Ogniste Serce wiedział, że w takim wypadku ryzykowałby życie, gdyż w tak silnym nurcie nie zdołałby popłynąć. Żeby stawić mu opór, mógł tylko wczepić się pazurami w drewno i czekać. Klanie Gwiazdy, pomóż! — pomyślał desperacko.

Jego zmysły zaczęły się już poddawać kuszącej ciemności, kiedy konar obrócił się kolejny raz, wynosząc go na powierzchnię. Ogniste Serce trzymał się go z całych sił pazurami, kaszląc i plując, a woda kotłowała się wokół. Nie widział brzegu. Próbował wspiąć się wyżej na gałąź, lecz nasiąknięta wodą sierść była zbyt ciężka, a łapy zdrętwiały mu z zimna. Nie wiedział, jak długo jeszcze wytrzyma.

Już miał rozluźnić uchwyt, kiedy unoszony przez wodę konar zatrzymał się z szarpnięciem, niemal zrzucając pasażera. Ogniste Serce, rozpaczliwie czepiający się gałęzi, dosłyszał, że jakiś kot woła go po imieniu. Obróciwszy głowę zobaczył, że drugi koniec konara zahaczył o sterczącą z wody skałę.

Na skałę przysiadł Długi Ogon i pochylał się w jego stronę.

— Ruszaj się, kiciusiu! — zawołał.

Resztką sił Ogniste Serce wczuł się na konar. Gałązki smagały go po pysku. Poczuł, że drzewo znów podskakuje, więc rzucił się na skałę i szukał w niej szczelin pazurami przednich łap, tylnymi młócąc wodę. Ledwie dotknął kamienia,

konar szarpnął i popłynął dalej uniesiony nurtem.

Przez moment Ogniste Serce miał wrażenie, że popłynie za gałęzią. Skąła była gładka, nie dawała oparcia pazurom. Długi Ogon dosięgnął go jednak i chwycił zębami na kark. Z jego pomocą Ogniste Serce zdołał się wdrapać pod górę. Przysiadł na szczycie skały, drżąc na całym ciele wykrztusił wodę z płuc, w końcu uniósł głowę.

— Dzięki, Długi Ogonie — wydyszał.

Pysk wojownika nie zdradzał żadnych uczuć.

— Nie ma za co — odparł.

Zza jego pleców wyszedł Tygrysi Pazur.

— Nie jesteś ranny? — zapytał. — Możesz iść?

Ogniste Serce wstał z trudem. Woda spływała z niego strumieniami; otrząsnął się.

— Wszy... wszystko w porządku, Tygrysi Pazurze — wyjąkał.

Tygrysi Pazur odsunął się poza zasięg rozpryskiwanej wody.

— Uważaj, jesteśmy już wystarczająco mokrzy.

Po chwili podszedł znów i szybko obwąchał Ogniste Serce.

— Wracaj do obozu — zarządził. — Właściwie wszyscy wracamy. Żaden kot nie przedostanie się przez wodę, jasno to udowodniłeś.

Ogniste Serce pokiwał głową i bez słowa poszedł do lasu za zastępcą przywódczyni. Nigdy wcześniej nie był tak zmęczony i zmarznięty; marzył tylko o tym, żeby zwinąć się w kłębek i zasnąć w promieniach słońca.

Jednak choć łapy ledwie go niosły, w jego mózgu kłębiły się podejrzenia i obawy. To Tygrysi Pazur wysłał go na konar, chociaż każdy kot uznałby, że to zbyt niebezpieczne. Ogniste Serce zastanawiał się, czy zastępca celowo nie przesunął gałęzi, tak by wojownik wpadł do wody.

Na pewno nie zrobiłby tego przy Długim Ogonie — uznał w końcu. Przecież Długi Ogon go ocalił. Mimo całej niechęci Ogniste Serce musiał przyznać, że pręgowany kocur ściśle przestrzega kodeksu wojownika, jeśli inny kot potrzebuje pomocy.

Ale Tygrysi Pazur mógł przesunąć konar w chwili, kiedy Długi Ogon nie patrzył. Albo Długi Ogon mógł nie zdawać sobie sprawy z tego, co się dzieje. Ogniste Serce miał ochotę go o to zapytać, nie wątpił jednak, że Tygrysi Pazur zaraz by się o tym dowiedział.

Potem zerknął na Tygrysię Pazura — zastępcę przywódczyni patrzył na niego z nieskrywaną nienawiścią. Kiedy Ogniste Serce napotkał spojrzenie bursztynowych oczu, Tygrysi Pazur zmrużył je, jakby w bezsłownej groźbie. W tej chwili Ogniste Serce był już pewien, że Tygrysi Pazur próbował go zamordować. Tym razem mu się nie udało. Ale jak będzie następnym razem? Ogniste Serce skulił się wewnątrz, wniosek był oczywisty: następnym razem Tygrysi Pazur na

pewno wykona swój plan.

Zanim dotarli do obozu, ciepłe słońce pory nowych liści wysuszyło sierść Ognistego Serca, jednak łapy plątały mu się ze zmęczenia.

Piaskowa Burza, która wygrzewała się na słońcu przed legowiskiem wojowników, podskoczyła jak oparzona na widok powracającego patrolu i podbiegła do rudego wojownika.

— Ogniste Serce! — zawołała. — Wyglądasz okropnie! Co się stało?

— Nic wielkiego — wymamrotał Ogniste Serce. — Ja tylko...

— Ogniste Serce trochę popływał — wtrącił się Tygrysi Pazur i spojrzał na młodego wojownika. — Chodź, musimy złożyć meldunek Błękitnej Gwieździe — ruszył w kierunku Wysokiego Głazu; jego śladem podążył Długi Ogon. Ogniste Serce niepewnym krokiem poczłapał za nimi, a tuż obok poszła Piaskowa Burza, przyciskając się do jego boku i podtrzymując go w ten sposób.

— I co? — zapytała Błękitna Gwiazda, kiedy przed nią stanęli. — Znaleźliście miejsce, w którym można przejść rzekę?

Tygrysi Pazur pokręcił potężną głową.

— To niemożliwe. Woda jest zbyt wysoka.

— Ale przecież na zgromadzeniu muszą się stawić wszystkie klany — zauważyła Błękitna Gwiazda. — Klan Gwiazdy się rozgniewa, jeśli nie spróbujemy znaleźć suchej drogi. Tygrysi Pazurze, powiedz mi dokładnie, jak daleko doszliście.

Tygrysi Pazur zaczął szczegółowo opowiadać o wydarzeniach poranka, także o próbie Ognistego Serca, by przejść strumień po konarze.

— To było odważne, ale niemądre — miauknął ochryple. — Już myślałem, że przyplaci brawurę życiu.

Piaskowa Burza spojrzała z podziwem na Ogniste Serce, ale on wiedział równie dobrze jak Tygrysi Pazur, że nie miał wyboru, musiał wejść na konar.

— Uważaj na przyszłość, Ogniste Serce — ostrzegła Błękitna Gwiazda. — Idź do Żółtego Kła, może się przeziębiesz.

— Nic mi nie jest — odparł Ogniste Serce. — Muszę się tylko przespać, to wszystko.

Błękitna Gwiazda zmrużyła oczy.

— To rozkaz, Ogniste Serce.

Ogniste Serce stłumił ziewnięcie i z szacunkiem pochylił głowę.

— Tak jest, Błękitna Gwiazdo.

— Przyjdź potem do legowiska — powiedziała Piaskowa Burza, dotykając go językiem. — Przyniosę ci coś do jedzenia.

Ogniste Serce miauknął podziękowanie i potykając się ruszył w kierunku legowiska Żółtego Kła. Polanka była pusta, lecz kiedy zawołał ją po imieniu, stara

medyczka wysunęła głowę przez szczelinę w skale.

— Ogniste Serce! Wyglądasz jak wiewiórka, która spadła z drzewa. Co się stało?

Podeszła bliżej, żeby posłuchać jego relacji. Zza pleców Żółtego Kła wyszła, utykając, Rozżarzona Łapa. Usiadła obok Ognistego Serca i z szeroko otwartymi oczami słuchała opowieści o tym, jak o mało nie utonął.

Na jej widok Ogniste Serce mimowolnie przypomniał sobie wypadek przy Drodze Grzmotu. Czy to też była sprawka Tygrysięgo Pazura? Nie wspominając już o dokonanym z zimną krwią morderstwie Rudego Ogona. Czując zawroty głowy ze zmęczenia, Ogniste Serce zaczął się zastanawiać, jak powstrzymać Tygrysięgo Ogona zanim kolejny kot zginie z powodu bezwzględnej ambicji zastępcy przywódczyni.

— Dobrze — wydyszała Żółty Kieł, przerywając mu tok niepokojących myśli. — Jesteś silny i prawdopodobnie się nie przeziębiesz, ale mimo wszystko sprawdzimy. Rozżarzona Łapo, na co trzeba zwrócić uwagę badając kota, który przemókł?

Rozżarzona Łapa wyprostowała się i owinęła ogon wokół łap. Utkwiwszy oczy w medyczce, wyrecytowała:

— Problemy z oddychaniem, nudności, pijawki w -sierści.

— Dobrze — mruknęła Żółty Kieł. — No, to do roboty.

Rozżarzona Łapa bardzo starannie obwąchała Ogniste Serce z każdej strony, łapą rozgarniając sierść, by upewnić się, że żadna pijawka nie przyszała się do skóry.

— Nie masz problemów z oddychaniem, Ogniste Serce? — zapytała łagodnie. — Czujesz mdłości?

— Nie, wszystko w porządku — odparł Ogniste Serce. — Chcę tylko przespać cały księżyc.

— Chyba wszystko z nim w porządku, Żółty Kle — stwierdziła Rozżarzona Łapa. Przytuliła pysk do pyska Ognistego Serca, a potem przesunęła po nim językiem. — Tylko nie wskakuj już do rzeki, dobrze?

Żółty Kieł zamruczała z głębi gardła.

— Dobrze, Ogniste Serce. Idź się położyć.

Zaskoczona Rozżarzona Łapa postawiła uszy.

— Nie zbadasz go? A jeśli czegoś nie zauważyłam?

— Nie trzeba — miauknęła Żółty Kieł. — Ufam ci, Rozżarzona Łapo.

Stara kotka wstała, przeciągnęła kościsty grzbiet i rozluźniła się.

— Od jakiegoś czasu chcę ci coś powiedzieć — zaczęła. — Widziałam tu tyle kotów o mysich mózdkach, że to wielka radość spotkać wreszcie kogoś rozsądnego. Szybko się uczysz i dobrze sobie radzisz z chorymi.

— Dzięki, Żółty Kle! — zawołała Rozżarzona Łapa entuzjastycznie,

otwierając szeroko oczy na taką pochwałę.

— Cicho, jeszcze nie skończyłam. Starzeję się, powinnam pomyśleć o wyborze uczennicy. Rozżarzona Łapo, czy chciałabyś zostać medyczką Klanu Pioruna?

Rozżarzona Łapa podskoczyła, oczy jej rozbłysły, zadrżała na całym ciele.

— Mówisz poważnie? — zapytała szeptem.

— Oczywiście — odparła ochryple Żółty Kieł. — W przeciwieństwie do niektórych nie odzywam się dla samej przyjemności usłyszenia własnego głosu.

— Jeśli tak, zgadzam się — wymruczała Rozżarzona Łapa, z godnością unosząc głowę. — Pragnę tego bardziej niż czegokolwiek na świecie!

Ogniste Serce poczuł żywsze bicie serca. Tak bardzo martwił się o Rozżarzoną Łapę — najpierw wtedy, kiedy się obawiał, że kotka umrze, a potem, kiedy okazało się, że z powodu niesprawnej łapy nie zostanie wojowniczką. Przypomniawszy sobie, jak Rozżarzona Łapa rozpaczliwie zastanawiała się, co zrobić ze swoim życiem. Żółty Kieł znalazła doskonałe rozwiązanie. Widok młodej kotki tak ożywionej i pełnej nadziei na przyszłość przechodził wszelkie oczekiwania Ognistego Serca.

Ogniste Serce lżejszym krokiem wrócił do legowiska wojowników. Podzielił posiłek z Piaskową Burzą, a potem poszedł spać. Obudził się, kiedy promienie słońca wpadające do legowiska zabarwiły się na czerwono. Trzącał go Szara Pręga.

— Obudź się — miauknęła przyjaciółka. — Błękitna Gwiazda zwołała zebranie.

Ogniste Serce wyszedł z legowiska; Błękitna Gwiazda już stała na Wysokim Głazie. Razem z nią była Żółty Kieł, a kiedy wszystkie koty zebrały się u stóp skały, to ona przemówiła pierwsza:

— Koty Klanu Pioruna — wydyszała — chcę wam coś ogłosić. Jak wiecie, nie jestem już młoda, więc czas, żebym znalazła ucznia. Wybrałam zatem jedyne kota, którego mogę znieść — zamruczała rozbawiona — i jednocześnie jedyne, który jest w stanie wytrzymać ze mną. Waszą nową medyczką będzie Rozżarzona Łapa.

Rozległ się chór zadowolonych głosów. Rozżarzona Łapa siedziała u stóp Wysokiego Głazu; oczy jej błyszczały, sierść miała gładko wylizaną. Nieśmiało pochyliła głowę, kiedy koty z klanu skupiły się wokół niej z gratulacjami.

— Rozżarzona Łapo! — Błękitna Gwiazda uniosła głos, by przekrzyczeć gwar. — Czy zgadzasz się zostać uczennicą Żółtego Kła?

Rozżarzona Łapa uniosła głowę i spojrzała na przywódczynię klanu.

— Tak, Błękitna Gwiazdo.

— Zatem w połowie księżyca udasz się do Ust Matki, by Klan Gwiazdy przyjął cię w obecności innych medyków. Pojdą za tobą dobre życzenia całego Klanu Pioruna.

Żółty Kieł na wpół zeskoczyła, na wpół ześlizgnęła się ze skały, podeszła do

Rozżarzonej Łapy i dotknęła jej nosem. Reszta klanu zebrała się wokół uczennicy. Ogniste Serce zauważył Paprociową Łapę przyciskającego się do siostry. Jego oczy lśniły dumą. Nawet Tygrysi Pazur podszedł, by powiedzieć jej kilka słów. Było jasne, że klan cieszył się z wyboru Rozżarzonej Łapy na tak ważną pozycję.

Czekając, aż będzie mógł podejść z gratulacjami, Ogniste Serce żałował, że własnych problemów nie może rozwiązać w równie prosty sposób.

Rozdział 18



Słońce zaczęło zniżać się ku zachodowi. Mijał trzeci dzień, odkąd Ogniste Serce omal się nie utopił. Wojownik mył się przed swoim posłaniem, starannie wylizując sierść. Wciąż wydawało mu się, że czuje w pysku smak mulistej wody. Gdy odwrócił głowę, by sięgnąć do grzbietu, usłyszał ciche stąpanie łap i ujrzał Tygrysięgo Pazura.

— Błękitna Gwiazda chce, byś poszedł na zgromadzenie — warknął zastępca. — Spotkasz się z nią koło legowiska. Weź ze sobą Piaskową Burzę i Szarą Pręgę — zanim Ogniste Serce zdołał odpowiedzieć, zastępca przywódczyni oddalił się sztywno.

Ogniste Serce wstał i się przeciągnął. Potem rozejrzał się wokół i spostrzegł Szarą Pręgę i Piaskową Burzę posilających się obok kępy pokrzyw, więc pospieszył do nich.

— Błękitna Gwiazda wybrała nas, abyśmy poszli na zgromadzenie — oznajmił.

Piaskowa Burza skończyła jeść swojego kosa i różowym językiem oblizwała pysk.

— Ale czy damy radę dotrzeć na zgromadzenie? — miauknęła zdziwionym tonem. — Myślałam, że nie można przejść przez strumień.

— Błękitna Gwiazda twierdzi, że Klan Gwiazdy rozgniewałby się, gdybyśmy nie spróbowali — odparł Ogniste Serce. — Chce z nami pomówić, może ma jakiś plan.

Szara Pręga odezwał się nie wypuszczając nornicy z pyska:

— Mam nadzieję, że nie spodziewa się po nas pływania.

Wbrew temu, co mówił, jego oczy promieniały radosnym podnieceniem, kiedy przełykał resztkę mięsa i podrywał się z ziemi. Ogniste Serce wiedział, że przyjaciel nie może doczekać się okazji spotkania ze Srebrnym Strumieniem.

Zastanawiał się, czy Szarej Łapie udało się z nią spotkać od czasu, gdy zostali przyłapani przy przechodzeniu przez rzekę po niefortunnym polowaniu dla Klanu Rzeki.

Ogniste Serce pomyślał o kociętach Srebrnego Strumienia i zastanawiał się, jak Szara Pręga będzie mógł żyć ze świadomością, że dorastają w innym klanie. Czy Srebrny Strumień powie im kiedyś, że ich ojcem jest Szara Pręga, wojownik Klanu Pioruna? Idąc przez polanę w kierunku Wysokiego Głazu, próbował odsunąć od siebie te pytania. Błękitna Gwiazda siedziała przed swoim legowiskiem z Białą Burzą, Mysim Futrem i Wierzbową Skórą oczekującymi już przy jej boku. Chwilę później dołączyli do nich Tygrysi Pazur i Ciemna Pręga.

— Jak wiecie, dzisiaj jest pełnia księżyca — zaczęła Błękitna Gwiazda, kiedy wszystkie koty zgromadziły się wokół niej. — Trudno będzie dotrzeć do Czterech Drzew, ale Klan Gwiazdy oczekuje, że znajdziemy suchą drogę. Dlatego wybrałam tylko wojowników — to nie jest wyprawa dla starszyczny, uczniów czy karmicielek spodziewających się potomstwa. Szara Pręgo, prowadziłeś dziś poranny patrol, żeby sprawdzić strumień. Zamelduj o wynikach.

— Woda opada — miauknął Szara Pręga — ale nie dość szybko. Sprawdziliśmy odcinek do Drogi Grzmotu, nigdzie nie ma miejsca, które kot mógłby przekroczyć nie pływając.

— Strumień się tam zwięża — miauknęła Wierzbowa Skóra. — Może moglibyśmy go przeskoczyć?

— Może, gdyby wyrosły ci skrzydła — odparł Szara Pręga. — Jeśli dysponujesz tylko swoimi łapami...

— Ale to najlepsze miejsce, by spróbować przeprawy — nalegał Biała Burza.

Błękitna Gwiazda przytaknęła.

— Zaczniemy tam — zdecydowała. — Może Klan Gwiazdy doprowadzi nas do bezpiecznego miejsca.

Wstała na łapy i cicho wyprowadziła swoje koty poza obóz.

Słońce zaszło i zmierzch rozmazał kontury drzew. W oddali pohukiwała sowa, Ogniste Serce słyszał szelest zwierzyny w zaroślach, ale skupieni na wędrówce wojownicy nie myśleli o polowaniu. Błękitna Gwiazda poprowadziła ich między drzewami do miejsca, w którym strumień wypływał z twardego kamiennego tunelu pod Drogą Grzmotu. Ich zwykła droga do Czterech Drzew nie prowadziła tak blisko Drogi Grzmotu i Ogniste Serce zastanawiał się, co zamierza zrobić przywódczyni. Gdy dotarli do tunelu, zobaczył, że woda rozlała się z obu stron i odbija teraz jasne światło wschodzącego księżyca. Droga Grzmotu też była zalana; wędrowcy dojrzeli potwora w olbrzymiej kałuży, poruszającego się powoli i wyrzucającego fontanny brudnej wody spod okrągłych czarnych łap.

Gdy tylko potwór zniknął w oddali, Błękitna Gwiazda poprowadziła ich na

skraj rozlewiska przy twardej nawierzchni Drogi Grzmotu. Powąchała wodę, marszcząc nos od smrodu, i ostrożnie włożyła łapę do kałuży.

— Jest płytko — miauknęła. — Możemy iść wzdłuż Drogi Grzmotu aż na drugi brzeg strumienia, a potem dotrzemy do Czterech Drzew wzdłuż granicy z Klanem Cienia.

Iść Drogą Grzmotu! Ogniste Serce poczuł, jak jego sierść stroszy się ze strachu na myśl o wędrowce śladami potworów. Wypadek Rozżarzonej Łapy pokazał mu, co mogą zrobić z kotem, a uczennica znajdowała się wtedy przecież zaledwie na skraju drogi.

— A jeśli zjawi się potwór? — zapytał Szara Pręga, wyrażając obawy Ognistego Serca.

— Będziemy trzymać się z boku — odpowiedziała spokojnie Błękitna Gwiazda. — Widziałeś, jak wolno poruszał się ten potwór. Może nie lubią moczyć łap.

Ogniste Serce widział, że Szara Pręga wciąż ma wątpliwości. Podzielał niepokój przyjaciela, ale to nie był już czas na protesty. Tygrysi Pazur zgromiłby ich za tchórzostwo.

— Błękitna Gwiazdo, poczekaj — odezwał się Biała Burza, gdy przywódczyni klanu już brodziła w wodzie. — Pamiętasz, jak nisko położony jest nasz teren na drugim brzegu strumienia? Wydaje mi się, że również został zalany. Nie sądzę, byśmy doszli do Czterech Drzew bez wchodzenia na terytorium Klanu Cienia, które leży wyżej.

Sąsiad Ognistego Serca wydał cichy syk i Ogniste Serce poczuł ukłucie strachu. Grupa wojowników na terytorium klanu, z którym ostatnio walczyli? Gdyby złapał ich patrol, wzięliby ich za najeźdźców.

Błękitna Gwiazda przestała rozpluskawać wodę łapami i obejrzała się na Białą Burzę.

— Być może — przyznała. — Ale będziemy musieli zaryzykować, jeśli to jedyny sposób.

Ruszyła ponownie, nie dając im szansy na protest. Nie pozostało nic innego, jak podążyć za nią. Ogniste Serce człapał skrajem Drogi Grzmotu za Białą Burzą. Tygrysi Pazur trzymał się na końcu, uważając na pojawiające się z tyłu potwory.

Początkowo panował spokój, minął ich tylko jeden potwór, który poruszał się w przeciwnym kierunku po drugiej stronie Drogi Grzmotu. Potem Ogniste Serce usłyszał znajome warczenie i plusk zbliżającego się monstrum.

— Uwaga! — zawył z tyłu Tygrysi Pazur.

Ogniste Serce zamarł, przyciskając się do niskiego muru, który ograniczał Drogę Grzmotu w miejscu, gdzie przekraczała strumień. Ciemna Pręga przykucnął i obnażył zęby, gdy potwór ich mijał. Przez chwilę dziwne, błyszczące boki monstrum odbijały się w śmierdzącej wodzie. Jednocześnie uderzyła w nich fala,

która przemoczyła futro Ognistego Serce do suchej nitki.

Kiedy potwór przemknął, Ogniste Serce odetchnął.

Dotarli na drugi brzeg strumienia i Ogniste Serce stwierdził, że Biała Burza miał rację. Nisko położony teren Klanu Pioruna został zalany wodą. Nie pozostawało nic innego, jak posuwać się dalej skrajem Drogi Grzmotu w kierunku położonego wyżej gruntu, wystarczająco suchego, by móc po nim chodzić.

Opuszczając z ulgą raniącą łapy twardą Drogę Grzmotu, Ogniste Serce podniósł głowę i rozwarł pysk, w który natychmiast wpadł nieznośny odór. Znajdowali się już na terytorium Klanu Cienia, przez które musieli teraz przejść, by dotrzeć od miejsca zgromadzeń przy Czterech Drzewach.

— Nie powinniśmy tu przebywać — wymamrotała z trudem Wierzbowa Skóra.

Nawet jeśli Błękitna Gwiazda usłyszała uwagę, zignorowała ją. Przyspieszyła tempo dopóki nie przebrnęli przez rozmokłe torfowisko. Rosło tu ledwie kilka drzew, a niska trawa nie zapewniała intruzom żadnej kryjówki. Krew Ognistego Serca pulsowała szybko, nie tylko z powodu tempa wędrówki. Jeśli przyłapałyby ich koty Klanu Cienia, znaleźliby się w tarapatkach, ale do Czterech Drzew było niedaleko i może szczęście im dopisze.

Nagle Ogniste Serce zauważył ciemne smugi cienia przecinające drogę Błękitnej Gwiazdy, biegnącej na czele patrolu. Cienie rozmnożyły się i ciszę nocy rozdarł wściekły wrzask.

Błękitna Gwiazda przyspieszyła kroku, jakby wierzyła, że zdoła uciec przeciwnikom, lecz po chwili przystanęła. Jej wojownicy zrobili to samo. Ogniste Serce dyszał; cienie zbliżyły się i ujrzał koty Klanu Cienia z przywódcą, Nocną Gwiazdą, na czele.

— Błękitna Gwiazdo! — syknął Nocna Gwiazda, gdy zatrzymał się przed przywódczynią Klanu Pioruna. — Dlaczego prowadzisz swoje koty przez terytorium Klanu Cienia?

— Po powodzi to jedyna droga do Czterech Drzew — odpowiedziała niskim, spokojnym głosem Błękitna Gwiazda. — Nie mamy złych zamiarów, Nocna Gwiazdo. Wiesz, że w czasie zgromadzenia panuje rozejm.

Nocna Gwiazda zasyczał, położył po sobie uszy i zjeżył futro.

— Rozejm obowiązuje przy Czterech Drzewach — warknął. — Nie tutaj.

Ogniste Serce instynktownie opadł w obronny przysiad. Koty Klanu Cienia — uczniowie, starsi i wojownicy — okrążyły cicho półkolem małą grupkę z Klanu Pioruna. Tak jak Nocna Gwiazda, zjeżyły futra i biły gniewnie ogonami. W ich przepelnionych wrogością oczach odbijało się chłodne światło księżyca. Ogniste Serce miał świadomość, że gdyby doszło do walki, Klan Pioruna nie miałby żadnych szans wobec tak licznych nieprzyjaciół.

— Przepraszam, Nocna Gwiazdo — miauknęła Błękitna Gwiazda. — Nigdy

nie wtargnęlibyśmy na wasze terytorium bez ważnej przyczyny. Pozwól nam przejść.

Jej słowa nie uspokoiły kotów Klanu Cienia. Popielate Futro, zastępca przywódcy Klanu Cienia, teraz jedynie niewyraźny kształt w świetle księżyca, przysunął się do niego.

— Na pewno przyszli tu na przeszpiegi — warknął cicho.

— Przeszpiegi? — Tygrysi Pazur rzucił się do przodu, stanął obok Błękitnej Gwiazdy i wysunął głowę tak, że jego nos znalazł się o długość myszy od nosa wojownika Klanu Cienia.

— Co mielibyśmy tu wyszpiewować? Jesteśmy z dala od waszego obozu.

Popielate Futro uniósł wargi, obnażając ostre kły.

— Tylko powiedz, Nocna Gwiazdo, a załatwimy ich.

— Spróbujcie — rzucił Tygrysi Pazur.

Przez kilka uderzeń serca Nocna Gwiazda milczała. Ogniste Serce naprężył mięśnie. Z gardła Szarej Pręgi wydobyło się niskie warknięcie. Mysie Futro obnażyła zęby w stronę najbliższego wojownika Klanu Cienia, a blade złote oczy Piaskowej Burzy jarzyły się gotowością do walki.

— Cofnijcie się — burknął w końcu do swoich wojowników Nocna Gwiazda. — Pozwolimy im przejść. Chcę, żeby koty Klanu Pioruna były na zgromadzeniu.

Chociaż jego słowa były przyjazne, wysyczał je przez obnażone zęby. Ogarnięty nagłymi podejrzeniami Ogniste Serce szepnął do Szarej Pręgi:

— Co on ma na myśli?

Szara Pręga wzruszył ramionami:

— Nie wiem. Nie widzieliśmy nikogo z Klanu Cienia, odkąd zaczęła się powódź. Kto wie, co zamierzają?

— Damy wam nawet eskortę — kontynuował Nocna Gwiazda, mrużąc oczy.

— Tylko po to, aby upewnić się, że bezpiecznie dotrzecie do Czterech Drzew. Nie chcielibyśmy, żeby Klan Pioruna spłoszył się na widok myszy, prawda?

Wojownicy Klanu Cienia wydali z siebie pomruk poparcia, rozsunęli się i zrobili przejście. Z lekkim ukłonem Nocna Gwiazda ruszył w drogę obok Błękitnej Gwiazdy. Pozostałe koty Klanu Cienia podążyły krok w krok za kotami Klanu Pioruna.

Klan Pioruna zmierzał na zgromadzenie całkowicie otoczony przez wrogów.

Księżyc stał wysoko, gdy Ogniste Serce i pozostałe koty z Klanu Pioruna schodziły w kotlinę pod czterema dębami. Ostre, zimne światło ukazywało członków Klanu Rzeki i Klanu Wiatru, którzy już przybyli na zgromadzenie. Wszyscy odwrócili się, by przypatrzeć się dziwnej grupie zmierzającej w dół stoku. Ogniste Serce wiedział, że prowadzeni w ten sposób przez Klan Cienia muszą

wyglądać jak więźniowie. Kroczył dumnie, głowę i ogon trzymał wysoko, żeby żaden kot nie powiedział, że zostali pokonani.

Ku jego uldze koty Klanu Cienia zniknęły w mroku, gdy tylko znaleźli się w kotlinie. Błękitna Gwiazda z Tygrysim Pazurem u boku skierowała się prosto do Wielkiego Kamienia. Ogniste Serce rozejrzał się za Szarą Pręgą i stwierdził, że przyjaciel już zniknął; chwilę później zauważył Srebrny Strumień, ale kotkę otaczały inne koty Klanu Rzeki i Szara Pręga mógł tylko z poirytowaną miną kręcić się w pobliżu.

Ogniste Serce opuścił wzrok. Wiedział, jak bardzo Szara Pręga tęsknił za Srebrnym Strumieniem, zwłaszcza teraz, kiedy spodziewali się młodych, ale na zgromadzeniu istniało zbyt wielkie było ryzyko, że zostaną przyłapani przez jakiegoś kota.

— Co ci jest? — przestraszyła go Mysie Futro. — Wyglądasz na zamyślonego.

Ogniste Serce wpatrywał się w brązową wojowniczkę.

— Ja... ja zastanawiałem się nad tym, co powiedział Nocna Gwiazda — zmyślił szybko. — Dlaczego mówił, że chce, żebyśmy byli na zgromadzeniu?

— Cóż, jestem pewna jednego. Nie mówił tego z życzliwości i przyjaźni dla nas — miauknęła Piaskowa Burza, zbliżając się z Wierzbową Skórą. Oblizła jedną łapę i podrapała się za uchem — wkrótce się dowiemy.

— Nadchodzą kłopoty — miauknęła Wierzbowa Skóra przez ramię, ruszając, by dołączyć do grupy karmicielek Klanu Wiatru. — Czuję to w łapach.

Niezwykłe zdenerwowany Ogniste Serce chodził tam i z powrotem pod drzewami, jednym uchem słuchając gwaru rozmów. Większość kotów wymieniała niewinne plotki i wiadomości, najwyraźniej nieświadoma planów Klanu Cienia. Ogniste Serce zauważył jednak, że koty Klanu Cienia mierzą go wyjątkowo wrogimi spojrzeniami. Niektóre z nich rzucały spojrzenia na szczyt Wielkiego Kamienia, jakby z niecierpliwością czekały na początek zgromadzenia.

Wreszcie ze szczytu skały rozległo się wezwanie i szepty kotów ucichły. Ogniste Serce znalazł miejsce na skraju kotliny, skąd dobrze widział czterech przywódców klanów; ich sylwetki rysowały się czarno na tle nieba.

Piaskowa Burza usadowiła się przy nim, przykucnąwszy z podwiniętymi łapami.

— Niech już zaczynają — szepnęła niecierpliwie.

Nocna Gwiazda postąpił krok w przód, zeszytniały od ledwie powstrzymywanej wściekłości.

— Koty wszystkich klanów, słuchajcie mnie! — zawołał. — Słuchajcie i zapamiętajcie sobie. Do ostatniej pory zielonych liści przywódcą Klanu Cienia był Złamana Gwiazda. Prawda?

Wysoka Gwiazda, przywódca Klanu Wiatru, podszedł do przodu i stanął

obok Nocnej Gwiazdy.

— Dlaczego wymawiasz to znienawidzone imię? — warknął. W jego oczach pojawił się błysk i Ogniste Serce wiedział, że wywołało go wspomnienie czasu, kiedy Złamana Gwiazda i jego wojownicy wypędzili Klan Wiatru z domu.

— To faktycznie znienawidzone imię — zgodził się Nocna Gwiazda. — Mamy powody go nienawidzić, znasz te powody równie dobrze, jak wszyscy, Wysoka Gwiazdo. Złamana Gwiazda wprowadził małe Klanu Pioruna. Kocięta z własnego klanu zbyt wcześnie wysyłał do walki na pewną śmierć. W końcu doprowadził do tego, że my, jego własny klan, wypędziliśmy go. I gdzie on teraz jest? — głos Nocnej Gwiazdy wznosił się do krzyku. — Czy został porzucony, by umrzeć w lesie albo rozpocząć życie wśród Dwunożnych? Nie! Są tu dziś koty, które go przyjęły. Zdradziły kodeks wojownika i wszystkie inne koty w lesie!

Ogniste Serce wymienił niespokojne spojrzenie z Piaskową Burzą. Widział, na co zanosi, a zmartwiony wzrok wojowniczkę świadczył, że również ona zdaje sobie z tego sprawę.

— Klan Pioruna! — zawołał Nocna Gwiazda. — Klan Pioruna udzielił schronienia Złamanej Gwieździe!

Rozdział 19



Koty zgromadzone wokół Wielkiego Kamienia podniosły pełen wściekłości wrzask. Ogniste Serce całą siłą woli powstrzymał chęć, by wczłogać się w krzaki i ukryć przed ich furią. Musiał zmobilizować wszystkie siły, żeby pozostać na swoim miejscu. Piaskowa Burza przytuliła się do jego boku, drżąc tak mocno, jak on sam; jej ciepło przyniosło mu pociechę.

Na szczycie Wielkiego Kamienia Wysoka Gwiazda obrócił się pyskiem do Błękitnej Gwiazdy.

— Czy to prawda? — zapytał.

Błękitna Gwiazda nie odpowiedziała od razu. Z wielką godnością wysunęła się do przodu i stanęła przed Nocną Gwiazdą. Światło księżyca lśniło na jej sierści, oblewając ją srebrem, i przywódczyni Klanu Pioruna wyglądała teraz jak kot z Klanu Gwiazdy, który zeskoczył ze Srebrnej Skóry i dołączył do kotów z lasu. Błękitna Gwiazda odczekała, aż hałas w dole ucichnie.

— Skąd o tym wiesz? — zapytała spokojnie Nocną Gwiazdę, kiedy już koty mogły ją usłyszeć. — Szpiegowaliście nasz obóz?

— Szpiegowaliśmy!?! — splunął Nocna Gwiazda. — Nie trzeba was szpiegować, skoro wasi uczniowie paplają o wszystkim. Moi wojownicy usłyszeli o tym na poprzednim zgromadzeniu. Odważysz się spojrzeć mi w oczy i zarzucić im kłamstwo?

W tej chwili Ogniste Serce przypominał sobie, że pod koniec poprzedniego zgromadzenia widział Prędką Łapę rozmawiającego z uczniami Klanu Cienia. Nic dziwnego, że młody kot miał teraz minę winowajcy, jeśli opowiedział kolegom o jeńcu Klanu Pioruna wkrótce po tym, jak Błękitna Gwiazda nakazała zachować jego obecność w -tajemnicy!

Błękitna Gwiazda zawahała się. Ogniste Serce poczuł współczucie dla przywódczyni. W jej własnym klanie było wiele kotów niezadowolonych z decyzji, by dać schronienie oślepijonemu Złamanemu Ogonowi. Jak będzie się teraz broniła

przed atakami kotów z innych klanów?

Wysoka Gwiazda przysiadł przed przywódczynią Klanu Pioruna, kładąc uszy po sobie.

— Czy to prawda? — powtórzył.

Błękitna Gwiazda milczała przez chwilę. Potem wyzywająco uniosła głowę.

— Tak — odparła.

— Zdrajczyń! — splunął Wysoka Gwiazda. — Wiesz, co nam zrobił Złamana Gwiazda.

Koniuszek ogona Błękitnej Gwiazdy drgnął; nawet ze swego miejsca u stóp skały Ogniste Serce widział, że każdy jej mięsień jest napięty — wiedział, że przywódczyni z trudem zachowuje spokój.

— Żaden kot nie będzie nazywał mnie zdrajczynią! — zasyczała.

— Ja będę cię tak nazywał — odpalił Wysoka Gwiazda. — Jesteś zdrajczynią, łamiesz kodeks wojownika, jeśli dajesz schronienie temu... tej kupie lisiego łajna!

Koty Klanu Wiatru rozproszone na polanie podnosiły się gwałtownie, wrzaskiem wyrażając poparcie dla przywódcy.

— Zdrajczyń! Zdrajczyń! — wołały.

U stóp Wielkiej Skały Tygrysi Pazur i Martwa Stopa, zastępca przywódcy Klanu Wiatru, stali naprzeciwko siebie, jeżąc sierść, podnosząc wargi i odsłaniając ostre zęby. Ich nosy znalazły się o długość myszy od siebie.

Ogniste Serce również skoczył na równe łapy, czując żywsze krążenie krwi. Kątem oka zauważył Wierzbową Skórę warczącą na karmicielki Klanu Wiatru, z którymi przed chwilą dzieliła się językami. Kilku wojowników Klanu Cienia podeszło do Ciemnej Pręgi, a z drugiej strony doskoczyła do niego Mysie Futro, gotowa atakować.

— Stójcie! — wrzasnęła Błękitna Gwiazda z Wielkiego Kamienia. — Chcecie zerwać rozejm? Chcecie się narazić na gniew Klanu Gwiazdy?

W tej samej chwili światło księżycy zaczęło blednąć. Wszystkie koty na polanie zamarły. Ogniste Serce uniosł głowę; księżyc przesłaniała przepływająca akurat chmura. Zadrżał. Czy Klan Gwiazdy ostrzega klany na ziemi przed naruszeniem rozejmu? Zdarzyło się już kiedyś, że chmury przesłoniły księżyc i wtedy był to znak gniewu Klanu Gwiazdy, który spowodował zakończenie zgromadzenia.

Chmura przepłynęła, księżyc znów rozblysnął pełnym światłem. Kryzys minął. Koty w większości z powrotem przysiadły, chociaż nadal patrzyły na siebie wrogo. Biała Burza wsunął się między Martwą Stopę a Tygrysię Pazura i zaczął miauczeć coś do ucha zastępcy przywódczyni Klanu Pioruna.

Na szczycie Wielkiego Kamienia obok Błękitnej Gwiazdy stanął Krzywa Gwiazda. Wydawał się spokojny; Ogniste Serce uświadomił sobie, że Klan Rzeki

miał najmniej powodów, by nienawidzić Złamanej Gwiazdy, który nigdy nie wszedł na ich terytorium i nie porwał im kociąt.

— Błękitna Gwiazdo — miauknął — powiedz, dlaczego to zrobiłaś.

— Złamana Gwiazda został oślepiiony — odparła Błękitna Gwiazda głosem niosącym się do najdalszych krańców polany. — To stary kot. Został pokonany i nikomu już nie zagraża. Czy miał umrzeć z głodu w lesie?

— Tak! — zawołał Nocna Gwiazda przenikliwie. Z pyska przywódcy Klanu Cienia poleciały kropelki śliny. Kot agresywnie wysunął głowę w kierunku Wysokiej Gwiazdy i warknął: — Wybaczylbyś kotu, który wypędził cię z domu?

Przez chwilę Ogniste Serce zastanawiał się, dlaczego Nocna Gwiazda tak usilnie się stara podsycić nienawiść w Wysokiej Gwieździe. Został przywódcą klanu, jakim zagrożeniem jest dla niego ślepy jeniec?

Wysoka Gwiazda cofnął się o krok przed przywódcą Klanu Cienia, najwyraźniej zaskoczony jego napa-stliwością.

— Wiesz przecież, że mój klan to rozumie — miauknął. — Nigdy nie wybaczymy Złamanej Gwieździe.

— A ja wam mówię, że to źle — wtrąciła Błękitna Gwiazda. — Kodeks wojownika nakazuje nam okazywać współczucie. Wysoka Gwiazdo, zapomniałeś już, co zrobił dla was Klan Pioruna, kiedy zostaliście pokonani i wygnani? Odnaleźliśmy was, sprowadziliśmy do domu, a potem walczyliśmy z wami przeciwko Klanowi Rzeki. Zapomniałeś, co nam zawdzięczacie?

Ale te słowa, zamiast ułagodzić Wysoką Gwiazdę, jeszcze podsyciły jego wściekłość. Przywódca Klanu Wiatru podszedł do Błękitnej Gwiazdy, cały zjeżony.

— Czy Klan Pioruna próbuje traktować nas jak swoją własność? — splunął. — Czy to dlatego przyprowadziliście nas z powrotem? Mamy teraz spełniać wasze życzenia i przyklaskiwać decyzjom? Czy uważasz nas za klan bez honoru?

Błękitna Gwiazda pochyliła głowę pod naporem gniewu przywódcy Klanu Wiatru.

— Wysoka Gwiazdo — miauknęła. — Masz rację, żaden klan nie może uważać innego za swoją własność i wcale nie o to mi chodziło. Ale może pamiętasz jeszcze, jak to jest być słabym, i okażesz teraz współczucie. Gdybyśmy wypędzili Złamanego Ogona na pewną śmierć, nie bylibyśmy lepsi od niego.

— Współczucie? — wybuchnął Nocna Gwiazda. — Nie częstuj nas bajeczkami z morałem dla kociaków! Czy Złamana Gwiazda kiedykolwiek okazał komuś współczucie? — jego słowa potwierdził wrzask zgromadzonych. — Błękitna Gwiazdo, musicie go wypędzić albo chcę poznać powód waszego postępowania — dodał.

Błękitna Gwiazda zmrużyła oczy tak, że widać było tylko dwie lśniące szpary.

— Nie pouczaj mnie, jak mam rządzić własnym klanem!

— Powiem ci jedno — warknął Nocna Gwiazda. — Jeśli Klan Pioruna nadal będzie chronił Złamanego Ogona, możecie się spodziewać kłopotów. Klan Cienia już się o to postara.

— Klan Wiatru też — dodał Wysoka Gwiazda.

Przez moment Błękitna Gwiazda milczała. Ogniste Serce wiedział, jak niebezpiecznie jest zrobić sobie wrogów z dwóch klanów na raz, zwłaszcza gdy wiele kotów w samym Klanie Pioruna nie pochwala decyzji, by zatrzymać Złamanego Ogona.

— Klan Pioruna nie przyjmie rozkazów od innych klanów — miauknęła w końcu przywódczyni. — Czynimy to, co uznajemy za słuszne.

— Słuszne? — powiedział szyderczo Nocna Gwiazda. — Chronienie tego krwiożerczego...

— Wystarczy! — przerwała Błękitna Gwiazda. — Koniec kłótni. Mamy jeszcze inne sprawy do omówienia na zgromadzeniu, zapomniałeś?

Nocna Gwiazda i Wysoka Gwiazda wymienili spojrzenia; korzystając z ich wahania, Krzywa Gwiazda wystąpił naprzód i opowiedział o powodzi i zniszczeniu obozu Klanu Rzeki. Pozwolili mu mówić, chociaż, jak widział Ogniste Serce, chyba niewiele kotów słuchało jego słów. Polanę wypełniał szum szeptów podnieconych kotów omawiających nowinę o Złamanym Ogonie.

Piaskowa Burza przysunęła się bliżej Ognistego Serca i miauknęła mu prosto w ucho:

— Jak tylko Nocna Gwiazda się odezwał, wiedziałam, że wyjdzie na jaw sprawa Złamanego Ogona.

— Zgadza się — odparł Ogniste Serce — ale Błękitna Gwiazda nie może go teraz wypędzić. Wyglądałoby to na poddanie się innym klanom. Straciłaby szacunek wszystkich kotów — i z Klanu Pioruna, i innych klanów.

Piaskowa Burza mruknęła potakująco. Ogniste Serce próbował się skupić na dalszym przebiegu zgromadzenia, lecz przychodziło mu to z trudem. Mimowolnie przechwytywał nieprzyjazne spojrzenia kotów z Klanu Wiatru i Klanu Cienia. Nie mógł się doczekać końca obrad.

Czas dłużył się mu jak nigdy dotąd, zanim księżyc zaczął się zniżać, a uczestnicy dzielić na patrole i szykować do podróży powrotnej. Wojownicy Klanu Pioruna bez słowa obstąpili Błękitną Gwiazdę, kiedy tylko zeszła z Wielkiego Kamienia, i utworzyli wokół swojej przywódczyni krąg ochronny. Ogniste Serce domyślał się, że tak jak on nie byli pewni, czy rozejm nie zostanie złamany.

Kiedy wojownicy skupiali się wokół Błękitnej Gwiazdy, Ogniste Serce dojrzał Pojedynczego Wąsa, który przechodził obok zmierzając do grupy kotów z Klanu Wiatru. Ich spojrzenia spotkały się. Pojedynczy Wąs przystanął.

— Przykro mi, Ogniste Serce — miauknął. — Nie zapomniałem, jak

przyprowadziliście nas do domu.

— Dziękuję, Pojedynczy Wąsie — odparł Ogniste Serce. — Chciałbym...

Zamilkł, gdyż do kręgu wojowników przepchnął się Tygrysi Pazur. Z oczami rozjarzonymi gniewem wyszczerzył kły do Pojedynczego Wąsa, który wycofał się w kierunku kotów Klanu Wiatru. Ogniste Serce przygotował się na reprimendę, lecz zastępca przywódczyni minął go i poszedł dalej.

— Jesteś zadowolona? — parsknął do Błękitnej Gwiazdy, zajmując miejsce obok niej. — Teraz już dwa klany pragną naszej krwi. Dawno temu powinniśmy byli pozbyć się tego pasożyta.

Ogniste Serce zdziwił się tą wrogością Tygrysiego Pazura wobec jeńca Klanu Pioruna. Przecież całkiem niedawno widział, jak zastępca przywódczyni dzielił się językami ze Złamanym Ogonem, jakby pogodził się z obecnością obcego w klanie. Choć może jego obecna reakcja nie była zaskakująca, zważywszy na groźną sytuację i konflikt z Klanem Wiatru i Klanem Cienia. Wszyscy byli wytrąceni z równowagi.

— Tygrysi Pazurze, teraz nie powinniśmy się kłócić między sobą — powiedziała cicho Błękitna Gwiazda. — Kiedy wrócimy do obozu...

— A jak macie zamiar wrócić do obozu? — przerwał im Nocna Gwiazda, przeciskając się między wojownikami Klanu Pioruna. — Mam nadzieję, że nie tą samą drogą, którą tu przyszlście. Jeśli tylko postawicie łapę na terytorium Klanu Cienia, rozszarpiemy was na kawałki — nie czekając na odpowiedź odwrócił się i znikł w ciemności.

Na moment Błękitna Gwiazda się stropiła. Ogniste Serce wiedział dobrze, że nie było innej drogi powrotu do obozu Klanu Pioruna, chyba żeby spróbowali przepłynąć strumień. Otrząsnął się na wspomnienie rwącego nurtu, który omal nie pozbawił go życia. Czy będą musieli pozostać przy Czterech Drzewach, dopóki woda nie opadnie? W tej samej chwili zwietrył zapach Klanu Rzeki. Odwróciwszy się, zobaczył Krzywą Gwiazdę podchodzącego do nich z kilkoma wojownikami.

— Wszystko słyszałem — zwrócił się jasny kocur do Błękitnej Gwiazdy. — Nocna Gwiazda nie ma racji. W takiej sytuacji wszystkie koty powinny sobie pomagać — zerknął na Ogniste Serce, który odgadł, że przywódca pamięta, jak on sam z Szarą Pręgą dzielili się swoją zdobyczą z Klanem Rzeki. Jednak oprócz Błękitnej Gwiazdy żaden z obecnych kotów Klanu Pioruna nie był tego świadomy, więc rozległo się kilka nieufnych pomruków.

— Mogę wam wskazać drogę do domu — ciągnął Krzywa Gwiazda. — Przyszlśmy tutaj przez most Dwunożnych. Jeśli będziecie wracać tamtędy, możecie potem iść przez nasze terytorium i przejść przez wodę w dole rzeki. W kamiennym brodzie wciąż leży zwalone drzewo.

Zanim Błękitna Gwiazda zdążyła odpowiedzieć, Tygrysi Pazur syknął:

— A dlaczego mielibyśmy ufać Klanowi Rzeki?

Krzywa Gwiazda nie zwrócił na niego uwagi, spojrzenie bursztynowych oczu utkwił w Błękitnej Gwieździe, czekając na jej odpowiedź. Przywódczyni z szacunkiem pochyliła głowę.

— Dziękuję, Krzywa Gwiazdo. Przyjmuję twoją pro-pozycję.

Przywódca Klanu Rzeki krótko kiwnął głową i odwróciwszy się, przeszedł obok niej. Błękitna Gwiazda poprowadziła swoich wciąż mamroczących z niezadowoleniem wojowników przez zarośla i na zbocze; koty z Klanu Cienia i Klanu Wiatru syczały na nich, chociaż wojownicy Klanu Rzeki osłaniali ich po bokach. Z nagłym zdziwieniem Ogniste Serce uświadomił sobie, że w ciągu jednego zgromadzenia rozkład sił w lesie całkowicie się zmienił.

Westchnął z ulgą, gdy wdrapali się na szczyt zbocza i pozostawili za sobą wrogo nastawione koty. Zauważył, że Szara Pręga stara się przemknąć bliżej Srebrnego Strumienia, lecz na jego drodze stała inna karmicielka Klanu Rzeki, która szła obok kotki i co jakiś czas przeciągała po niej językiem.

— Na pewno nie jesteś zmęczona? — pytała z troską. — To długa droga, a ty spodziewasz się młodych.

— Nie, Zielony Kwiecie, czuję się dobrze — odparła Srebrny Strumień cierpliwie, chociaż nad głową przyjaciółki rzuciła Szarej Prędze rozczarowane spojrzenie.

Patrol Klanu Pioruna zamykał Tygrysi Pazur, czujnie obracając wielką głowę, jakby w każdej chwili spodziewał się ataku ze strony Klanu Rzeki.

Za to Błękitna Gwiazda zdawała się czuć zupełnie swobodnie, wędrując z innym klanem. Kiedy oddalili się od Czterech Drzew, oddała prowadzenie Krzywej Gwieździe, a sama zwolniła kroku i zrównała się z Mglistą Stopą.

— Słyszałam, że masz młode — zagadnęła spokojnie. — Jak się czują?

Mglista Stopa wydawała się zaskoczona, że odezwała się niej przywódczyni Klanu Pioruna.

— Dwójka... dwójkę z nich porwała rzeka — wyjąkała — ale uratowali je Ogniste Serce i Szara Pręga.

— To przykre, na pewno bardzo się martwiłaś — odparła Błękitna Gwiazda ze współczuciem w niebieskich oczach. — Cieszę się, że wojownicy Klanu Pioruna byli w stanie im pomóc. Czy młode doszły już do siebie?

— Tak, już wszystko w porządku, Błękitna Gwiazdo — Mglista Stopa wydawała się wciąż zdziwiona takim zainteresowaniem przywódczyni Klanu Pioruna. — Wszystkie są zdrowe, niedługo zostaną uczniami.

— Z pewnością wyrosną na doskonałych wojowników — miauknęła Błękitna Gwiazda ciepło.

Widząc swoją przywódczynię idącą krok w krok z karmicielką Klanu Rzeki, Ogniste Serce mimowolnie zwrócił uwagę na to, że ich srebrzysta sierść podobnie

łśni w świetle księżyca. Obie kotki miały takie same zwinne, drobne sylwetki, a przeskakując przez pień zagradzający drogę wykonały identyczne, oszczędne ruchy, tak samo prężąc mięśnie. Idący za nimi Kamienne Futro był kopią swojej siostry — jego sierść również połyskiwała srebrem, a ruchy odznaczały się tą samą godną pozazdroszczenia zwinnością.

Skoro koty różnych klanów mogą wyglądać tak podobnie, pomyślał Ogniste Serce, dlaczego nie mogą równie podobnie myśleć? Dlaczego muszą tak się kłócić? Z przykrością przypomniał sobie wrogość okazaną jego klanowi przez Klan Cienia i Klan Wiatru oraz zaciętość wyrażoną głośno przez tamte koty, kiedy Błękitna Gwiazda broniła Złamanego Ogonia. Idąc w kierunku mostu i węsząc czujnie zapachy Dwunożnych, Ogniste Serce wyczuwał nadpływający nad las zimny powiew wojny.

Dwa dni po zgromadzeniu Ogniste Serce obudził się rano i stwierdził, że Szara Pręga już wyszedł z legowiska. Mech wyściełający zagłębienie, w którym zwykle sypiał jego przyjaciel, był już zimny.

Poszedł się spotkać ze Srebrnym Strumieniem — pomyślał Ogniste Serce z rezygnacją. Nie było w tym nic dziwnego w sytuacji, kiedy kotka spodziewała się młodych — ale oznaczało to, że Ogniste Serce będzie musiał znów kryć nieobecność przyjaciela.

Ziewając szeroko, wojownik wychynął z krzewów i otrząsając mech z sierści rozejrzał się po polanie. Słońce wznosiło się powoli nad ścianą paproci, rzucając długie cienie na nagą ziemię. Niebo było czyste, bezchmurne i niebieskie. Rozlegające się wokół ptasie śpiewy zapowiadały łatwe polowanie.

— Hej, Paprociowa Łapo! — zawołał Ogniste Serce do ucznia, który mrugając siedział przed wejściem do swego legowiska. — Nie poszedłbyś na polowanie?

Paprociowa Łapa podskoczył i kilkoma susami podbiegł do wojownika.

— Teraz? — zapytał z oczami rozjarzonymi radością.

— Teraz — miauknął Ogniste Serce, któremu nagle udzielił się entuzjazm młodego kota. — Mam ochotę na świeżą mysz, a ty?

Paprociowa Łapa puścił go przodem do tunelu w ostrokrzewie. Jak uświadomił sobie Ogniste Serce, nawet nie zapytał o Szarą Pręgę. Niestety Szara Pręga nigdy nie traktował poważnie obowiązków mentora. Od samego początku bardziej interesował się Srebrnym Strumieniem niż swoim uczniem. Ogniste Serce praktycznie przejął szkolenie Paprociowej Łapy i polubił poważnego rudzielca, lecz martwił się tym, że Szara Pręga tak lekceważy lojalność wobec klanu.

Odsunął te myśli, prowadząc Paprociową Łapę w górę zbocza. Ominęli błotniste koryto strumienia, wysychające po powodzi. W taki słoneczny dzień trudno było się martwić i niepokoić. Woda z każdym dniem opadała i już nie

groziła zalaniem obozu Klanu Pioruna.

Na szczycie wzniesienia Ogniste Serce przystanął.

— No, dobrze, Paprociowa Łapo — odezwał się — wciągnij mocno powietrze. Co czujesz?

Uczeń stanął wyprostowany, przymknął oczy i otworzył lekko pysk, wciągając wiatr.

— Mysz — miauknął w końcu. — Królika, kosa i... jeszcze jednego ptaka, nie znam go...

— To dzięcioł — powiedział Ogniste Serce. — Coś jeszcze?

Paprociowa Łapa skupił się i nagle szeroko otworzył oczy.

— Lis!

— Świeży?

Uczeń poniuchwał jeszcze chwilę i odprężył się, nieco zawstydzony.

— Nie, zwietrzały. Sprzed dwóch albo trzech dni.

— Dobrze, Paprociowa Łapo. Teraz idź w tamtą stronę, do dwóch starych dębów, a ja pójdę tędy.

Przez kilka chwil obserwował ucznia, który powoli przesuwiał się pod drzewami, co kilka kroków przystając i wciągając powietrze. Potem jego uwagę zwrócił łopot skrzydeł pod krzakiem; Ogniste Serce odwrócił się i ujrzał drozda, który balansował skrzydłami, by utrzymać równowagę przy wyciąganiu robaka z ziemi.

Ogniste Serce przysiadł i powoli zaczął się podkradać do ptaka. Drozd wydobył w końcu dżdżownicę i zaczął ją połykać; Ogniste Serce sprężył się do skoku.

— Ogniste Serce! Ogniste Serce!

Ciszę rozdarło przenikliwe miauczenie Paprociowej Łapy. Liście szeleściły głośno pod jego łapami, kiedy uczeń pędził w stronę wojownika. Chociaż Ogniste Serce skoczył na ptaka, ten, ostrzeżony, uciekł na niską gałąź z przerażonym świergotem i kot uderzył łapami w ziemię.

— Co ty wyprawiasz? — Ogniste Serce z gniewem odwrócił się do ucznia. — Już prawie miałem tego drozda! A teraz cała zwierzyna w lesie...

— Ogniste Serce! — wydyszał Paprociowa Łapa, zatrzymując się przed nim z poślizgiem. — Idą tutaj! Najpierw ich wyczułem, a potem zobaczyłem!

— Wyczułeś kogo? Kto idzie?

Oczy ucznia były okrągłe ze strachu.

— Klan Cienia i Klan Wiatru! — miauknął. — Idą na nasz obóz!

Rozdział 20



— Gdzie? Ilu wojowników? — wypytywał Ogniste Serce.

— Tam — Paprociowa Łapa wskazał ogonem gęstwiny lasu. — Nie wiem, ilu ich jest. Przekradają się poszyciem.

— Dobrze — Ogniste Serce myślał szybko, starając się nie zwracać uwagi na przyspieszone bicie serca. — Wracaj do obozu. Ostrzeż Błękitną Gwiazdę i Tygrysię Pazura. Niech przyślą tu więcej wojowników, natychmiast.

— Dobrze, Ogniste Serce — Paprociowa Łapa obrócił się i pognął w dół zbocza.

Ogniste Serce od razu ruszył przez las, ze zdwojoną ostrożnością przemykając się pod paprociami. W pierwszej chwili wydawało mu się, że wokół panuje spokój, jednak wkrótce wyłapał smród dużej liczby obcych kotów — zapachy Klanu Cienia i Klanu Wiatru.

Gdzieś w pobliżu rozległ się alarmujący, urywany świergot ptaka. Ogniste Serce ukrył się za pniem drzewa. Wciąż niczego nie widział, ale sierść zjeżyła mu się w oczekiwaniu.

Przysiadł na tylnych łapach i wybiwszy się w górę, skoczył na pień, a potem wdrapał się na niską gałąź. Przywarł do niej i wyrztał spomiędzy liści.

Las wydawał się pusty, nie było nawet chrząszczy. Po chwili jednak Ogniste Serce dojrzał liść paproci, który zadrżał się lekko. Coś błysnęło bielą i znikło. Potem z zarośli pod drzewem wyrzała ciemna głowa. Ogniste Serce rozpoznał Nocną Gwiazdę.

Spod drzewa, na którym czatował wojownik, rozległo się ciche miauknięcie.

— Za mną!

Przywódca Klanu Cienia wyszedł z paproci i przebiegł przez odkryty teren. Za nim podążała gromada kotów. Ogniste Serce spał się jeszcze bardziej, kiedy zobaczył, jak liczna jest grupa podążająca w kierunku obozu. Wojownicy Klanu

Wiatru i Klanu Cienia ruszyli na wspólną wyprawę przeciwko Klanowi Pioruna. Ogniste Serce zobaczył Wysoką Gwiazdę i Popielate Futro, Martwą Stopę i Grubego Ogona, Mokrą Stopę i Pojedynczego Wąsa biegnących w takiej zgodzie, jakby pochodzili z jednego miotu.

Jeszcze niedawno walczyli po przeciwnych stronach w zaśnieżonym obozie Klanu Wiatru. Teraz połączyła je nienawiść do Złamanego Ogona i Klanu Pioruna, który go chronił.

Ogniste Serce wiedział, że będzie musiał stanąć do walki. Choć wojowników Klanu Wiatru uważał za przyjaciół, miał obowiązek pójść za swoją przywódczynią i swoim klanem.

Spręzał się do skoku w dół, kiedy usłyszał wściekły okrzyk bojowy od strony obozu; rozpoznał głos Tygrysięgo Pazura gromadzącego wojowników do walki. Mimo całej nieufności wobec zastępcy przywódczyni, Ogniste Serce poczuł ulgę. Klan Pioruna bardzo potrzebuje teraz waleczności i sprawności Tygrysięgo Pazura.

Ogniste Serce zsunął się na pień drzewa, zeskoczył z niego na cztery łapy i nie kryjąc się już, pobiegł w kierunku bitwy. Wybiegłszy spomiędzy drzew, zobaczył na grzbiecie wzniesienia kłębowisko wściekle walczących, plujących kotów. Tygrysię Pazar i Nocna Gwiazda zwarli się i drapali zaciekle pazurami. Ciemna Pręga przyspilił do ziemi wojownika Klanu Wiatru. Mysie Futro z piskiem bojowym rzuciła się na Popielate Futro. Poranny Kwiat, karmicielka Klanu Wiatru, przejechała pazurami po boku Długiego Ogona i odrzuciła wyjącego z bólu wojownika daleko na stok.

Ogniste Serce skoczył na nią, czując gniew tętniący w żyłach. Wciąż pamiętał, jak pomagał właśnie tej karmicielce nieść jej młodego do obozu, kiedy Klan Wiatru wracał do domu po wypędzeniu przez Złamaną Gwiazdę. Teraz wylądował obok niej; kotka odwróciła się szybko i chciała przejechać po nim pazurami, ale Ogniste Serce odsunął się w porę. Przez kilka sekund oba koty wpatrywały się w siebie. Oczy Porannego Kwiatu były pełne żalu; Ogniste Serce widział, że ona też pamięta wspólne przejścia. Nie mógł się zdobyć na to, by ją uderzyć, a po chwili kotka wycofała się i znikła w tłumie walczących kotów.

Zanim Ogniste Serce zdążył zaczerpnąć powietrza, poczuł potężne uderzenie od tyłu — ktoś wpadł na niego i przewrócił na wilgotną ziemię. Na próżno usiłował się podnieść. Wyginając głowę do tyłu, ujrzał Grubego Ogona, wojownika Klanu Cienia, który momentalnie zatopił kły w jego karku. Wyjąc z bólu, Ogniste Serce tylnymi łapami kopał brzuch napastnika, wrywając pazurami garście brązowej sierści. Trysnęła na niego krew, Gruby Ogon ryknął z bólu i uciekł.

Ciężko dysząc, Ogniste Serce wstał z trudem i rozejrzał się. Najbardziej zacięta walka przesunęła się w głąb wąwozu. Nieprzyjacielem nacierali, wyraźnie zdeterminowani, by zdobyć obóz. Ustupający im liczbą wojownicy Klanu Pioruna

nie byli w stanie ich odeprzeć. Gdzie się podziała Błękitna Gwiazda?

I wtedy ją zobaczył. Razem z Białą Burzą i Zakurzoną Skórą stała w pozycji bojowej przed wejściem do tunelu w ostrokrzewie, gotowa własnym ciałem bronić obozu. Pojedynczy Wąs i Mokra Stopa już przełamali obronę Tygrysięgo Pazura, a teraz pod przerażonym spojrzeniem Ognistego Serca Mokra Stopa rzucił się na Błękitną Gwiazdę.

Ogniste Serce pobiegł grzbietem wzniesienia; z całego klanu tylko on i Żółty Kiel zdawali sobie sprawę, że Błękitna Gwiazda przeżywa już ostatnie życie. Jeśli zginie w tej bitwie, klan zostanie bez przywódcy albo, co gorsza, pod władzą Tygrysięgo Pazura.

Kiedy Ogniste Serce znalazł się nad wejściem do tunelu, pędem zbiegł po zboczu, łapami ledwie muskając zdradliwie śliskie kamienie, i wylądował w samym środku walki. Chwycił zębami za kark Mokłą Stopę i ściągnął go z Błękitnej Gwiazdy. Przywódczyni Klanu Pioruna pazurami rozorała skórę szarego kota, ten zaś odskoczył i uciekł.

Fala walczących kotów zwała się na Ogniste Serce i inne koty broniące wejścia do tunelu. Ogniste Serce gryzł i drapał na oślep, instynktownie, nie mając pojęcia, z którym kotem walczy. Ostre pazury przejechały mu po głowie, krew spłynęła na oczy. Zaczerpnął z trudem powietrza, czując, że dusi się w mocnym odorze wrogów.

Nagle w jego uszach zabrzmiał głos Błękitnej Gwiazdy:

— Przebijają się przez ścianę! Wycofaj się i broń obozu!

Ogniste Serce z trudem utrzymywał się na nogach pod naporem bitwy, która toczyła się już w samym tunelu. Ostrokrzew szarpał mu sierść jak wrogie pazury; nie dało się tu walczyć, więc Ogniste Serce odwrócił się i zaczął przedzierać do wnętrza obozu.

Na polanie Wierzbowa Skóra, Szybki Wiatr i Piaskowa Burza zebrali się obok żłobka, gotowi stanąć w obronie karmicielek i ich kociąt. Długi Ogon, pośpiesznie wylizując sobie rany, stał przed legowiskiem Złamanego Ogona z Paprociową Łapą u boku. Między gałęziami powalonego drzewa Ogniste Serce ledwie widział ciemnopręgowaną sierść i niewidzące oczy byłego przywódcy Klanu Cienia. Poczł mimowolny dreszcz niechęci — jego klan został napadnięty z powodu tego okrutnego i krwiożerczego kota.

Nocna Gwiazda i Pojedynczy Wąs jako pierwsi -wdarli się do tunelu, po czym wyskoczyli na polanę i od razu skierowali się do legowiska jeńca. Wysoka Gwiazda przepchnął się przez kolczasty żywopłot i dołączył do nich. Nadbiegali kolejni napastnicy.

— Do mnie! — wezwał Ogniste Serce wojowników klanu, biegnąc przez polanę. — Oni chcą dopaść Złamanego Ogona! — skoczył na Nocną Gwiazdę, zbił czarnego kocura z nóg i przetoczył się z nim po ziemi. Mimowolnie zastanawiał

się, ilu wojowników Klanu Pioruna naprawdę szczerze broniło byłego dowódcy Klanu Cienia. Wielu z nich z radością oddałoby go napastnikom. Jednak Ogniste Serce nie wątpił w ich lojalność; niezależnie od własnych przekonań będą walczyli w obronie Klanu Pioruna.

Przycisnął do ziemi Nocną Gwiazdę i zatopił zęby w kościstym karku przywódcy Klanu Cienia. Kocur wił się pod nim i w końcu zdołał się podnieść. Ogniste Serce stracił równowagę i nagle stwierdził, że znalazł się w pułapce — stary wojownik nie stracił nic ze swojej siły.

Nocna Gwiazda obnażył kły, dziko błyskając oczami. Nagle cofnął się, uwalniając Ogniste Serce. Ocierając krew z oczu, wojownik dojrzał Paprociową Łapę, który skoczył na grzbiet przywódcy Klanu Cienia i wczepił się w niego wszystkimi czterema łapami. Nocna Gwiazda na próżno usiłował go z siebie strząsnąć, więc w końcu przetoczył się po ziemi, przygniatając napastnika. Uczeń zawył wściekle.

Ogniste Serce rozcapierzonymi pazurami przejechał po boku Nocnej Gwiazdy, lecz w tej samej chwili rozdzielił ich Wysoka Gwiazda, który przedzierał się już do legowiska Złamanego Ogon. Ku swojemu przerażeniu Ogniste Serce został zmuszony do cofnięcia się.

Nagle doskoczył do nich Tygrysi Pazur. Potężny kocur krwawił z wielu ran, sierść pokrywały mu plamy błota, ale bursztynowe oczy wciąż rozświetlał zapal bojowy. Wielką łapą zamachnął się na Wysoką Gwiazdę i odrzucił go daleko od siebie.

Pojawiali się kolejni wojownicy Klanu Pioruna: Biała Burza, Mysie Futro, Szybki Wiatr i sama Błękitna Gwiazda. Losy bitwy odwróciły się, napastnicy byli w odwrocie, uciekali w stronę tunelu i prześwitów w paprociach otaczających polanę. Ogniste Serce dysząc przyglądał się Pojedynczemu Wąsowi zamykającemu rząd pierzchających napastników. Bitwa się skończyła.

Złamany Ogon siedział przycupnięty w swoim legowisku z opuszczoną nisko głową i niewidzącymi oczami utkwionymi w ziemię. W czasie bitwy nie wydał ani jednego dźwięku. Ogniste Serce zastanawiał się, czy więzień w ogóle zdawał sobie sprawę, ile ryzykował dla niego jego przybrany klan.

Paprociowa Łapa wstał z trudem. Kłaki wyszarpanej sierści zwisały mu z grzbietu, całe ciało pokrywały plamy krwi i pyłu, ale oczy błyszczały.

— Dobra robota! — miauknął Ogniste Serce. — Walczyłeś jak wojownik.

Oczy ucznia rozbłysły jeszcze mocniej.

Poobijane koty Klanu Pioruna zebrały się wokół Błękitnej Gwiazdy. Wszystkie były pokrwawione i pokryte błotem, wyglądały też na równie zmęczone, co Ogniste Serce. Początkowo stały w milczeniu z opuszczonymi głowami. Zwycięstwo nie przyniosło im poczucia triumfu.

— Ty to na nas sprowadziłaś! — Ciemna Pręga gniewnie rzucił wyzwanie

Błękitnej Gwieździe. — Kazałaś nam zatrzymać Złamanego Ogoną, a teraz ryzykujemy skórą dla jego obrony. W końcu któryś z nas zginie z jego przyczyny.

Błękitna Gwiazda wyglądała na zatroskaną.

— Od początku wiedziałam, że to nie będzie łatwe, Ciemna Pręga. Ale musimy robić to, co uważamy za słuszne.

Ciemna Pręga splunął z pogardą.

— Dla niego? Za kilka mysich ogonów sam bym go zabił!

Kilku innych wojowników miauknięciami przyznało mu rację.

— Ciemna Pręga — przez grupę zgromadzonych kotów przepchnął się Tygrysi Pazur. Stał obok Błękitnej Gwiazdy, która przy potężnym zastępcy wydała się nagle stara i krucha. — To przywódczyni twojego klanu, okaż jej szacunek.

Ciemna Pręga jeszcze przez chwilę patrzył na oboje z gniewem, ale w końcu opuścił głowę. Tygrysi Pazur obrócił masywną głowę, przesuwając spojrzeniem po wojownikach.

— Ogniste Serce, idź po Żółty Kiel — powiedziała Błękitna Gwiazda.

Ogniste Serce ruszył w kierunku legowiska medyczki, ale ona już sztywno biegła przez polanę, a tuż za nią podążała Rozżarzona Łapa. Obie kotki szybko zabrały się za badanie ran wojowników, wybierając tych, którzy najpilniej potrzebowali pomocy. Czekając na swoją kolej, Ogniste Serce zauważył jeszcze jednego kota wchodzącego na polanę. Był to Szara Pręga; jego gładkie, czyste futro nie nosiło żadnych śladów walki; z pyska zwisało mu kilka sztuk zwierzyny.

Zanim Ogniste Serce zdążył się poruszyć, Tygrysi Pazur odsunął się od Rozżarzonej Łapy i poszedł w kierunku nowo przybyłego. Spotkał się z nim na środku polany.

— Gdzieś ty był? — zapytał.

Zaskoczony Szara Pręga upuścił zwierzynę na ziemię.

— Na polowaniu — miauknął. — Co się tutaj działo?

— A jak myślisz? — prychnął zastępca przywódczyni. — Napadły na nas Klan Cienia i Klan Wiatru, chcieli dostać Złamanego Ogoną. Potrzebowaliśmy wszystkich wojowników, ale ciebie, jak widać, nie było. Gdzie się podziewałeś?

Był ze Srebrnym Strumieniem — odpowiedział Ogniste Serce w myślach, dziękując Klanowi Gwiazdy, że Szara Pręga przyniósł przynajmniej łupy na usprawiedliwienie swojej nieobecności.

— A skąd miałem wiedzieć, co się dzieje? — odparł Szara Pręga, już poirytowany. — Czy potrzebuję twojego pozwolenia, żeby wystawić łapę poza obóz?

Ogniste Serce skrzywił się — Szara Pręga powinien mieć na tyle rozsądku, by nie drażnić Tygrysiego Pazura, lecz być może poczucie winy czyniło go lekkomyślnym.

Tygrysi Pazur zawarczał głucho.

— Jak na mój gust za często oddalasz się z obozu. Ty i Ogniste Serce.

Teraz już Ogniste Serce musiał zareagować.

— Chwila! — zawołał. — Byłem tu, kiedy na nas napadli. I to nie wina Szarej Pręgi, że jego tu nie było.

Tygrysi Pazur zatrzymał zimne spojrzenie na nim, potem na Szarej Prędze.

— Uważajcie — splunął. — Mam na was oko — odwrócił się i kulejąc poszedł z powrotem do Rozżarzonej Łapy.

— Ale się boję — wymamrotał Szara Pręga, jednak nie patrzył przyjacielowi w oczy.

Podczas gdy Szara Pręga poszedł dołożyć łupy do magazynu żywności, Ogniste Serce pokuśtykał z powrotem do medyczek.

— Hm! — mruknęła Żółty Kieł, obrzucając go fachowym spojrzeniem. — Gdyby wyrwali ci jeszcze trochę futra, wyglądałbyś jak węgorz. Ale żadna z ran nie jest głęboka. Przeżyjesz.

Rozżarzona Łapa podeszła z kłębkim pajęczyn i przyłożyła je do zadrapania nad okiem wojownika. Delikatnie dotknęła nosem jego nosa.

— Byłeś bardzo odważny, Ogniste Serce — wyszeptała.

— Bez przesady — odparł Ogniste Serce zakłopotany. — Wszyscy spełnialiśmy nasz obowiązek.

— Ale to wcale nie jest łatwe — wydyszała nieoczekiwanie Żółty Kieł. — W swoim czasie toczyłam bitwy i wiem coś o tym. Błękitna Gwiazdo — zwróciła się do przywódczyni, stając przed nią — dziękuję. Ryzykowałeś dobro klanu, by ochronić Złamanego Ogona, to wiele dla mnie znaczy.

Błękitna Gwiazda pokręciła głową.

— Nie trzeba dziękować, Żółty Kle. To sprawa honoru. Mimo wszystkich swoich uczynków Złamany Ogon zasługuje na nasze współczucie.

Stara medyczka pochyliła głowę i miauknęła tak cicho, że dosłyszeli ją tylko Błękitna Gwiazda i Ogniste Serce:

— On sprowadził wielkie niebezpieczeństwo na mój przybrany klan i przykro mi z tego powodu.

Błękitna Gwiazda podeszła bliżej i pocieszająco przejechała językiem po sierści medyczki. Przez moment patrzyła na nią jak matka uspokajająca zmartwionego kociaka. Ogniste Serce ujrzał w myślach obraz przywódczyni wracającej ze zgromadzenia przez nocny las i blask księżyca, który lśnił jednakowo na sierści trzech kotów: Błękitnej Gwiazdy, Mglistej Stopy i Kamienego Futra.

Otworzył pysk. Czy widział to naprawdę? Koty tak podobne, że musiały być spokrewnione? Mglista Stopa i Kamienne Futro byli rodzeństwem, to wiedział... a Szara Sadzawka powiedziała mu, że kiedyś nosili zapach Klanu Pioruna.

Czy to możliwe, że młode Błękitnej Gwiazdy nie umarły? Czy Mglista Stopa

i Kamienne Futro byli zaginionymi kociakami przywódczyni Klanu Pioruna?

Rozdział 21



Kiedy Rozżarzona Łapa skończyła opatrywanie ran Ognistego Serca, wojownik poszedł na poszukiwanie Szarej Pręgi. Przyjaciel siedział skulony w głębi legowiska wojowników, wyraźnie zmartwiony.

Gdy usłyszał Ogniste Serce wślizgującego się pod gałęzie, uniósł wzrok.

— Przepraszam — wyrzucił z siebie. — Wiem, że powinienem być tutaj, ale naprawdę musiałem się zobaczyć ze Srebrnym Strumieniem. W czasie zgromadzenia nie udało mi się do niej podejść.

Ogniste Serce westchnął. Przez chwilę zastanawiał się, czy nie podzielić się z przyjacielem swoimi podejrzeniami dotyczącymi Mglistej Stopy i Kamiennego Futra, ale teraz uświadomił sobie, że Szara Pręga ma własne zmartwienia.

— W porządku, Szara Pręgo. Każdy z nas mógł wyjść na patrol albo polowanie. Jednak na twoim miejscu przez jakiś czas trzymałbym się obozu i dopilnował, żeby widział to Tygrysi Pazur.

Szara Pręga machinalnie drapał mech. Ogniste Serce domyślił się, że przyjaciel już się umówił na kolejne spotkanie ze Srebrnym Strumieniem.

— Chciałbym powiedzieć ci coś jeszcze — miauknął, porzucając temat, żeby nie doprowadzić do kłótni. — O Paprociowej Łapie.

W paru słowach opisał swój patrol z uczniem i to, co zdarzyło się potem — jak Paprociowa Łapa zwiertzył podchodzących pod obóz napastników.

— Walczył też dzielnie — dodał. — Chyba czas, by został wojownikiem.

Szara Pręga zamruczał potwierdzająco.

— Czy Błękitna Gwiazda o tym wie?

— Jeszcze nie. Ty jesteś mentorem Paprociowej Łapy, powinieneś go polecić do mianowania.

— Ale mnie tam nie było.

— Nieważne — Ogniste Serce trącił nosem przyjaciela. — No już, chodźmy

od razu porozmawiać z Błękitną Gwiazdą.

Przywódczyni Klanu Pioruna razem z większością wojowników wciąż znajdowała się na polanie, gdzie Żółty Kieł i Rozżarzona Łapa rozdawały pajęczyny powstrzymujące krwawienie i ziarna maku na ból. Brązowy Pysk przyszła z młodymi zobaczyć, co się dzieje, więc Chmurka zaczął obskakiwać wojowników i zarzucać ich pytaniami o bitwę. Był tam także Paprociowa Łapa, który mył się dokładnie; Ogniste Serce z ulgą stwierdził, że uczeń nie wygląda na poważnie rannego.

Obaj wojownicy podeszli do Błękitnej Gwiazdy. Ogniste Serce raz jeszcze opowiedział, jak umiejętnie Paprociowa Łapa zwietrzył zapach wrogów i jaką odwagą wykazał się w bitwie.

— To dzięki niemu zostaliśmy ostrzeżeni — miauknął.

— Uważamy, że powinien zostać wojownikiem — dodał Szara Pręga.

Błękitna Gwiazda z namysłem pokiwała głową.

— Zgoda. Paprociowa Łapa dowiódł dzisiaj swojej wartości.

Wstała, wyszła na środek zebranej grupy i podniosła głos.

— Niech wszystkie koty na tyle duże, by polować, zbiorą się pod Wysokim Głazem na spotkanie klanu!

Ze żłobka natychmiast wychynęła Żółty Kwiat, za nią wyszła Nakrapiany Ogon, a z legowiska starszyny przydreptał powoli Małe Ucho. Kiedy wszyscy zgromadzili się wokół Błękitnej Gwiazdy, przywódczyni poleciła:

— Paprociowa Łapo, podejdź tutaj.

Zaskoczony uczeń spojrzał na nią i podszedł trochę nerwowo. Ogniste Serce widział, że młody kot nie ma pojęcia, co się szykuje.

— Paprociowa Łapo, to ty ostrzegłeś dzisiaj klan przed atakiem, a potem dzielnie walczyłeś w bitwie — miauknęła Błękitna Gwiazda. — Czas, byś został wojownikiem.

Uczeń otworzył pysk ze zdziwienia. Jego oczy rozjarzyły się, a Błękitna Gwiazda wypowiedziała rytualną formułę:

— Ja, Błękitna Gwiazda, przywódczyni Klanu Pioruna, wzywam moich przodków wojowników, by spojrzeli na tego ucznia. Pilnie się uczył, by zrozumieć wasz szlachetny kodeks, a ja polecam go wam jako wojownika — wbiła spojrzenie niebieskich oczu w Paprociową Łapę. — Paprociowa Łapo, czy obiecujesz przestrzegać kodeksu wojownika, chronić i bronić tego klanu nawet za cenę życia?

Paprociowa Łapa drżał lekko, lecz odpowiedział równym głosem:

— Obiecuję.

— Zatem mocą Klanu Gwiazdy nadaję ci imię wojownika. Paprociowa Łapo, od dzisiaj będziesz się nazywał Paprociowe Futro. Klan Gwiazdy ceni twoją przemyślność i determinację, witamy cię jako pełnoprawnego wojownika Klanu Pioruna.

Kiedy skończyła, podeszła do Paprociowego Futra i położyła pysk na jego pochylonej głowie. Paprociowe Futro z szacunkiem polizał jej bark, a potem odszedł i stanął między Szarą Pręgą a Ognistym Sercem.

Zgromadzone wokół koty zaczęły skandować imię nowo mianowanego wojownika:

— Paprociowe Futro! Paprociowe Futro!

Potem stłoczyły się wokół niego z gratulacjami i życzeniami. Jego matka, Oszronione Futro, przycisnęła pysk do jego boku; jej ciemnoniebieskie oczy jarzyły się radością.

— Dzisiaj w nocy będziesz samotnie pełnił straż — miauknęła Piaskowa Burza, trącając go przyjaźnie. — Dzięki niech będą Klanowi Gwiazdy! Reszta może pospać!

Paprociowe Futro był jeszcze zbyt rozemocjonowany, by zdobyć się na odpowiedź, więc zamruczał głęboko i z zadowoleniem.

— Dzień... dziękuję, Szara Pręga — wyjąkał. — I tobie też, Ogniste Serce.

Ogniste Serce poczuł, że ogarnia go duma na myśl, że uczeń wreszcie został wojownikiem, tak jakby to on sam był jego nauczycielem. Ten sukces odrobinę łagodził gorycz świadomości, że nigdy nie będzie mógł gratulować tak samo Rozżarzonej Łapie. Dla niej Klan Gwiazdy wyznaczył inny los. Teraz, kiedy emocje związane z ceremonią opadły, poczuł zmęczenie. Już miał się skierować do legowiska wojowników, kiedy zobaczył Rozżarzoną Łapę kuśtykającą szybko w kierunku brata.

— Gratulacje, Paprociowe Futro! — miauknęła, pokrywając jego głowę szybkimi liźnięciami. Niebieskie oczy błyszczały.

Paprociowa Łapa przerwał mruczenie i spowaźniał.

— Powinnaś być tu ze mną — powiedział, delikatnie trącając nosem jej niesprawną nogę.

— Nie. Mnie jest dobrze tu, gdzie jestem — oświadczyła Rozżarzona Łapa. — Będziesz musiał być wojownikiem za nas dwoje. A mnie wystarczy, jeśli zostanę największą medyczką w dziejach tego lasu!

Ogniste Serce z podziwem patrzył na szarą kotkę. Wiedział, że Rozżarzona Łapa naprawdę się cieszy pomagając Żółtemu Kłowi. Będzie z niej doskonała medyczka, jednak byłaby równie doskonałą wojowniczką. Trzeba niepospolitego ducha, uświadomił sobie Ogniste Serce, by nie poddać się goryczy z powodu sukcesu brata. Jak zwykle widok okaleczonej Rozżarzonej Łapy przypominał Ognistemu Sercu o Tygrysim Pazurze. Ogniste Serce był pewien, że to Tygrysi Pazur doprowadził do jej wypadku, a niedawno próbował utopić jego samego. Dzisiaj jednak Tygrysi Pazur walczył z zaciekłością godną Klanu Gwiazdy. Bez niego przegraliby bitwę. Jeśli udowodnisz mu zdradę — pomyślał Ogniste Serce — kto będzie bronił klanu?

Następnego dnia po ataku na obóz Ogniste Serce z ulgą stwierdził, że Szara Pręga dotrzymuje słowa i trzyma się w pobliżu, patrolując, polując lub pomagając Żółtemu Kłowi i Rozżarzonej Łapie w uzupełnianiu zapasów lekarstw. Tygrysi Pazur tego nie komentował, ale Ogniste Serce miał nadzieję, że wojownik zauważył zachowanie jego przyjaciela.

Jednak już w kolejny poranek Ogniste Serce przebudziło poruszenie obok. Otworzył oczy akurat w chwili, kiedy Szara Pręga wymykał się na zewnątrz.

— Szara Pręgo? — wymamrotał, lecz przyjaciel wyszedł bez słowa.

Ostrożnie, by nie obudzić Piaskowej Burzy śpiącej po drugiej stronie, Ogniste Serce wstał i przecisnął się między gałęziami. Mrugając wyszedł na polanę i zobaczył, że Szara Pręga znika w tunelu w ostrokrzewie. Dojrzał również, jak Ciemna Pręga, przykucnięty nad stosem świeżych łupów, unosi wzrok znad przetykanej nornicy. Wojownik utkwiał spojrzenie w wejściu do tunelu.

Ogniste Serce poczuł w żołądku ciężki kamień. Skoro Ciemna Pręga przyłapał Szarą Pręgę na wymykaniu się z obozu, wkrótce dowie się o tym Tygrysi Pazur. Wtedy zastępca przywódczyni będzie chciał się dowiedzieć, dokąd Szara Pręga poszedł. A może nawet sam będzie go śledził i przyłapie ze Srebrnym Strumieniem.

Niemal automatycznie Ogniste Serce ruszył przed siebie, zmuszając się, by nie okazywać pośpiechu. Mijając stos zwierzyny, zawołał:

— Ciemna Pręgo! Idziemy na polowanie. Im wcześniej, tym lepiej!

Nie czekając na odpowiedź wszedł do tunelu. Po wyjściu na zewnątrz przyspieszył i pobiegł w górę zbocza. Szarej Pręgi nie było już widać, lecz jego wyraźny trop prowadził prosto do Słonecznych Skał.

Przecież mieli się spotykać przy Czterech Drzewach — pomyślał.

Ruszył biegiem, nie zwracając uwagi na kuszące dźwięki i zapachy zwierzyny w poszyciu. Miał nadzieję, że złapie Szarą Pręgę i zawróci go z drogi jeszcze przed spotkaniem ze Srebrnym Strumieniem, na wypadek, gdyby Tygrysi Pazur był w lesie, lecz kiedy dotarł do Słonecznych Skał, nie zastał tam przyjaciela. Ogniste Serce przystanął pod drzewami i wciągnął przesycone zapachami powietrze. Szara Pręga na pewno był w pobliżu, można było też wyczuć zapach Srebrnego Strumienia, lecz woni obu kotów towarzyszył trzeci zapach, od którego sierść Ognistego Serca zjeżyła się ze strachu — zapach krwi.

W tej chwili ze skał dobiegł go wysoki, przerażający jęk — nieomyślne wołanie kota w niebezpieczeństwie.

— Szara Pręgo! — wrzasnął Ogniste Serce, skoczył przed siebie i pobiegł pod górę po kamieniu. To, co zobaczył ze szczytu, sprawiło, że zahamował gwałtownie.

W głębokiej rozpadlinie między dwiema skałami leżała na boku Srebrny

Strumień. Pod przerażonym wzrokiem Ognistego Serca jej ciało przeszedł skurcz, a łapy drgnęły. Wydobyła z siebie kolejny przerażający jęk.

— Szara Pręga! — wydyszał Ogniste Serce.

Szara Pręga siedział przy Srebrnym Strumieniu, gorączkowo liżąc jej unoszący się i opadający bok. Na dźwięk głosu przyjaciela uniósł wzrok.

— Ogniste Serce! To młode — młode się rodzą, ale dzieje się coś złego. Biegnij po Żółty Kiel!

— Ale... — Ogniste Serce ugryzł się w język, łapy już go niosły w dół po skale i dalej przez polaną w kierunku drzew.

Biegł jak nigdy w życiu, ale nawet w tej sytuacji w głowie kołatała mu zimna myśl, że to już koniec. Wszyscy dowiedzą się o Szarej Przędze i Srebrnym Strumieniu. Co zrobią z nimi Błękitna Gwiazda i Krzywa Gwiazda, kiedy będzie po wszystkim?

W mgnieniu oka znalazł się przy obozie i rzucił się w dół zbocza. Przy wejściu do tunelu wpadł na Rozżarzoną Łapę, niemal zbijając z nóg. Kotka odsunęła się z miauknięciem protestu, rozsypując niesione zioła.

— Ogniste Serce, co...

— Gdzie jest Żółty Kiel? — wydyszał Ogniste Serce.

— Żółty Kiel? — Rozżarzona Łapa natychmiast wyczuła jego desperację. — Poszła do Wężowych Skał, to najlepsze miejsce do zbierania krwawnika.

Ogniste Serce już ruszał dalej, ale zatrzymał się. Sprowadzenie Żółtego Kła z Wężowych Skał zajmie zbyt wiele czasu. Srebrny Strumień potrzebowała pomocy na-tychmiast.

— Co się stało? — miauknęła Rozżarzona Łapa.

— Przy Słonecznych Skałach leży kotka, Srebrny Strumień. Rodzi, ale ma kłopoty.

— Klanie Gwiazdy, miej ją w opiece! — zawołała Rozżarzona Łapa. — Ja pójdę. Zaczekaj, wezmę moje rzeczy.

Zniknęła w wejściu do tunelu, a Ogniste Serce czekał, niecierpliwie przebierając łapami. W końcu dojrzał poruszenie w tunelu, lecz był to Paprociowe Futro.

— Rozżarzona Łapa posłała mnie po Żółty Kiel! — zawołał, mijając Ogniste Serce w drodze w górę zbocza.

W końcu pokazała się Rozżarzona Łapa. W pysku niosła pęk ziół owinięty liściem. Skinieniem ogona dała znać wojownikowi, żeby prowadził.

Każdy krok był dla Ognistego Serca udręką. Rozżarzona Łapa robiła, co mogła, lecz spowalniała ją niesprawna noga. Czas się dłużył. Z dreszczem przerażenia Ogniste Serce przypominał sobie swój sen o pozbawionej pyska srebrzystej karmicielce, która znikła, zostawiając swoje kocięta płaczące w ciemności. Czy to była Srebrny Strumień?

Kiedy tylko ukazały się Słoneczne Skały, Ogniste Serce pobiegł przodem. Gdy znalazł się u ich podnóża, dojrzał na szczycie innego kota patrzącego w szczelinę, w której znajdowali się Szara Pręga i Srebrny Strumień. Poczł zimne pazury zaciskające się na sercu. Nie było wątpliwości, ciemnego futra i masywnej sylwetki Tygrysięgo Pazura nie dało się pomylić z nikim innym. Ciemna Pręga musiał go zawiadomić o wyjściu Szarej Pręgi i wojownik poszedł jego tropem. Ogniste Serce zapewne minął go w drodze do obozu i nawet nie zauważył.

— Ogniste Serce — warknął Tygrysię Pazur, obracając się w jego stronę, podczas gdy młodszy kot wdrapywał się na skałę — co wiesz na ten temat?

Ogniste Serce zajrzał w szczelinę. Srebrny Strumień leżała na boku, lecz potężne spazmy wstrząsające jej ciałem zamieniły się w słabe dreszcze. Już nie jęczała, zapewne była zbyt wyczerpana. Szara Pręga skulił się obok niej, wydając z głębi piersi uspokajające dźwięki i nie odrywając spojrzenia od jej pyska. Zapewne żadne z nich w ogóle nie zauważyło obecności Tygrysięgo Pazura.

Zanim Ogniste Serce zdążył odpowiedzieć na pytanie, do stóp skały dotarła Rozżarzona Łapa i precyzyjnie się przez szczelinę do Srebrnego Strumienia. Położyła zioła na ziemi i zaczęła obwąchiwać srebrzystoszarą karmicielkę.

— Ogniste Serce! — zawołała. — Chodź tutaj, jesteś potrzebny!

Nie zwracając uwagi na wściekłe pomruki Tygrysięgo Pazura Ogniste Serce zeskoczył do rozpadliny boleśnie zaczepiając o skałę pazurami. Kiedy tylko stanął na ziemi, Rozżarzona Łapa podeszła do niego; w pysku niosła maleńkiego kociaka. Mały miał zamknięte oczy, uszy przyplaszczzone do głowy i mokrą ciemnoszarą sierścią.

— Czy on nie żyje? — wyszeptał Ogniste Serce.

— Skąd! — Rozżarzona Łapa położyła kotka na ziemi i podsunęła wojownikowi. — Wylizuj go, Ogniste Serce! Musisz go rozgrzać, żeby krew zaczęła krążyć.

Potem natychmiast odwróciła się i poszła do Srebrnego Strumienia. Swoim ciałem zasłoniła Ognistemu Sercu widok na to, co się działo, lecz wojownik dosłyszał jej uspokajające mruczenie i niespokojne pytanie Szarej Pręgi.

Ogniste Serce pochylił się nad kociakiem i przejechał językiem po drobnym ciałku. Przez długą chwilę młody nie reagował na wylizywanie i Ogniste Serce już zaczynał myśleć, że Rozżarzona Łapa się pomyliła i maluch nie żyje. Wtedy poczuł lekki dreszcz przebiegający ciałem kotka, który otworzył pyszczek w bezgłośnym miauknięciu.

— On żyje! — wydyszał.

— Mówiłam! — zawołała Rozżarzona Łapa. — Wylizuj dalej, jeszcze jeden jest w drodze, zaraz się urodzi. Dobrze, Srebrny Strumieniu.... Dobrze sobie radzisz.

Tygrysię Pazur zeskoczył ze skały i stał w wejściu do szczeliny ponury jak

chmura gradowa.

— To kotka z Klanu Rzeki — syknął. — Czy ktoś mi powie, co się tu dzieje?

Zanim ktokolwiek zdążył odpowiedzieć, Rozżarzona Łapa wydała okrzyk triumfu.

— Srebrny Strumieniu, udało ci się!

Po chwili odwróciła się z kolejnym maluchem w pysku; położyła kotka przed Tygrysim Pazurem.

— Wylizuj!

Zastępca przywódczyni rzucił jej oburzone spojrzenie.

— Nie jestem medykiem!

Rozżarzona Łapa odpowiedziała równie mocnym spojrzeniem niebieskich oczu.

— Masz język? Wylizuj go, ty bezużyteczna kupo sierści. Chcesz, żeby kociak umarł?

Ogniste Serce zadrżał, oczekując, że Tygrysi Pazur rzuci się na kotkę i rozedrze ją pazurami. Wojownik jednak schylił wielką głowę i zaczął lizać kociaka.

Rozżarzona Łapa znów odwróciła się do Srebrnego Strumienia. Ogniste Serce słyszał, jak miauczy:

— Musisz połknąć to ziele. Szara Pręgo, dopilnuj, żeby zjadła jak najwięcej. Musimy powstrzymać krwawienie.

Ogniste Serce na moment przerwał energiczne wylizywanie kociaka, który oddychał równo i wydawał się dochodzić do siebie. Wojownik żałował, że nie widzi, co się dzieje głębiej w szczelinie. Usłyszał tylko mruczenie Rozżarzonej Łapy:

— Trzymaj się, Srebrny Strumieniu.

A potem przerażony krzyk Szarej Pręgi:

— Srebrny Strumieniu!

Na dźwięk rozpaczy w głosie przyjaciela Ogniste Serce już nie mógł się powstrzymać. Zostawił kociaka i przecisnął się do przodu obok Rozżarzonej Łapy. Jego spojrzenie padło na Srebrny Strumień, która uniosła głowę i słabo polizała Szarą Pręgę.

— Żegnaj, Szara Pręgo — wyszeptała. — Kocham cię. Zajmij się naszymi kociętami.

Jej ciałem wstrząsnął potężny spazm, głowa opadła na ziemię, nogi zadrgały, a potem kotka znieruchomiała.

— Srebrny Strumieniu — wyszeptała Rozżarzona Łapa.

— Srebrny Strumieniu, nie! — miauknął bardzo cicho Szara Pręga. — Nie odchodź, nie zostawiaj mnie! — pochylił się i delikatnie potarł ją nosem.

Nie poruszyła się.

— Srebrny Strumieniu! — Szara Pręga podniósł się na tylne łapy i uniósł głowę. Powietrze przeszył jego krzyk rozpaczy: — Srebrny Strumieniu!

Rozżarzona Łapa siedziała skulona przy ciele kotki, trącając ją jeszcze przez chwilę, aż w końcu uznała swoją porażkę. W końcu usiadła i niewidzącym wzrokiem zapatrzyła się w przestrzeń.

Ogniste Serce podszedł do niej.

— Rozżarzona Łapo, kotki są bezpieczne.

Spojrzenie, które rzuciła mu uczennica medycy, zmroziło mu krew w żyłach.

— Ale ich matka nie żyje. Straciłam ją, Ogniste Serce.

Skały nadal dźwięczały echem zrozpaczonego krzyku Szarej Pręgi. W szczelinie pojawił się Tygrysi Pazur, przycisnął się obok dwójki kotów, wyciągnął wielką łapę i szturchnął Szarą Pręgę za uchem.

— Przestań jęczeć.

Szara Pręga zamilkł, chyba bardziej z zaskoczenia i wyczerpania niż z powodu posłuszeństwa.

Tygrysi Pazur rozejrzał się wokół ze złowieszczą miną.

— Czy teraz ktoś mi powie, co się dzieje? Szara Pręgo, znasz tę kotkę z Klanu Rzeki?

Szara Pręga podniósł na niego spojrzenie pustych, zimnych oczu przypominających dwa kamyki.

— Kochałem ją — wyszeptał.

— Co takiego? To twoje kocięta? — zapytał Tygrysi Pazur zaskoczony.

— Moje i Srebrnego Strumienia — w Szarej Prędze zbudziła się iskra oporu.

— Wiem, co powiesz, Tygrysi Pazurze. Nie musisz, i tak mnie to nie obchodzi.

Odwrócił się do Srebrnego Strumienia, przycisnął nos do jej sierści i zaczął mruzczyć cicho.

Rozżarzona Łapa opanowała się na tyle, by zbadać oba kociaki.

— Chyba będą żyły — miauknęła, chociaż według Ognistego Serca już z mniejszą pewnością siebie. — Musimy zanieść je szybko do obozu i znaleźć karmicielkę, która je wyżywi.

Tygrysi Pazur okręcił się w miejscu i zwrócił pyskiem do niej.

— Oszalałaś? Dlaczego Klan Pioruna miałby je wychować? Są półkrwi. Żaden klan ich nie zechce.

Rozżarzona Łapa nie zwróciła na niego uwagi.

— Ogniste Serce, bierz tego — zarządziła. — Ja poniosę drugiego.

Ogniste Serce poruszył wąsami na zgodę, ale najpierw podszedł do Szarej Pręgi i przycisnął się do szarego boku przyjaciela.

— Pójdiesz z nami?

Szara Pręga pokręcił głową.

— Muszę zostać, pochować ją — wyszeptał. — Tutaj, między terytoriami Klanu Rzeki i Klanu Pioruna. Po czymś takim nawet jej własny klan nie będzie po niej -płakał.

Wojownikowi serce pękało z żalu nad przyjacielem, ale nie mógł mu już pomóc w żaden sposób.

— Wrócę niedługo — obiecał. Potem dodał ciszej, chociaż już wcale go nie obchodziło, czy usłyszy go Tygrysi Pazur: — Odprawię żałobę razem z tobą, Szara Pręgo. Srebrny Strumień była odważna i wiem, że cię kochała.

Przyjaciół nie zareagował. Ogniste Serce ujął w zęby kotka i odszedł, pozostawiając Szarą Pręgę przy kotce, którą ukochał bardziej niż swój klan, swój honor, a nawet samo życie.

Rozdział 22



Tygrysi Pazur poszedł przodem, a zanim Ogniste Serce z Rozżarzoną Łapą i kociętami Srebrnego Strumienia dotarli do obozu, cały klan już wiedział, co się stało. Wojownicy i uczniowie zgromadzili się przed legowiskami i przyglądali się im w ciszy. Ogniste Serce niemal czuł w nozdrzach ich wstrząs i niedowierzenie.

Błękitna Gwiazda stała przed wejściem do żłobka, jakby na nich czekając. Ogniste Serce prawie się spodziewał, że przywódczyni ich odprawi i odmówi schronienia kotkom z innego klanu, ale ona miauknęła cicho:

— Wejdźcie.

W gąszczu malin panowała cisza i półmrok. Brązowy Pysk spała skulona przy kociętach, otulając je swoim ciałem; wśród brązów i szarości błyszczało jak płat śniegu białe futerko Chmurki. Obok niej, w zagłębieniu wyścielonym mchami i ptasim puchem, leżała na boku Żłoty Kwiat, karmiąc swoje nowo narodzone kocięta. Jedno z nich było jasnorude jak matka, drugie ciemnoprażkowane.

— Żłoty Kwiecie — wymruczała Błękitna Gwiazda — mam do ciebie prośbę. Czy dasz radę wykarmić jeszcze dwójkę? Ich matka właśnie umarła.

Żłoty Kwiat uniosła głowę, a jej zaskoczone spojrzenie złagodniało na widok dwóch bezradnych strzępków sierści zwisających z pysków Ognistego Serca i Rozżarzonej Łapy. Maluchy zaczęły się słabo ruszać, piszcząc cienko ze strachu i głodu.

— Myślę... — zaczęła Żłoty Kwiat.

— Chwileczkę — wtrąciła się Nakrapiany Ogon, która weszła do żłobka zaraz za Ognistym Sercem. — Zanim się na cokolwiek zgodzisz, Żłoty Kwiecie, zapytaj Błękitną Gwiazdę, czyje to kocięta.

Ogniste Serce zaniepokoił się. Nakrapiany Ogon, chociaż dobra matka, miała gwałtowny temperament i zapewne nie przyjmie serdecznie kociąt nie należących w pełni do żadnego klanu.

— Nie ukryłabym przed nią czegoś takiego — powiedziała Błękitna Gwiazda spokojnie. — Złoty Kwiecie, to są młode Szarej Pręgi. Ich matką jest Srebrny Strumień z Klanu Rzeki.

Złoty Kwiat otworzyła szeroko oczy, a Brązowy Pysk ocknęła się z drzemki i nastawiła uszu.

— Szara Pręga musiał się wymykać na spotkania od wielu księżyców — syknęła Nakrapiany Ogon. — Czy tak postępuje kot lojalny wobec klanu? Oboje zdradzili swoich. W tych kociętach płynie zła krew.

— Bzdura — powiedziała Błękitna Gwiazda nieoczekiwanie gwałtownie, jeżąc sierść na karku. Ogniste Serce skulił się; rzadko widział przywódczynię aż tak rozgniewaną. — Cokolwiek myślimy o Szarej Przędze i Srebrnym Strumieniu, kocięta są niewinne. Zaopiekujesz się nimi, Złoty Kwiecie? Bez matki zginą.

Złoty Kwiat zawahała się, po czym odetchnęła głęboko.

— Jak mogę odmówić? Mam mnóstwo mleka.

Nakrapiany Ogon prychnęła z dezaprobatą i ostentacyjnie odwróciła się tyłem, kiedy Ogniste Serce i Rozżarzona Łapa delikatnie położyli kocięta w legowisku Złotego Kwiatu. Jasnoruda karmicielka pochyliła się nad nimi i poprowadziła w kierunku swojego brzucha; piski ustały, kiedy maluchy wtuliły się w nią i znalazły źródło mleka.

— Dziękuję, Złoty Kwiecie — wymruczała Błękitna Gwiazda.

Ogniste Serce uświadomił sobie, że przywódczyni spogląda na dwójkę kociąt z tęsknotą w oczach. Zastanawiał się, czy kotka wspomina teraz własne utracone małe, a wątpliwości dotyczące tego, co naprawdę się z nimi stało, wróciły z podwójną siłą. Czy kocięta Błękitnej Gwiazdy to Mglista Stopa i Kamienne Futro, żywi i zdrowi, wychowani w Klanie Rzeki? Czy Błękitna Gwiazda zdaje sobie z tego sprawę?

Z zamyślenia wyrwała go Rozżarzona Łapa, która odwróciła się gwałtownie i wyszła z legowiska. Ogniste Serce poszedł za nią. Kotka przysiadła na ziemi i wtuliła głowę między łapy.

— Co się stało? — zapytał.

— Srebrny Strumień umarła — ledwie zrozumiał jej stłumione słowa. — Dopuszciałam, żeby umarła.

— To nieprawda!

Rozżarzona Łapa spojrzała na niego oczami, które przypominały dwie niebieskie sadzawki pełne nieszczęścia.

— Mam być medyczką. Mam ratować życie.

— Uratowałam dwójkę młodych — przypomniał jej Ogniste Serce, podchodząc bliżej i przysuwając pysk do jej pyska.

— Ale nie uratowałam Srebrnego Strumienia.

Ogniste Serce ogarnęła fala współczucia. Rozumiał Rozżarzoną Łapę, chciał

jej powiedzieć, że nie powinna się obwiniać, lecz nie umiał znaleźć słów. Poczul się bezużyteczny i smutny; w końcu zaczął delikatnie lizać kotkę na pocieszenie.

— Co się dzieje? — przed Ognistym Sercem stanęła Żółty Kieł ze zdziwieniem na szerokim pysku. — Co to za nowiny o Szarej Przędze i kotce z Klanu Rzeki?

Rozżarzona Łapa chyba nawet nie zauważyła przybycia swojej mentorki. Ogniste Serce musiał wyjaśnić.

— Rozżarzona Łapa poradziła sobie doskonale — powiedział na koniec starej medyczce. — Bez niej kocięta by zginęły.

Żółty Kieł pokiwała głową.

— Rozmawiałam z Tygrysim Pazurem — wydyszała. — Wpadliśmy na niego z Paprociowym Futrem w drodze do Słonecznych Skał. Jest wściekły z powodu kociąt. Ale na ciebie się nie złościł, Rozżarzona Łapo — dodała szybko. — Wie, że spełniłaś swój obowiązek i każdy medyk postąpiłby podobnie.

Rozżarzona Łapa uniosła na nią wzrok.

— Nigdy nie zostanę medyczką — powiedziała gorzko. — Jestem do niczego. Dopuściłam do śmierci Srebrnego Strumienia.

— Co takiego? — parsknęła ze złością Żółty Kieł, wyginając w łuk chude ciało. — W życiu nie słyszałam takich bzdur godnych mysiego mózdzku.

— Żółty Kle... — zaczęła protestować uczennica, dotknięta jej ostrym tonem, lecz medyczka nie dopuściła jej do głosu.

— Zrobiłaś, co mogłaś, Rozżarzona Łapo — powiedziała szorstko. — Żaden kot nie zrobiłby więcej.

— Ale to nie wystarczyło — zauważyła Rozżarzona Łapa z przygnębieniem. — Gdybyś tam była, uratowałabyś ją.

— Kto ci to powiedział, może Klan Gwiazdy? Słuchaj, czasami koty umierają i nikt nic na to nie poradzi — medyczka miauknęła ochryple, na wpół ze śmiechem, na wpół z przyganą. — Nawet ja.

— Straciłam ją, Żółty Kle.

— Wiem. To trudna lekcja — w głosie starej kotki pojawiło się szorstkie współczucie. — Ja też traciłam koty, straciłam ich więcej, niż umiem policzyć. Zdarza się to wszystkim medykom świata. Musisz sobie z tym poradzić i żyć dalej — pyskiem poznaczonym bliznami po bitwach zaczęła trącać uczennicę, aż w końcu Rozżarzona Łapa wstała. — Chodź, mamy pracę. Małe Ucho znów skarży się na ból stawów.

Poprowadziła Rozżarzoną Łapę w kierunku swojego legowiska, lecz na chwilę zatrzymała się jeszcze i przez ramię rzuciła spojrzenie na Ogniste Serce.

— Nie martw się! — zawołała. — Dojdzie do siebie.

Ogniste Serce przyglądał się, jak obie kotki przechodzą przez polanę i znikają w wejściu do legowiska medyczki.

— Możesz wierzyć Żółtemu Kłowi — na dźwięk cichego miauknięcia wojownik odwrócił się i zobaczył obok siebie Błękitną Gwiazdę. — Pomoże Rozżarzonej Łapie uporać się z tym.

Przywódczyni klanu siedziała obok wejścia do żłobka z ogonem owiniętym starannie wokół łap. Mimo całego zamieszania związanego ze śmiercią Srebrnego Strumienia i odkryciem zakazanego romansu Szarej Łapy, wydawała się spokojna jak zawsze.

— Błękitna Gwiazdo — zapytał Ogniste Serce niepewnie — co się stanie z Szarą Pręgą? Zostanie ukarany?

Błękitna Gwiazda zamyśliła się.

— Teraz jeszcze nie odpowiem na to pytanie, Ogniste Serce — przyznała. — Muszę omówić to z Tygrysim Pazurem i innymi wojownikami.

— Szara Pręga nie mógł nic na to poradzić — zauważył Ogniste Serce lojalnie.

— Nie mógł nic na to poradzić, że zdradzał swój klan i łamał kodeks wojownika, żeby spotykać się ze Srebrnym Strumieniem? — Oczy Błękitnej Gwiazdy rozbłysły, lecz jej ton był łagodniejszy, niż się spodziewał Ogniste Serce. — Mogę ci obiecać jedno — dodała. — Nie podejmę żadnej decyzji, dopóki emocje nie opadną. Musimy dobrze się nad tym zastanowić.

— Ale ty nie jesteś tak naprawdę wstrząśnięta, prawda? — zaryzykował Ogniste Serce. — Domyślałaś się, co się dzieje? — nie spodziewał się, że Błękitna Gwiazda odpowie. Przez kilka chwil przywódczyni wpatrywała się w niego przenikliwie. W jej oczach wojownik zobaczył mądrość, ale i ból.

— Tak, coś podejrzewałam — miauknęła w końcu. — Przywódca powinien wiedzieć o sprawach klanu. No i w czasie zgromadzeń też widziałam coś niecoś.

— No to... dlaczego go nie powstrzymałaś?

— Miałam nadzieję, że Szarą Pręgę powstrzyma lojalność wobec klanu — odparła Błękitna Gwiazda. — Wiedziałam, że tak czy inaczej wkrótce zdarzy się coś, co zakończy sprawę. Żałuję tylko, że koniec był tak tragiczny dla obojga. Chociaż nie wiem, jak Szara Pręga poradziłby sobie ze świadomością, że kocięta wychowują się w innym klanie.

— Rozumiesz go, prawda? — wyrzucił z siebie Ogniste Serce, zanim zdążył się powstrzymać. — Tobie też się to przydarzyło.

Błękitna Gwiazda zeszywniała; Ogniste Serce skulił się, widząc nagły płomień gniewu w jej oczach, ale kotka rozluźniła się, a gniew zastąpiło zamyślenie na wspomnieniu utraty.

— Domyśliłaś się — wymruczała. — Tak przypuszczałam. Tak, Ogniste Serce, Mglista Stopa i Kamienne Futro były kiedyś moimi kociętami.

Rozdział 23



— Chodź — powiedziała Błękitna Gwiazda i powoli poszła przez obóz w kierunku swojego legowiska. Ogniste Serce nie miał wyboru, podreptał za nią. Kiedy weszli do środka, kazała mu usiąść, a sama usadowiła się na swoim pośłaniu.

— Ile wiesz? — zapytała, szukając wzrokiem spojrzenia wojownika.

— Tylko tyle, że Dębowe Serce przyniósł kiedyś dwa młode Klanu Pioruna do Klanu Rzeki — odparł Ogniste Serce. — Szarej Sadzawce, kotce, która je wykarmiła, powiedział, że nie wie, skąd pochodzą.

Błękitna Gwiazda pokiwała głową, jej spojrzenie złagodniało.

— Wiedziałam, że Dębowe Serce nie zawiedzie — wymruczała. Uniosła głowę. — On był ojcem kociąt — dodała. — Domyśliłeś się?

Ogniste Serce pokręcił głową. Ale to miało sens — to dlatego Dębowemu Sercu tak bardzo zależało, by znaleźć matkę dla bezbronnych kociaków.

— Co się właściwie stało z twoimi kociętami? — zapytał, z ciekawości porzucając ostrożność. — Dębowe Serce chyba ich nie porwał?

Błękitna Gwiazda niecierpliwie zastrzygła uszami.

— Oczywiście, że nie — spojrzała wojownikowi w oczy; Ogniste Serce dojrzał w nich niewyobrażalny ból. — Nie porwał ich. Ja mu je oddałam.

Ogniste Serce zaniemówił ze zdziwienia. Mógł tylko czekać na dalszy ciąg opowieści przywódczyni.

— Jako wojowniczką nosiłam imię Błękitne Futro — zaczęła Błękitna Gwiazda. — Tak jak i ty, nade wszystko chciałam służyć mojemu klanowi. Poznałam Dębowe Serce na zgromadzeniu wczesną porą nagich drzew, kiedy oboje byliśmy młodzi i głupi. Niedługo byliśmy razem. Kiedy odkryłam, że spodziewam się młodych, miałam zamiar wychować je dla Klanu Pioruna. Żaden kot nie zapytał, kto jest ich ojcem — jeśli karmicielka nie chce, nie musi tego ujawniać.

— Ale potem...? — podprowadził Ogniste Serce.

Błękitna Gwiazda utkwiała wzrok w przestrzeni, jakby wpatrywała się w odległą przeszłość.

— Potem zastępca przywódcy, Bura Plama, postanowił zrezygnować. Wiedziałam, że mam duże szanse na wybór na jego miejsce. Nasza medyczka przepowiedziała mi, że Klan Gwiazdy szykuje mi wielką przyszłość. Wiedziałam także, że klan nigdy nie wybierze na zastępczynię przywódcy karmicielki.

— I dlatego je oddałaś? — zapytał Ogniste Serce, nie mogąc ukryć nuty niedowierzania w głosie. — Nie mogłaś poczekać, aż opuszczą żłobek? Przecież na pewno mogłabyś zostać zastępczynią, kiedy młode podrosłyby na tyle, żeby sobie radzić.

— Niełatwo przyszło mi podjąć tę decyzję — odparła Błękitna Gwiazda głosem ochryłym z bólu. — To był bardzo ciężki czas. Klan głodował, ledwie starczało mi mleka dla kociąt. Wiedziałam, że Klan Rzeki dobrze się nimi zajmie. W rzece roiło się wtedy od ryb, a ich klanowi nie brakowało jedzenia.

— Ale straciłaś je... — Ogniste Serce zmrużył oczy, czując ostre i bolesne ukłucie współczucia dla przywódczyni.

— Chyba nie muszę ci mówić, jak trudny był to dla mnie wybór. Wiele nocy leżałam bezsennie, zastanawiając się, co zrobić. Co będzie najlepsze dla kociąt... najlepsze dla mnie... najlepsze dla klanu.

— Na pewno byli też inni kandydaci? — Ognistemu Sercu wciąż trudno było pogodzić się z myślą, że Błękitna Gwiazda poświęciła własne młode dla ambicji.

Przywódczyni wyzywająco uniosła głowę.

— A owszem. Choćby Ostowy Pazur. Świetny wojownik, silny i odważny, jednak z jednym pomysłem na rozwiązanie wszelkich problemów: walką. Czy miałam się przyglądać, jak zostaje zastępcą, potem może przywódcą, i wciąga klan w bezsensowne wojny? — ze smutkiem pokręciła głowę. — Zginął tak, jak żył, Ogniste Serce, kiedy napadł na patrol graniczny Klanu Rzeki, zanim do nas przybyłeś. Do końca był dziki i arogancki. Nie mogłam beczynn timer przyglądać się, jak niszczy mój klan.

— Sama oddałaś kocięta Dębowemu Sercu?

— Tak. Porozmawiałam z nim w czasie zgromadzenia, zgodził się je wziąć. Pewnej nocy wykra dłam się z obozu i zani osłam je do Słonecznych Skał. Czekał na mnie Dębowe Serce, zabrał dwójkę z młodych i przeniósł je przez rzekę.

— Dwójkę z młodych? — zapytał zaskoczony Ogniste Serce. — Chcesz powiedzieć, że było ich więcej?

— Troje — odparła Błękitna Gwiazda ledwie słyszalnie, pochylając głowę. — Trzeci kotek był zbyt słaby, nie wytrzymał drogi. Umarł przy mnie nad rzeką.

— Co powiedziałaś reszcie klanu? — Ogniste Serce przypomniał sobie

zgromadzenie, na którym Łaciata Skóra wspomniał tylko, że Błękitna Gwiazda straciła kocięta.

— Urządziłam to tak, żeby wyglądało na napad lisa albo borsuka. Tuż przed wyjściem zrobiłam dziurę w ścianie żłobka, a po powrocie powiedziałam, że wyszłam na polowanie i zostawiłam kocięta bezpieczne, śpiące — przywódczyni drżała na całym ciele, Ogniste Serce widział, że przyznanie się do kłamstwa kosztuje ją więcej niż utrata życia.

— Cały klan ich szukał — ciągnęła Błękitna Gwiazda. — Ja też, chociaż wiedziałam, że ich nie znajdziemy. Klan bardzo mi współczuł — opuściła głowę nisko na łapy. Na chwilę zapominając, że to przywódczyni klanu, Ogniste Serce przeszedł przez legowisko i pocieszająco przejechał językiem po uszach Błękitnej Gwiazdy.

Znów przypomniał sobie sen o pozbawionej pyska karmicielce, która znikła, zostawiając płaczące kocięta. Początkowo myślał, że to Srebrny Strumień, ale teraz zrozumiał, że to także Błękitna Gwiazda. Sen był wyrażał jednocześnie przepowiednię i pamięć klanu.

— Dlaczego mi o tym opowiadasz? — zapytał.

Błękitna Gwiazda uniosła wzrok; ból w jej spojrzeniu był nie do zniesienia.

— Przez długi czas nie myślałam o moich kociętach — odparła. — Zostałam zastępczynią przywódcy, potem przywódczynią, klan mnie potrzebował. Ostatnio jednak powódź, niebezpieczeństwo grożące Klanowi Rzeki i twoje odkrycia, Ogniste Serce, sprawiły, że znowu usłyszałam o tym, o czym już dawno wiedziałam... A teraz pojawiła się kolejna para kociąt należąca w połowie do Klanu Rzeki, w połowie do Klanu Pioruna. Może tym razem dokonam właściwszego wyboru.

— Ale dlaczego powiedziałaś o tym właśnie mnie? — powtórzył pytanie Ogniste Serce.

— Być może po tak długim czasie zapragnęłam, żeby jakiś kot poznał prawdę — odparła Błękitna Gwiazda, marszcząc się lekko. — Wydaje mi się, że właśnie ty powinieneś to wszystko zrozumieć. Czasami nie da się podjąć właściwej decyzji.

Mimo wszystko Ogniste Serce nie potrafił tego zrozumieć. Myśli kłębiły mu się w głowie. Z jednej strony mógł wyobrazić sobie młodą wojowniczkę, Błękitne Futro — wyjątkowo ambitną, zdeterminowaną, by służyć klanowi nawet za cenę niewyobrażalnego poświęcenia. Z drugiej strony widział matkę pogrążoną w żałobie po utracie młodych. A naprzeciw niego siedziała realna przywódczyni, która uczyniła to, co uznała za najlepsze dla Klanu Pioruna i samotnie cierpiała ból z powodu swojej decyzji.

— Nikomu nie powiem — obiecał, świadomy tego, jak bardzo przywódczyni musi mu ufać, skoro to wszystko mu wyznała.

— Dziękuję, Ogniste Serce — odparła Błękitna Gwiazda. — Przed nami ciężkie czasy. Klan nie potrzebuje kolejnych kłopotów — wstała i przeciągnęła się jak po długim śnie. — Teraz muszę porozmawiać z Tygrysim Pazurem. A ty, Ogniste Serce, idź poszukać przyjaciela.

Słońce już się zniżało, zamieniając rzekę w ognistą wstęgę, kiedy Ogniste Serce wrócił do Słonecznych Skał. Szara Pręga kulił się obok świeżego kopczyka na wysokim brzegu; wzrok miał utkwiony w wodzie.

— Pochowałem ją na brzegu — wyszeptał, kiedy przyjaciel podszedł cicho do niego i usiadł obok. — Kochała rzekę — uniósł głowę i spojrzał na niebo, na którym pokazywały się pierwsze gwiazdy Srebrnej Skóry. — Teraz poluje z Klanem Gwiazdy — miauknął cicho. — Pewnego dnia ją odnajdę i znowu będziemy razem.

Ogniste Serce nie mógł wymówić słowa. Przytulił się do boku Szarej Pręgi i oba koty w milczeniu obserwowały, jak blednie krwistoczerwone światło słońca.

— Dokąd zabrałaś młode? — miauknął wreszcie Szara Pręga. — Powinny leżeć z matką.

— Leżeć? — odparł Ogniste Serce. — Szara Pręgo, nie wiesz? Przecież kocięta żyją!

Szara Pręga zagapił się na niego z otwartym pyskiem, a w jego złotych oczach pojawił się błysk.

— Żyją... Kocięta Srebrnego Strumienia? Moje kocięta? Ogniste Serce, gdzie one są?

— W żłobku Klanu Pioruna — odparł Ogniste Serce, dotykając go językiem. — Karmi je Złoty Kwiat.

— Ale ich nie zatrzyma, prawda? Wie, że to kocięta Srebrnego Strumienia?

— Cały klan o tym wie — odparł Ogniste Serce niechętnie. — Tygrysi Pazur już o to zadbał. Ale Złoty Kwiat ani Błękitna Gwiazda nie winią kociąt. Zaopiekują się nimi. Na pewno.

Szara Pręga wstał z trudem, zeszywniały po długim siedzeniu. Spojrzał z powątpiewaniem na Ogniste Serce, jakby nie dowierzając, że Klan Pioruna rzeczywiście przyjmie kocięta.

— Chcę je zobaczyć.

— No, to chodź — miauknął Ogniste Serce z ulgą, zadowolony, że przyjaciel czuje się na siłach stawić czoła klanowi. — Błękitna Gwiazda przysłała mnie po ciebie.

Poszedł przodem przez mroczniejący las. Szara Pręga dreptał za nim, wciąż oglądając się za siebie, jakby nie mógł znieść myśli o porzuceniu Srebrnego Strumienia. Ogniste Serce nie przerywał ciszy, zostawiając przyjaciela sam na sam ze wspomnieniami.

Kiedy dotarli do obozu, grupki szepczących z ciekawością wojowników i uczniów już się rozproszyły i wszystko wyglądało jak zwykle w ciepły poranek w porze nowych liści. Paprociowe Futro i Łaciata Skóra przysiedli przy pokrzywach, dzieląc się zwierzyną, przed legowiskiem uczniów Ciernista Łapa i Jasna Łapa toczyli się po trawie walcząc na niby, a Prędka Łapa przyglądał się im. Nigdzie nie było widać Tygrysięgo Pazura ani Błękitnej Gwiazdy.

Ogniste Serce odetchnął z ulgą. Najlepiej będzie zostawić Szarą Pręgę w spokoju, dopóki nie zobaczy kociąt, i starać się, żeby inni wojownicy nie obwiniali go od razu i nie traktowali wrogo.

Jednak w drodze do żłobka natknęli się na Piaskową Burzę. Kotka zatrzymała się nagle, spojrzała na nich i odwróciła wzrok.

— Hej — miauknął Ogniste Serce, starając się mówić przyjaźnie, jak zazwyczaj. — Idziemy odwiedzić kocięta. Zobaczymy się później w legowisku?

— Z tobą tak — Piaskowa Burza obrzuciła Szarą Pręgę nieprzyjaznym spojrzeniem. — Ale jego trzymaj ode mnie z daleka.

Odeszła sztywno, wysoko unosząc głowę i ogon.

Ogniste Serce upadł na duchu. Przypomniał sobie wrogość Piaskowej Burzy, kiedy on sam trafił do Klanu Pioruna. Długo trwało, zanim się do niego przekonała. Czy po jakim czasie znów zacnie traktować Szarą Pręgę jak przyjaciela?

Szary wojownik położył uszy po sobie.

— Ona mnie nie chce w klanie. Nikt już mnie nie chce.

— Owszem, ja chcę — miauknął Ogniste Serce stanowczo, z nadzieją, że zabrzmiało to przekonująco. — Chodź zobaczyć swoje kociaki.

Rozdział 24



Ogniste Serce skakał z kamienia na kamień przez wartko płynącą rzekę. Wody powodzi opadły, umożliwiając przejście brodem. Było to następnego dnia po śmierci Srebrnego Strumienia; z szarego nieba kapłała mżawka, jakby Klan Gwiazdy też po niej płakał.

Ogniste Serce szedł zanieść wiadomość o śmierci kotki do jej klanu, ale nie poprosił o zgodę Błękitnej Gwiazdy. Wyślizgnął się z obozu nic nikomu nie mówiąc, gdyż uważał, że Klan Rzeki ma prawo wiedzieć, co się stało z ich wojowniczką. Podejrzywał jednak, że nie wszystkie koty Klanu Pioruna zgodziłyby się nim.

Dotarłszy na drugi brzeg, Ogniste Serce uniósł głowę i stał przez chwilę, wciągając powietrze i sprawdzając zapachy. Jeden wyłapał niemal od razu — chwilę później spomiędzy paproci nad ścieżką wyszedł drobny pręgowany kocur.

Przybysz zawahał się, wyraźnie zaskoczony, po czym ześlizgnął się zboczem i stanął przed wojownikiem.

— Ty jesteś Ogniste Serce, prawda? — zapytał. — Pamiętam cię ze zgromadzenia. Co robisz po tej stronie rzeki?

Starał się mówić pewnym głosem, ale Ogniste Serce wyczuł jego zdenerwowanie. Kot był bardzo młody i niespokojny. Ogniste Serce przypuszczał, że pierwszy raz znalazł się poza obozem bez swojego mentora.

— Nie przyszedłem walczyć ani szpiegować — zapewnił go Ogniste Serce. — Muszę porozmawiać z Mglistą Stopą. Czy mógłbyś ją tu przyprowadzić?

Uczeń zawahał się, jakby chciał zaprotestować, jednak górę wziął nawyk posłuszeństwa rozkazom wojowników i kot podreptał wzdłuż brzegu w kierunku obozu Klanu Rzeki. Ogniste Serce przyglądał się, jak odchodzi, potem wdrapał się na skarpę i znalazł kępę paproci, w których mógł się ukryć, by czekać na przyście Mglistej Stopy.

Czekał długo, lecz wreszcie dojrzał znajomą srebrzystoszarą sylwetkę kotki, idącej szybko w jego stronę. To z powodu podobieństwa do Błękitnej Gwiazdy wydała mu się znajoma, uświadomił sobie Ogniste Serce z nagłym zaskoczeniem. Córka przywódczyni była idealną kopią matki. Ku jego uldze przyszła sama. Kiedy zatrzymała się i wciągnęła powietrze, zawołał cicho:

— Mglista Stopo, tutaj!

Mglista Stopa zastrzygła uszami i zaczęła się przeciskać przez paprocie w jego kierunku.

— O co chodzi? — miauknęła; wydawała się zmartwiona. — Coś ze Srebrnym Strumieniem? Od wczoraj jej nie widziałam.

Ogniste Serce poczuł się, jakby kość utkwiała mu w gardle. Przełknął z trudem.

— Mglista Stopo — miauknął cicho — mam złą wiadomość. Tak mi przykro... Srebrny Strumień nie żyje.

Mglista Stopa wbiła w niego pełne niedowierzania spojrzenie.

— Nie żyje? — powtórzyła. — Niemożliwe! — i nie dopuszczając Ognistego Serca do głosu zapytała: — Czy zabił ją któryś z waszych wojowników?

— Nie, nie — odparł szybko Ogniste Serce. — Była przy Słonecznych Skałach z Szarą Pręgą i zaczęła rodzić. Coś się stało, było dużo krwi. Zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy, ale... och, Mglista Stopo, tak mi przykro.

W miarę słuchania w oczach Mglistej Stopy pojawiał się coraz większy ból. Kotka wydała z siebie przeciągły, niski jęk, odrzucając głowę do tyłu i wbijając pazury w ziemię. Ogniste Serce przysunął się, starając się ją pocieszyć — poczuł, że całe jej ciało zeszywniało. Nie istniały słowa, które mogłyby przynieść jej ulgę.

Wreszcie przeraźliwe łkanie ucichło, a Mglista Stopa rozluźniła się odrobinę.

— Wiedziałam, że nic dobrego z tego nie wyniknie — wymruczała. W jej głosie nie było gniewu ani oskarżenia, jedynie zmęczenie i smutek. — Powtarzałam jej, żeby przestała się spotykać z Szarą Pręgą, ale nie słuchała. A teraz... nie wierzę, że już jej nie zobaczę.

— Szara Pręga pochował ją obok Słonecznych Skał — powiedział jej Ogniste Serce. — Pokażę ci dokładnie gdzie, jeśli zechcesz się ze mną tam spotkać.

Mglista Stopa pokiwała głową.

— Chętnie, Ogniste Serce.

— Kocięta przeżyły — dodał Ogniste Serce, próbując złagodzić ból karmicielki.

— Jej kocięta? — Mglista Stopa wyprostowała się.

— Dwójka — miauknął Ognista Stopa. — Czują się dobrze.

Mglista Stopa zadumała się.

— Czy Klan Pioruna zechce je wychować, skoro są w połowie z Klanu Rzeki?

— Żywi je jedna z naszych karmicielek — zapewnił ją Ogniste Serce. — Klan jest zły na Szarą Pręgę, lecz żaden kot nie będzie się mścił na młodych.

— Rozumiem — przez moment Mglista Stopa milczała, zatopiona w myślach, potem podniosła się. — Muszę wracać i opowiedzieć o wszystkim klanowi. Oni jeszcze nawet nie wiedzą o Szarej Przędze. Nie wyobrażam sobie, jak o tym powiem jej ojcu.

Ogniste Serce rozumiał jej uczucia. Więzy wojowników z młodymi rzadko bywała bliska, lecz Krzywa Gwiazda był mocno związany ze Srebrnym Strumieniem. Jego rozpacz z powodu jej śmierci będzie mieszała się z gniewem za zdradę klanu i wybór Szarej Pręgi.

Mglista Stopa liznęła głowę Ognistego Serca.

— Dziękuję — miauknęła. — Dziękuję, że przyszedłeś mi o tym powiedzieć.

Odeszła, prześlizgując się szybko przez paprocie. Ogniste Serce zaczekał, aż zniknie mu z oczu. Potem zszedł w dół kamienistego brzegu i wrócił brodem na własne terytorium.

Ogniste Serce obudził głód. Rozglądając się w przyćmionym świetle poranka stwierdził, że Szara Pręga już wyszedł. No, nie! — pomyślał zirytowany. Znow poszedł spotkać się ze Srebrnym Strumieniem! Potem przypomniał sobie wszystko.

Od śmierci Srebrnego Strumienia upłynęły dwa dni. Wstrząs, jaki spowodowała w klanie wieść o jej związku z Szarą Pręgą, zaczynał opadać, chociaż oprócz Ognistego Serca i Paprociowej Łapy żaden z wojowników nie chciał z Szarą Pręgą rozmawiać czy chodzić na patrole. Błękitna Gwiazda nadal nie ogłosiła, jaką wyznacza mu karę.

Ogniste Serce przeciągnął się i ziewnął. W nocy co chwilę budziło go pojękiwanie i kręcenie się Szarej Pręgi, lecz jego zmęczenie było silniejsze. Nie umiał sobie wyobrazić, w jaki sposób klan upora się z odkryciem nielojalności Szarej Pręgi. Wśród kotów zapanowała atmosfera nieufności i niepewności, która wpływała na szczerłość rozmów i skracała czas rytualnego dzielenia się językami.

Ogniste Serce otrząsnął się energicznie i prześlizgnąwszy się między gałęziami, podreptał w stronę stosu łupów. Słońce wstawało, zalewając obóz złotym światłem. W chwili, kiedy sięgał po pulchną nornicę, usłyszał głos wołający go po imieniu.

Obrócił się i zobaczył Chmurkę pędzącego co sił w łapach przez polanę. Za nim, trochę wolniej, biegła Brązowy Pysk ze swoimi kociakami. Ku zaskoczeniu Ognistego Serca była też z nimi Błękitna Gwiazda.

— Ogniste Serce! — wydyszał Chmurka, zatrzymując się gwałtownie. — Zostanę uczniem! Zostanę uczniem!

Ogniste Serce upuścił nornicę. Na widok radości kociaka mimowolnie rozchmurzył się, choć jednocześnie poczuł się winny. Całkiem zapomniał, że

Chmurka niedługo skończy sześć księżyców.

— Ogniste Serce, oczywiście zostaniesz jego mentorem? — miauknęła Błękitna Gwiazda podchodząc do nich. — Czas, żebyś zajął się kolejnym uczniem. Dobrze ci poszło z Paprociowym Futrem, chociaż szkoliliś go nieformalnie.

— Dziękuję — miauknął Ogniste Serce, pochyleniem głowy odpowiadając na pochwałę. Ze smutkiem pomyślał o Rozżarzonej Łapie. Nigdy nie pozbędzie się poczucia winy z powodu jej wypadku. Postanowił lepiej wyszkolić Chmurkę.

— Będę pracował najciężej ze wszystkich! — obiecał młody z szeroko otwartymi oczami. — Będę najlepszym uczniem, jakiegokolwiek mieliście!

— Zobaczmy — miauknęła Błękitna Gwiazda, a Brązowy Pysk zamruczała z rozbawieniem.

— Opowiada o tym dniem i nocą — powiedziała z uczuciem. — Wiem, że będzie się starał. Jest silny i inteligentny.

Oczy Chmurki rozjarzyły się radością na tę pochwałę. Chyba już pogodził się z tym, że pochodzi spoza klanu, pomyślał Ogniste Serce. Wciąż jednak bywa arogancki i ledwie kojarzy, co to kodeks wojownika, nie wspominając o poszanowaniu jego zasad. Potem kolejny raz zadał sobie to samo pytanie: Czy źle zrobiłem przyprawdzając go tutaj? Wiedział, że szkolenie kociaka nie będzie łatwe.

— Zwołam spotkanie — miauknęła Błękitna Gwiazda, kierując się do Wysokiego Głazu. Chmurka rzucił spojrzenie na Ogniste Serce i w podskokach pobiegł za przywódczynią. Za nim podążyła reszta młodych.

— Ogniste Serce — miauknęła Brązowy Pysk — chciałabym cię o coś zapytać.

Wojownik stłumił westchnienie.

— O co chodzi? — jak widać, nie dane mu będzie zjeść w spokoju przed ceremonią mianowania Chmurki.

— O Szarą Pręgę. Wiem, przez co przeszedł, ale on ciągle przesiaduje w żłobku i pilnuje swoich kociąt. To wygląda tak, jakby nie ufał, że Złoty Kwiat odpowiednio się nimi zaopiekuje. Przeszkadza nam wszystkim.

— Powiedziałaś mu o tym?

— Próbowaliśmy robić aluzje. Nakrapiany Ogon zapytała go nawet, czy sam przypadkiem nie spodziewa się kociąt. Nic do niego nie trafia.

Ogniste Serce rzucił pełne żalu spojrzenie na nornicę.

— Porozmawiam z nim. Jest teraz w żłobku?

— Tak, siedzi tam od rana.

— Wyciągnę go na spotkanie — Ogniste Serce podreptał przez polankę; zbliżając się do żłobka usłyszał głos Błękitnej Gwiazdy wzywającej klan pod Wysoki Głaz.

W wejściu do żłobka ze zdziwieniem zauważył wychodzącego Tygrysięgo

Pazura. Odsunął się, by go przepuścić, zastanawiając się, co zastępca przywódczyni tam robił. Wtedy przypomniał sobie, że jedno z kociąt Złotego Kwiatu ma ciemne pręgi; Tygrysi Pazur zapewne jest ich ojcem.

W żłobku było bardzo ciepło, w powietrzu unosił się uspokajający mleczny aromat. Złoty Kwiat leżała w swoim gnieździe, a nad nią wisiał Szara Pręga, obwąchując grupkę kociąt.

— Na pewno starcza dla nich mleka? — miauknął niespokojnie. — Są bardzo małe.

— Bo są bardzo młode — odparła Złoty Kwiat cierpliwie. — Urosną.

Ogniste Serce podszedł bliżej; czwórka małych kociąt ssała wtulona w ciepły brzuch karmicielki. Jedno z nich, ciemnopręgowane, zdecydowanie przypominało Tygrysięgo Pazura. Dwójka młodych Szarej Pręgi była mniejsza, lecz teraz, z suchym, puszystym futerkiem maluchy wyglądały jak wszystkie zdrowe kocięta. Jeden miał sierść jak Szara Pręga, drugi był srebrzysty jak matka.

— Są piękne — wyszeptał Ogniste Serce.

— On nie zasługuje na takie młode — parsknęła Nakrapiany Ogon, przeciskając się obok nich w drodze na zebranie.

— Nie słuchaj jej, Szara Pręgo — miauknęła Złoty Kwiat, kiedy starsza karmicielka wyszła. Schyliła się nad kociętami i dotknęła nosem srebrzystej kotki. — Ona urodą dorówna matce.

— A jeśli umrą? — zapytał Szara Pręga niespokojnie.

— Nie umrą — odparł Ogniste Serce stanowczo. — Złoty Kwiat zaopiekuje się nimi.

Złoty Kwiat patrzyła na całą czwórkę z jednakową miłością i podziwem, jednak Ogniste Serce widział, że jest przemęczona i spięta. Może czwórka kociąt to dla niej za dużo? Wojownik odsunął od siebie te myśli. Więź matki z dzieckiem jest bardzo silna, uświadomił sobie, lecz równie silna jest lojalność wobec klanu. Złoty Kwiat miała dobre serce, na pewno zrobi wszystko, by dobrze wychować młode, które w połowie pochodziły z Klanu Pioruna.

— Chodź — trącił przyjaciela Ogniste Serce. — Błękitna Gwiazda zwołała spotkanie. Chmurka zostanie uczniem.

Szara Pręga wahał się przez moment, Ogniste Serce już myślał, że nie zechce pójść. W końcu jednak podniósł się i poszedł za przyjacielem do wyjścia, co chwilę oglądając się na młode.

Na polance zebrała się już reszta klanu. Ogniste Serce dosłyszał Wierzbową Skórę, która radośnie mruczała do Mysiego Futra i Szybkiego Wiatru:

— Wkrótce będę musiała przenieść się do żłobka. Spodziewam się młodych.

Szybki Wiatr pogratulował jej cicho, zaś Mysie Futro z radością polizała ucho przyjaciółki. Ogniste Serce zaciekawiał się mimowolnie, kto jest ojcem, i rozejrzawszy się, dojrzał dumne spojrzenie stojącego dalej Białej Burzy.

Wiadomość o kociętach Wierzbowej Skóry dodała otuchy Ognistemu Sercu. Cokolwiek się stanie, życie w klanie będzie toczyć się dalej.

Z Szarą Pręgą u boku przeszedł na przód tłumu i zatrzymał tuż u stóp Wysokiego Głazu. Chmurka, wyprostowany jak struna i przejęty, siedział obok Błękitnej Gwiazdy. Tygrysi Pazur usadowił się w pobliżu, z wyraźnym wyrazem dezaprobaty na pysku. Ogniste Serce był ciekaw, co też się stało, że zastępca przywódczyni odzyskał swój zwykły zły humor.

— Koty Klanu Pioruna! — zaczęła Błękitna Gwiazda ze szczytu Wysokiego Głazu. — Wezwałam was z dwóch powodów, niemiłego i przyjemnego. Zaczniemy od nieprzyjemnego. Wszyscy wiecie, co stało się kilka dni temu: zmarła Srebrny Strumień z Klanu Rzeki, a my udzieliłiśmy schronienia dwójce jej kociąt, których ojcem jest Szara Pręga.

Przez tłum zebranych przebiegł nieprzyjazny pomruk. Szara Pręga skulił się przygnębiony, a Ogniste Serce przytulił się pocieszająco do jego boku.

— Wielu z was pytało mnie, jak ukarzę Szarą Pręgę — ciągnęła Błękitna Gwiazda. — Przemyślałam całą sprawę starannie i uznałam, że wystarczającą karą jest dla niego śmierć Srebrnego Strumienia. Żadna inna kara nie sprawi, by cierpiał jeszcze mocniej niż dotąd.

Rozległo się pełne oburzenia miauczenie.

— Nie chcemy go w klanie! To zdrajca! — zawołał Długi Ogon.

— Jeśli zostaniesz przywódcą, Długi Ogonie, będzie to zależało od ciebie — zamiauczała spokojnie Błękitna Gwiazda. — Do tego czasu musisz być posłuszny temu, co ja zdecyduję. Szara Pręga nie zostanie ukarany. Mimo to, Szara Pręgo, przez trzy księżycy nie będziesz chodził na zgromadzenia. Nie jest to kara, lecz ostrożność. Nie chcę, by któryś z rozgniewanych kotów Klanu Rzeki złamał rozejm z powodu tego, co zrobiłeś.

Szara Pręga pochylił głowę.

— Rozumiem, Błękitna Gwiazdo. Dziękuję.

— Nie dziękuj — miauknęła przywódczyni. — Pracuj wytrwale i walcz dla dobra swojego klanu. Pewnego dnia zostaniesz doskonałym mentorem dla tych kociąt.

Na te słowa Szara Pręga rozjaśnił się nieco, jakby nagle dojrzał przed sobą nową nadzieję. Jednak Tygrysi Pazur nachmurzył się jeszcze bardziej; zapewne życzył sobie surowszej kary dla winowajcy.

— Teraz mogę spełnić radośniejszy obowiązek — miauknęła Błękitna Gwiazda. — Chmurka zaczyna szósty księżyc, jest gotów, by zostać uczniem — zeskoczyła ze skały i skinieniem ogona przywołała Chmurkę. Młody podbiegł do niej w podskokach. Wąsy drżały mu z podniecenia, ogon postawił na baczność. Jego niebieskie oczy błyszczały jak gwiazdy.

— Ogniste Serce — miauknęła Błękitna Gwiazda — jesteś gotów na

przyjęcie nowego ucznia, a Obłoczna Łapa to syn twojej siostry. Zostaniesz jego mentorem.

Ogniste Serce wstał, lecz zanim zdołał podejść do Wysokiego Głazu, Chmurka podbiegł do niego i uniósł głowę, żeby zetknąć się nosami.

— Jeszcze nie! — syknął Ogniste Serce przez zęby.

— Ogniste Serce, wiesz, jak to jest być jednym z nas, chociaż pochodzi się spoza klanu — mówiła Błękitna Gwiazda, nie zwracając uwagi na wyskok Chmurki. — Wierzę, że przekażesz Obłocznej Łapie wszystko, czego się nauczyłeś i pomożesz mu zostać wojownikiem, z którego klan może być dumny.

— Tak, Błękitna Gwiazdo — Ogniste Serce z szacunkiem pochylił głowę i dopiero teraz dotknął nosem nosa swego nowego ucznia.

— Obłoczna Łapa! — miauknął kociak triumfalnie. — Jestem Obłoczna Łapa!

— Obłoczna Łapa! — Ogniste Serce poczuł dumę z syna siostry, wokół którego zbierali się już członkowie klanu z gratulacjami. Jak zauważył, starsi byli wyjątkowo rozemocjonowani.

Jednak spostrzegł także, że niektóre koty nie podeszły do nowo mianowanego ucznia. Tygrysi Pazur nie ruszył się ze swego miejsca pod skałą, a Długi Ogon dołączył do niego i usiadł obok. Kiedy Ogniste Serce odsunął się od swego ucznia, by zrobić miejsce dla innych, minął go Ciemna Pręga zmierzający do legowiska wojowników. Ogniste Serce usłyszał jego pełne niesmaku, celowo głośne miauknięcie:

— Koty domowe i zdrajcy! Czy w tym klanie nie ma już przyzwoitych kotów?

Rozdział 25



Ogniste Serce przystanął na skraju lasu.

— Poczekaj — ostrzegł Obłoczną Łapę. — Jesteśmy w pobliżu siedliska Dwunożnych, trzeba zachować ostrożność. Co czujesz?

Obłoczna Łapa posłusznie podniósł głowę i zawęszył. Razem z Ognistym Sercem odbywał swoją pierwszą długą wyprawę jako uczeń, obchodząc granice klanu i na nowo znacząc teren. Teraz znaleźli się w pobliżu dawnego domu Ognistego Serca, w którym mieszkał u Dwunożnych, obok ogrodu gospodarzy Księżniczki, jego siostry.

— Czuję wiele kotów — zameldował Obłoczna Łapa — ale nie rozpoznaję żadnego z nich.

— To dobrze — odparł Ogniste Serce. — To głównie koty domowe, może też jeden czy dwóch samotników. Nie ma tu kotów z klanów.

Ogniste Serce złapał też zapach Tygrysięgo Pazura, lecz nie powiedział o tym uczniowi. Przypomniawszy sobie o dniu, dawno temu, kiedy na ziemi leżał śnieg, a on wyśledził zastępcę przywódczyni aż tutaj i wyczuł potem jego trop zmieszany z zapachami wielu innych kotów.

Zapach Tygrysięgo Pazura świadczył o jego niedawnej obecności. Ogniste Serce wciąż nie wiedział, czy zastępca przywódczyni spotkał się tu z innymi kotami, czy jego zapach tylko przypadkowo skrzyżował się z innymi tropami. Dlaczego jednak Tygrysię Pazur podszedł tak blisko do domu Dwunożnych, skoro tak bardzo nimi gardził i nie znosił wszystkiego, co z nimi związane?

— Ogniste Serce, czy możemy zobaczyć się z moją mamą? — zapytał Obłoczna Łapa.

— Czujesz psy? Albo świeży trop Dwunożnych?

Obłoczna Łapa znów zawęszył i pokręcił głową.

— No to idziemy — miauknął Ogniste Serce. Rozejrzał się czujnie i wyszedł na otwartą przestrzeń. Obłoczna Łapa podążał za nim z przesadną ostrożnością, jakby chciał pokazać mentorowi, jak szybko się uczy.

Od ceremonii mianowania dzień wcześniej Obłoczna Łapa był niezwykle spokojny. Widać było, że bardzo stara się być dobrym uczniem, z szeroko otwartymi oczami chłonąc każde słowo Ognistego Serca. Jednak wojownik zastanawiał się, jak długo utrzyma się ta niezwykła pokora. Poleciwszy uczniowi poczekać, wskoczył na ogrodzenie i spojrzął na ogród. Pod płotem rosły jaskrawe kwiaty, a na pozbawionym liści drzewie pośrodku trawnika wisiały skóry Dwunożnych.

— Księżniczko? — miauknął cicho Ogniste Serce. — Księżniczko, jesteś tutaj?

Na krzaku pod ścianą domu zatrzęsły się liście i spomiędzy gałęzi wyszła biała, pręgowana Księżniczka. Na widok brata miauknęła radośnie.

— Ogniste Serce!

W podskokach podbiegła do ogrodzenia, wskoczyła na nie i potarła pyszczkiem o pysk wojownika.

— Tak dawno się nie widzieliśmy! — wymruczała. — Jak dobrze, że przyszedłeś!

— Przyprowadziłem ci kogoś — powiedział Ogniste Serce. — Spójrz tam.

Księżniczka wyjrzała przez ogrodzenie i zobaczyła Obłoczną Łapę siedzącego na ziemi i spoglądającego na nią.

— Ogniste Serce! — zawołała. — Czy to Chmurka? Niemożliwe, jak on wyrósł!

Nie czekając na zachętę, Obłoczna Łapa skoczył na płot i zawisł na nim przednimi łapami, tylnymi ślizgając się po gładkich deskach. Ogniste Serce pochylił się, złapał go zębami za kark i podciągnął o ostatnie kilka długości myszy. Uczeń wdrapał się na płot i usiadł obok matki.

Szeroko otwartymi niebieskimi oczami spojrzął na Księżniczkę.

— Naprawdę jesteś moją mamą? — zapytał.

— Naprawdę — zamruczała Księżniczka, z podziwem mierząc syna wzrokiem. — Jak dobrze znów cię widzieć, Chmurko.

— Właściwie to już nie jestem Chmurką — oznajmił dumnie biały kocurek. — Jestem Obłoczna Łapa. Zostałem uczniem.

— Wspaniale! — Księżniczka zaczęła wylizywać swojego kociaka, mrużąc tak głośno, że ledwie starczało jej oddechu na słowa. — Jak ty schudłeś... Czy jesz, jak trzeba? Zaprzyjaźniłeś się tam z kimś? Mam nadzieję, że słuchasz Ognistego Serca.

Obłoczna Łapa nawet nie próbował odpowiadać na lawinę pytań, lecz wyślizgnął się spod języka matki i trochę się od niej odsunął.

— Niedługo zostanę wojownikiem — pochwalił się. — Ogniste Serce uczy mnie walczyć.

Księżniczka na moment zamknęła oczy.

— Będiesz musiał być bardzo odważny — wymruczała. Przez moment Ogniste Serce miał wrażenie, jakby żałowała swojej decyzji o oddaniu syna klanowi. Jednak Księżniczka otworzyła oczy i oznajmiła:

— Jestem taka dumna z was obu!

Słyszac tyle pochwał, Obłoczna Łapa wyprostował się z zadowoleniem. Potem odwrócił głowę i zaczął szybko wylizywać się małym różowym językiem. Korzystając z tego, że uczeń zajął się toaletą, Ogniste Serce zapytał:

— Księżniczko, czy czasami widzisz tutaj obce koty?

— Obce koty? — Księżniczka była zdziwiona; Ogniste Serce uświadomił sobie, że jego pytanie nie ma sensu. Siostra nie odróżni włóczęgów czy samotników od zwykłych kotów z Klanu Pioruna.

Nagle Księżniczka zadrżała.

— Tak. Słyszałam, jak hałasują w nocy. Mój Dwunożny wstaje i krzyczy na nie.

— A nie widziałaś dużego, ciemnopręgowanego kocura? — zapytał Ogniste Serce, czując, jak puls mu przyspiesza. — Kocur z bliznami na pysku?

Księżniczka pokręciła głową.

— Ja je tylko słyszałam, nie widziałam.

— Jeśli zobaczysz ciemnopręgowanego kocura, trzymaj się od niego z daleka — ostrzegł Ogniste Serce. Nie wiedział, co Tygrysi Pazur porabia tak daleko od obozu, jeśli to był rzeczywiście on, ale na wszelki wypadek wołał, żeby Księżniczka nie zbliżała się do niego.

Jego słowa tak przstraszyły Księżniczkę, że szybko zmienił temat. Zachęcił Obłoczną Łapę, żeby opowiedział o ceremonii mianowania i wyprawie wzdłuż granic terytorium klanu. Kotka zaraz się rozchmurzyła i okrzykami podziwu odpowiadała na opowieść syna.

Słońce zaczęło się zniżać, kiedy Ogniste Serce miauknął:

— Obłoczna Łapo, czas już na nas.

Obłoczna Łapa otworzył pysk, jakby chciał zaprotestować, lecz w porę się powstrzymał.

— Tak, Ogniste Serce — miauknął posłusznie, po czym zwrócił się do Księżniczki: — A może pójdziesz z nami? Będę ci łapał myszy. Możesz spać w moim legowisku.

Księżniczka zamruczała z rozbawieniem.

— Prawie mam na to ochotę — odparła — ale u Dwunożnych będę chyba szczęśliwsza. Nie chciałabym walczyć ani spać w zimnie na dworze. Będziecie musieli niedługo znów mnie odwiedzić.

— Na pewno, obiecuję — miauknął Obłoczna Łapa.

— Przyrowadzę go — zapewnił Ogniste Serce. — Księżniczko... — dodał, już gotowy do skoku na ziemię — jeśli zauważysz tu coś... dziwnego, powiedz mi o tym.

W drodze powrotnej Ogniste Serce zarządził przerwę na polowanie. Kiedy razem z Obłoczną Łapą dotarli do obozu, słońce już niemal zachodziło, zalewając las czerwonym światłem; drzewa rzucały długie cienie na ziemię.

Obłoczna Łapa z dumą niósł ryjówkę, którą miał zamiar dostarczyć starszym. Wreszcie miał zajęty pysk i nie mógł zarzucać swojego mentora lawiną pytań. Ogniste Serce czuł się wyczerpany po wspólnym dniu, ale musiał przyznać, że teraz miał o swoim uczniu lepsze zdanie niż wcześniej. Odwaga i refleks Obłocznej Łapy pomogą mu stać się doskonałym wojownikiem. Schodzili już z boczem w kierunku tunelu prowadzącego do obozu, gdy Ogniste Serce przystanął. W nozdrza połaskotał go obcy zapach niesiony z wiatrem nadlatującym spośród drzew.

Obłoczna Łapa także się zatrzymał i położył zwierzynę na ziemi.

— Ogniste Serce, co to? — zawęszył i zachłysnął się z wrażenia. — Pokazywałeś mi ten zapach rano. To Klan Rzeki!

— Doskonale — odparł Ogniste Serce w napięciu. Sam rozpoznał zapach chwilę wcześniej. Rzuciwszy okiem w górę, zauważył sylwetki trzech kotów schodzących powoli między skałami. — To Klan Rzeki. Idą tutaj, jak się zdaje. Biegnij do obozu i zanieś wiadomość Błękitnej Gwieździe. Tylko uważaj, żeby dobrze cię zrozumiała: to nie jest atak.

— Ale ja chcę... — zaczął uczeń i zamilkł, kiedy Ogniste Serce zmarszczył się. — Przepraszam, Ogniste Serce, już idę — podreptał w kierunku wejścia do tunelu, nie zapominając o zabraniu ryjówki.

Ogniste Serce został. Usiadł prosto i czekał, aż goście się zbliżą. Rozpoznał Lamparcie Futro, Mglistą Stopę i Kamienne Futro. Kiedy koty znalazły się o kilka długości ogona od niego, miauknął:

— Klanie Rzeki, co tu robicie? Dlaczego weszliście na naszą ziemię?

Chociaż musiał rzucić im wyzwanie, gdyż nieproszeni weszli na terytorium Klanu Pioruna, nie chciał wydać się zbyt wrogi. Nie miał zamiaru przysparzać własnemu klanowi kolejnych kłopotów.

Lamparcie Futro przystanęła, tuż za nią zatrzymała się Mglista Stopa i Kamienne Futro.

— Przychodzimy w pokoju — miauknęła. — Oba nasze klany mają coś do załatwienia. Krzywa Gwiazda przysłał nas, żebyśmy porozmawiali z waszą przywódczynią.

Rozdział 26



Ogniste Serce starał się ukryć złe przecucia, kiedy prowadził trójkę kotów z Klanu Rzeki tunelem do obozu. Klany rzadko odwiedzały się nawzajem, wojownik zastanawiał się więc, jaka to sprawa była aż tak pilna, że nie mogła poczekać do zgromadzenia.

Zawiadomiona przez Obłoczną Łapę Błękitna Gwiazda siedziała już u stóp Wysokiego Głazu, a Ogniste Serce poczuł jeszcze większą obawę na widok towarzyszącego jej Tygrysiego Pazura.

— Dziękuję, Obłoczna Łapo — odezwała się przywódczyni, kiedy Ogniste Serce z przybyszami byli już blisko. — Zanieś swoją zdobycz starszyźnie.

Obłoczna Łapa wydawał się rozczarowany, że go odsyłają, ale poszedł bez protestu.

Lamparcie Futro podeszła do Błękitnej Gwiazdy i z szacunkiem pochyliła głowę.

— Błękitna Gwiazdo, przychodzimy w pokoju — zaczęła. — Jest coś, co musimy omówić.

Tygrysi Pazur zawarczał niedowierzająco, jakby miał ochotę rozedrzeć gości na strzępy, lecz Błękitna Gwiazda nie zwróciła na niego uwagi.

— Domyślam się, co was sprowadza — miauknęła. — Ale co tu omawiać? Co się stało, to się nie odstanie. Ukaraniem Szarej Pręgi zajmie się jego własny klan.

Ogniste Serce widział, jak zwracając się do Lamparciego Futra, przywódczyni rzucała spojrzenia na Mglistą Stopę i Kamienne Futro. Po raz pierwszy od kiedy Błękitna Gwiazda przyznała się do swoich dzieci, Ogniste Serce widział ją obok dwójki kotów Klanu Rzeki. Chyba nie wyobraził sobie wyrazu żalu w jej błękitnych oczach.

— Masz rację — przytaknęła Lamparcie Futro. — Dwójka młodych postąpiła niemądrze, ale Srebrny Strumień nie żyje, a Klan Rzeki nie będzie decydował o karze dla Szarej Pręgi. Przyszliśmy w sprawie kociąt.

— To znaczy? — zapytała Błękitna Gwiazda.

— To kocięta Klanu Rzeki — miauknęła Lamparcie Futro. — Przyszliśmy zabrać je do domu.

— Kocięta Klanu Rzeki? — Błękitna Gwiazda zmrużyła oczy. — Dlaczego tak twierdzicie?

— I skąd o nich wiecie? — zapytał Tygrysi Pazur zaczepnie, zrywając się na łapy. — Szpiegowaliście? Czy ktoś wam o nich powiedział?

Mówił to, patrząc na Ogniste Serce, lecz młody wojownik wytrzymał jego spojrzenie, a Mglista Stopa nie odezwała się i nawet drgnięciem nie zdradziła swojego informatora. Tygrysi Pazur nie mógł mieć pewności, że to Ogniste Serce zdradził sekret, a Ogniste Serce nie żałował tego, co zrobił. Klan Rzeki miał prawo dowiedzieć się o kociętach.

— Siadaj, Tygrysi Pazurze — mruknęła Błękitna Gwiazda. Rzuciła szybkie spojrzenie na Ogniste Serce; wojownik uświadomił sobie, że przywódczyni wie tak doskonale, że to zrobił, jakby sama wysłała go do Klanu Rzeki. Jednak nie miała zamiaru go zdradzić.

— Kto wie, może patrol Klanu Rzeki widział to wszystko? — powiedziała spokojnie. — Takich spraw nie da się ukrywać przez długi czas. Ale, Lamparcie Futro — ciągnęła, zwracając się do zastępczyni przywódcy Klanu Rzeki — kocięta w połowie należą do Klanu Pioruna. Opiekuje się nimi jedna z naszych karmicielek. Dlaczego miałabym wam je oddać?

— Kocięta należą do klanu matki — odparła Lamparcie Futro. — Gdyby Srebrny Strumień nie umarła, wychowałby je Klan Rzeki, nie pytając, kto jest ich ojcem, zatem kocięta należą się nam.

— Błękitna Gwiazdo, nie możesz oddać tych kociąt! — Ogniste Serce nie mógł się dłużej powstrzymać przed wtrąceniem się do rozmowy. — Szara Pręga żyje tylko dla nich.

Z gardła Tygrysiego Pazura wydobył się warkot, ale to Błękitna Gwiazda odpowiedziała:

— Ogniste Serce, milcz. To ciebie nie dotyczy.

— Owszem, dotyczy! — odważył się odmiauknąć Ogniste Serce. — Szara Pręga to mój przyjaciel.

— Spokój! — syknął Tygrysi Pazur. — Czy przywódczyni musi ci to powtarzać dwa razy? Szara Pręga zdradził klan. Nie ma prawa ani do kociąt, ani do niczego innego.

Ogniste Serce poczuł, jak krew zawrzała mu w żyłach. Czy Tygrysi Pazur w ogóle nie szanuje bezbrzeżnej rozpacz Szarej Pręgi? Zakręcił się w miejscu,

gotów skoczyć na niego, ale powstrzymała go obecność kotów z innego klanu. Tygrysi Pazur odsłonił kły w złowrogim grymasie.

Błękitna Gwiazda z gniewem machnęła ogonem w ich kierunku.

— Wystarczy! — rozkazała. — Lamparcie Futro, przyznaję, Klan Rzeki ma pewne prawa do kociąt. Jednak Klan Pioruna również ma do nich prawo. Poza tym kocięta nie mogą jeszcze podróżować, są małe i słabe. Na pewno nie zniosą podróży przez rzekę. To zbyt niebezpieczne.

Lamparcie Futro zaczęła stroszyć sierść na karku, a jej oczy zmrużyły się w szparki.

— Szukasz wymówek.

— Nie — zaprzeczyła Błękitna Gwiazda. — To nie wymówki. Czy narazisz życie kociąt? Przemyślę wasze racje, omówię je z wojownikami, a na kolejnym zgromadzeniu udzielę odpowiedzi.

— A teraz opuśćcie nasz obóz — zawarczał Tygrysi Pazur.

Lamparcie Futro zawahała się, jakby chciała powiedzieć coś jeszcze, jednak słowa Błękitnej Gwiazdy były jednoznaczne. Po kilku pełnych napięcia chwilach zastępczyni przywódcy Klanu Rzeki znów pochyliła głowę i odwróciła się, by odejść. Za nią podążyli Mglista Stopa i Kamienne Futro. Tygrysi Pazur szedł za nimi przez polanę do samego wejścia do tunelu.

Pozostawiony sam na sam z Błękitną Gwiazdą, Ogniste Serce uspokoił się nieco, lecz nie mógł się powstrzymać, by nie ponowić swojej prośby.

— Nie możemy oddać im kociąt! Wiesz, jak to przeżyje Szara Pręga.

Pozbawione emocji spojrzenie, jakie rzuciła mu przywódczyni, sprawiło, że przestraszył się, czy nie posunął się za daleko, ale Błękitna Gwiazda odpowiedziała łagodnym tonem:

— Tak, Ogniste Serce, zdaję sobie z tego sprawę. Dałabym wiele, by móc je zatrzymać. Ale jak daleko może się posunąć Klan Rzeki, by je zabrać? Czy mogą nas zaatakować? Ilu wojowników Klanu Pioruna zechce walczyć o kocięta, które tylko w połowie należą do nas?

Ogniste Serce poczuł zimny dreszcz strachu, kiedy to sobie wyobraził. Wojna klanów o młode. Albo rozłam w Klanie Pioruna i wojownicy walczący między sobą. Czy taki właśnie los przeznaczył im Klan Gwiazdy, kiedy Nakrapiany Liść ostrzegła, że woda może ugasić ogień? Może wcale nie chodziło jej o to, że Klan Pioruna zostanie zniszczony przez powódź, lecz mówiła o kotach pochodzących z rzeki.

— Odwagi, Ogniste Serce — powiedziała Błękitna Gwiazda. — Na razie nie doszło do bitwy. Zyskałam na czasie, do zgromadzenia mamy spokój, a kto wie, co się jeszcze wydarzy.

Ogniste Serce nie potrafił podzielić jej pewności siebie. Problem kociąt sam z siebie nie zniknie. Nie mógł jednak zrobić nic innego, jak z szacunkiem schylić

głowę i wycofać się do legowiska wojowników.

I co ja teraz powiem Szarej Przędze? — pomyślał z rozpaczą.

Zanim Srebrna Skóra załśniła na niebie, chyba cały Klan Pioruna wiedział już, po co przyszły koty z Klanu Rzeki. Ogniste Serce domyślał się, Tygrysi Pazur powiedział o tym swoim ulubieńcom, a ci bez zwłoki podali wiadomość dalej, tak że rozeszła się po całym klanie.

Zgodnie z przewidywaniami Błękitnej Gwiazdy opinie w klanie były podzielone. Wiele kotów uważało, że im szybciej Klan Pioruna pozbędzie się półkrwi kociąt, tym lepiej. Jednak kilku wojowników było gotowych walczyć o nie, chociażby po to, by nie ustępować wobec żądań Klanu Rzeki.

Przez cały czas, gdy trwało to zamieszanie, Szara Pręga zachowywał milczenie, przesiadując ponuro w legowisku wojowników. Wyszedł z niego tylko raz, żeby odwiedzić żłobek. Kiedy Ogniste Serce przyniósł mu zdobycz, odwrócił głowę. Nie jadł od śmierci Srebrnego Strumienia i Ogniste Serce zauważył, że przyjaciel jest wychudzony i wymizerowany.

— Czy możesz coś dla niego zrobić? — następnego dnia zaraz po obudzeniu Ogniste Serce poszedł do Żółtego Kła, żeby poprosić ją o radę. — Nie je, nie śpi...

Stara medyczka pokręciła głową.

— Na złamane serce nie ma ziela — powiedziała. — Jedynym lekarstwem jest czas.

— Czuję się całkiem bezradny — wyznał Ogniste Serce.

— Twoja przyjaźń mu pomaga — wydyszała Żółty Kieł. — Może teraz nie zdaje sobie z tego sprawy, ale potem...

Przerwała, gdyż podeszła do niej Rozżarzona Łapa i położyła przed nią wiązkę ziół.

— Czy te będą dobre? — zapytała.

Żółty Kieł obwąchała je szybko.

— Tak, to te — miauknęła. — Nie możesz jeść przed ceremonią — dodała — ale ja mogę. W moim wieku i w moim stanie stawów nie dojdę do Wysokich Skał i z powrotem bez pożywienia, muszę się wzmocnić — przysiadła przed stosikiem ziół i zaczęła je jeść.

— Wysokie Skały? — powtórzył Ogniste Serce. — Ceremonia? Rozżarzona Łapo, co się dzieje?

— Dzisiaj jest połowa księżyca — odmiauknęła z radością Rozżarzona Łapa. — Idziemy z Żółtym Kłem do Ust Matki, zostanę mianowana uczennicą — radośnie przebierała łapami w miejscu.

Ogniste Serce poczuł ulgę widząc, że pokonała rozpacz po śmierci Srebrnego Strumienia i czeka na rozpoczęcie nowego życia medyczki. Jej oczy odzyskały dawny blask, jednak w głębi kryła się teraz nowa mądrość i rozwaga.

Dorasta — pomyślał Ogniste Serce z dziwnym żalem. Jego pełna entuzjazmu, czasami roztargniona uczennica wyrastała na kotkę pełną wewnętrznej siły i mocy. Wiedział, że powinien się cieszyć, iż Klan Gwiazdy wybrał dla niej taką drogę, lecz częstą siebie marzył, że wciąż chodzą razem na polowania.

— Jeśli chcesz, pójdę z tobą — zaofiarował się. — Przynajmniej do Czterech Drzew.

— Naprawdę, Ogniste Serce? — miauknęła Rozżarzona Łapa. — Dziękuję!

— Ale nie dalej niż do Czterech Drzew — ostrzegła Żółty Kieł, wstając i oblizując się. — Dzisiejsza noc w Ustach Matki należy do medyków — otrząsnęła się i poprowadziła przez paprocie na polanę.

Idąc za swoją dawną uczennicą, Ogniste Serce zobaczył Obłoczną Łapę wylizującego się przy pniu ściętego drzewa obok wejścia do legowiska wojowników.

Biały kot zerwał się na widok swojego mentora i w podskokach podbiegł do niego.

— Dokąd idziesz? — zapytał. — Mogę iść z tobą?

Ogniste Serce zerknął na Żółty Kieł, a kiedy medyczka nie wyraziła sprzeciwu, odparł:

— Dobrze. To będzie dla ciebie pożyteczne ćwiczenie, a w drodze powrotnej zapolujemy.

Kiedy czwórką wchodzili na zbocze, Ogniste Serce wyjaśnił Obłocznej Łapie, dokąd idą. Powiedział mu też, że odprowadzą Rozżarzoną Łapę i Żółty Kieł tylko przez część drogi, a potem medyczka z uczennicą same pójdą dalej do Wysokich Skał. Tam, głęboko w tunelu znanym jako Usta Matki, leży Księżycowy Kamień, który w świetle księżyca jaśnieje oślepiającą bielą. W jego niezwykłym blasku odbędzie się ceremonia Rozżarzonej Łapy.

— Co tam się stanie? — zaciekawiał się Obłoczna Łapa.

— Obrzędy są tajemnicą — odparła ochryple Żółty Kieł. — Nie wpytuj więc Rozżarzonej Łapy, gdy wróci, bo i tak nie będzie mogła ci nic powiedzieć.

— Ale wszyscy wiedzą, że otrzyma tam wyjątkowe moce od Klanu Gwiazdy — dodał Ogniste Serce.

— Wyjątkowe moce! — oczy Obłocznej Łapy zaokrągliły się jak spodki. Kocurek spojrział na Rozżarzoną Łapę, jakby się spodziewał, że nagle zacznie mu wieszczyć.

— Nie martw się, zostanę tą samą starą Rozżarzoną Łapą — zapewniła go rozbawiona kotka. — To się nigdy nie zmieni.

Słońce świeciło coraz mocniej, kiedy czwórka kotów zmierzała do Czterech Drzew. Ogniste Serce cieszył się z głębokiego cienia pod drzewami i chłodnej świeżości wysokiej trawy i kęp paproci, które muskały jego rudą sierść. Zmysły mu się wyostrzyły. Wyznaczał zadania Obłocznej Łapie, każąc mu węszyć i zdawać

sprawozdania z rozpoznanych zapachów. Nie zapomniał ataku Klanu Cienia i Klanu Wiatru. Napastnicy zostali pokonani, ale mogą znów pokusić się o próbę zabicia Złamanego Ogona. Ogniste Serce miał też niejasne przeczucie, że Klan Pioruna może spodziewać się kłopotów ze strony Klanu Rzeki z powodu kociąt Szarej Pręgi. Westchnął. W tak piękny poranek, z młodymi liśćmi na drzewach, zwierzyną wyskakującą z kryjówek i wprost dopominającą się, by ją upolować, trudno było myśleć o bitwach i śmierci.

Pomimo złych przeczuc Ognistego Serca, drużyna bez przeszkód dotarła do Czterech Drzew. Kiedy schodzili między krzewami na dno kotliny, Ogniste Serce zwolnił nieco kroku, by zrównać się z kulejącą Rozżarzoną Łapą.

— Jesteś pewna, że dobrze wybrałaś? — zapytał cicho. — Na pewno tego chcesz?

— Oczywiście! Nie rozumiesz, Ogniste Serce? — Rozżarzona Łapa spojrzała mu prosto w oczy, nagle poważna. — Muszę się nauczyć, ile zdołam. Żaden kot nie może już umrzeć dlatego, że nie zdołałam go uratować, jak Srebrnego Strumienia.

Ogniste Serce skrzywił się. Chciałby móc przekonać przyjaciółkę, że śmierć Srebrnego Strumienia nie była jej winą. Wiedział jednak, że to strata czasu.

— Będiesz szczęśliwa? Wiesz, że medyczki nie mogą mieć młodych — przypomniał, gdyż wciąż pamiętał o Żółtym Kle, którą zmuszono do oddania Złamanego Ogona. Swoją więź z synem medyczka musiała trzymać w tajemnicy.

Rozżarzona Łapa zamruczała pocieszająco.

— Cały klan będzie moimi młodymi — odparła. — Nawet wojownicy. Żółty Kiel mówi, że czasami nie mają więcej rozumu niż najmłodsze kocięta!

Zrobiła krok do przodu, zbliżając się do Ognistego Serca, i serdecznie potarła nosem o jego pysk.

— Ale zawsze będziesz moim najbliższym przyjacielem, Ogniste Serce. Nigdy nie zapomnę, że byłeś moim pierwszym mentorem.

Ogniste Serce polizał jej ucho.

— Żegnaj, Rozżarzona Łapo — miauknął cicho.

— Nie odchodzę na zawsze — zaprotestowała kotka. — Wracam jutro o zachodzie słońca.

Ogniste Serce wiedział jednak, że w pewnym sensie Rozżarzona Łapa odchodzi na zawsze. Po powrocie przejmie nowe obowiązki i zadania, które będzie jej wyznaczała nie przywódczyni klanu, lecz Klan Gwiazdy.

Ramię w ramię przekroczyli zagłębienie pod czterema wielkimi dębami i weszli na przeciwległe zbocze, gdzie czekali już Żółty Kiel i Obłoczna Łapa. Przed nimi rozciągało się rozległa przestrzeń, na której chłodny wiatr przyginał do ziemi sztywne kępy wrzosów.

— Czy Klan Wiatru nie napadnie na was, kiedy będziecie przechodzić przez

ich terytorium? — miauknął Obłoczna Łapa niespokojnie.

— Drogę do Wysokich Skał każdy kot może przejść bezpiecznie — odparła Żółty Kieł. — Poza tym nikt nie napadnie na medyczki. Klanie Gwiazdy, uchwaj! — i odwróciwszy się do Rozżarzonej Łapy zapytała: — Jesteś gotowa?

— Tak, już idę — Rozżarzona Łapa ostatni raz liznęła Ogniste Serce i poszła za starą kocicą przez miękkie, uginające się pod łapami wrzosowisko. Szła utykając, ale szybko, nie oglądając się za siebie. Wiatr mierzwił jej sierść.

Ogniste Serce patrzył za nią z ciężkim sercem. Wiedział, że przyjaciółka zaczyna nowe, szczęśliwsze życie, jednak nie potrafił opanować gorzkosłodkiego żalu na myśl o tym, co utraciła.

Ogniste Serce przyglądał się słońcu wschodzącemu między drzewami.

— Tygrysi Pazur chce, żebym wysłał dzisiaj Obłoczną Łapę na samodzielne polowanie — miauknął do Szarej Pręgi.

Postawny wojownik spojrział na niego ze zdziwieniem.

— Szybko, prawda? Dopiero co zostałem uczniem.

Ogniste Serce wzruszył ramionami.

— Według Tygrysiego Pazura jest gotowy. Zresztą, i tak mam iść za nim i obserwować, jak sobie radzi. Masz ochotę przejść się ze mną i pomóc?

Był ranek. Poprzedniego wieczora Rozżarzona Łapa wróciła z Ust Matki. Ogniste Serce natknął się na nią, kiedy w półmroku schodziła z boczem do obozu. Chociaż powitała go serdecznie, oboje wiedzieli, że nie może mu opowiedzieć, co przeżyła. Na pysku wciąż miała wyraz zachwyty, a jej oczy lśniły jak dwa księżyce. Ogniste Serce bronił się przed poczuciem, że opuściła go, wkraczając na zupełnie nową drogę.

Teraz siedział obok kępy pokrzyw i pożywiał się soczystą myszą. Przycupnięty obok Szara Pręga wziął ze stosu srokę, lecz niemal jej nie tknął.

— Nie, dzięki, Ogniste Serce — odparł. — Obiecałem Żłotemu Kwiatowi, że zajrzę do kociąt. Już otworzyły oczy — dodał z odcieniem dumy.

Ogniste Serce domyślał się, że Żłoty Kwiat chętnie wyprawiłaby Szarą Pręgę z obozu, lecz wiedział też, że przyjaciel za nic nie oddali się od młodych.

— No, dobrze — powiedział. — Do zobaczenia później.

Przełknął ostatni kęs i poszedł na poszukiwanie Obłocznej Łapy.

Tygrysi Pazur był rano zajęty — jeden patrol wysłał z Białą Burzą, by odnowił oznaczenia na granicach terytorium Klanu Rzeki, kolejny z Piaskową Burzą na polowanie w okolicy Wężowych Skał — więc nie określił Ognistemu Sercu, gdzie dokładnie mają iść z Obłoczną Łapą. Ogniste Serce zaś nie czuł potrzeby dopytywania go o wskazówki.

— Możesz iść w kierunku siedliska Dwunożnych — miauknął teraz do Obłocznej Łapy. — W ten sposób nie wejdiesz w drogę pozostałym patrolom. Nie

będziesz mnie widział, ale ja będę cię obserwował. Spotkamy się przy ogrodzeniu domu Księżniczki.

— A będę mógł z nią porozmawiać, jeśli ją zastanę? — zapytał Obłoczna Łapa.

— Tak, pod warunkiem, że będziesz miał już sporo upolowanej zwierzyny. Ale nie wolno ci wchodzić do ogrodu ani gniazda Dwunożnych, żeby jej szukać.

— Dobrze — odparł Obłoczna Łapa z rozjaśnionymi oczami; biała sierść napuszyła mu się z podniecenia. Ogniste Serce przypomniał sobie swoje zdenerwowanie przed pierwszą misją. Jego uczeń, przeciwnie, był bardzo pewny siebie.

— No, to biegnij — miauknął wojownik. — Spróbuj tam dotrzeć, zanim słońce będzie najwyżej.

Patrzył, jak jego uczeń biegiem rzuca się w stronę tunelu.

— Oszczędzaj siły! — zawołał. — Masz przed sobą długą drogę!

Jednak Obłoczna Łapa pędem wpadł w ostrokrzew i zniknął. Ogniste Serce, raczej rozbawiony niż rozgniewany, rozejrzał się w poszukiwaniu Szarej Pręgi, lecz przyjaciela nigdzie nie było widać. Przy kępie pokrzyw została niedojedzona sroka. Pewnie już poszedł do żłobka — pomyślał Ogniste Serce i ruszył za Obłoczną Łapą.

Trop ucznia był silny i Ogniste Serce bez trudu odgadywał, gdzie Obłoczna Łapa wybiegał do przodu albo cofał się w poszukiwaniu zwierzyny. Porozrzucane pióra świadczyły o tym, że złapał drozda, krople krwi na trawie — że wpadła mu w łapy mysz. Niedaleko Wysokich Sosen Ogniste Serce natknął się na miejsce, w którym Obłoczna Łapa zagrzebał zdobycz, by później po nią wrócić.

Ogniste Serce był pod wrażeniem, że jego uczeń poluje już tak dobrze na tak wczesnym etapie treningu. Przyśpieszył kroku w nadziei, że podpatrzy go, jak podchodzi zwierzynę. Zanim jednak dotarł do siedliska Dwunożnych, ujrzał Obłoczną Łapę pędzącego z powrotem po własnych śladach, z dzikim ogniem w oczach i zjeżoną sierścią.

— Obłoczna Łapo! — Ogniste Serce wybiegł mu na spotkanie, czując dreszcz nagłego strachu.

Uczeń zatrzymał się raptownie, ślizgając się na szpilkach sosnowych i o mały włos nie zderzając się z wojownikiem.

— Stało się coś złego! — wydyszał.

— Co? — Ogniste Serce poczuł lód w żołądku. — Księżniczka?

— Nie, nie, coś innego. Widziałem Tygrysię Pazura, był z obcymi kotami.

— U Dwunożnych? — miauknął ostro Ogniste Serce. — Tam, gdzie wyczuliśmy ich podczas ostatniej wizyty u Księżniczki?

— Zgadza się — Obłoczna Łapa poruszył wąsami. — Stali razem na samym skraju lasu. Chciałem podejść bliżej, żeby dowiedzieć się, o czym mówią, ale

bałem się, że zauważą moje białe futro, więc przybiegłem po ciebie.

— Słusznie zrobiłeś — pochwalił go Ogniste Serce, myśląc gorączkowo. — Co to były za koty? Miały zapach któregoś klanu?

— Nie — Obłoczna Łapa zmarszczył nos. — Śmierdziały jak wronie żarcie.

— Nie rozpoznałeś ich?

Obłoczna Łapa pokręcił głową.

— Były chude i wyglądały na głodne. Sierść miały zmierzwioną. Ogniste Serce, one były okropne!

— I rozmawiały z Tygrysim Pazurem? — Ogniste Serce zasępił się. Ten jeden szczegół go niepokoił. Domyślał się, co to za koty — zapewne byli wojownicy Klanu Cienia, którzy poszli za Złamanym Ogonem na wygnanie, w tej chwili w lesie nie było innych włóczęgów. Ale jakie konszachty mieli z Tygrysim Pazurem, pozostawało tajemnicą.

— No, dobrze — miauknął do ucznia. — Idź za mną. I zachowuj się tak cicho, jak przy polowaniu na mysz — ostrożnie skierował się ku siedlisku Dwunożnych, delikatnie stawiając łapy na chrzęszczących igłach sosnowych. Już spory kawałek przed brzegiem lasu poczuł silny odór kotów. Rozpoznał jedynie zapach Tygrysięgo Pazura. Jakby wezwany jego myślami, zastępca przywódczyni pojawił się nagle w zasięgu wzroku; przemykał między drzewami w kierunku obozu.

Pod sosnami nie było poszycia zapewniającego osłonę. Ogniste Serce i Obłoczna Łapa mogli jedynie rozpląszczyć się w głębokiej bruździe wyżłobionej przez Potwora Rębacza i błagać Klan Gwiazdy, by żaden kot ich nie zauważył.

Za Tygrysim Pazurem szła grupa wychudłych wojowników; pyski mieli na wpół otwarte, oczy rozjarzone. Wszyscy byli tak pochłonięci swoją misją, że nie zauważyli Ognistego Serca i Obłocznej Łapy, skulonych w kiepskiej kryjówce o kilka króliczych skoków dalej.

Ogniste Serce uniósł głowę i znieruchomiął z przerażenia i niedowierzania patrzył, jak znikają im z oczu. Uświadomił sobie, że grupa była liczniejsza niż ta, która kilka księżyców wcześniej odeszła z obozu Klanu Cienia ze Złamanym Ogonem. Tygrysi Pazur musiał jeszcze naściągać samotnych włóczęgów. I prowadził ich prosto do obozu Klanu Pioruna!

Rozdział 27



— Biegnij! — zawołał Ogniste Serce do ucznia. — Biegnij jak nigdy w życiu!

Sam już pędził między drzewami, nie oglądając się na Obłoczną Łapę. Istniała jeszcze iskierka nadziei, że uda mu się prześcignąć Tygrysięgo Pazura z jego włóczęgami i ostrzec klan.

Rano rozesłał patrole — myślał, starając się zapanować nad paniką. Mnie kazał iść za Obłoczną Łapą. W obozie prawie nie ma wojowników zdolnych, by go bronić. Zaplanował to!

Biegł, ile sił w nogach, a jego mocne mięśnie spinały się i rozkurczały w rytm skoków. Kiedy dotarł do kotliny, uświadomił sobie jednak, że nie był wystarczająco szybki — w tunelu w ostrokrzewie właśnie zniknęły tylne łapy i zad ostatniego z włóczęgów.

Rzucił się w dół stromego zbocza; Obłoczna Łapa deptał mu po piętach. Biegając, krzychał ostrzegawczo:

— Klanie Pioruna! Wrogowie atakują!

Wskoczył do tunelu i w tej samej chwili usłyszał podobny wrzask dochodzący z obozu.

— Do mnie, Klanie Pioruna!

Było to znajome zawołanie bojowe, a głos należał do Tygrysięgo Pazura. Przez głowę Ognistego Serca przebiegła myśl: a jeśli się pomylił? Jeśli włóczędzy wcale nie szli razem z Tygrysim Pazurem, tylko go ścigali?

Wpadł na polankę w chwili, kiedy Tygrysię Pazur rzucił się na bandę włóczęgów, a ci z wrzaskiem rozpierzchli się przed nim. Zastępca przywódczyni wyglądał, jakby naprawdę miał zamiar bronić obozu, ale Ogniste Serce z bliska zauważył, że pazury ma schowane. Serce podskoczyło mu do gardła. Odważna

walka Tygrysięgo Pazura w obronie obozu była udawana. To on sprowadził wrogów, ale starczyło mu sprytu, by ukryć własną zdradę.

Potem nie było już czasu na myślenie. Skądkolwiek się wzięli, włóczędzy już atakowali obóz. Ogniste Serce szybko obrócił się do Obłocznej Łapy.

— Biegnij po patrole i sprowadź je do obozu! Biała Burza jest gdzieś na granicy terytorium Klanu Rzeki, a Piaskowa Burza poszła do Wężowych Skał.

— Dobrze, Ogniste Serce — Obłoczna Łapa skoczył do tunelu.

Ogniste Serce rzucił się na najbliższego włóczęgę, ciemnego pręgowanego kocura, i przejechał pazurami po jego boku. Kocur prychnął i odwrócił się do niego z pazurami wysuniętymi do ataku. Próbował przyszpilić Ogniste Serce do ziemi, ale ten tylnymi łapami kopnął go w brzuch i napastnik uciekł wyjąć z bólu.

Ogniste Serce podniósł się z trudem i przykucnięty, bijąc ogonem w ziemię, jeżąc sierść, rozglądał się za kolejnymi wrogami. Przed wejściem do żłobka Szara Pręga mocował się włóczęgą o jasnej sierści; przetaczali się po ziemi, próbując dosięgnąć się nawzajem zębami i pazurami. Brązowy Pysk i Nakrapiany Ogon walczyły z przeciwnikiem dwukrotnie większym od siebie. Niedaleko legowiska wojowników Mysie Futro wbijała pazury przednich łap w grzbiet wielkiego kocura, tylnymi orząc mu bok.

Nagle Ogniste Serce zamarł wstrząśnięty. Po przeciwnej stronie polanki Złamany Ogon rzucił się na swojego strażnika, Zakurzoną Skórę, i wbił zęby w gardło młodszego kota. Zakurzona Skóra walczył zaciekle, starając się wyzwolić. Chociaż ślepy, Złamany Ogon był nadal silnym wojownikiem i trzymał przeciwnika z całych sił. Ogniste Serce z przerażeniem stwierdził, że Złamany Ogon walczy po stronie swoich przyjaciół włóczęgów — wojowników, którzy razem z nim opuścili Klan Cienia, a nie po stronie Klanu Pioruna, który tyle zaryzykował, by go bronić, kiedy był ranny i opuszczony.

W głowie Ognistego Serca błysnął obrazek sprzed niedawna: Złamany Ogon razem z Tygrysim Pazurem, dzielący się językami. To nie był dowód współczucia zastępcy przywódczyni; Tygrysi Pazur spiskował z byłym tyranem Klanu Cienia!

Teraz nie było już czasu, żeby o tym myśleć. Ogniste Serce pobiegł przez polankę, by pomóc Zakurzonej Skórze, lecz w połowie drogi wpadł na niego jeden z włóczęgów. Ogniste Serce poczuł pieczenie w boku, który rozdrapał mu napastnik, i spojrzał w zielone oczy, jarzące się zaledwie o długość myszy od niego. Wyszczerył zęby i próbował wbić je w kark włóczęgi, lecz ten go odepchnął i złapał zębami za ucho. Ogniste serce szarpał się bezradnie z odsłoniętym brzuchem. Nagle napastnik wrzasnął i puścił go. Ogniste Serce dojrzał za nim ucznia, Ciernistą Łapę, wbijającego zęby w ogon włóczęgi. Kocur włókł Ciernistą Łapę za sobą po ziemi, dopóki uczeń nie puścił jego ogona. Potem uciekł w popłochu.

Dyszząc ciężko, Ogniste Serce podniósł się.

— Dzięki, Ciernista Łapa — wycharczał. — Dobra robota.

Ciernista Łapa krótko skinął głową i pobiegł w stronę Szarej Pręgi, walczącego przed wejściem do żłobka. Ogniste Serce znów się rozejrzało. Zakurzona Skóra zniknął, a Złamany Ogon niepewnie szedł przez polanę, wydając z siebie dziwne, jęgliwe zawodzenie, które przyprawiło Ogniste Serce o zimny dreszcz. Nawet oślepiiony, były przywódca Klanu Cienia miał przerażającą moc, która zdawała się pochodzić z innego świata.

Na polanie roilo się od walczących kotów, lecz szykując się, by powrócić do walki, Ogniste Serce nagle uświadomił sobie coś, co przeszyło go lękiem do szpiku kości. Gdzie jest Błękitna Gwiazda?

Ogniste Serce w mgnieniu oka zdał sobie sprawę, że nie widzi również Tygrysię Pazura. Każdym nerwem ciała wyczuwał zagrożenie. Okrążył Wierzbową Skórę, przyczepioną do grzbietu większego od niej włóczęgi, z zębami zaciśniętymi na jego uchu — i podążył w kierunku legowiska Błękitnej Gwiazdy. Zbliżając się, ku swojej uldze, usłyszał z wnętrza jej głos:

— Tygrysi Pazurze, później będziemy się tym martwić. Teraz klan nas potrzebuje.

Przez kilka chwil nie było odpowiedzi. Potem Ogniste Serce znów usłyszał zaskoczony głos Błękitnej Gwiazdy:

— Tygrysi Pazurze? Co ty robisz?

W odpowiedzi rozległo się warczenie:

— Pozdrów ode mnie Klan Gwiazdy, Błękitna Gwiazdo.

— O czym ty mówisz, Tygrysi Pazurze?! — głos Błękitnej Gwiazdy był teraz ostrzejszy, ale brzmiał w nim gniew, nie przestach. — Jestem przywódczynią twojego klanu, zapomniałeś?

— Już niedługo — warknął Tygrysi Pazur. — Zabiję cię, a potem znów cię zabiję. Tyle razy, ile będzie trzeba, żebyś dołączyła do Klanu Gwiazdy na zawsze.

Odpowiedź Błękitnej Gwiazdy zagłuszył nagle tupot łap na twardej ziemi i budzące zgrozę warczenie.

Rozdział 28



Ogniste Serce wyskoczył do przodu i przebił się przez kurtynę porostów. W legowisku tarzali się na ziemi Tygrysi Pazur i Błękitna Gwiazda. Pazury przywódczyni raz po raz trafiały zastępcę, lecz przewyższający ją wagą przeciwnik z łatwością przytrzymał kotkę w piasku. Jego kły zaciskały się na jej gardle, a potężne pazury rozdrapywały grzbiet.

— Zdrajca! — zawołał Ogniste Serce i rzucił się na zastępcę przywódczyni, celując pazurami w jego oczy. Tygrysi Pazur, zmuszony, by się cofnąć, uwolnił Błękitną Gwiazdę. Ogniste Serce poczuł, że jego pazury rozrywają ucho przeciwnika; w powietrze trysnęły krople krwi.

Półprzytomna Błękitna Gwiazda odczołgała się pod ścianę legowiska. Ogniste Serce nie mógł stwierdzić, jak ciężko jest ranna. Poczul piekący ból, gdy Tygrysi Pazur rozorał mu bok uderzeniem potężnych łap tylnych. Ogniste Serce zaszurał łapami w piasku i przewrócił się, a Tygrysi Pazur przygniótł go własnym ciężarem.

Bursztynowe oczy zastępcy przywódczyni patrzyły na Ogniste Serce z wściekłością.

— Mysie łajno! — zasyczał kocur. — Rozszarpie cię, Ogniste Serce! Długo na to czekałem.

Ogniste Serce zmobilizował wszystkie umiejętności i zebrał resztki sił, jakie mu jeszcze pozostały. Wiedział, że przeciwnik może go zabić, ale nagle poczuł się wyzwolony. Kłamstwa i konieczność oszukiwania właśnie się skończyły. Tajemnice Błękitnej Gwiazdy i Tygrysiego Pazura ujrzały światło dzienne. Zostało tylko oczywiste niebezpieczeństwo walki.

Ogniste Serce wymierzył cios w gardło Tygrysiego Pazura, ale ten uchylił głowę i pazury wojownika przejechały po gęstym futrze, nie czyniąc przeciwnikowi żadnej szkody. Mimo wszystko, pod wpływem ciosu napastnik

rozluźnił uścisk i Ogniste Serce potoczył się w bok, cudem unikając śmiertelnego ugryzienia w kark.

— Kiciuś! — zadrwił Tygrysi Pazur, przysiadając na tylnych łapach do kolejnego skoku. — Chodź zobaczyć, jak walczą prawdziwi wojownicy — rzucił się na przeciwnika, lecz Ogniste Serce w ostatniej chwili uskoczył w bok. Próbując się obrócić w ciasnej przestrzeni, Tygrysi Pazur poślizgnął się w kałuży krwi i upadł niezgrabnie na bok.

Ogniste Serce dojrzał swoją szansę i natychmiast ciął pazurami, rozrywając skórę na brzuchu zastępcy przywódczyni. Sierść Tygrysiego Pazura zmoczyła krew, kocur zawył przeraźliwie. Ogniste Serce skoczył i zacisnął zęby na jego gardle. Tygrysi Pazur na próżno szarpał się, by się uwolnić, jego wysiłki słabły, w miarę jak tracił coraz więcej krwi.

Ogniste Serce przestał go dławić i przycisnął jedną łapą wyciągniętą przednią nogę, a drugą pierś przeciwnika.

— Błękitna Gwiazdo! — zawołał. — Pomóż mi go przytrzymać!

Błękitna Gwiazda leżała skulona na swoim wyścielonym mchem posłaniu. Po czole spływały jej krople krwi, lecz bardziej niż to, zaniepokoił Ogniste Serce wyraz jej oczu. Były zamglone i wyblakłe; przywódczyni patrzyła na rozgrywającą się przed nią scenę z takim przerażeniem, jakby właśnie rozpadało się wszystko, nad czym pracowała przez całe życie.

Kiedy Ogniste Serce przemówił, drgnęła jak ktoś nagle zbudzony. Powoli, jak we śnie, przeszła przez legowisko i przycisnęła tylne łapy Tygrysiego Pazura, unieruchamiając go. Chociaż rany, jakie odniósł, słabszego kota pozbawiłyby przytomności, Tygrysi Pazur nadal próbował się uwolnić. Bursztynowymi oczami patrzył z nienawiścią na przeciwników, obrzucając ich jednocześnie obelgami.

Wejście do legowiska przesłonił cień; Ogniste Serce dosłyszał urywany, zdyszany oddech. Obrócił głowę z obawą, że to kolejny napastnik, ale ujrzał Szarą Pręgę. Widok przyjaciela budził przerażenie. Szara Pręga krwawił z boku i tylnej łapy, a kiedy przemówił, na jego pysku pokazały się bąbelki krwi.

— Błękitna Gwiazdo, my... — wydyszał i urwał. — Ogniste Serce, co się tu dzieje?

— Tygrysi Pazur rzucił się na Błękitną Gwiazdę — wyjaśnił szybko wojownik. — Od początku mieliśmy rację, to zdrajca. Sprowadził na obóz włóczęgów.

Szara Pręga gapił się na nich ogłupiały jeszcze przez moment, a potem otrząsnął się, jakby wyszedł z wody.

— Przegrywamy — miauknął. — Jest ich zbyt wielu. Błękitna Gwiazdo, potrzebujemy twojej pomocy.

Przywódczyni spojrzała na niego, lecz nie odpowiedziała. Ogniste Serce widział, że jej oczy wciąż są oszołomione i zamglone, jakby odkrycie zdrady

Tygrysiego Pazura nieodwracalnie ją zraniło.

— Ja pójdę — zaofiarował się Ogniste Serce. — Szara Pręga, czy możesz pomóc Błękitnej Gwieździe przytrzymać Tygrysiego Pazura? Zajmiemy się nim po wszystkim.

— Spróbuj tylko, koteczku — warknął Tygrysi Pazur z pyskiem pełnym piasku.

Szara Pręga kulejąc, przeszedł przez legowisko, zajął miejsce przyjaciela i stanął przednimi łapami na piersi przeciwnika. Ogniste Serce wahał się jeszcze przez moment, niepewny, czy poraniony Szara Pręga i Błękitna Gwiazda, wciąż w stanie szoku, poradzą sobie z Tygrysim Pazurem. Jednak zastępca przywódczyni tracił coraz więcej krwi i jego wysiłki wyraźnie słabły. Ogniste Serce odwrócił się szybko i wybiegł z legowiska.

Na pierwszy rzut oka polana wydawała się pełna samych napastników, jakby wszyscy wojownicy Klanu Pioruna uciekli. Po chwili jednak Ogniste Serce dojrzał znajome sylwetki: Długiego Ogoną wijącego się pod ciężarem pręgowanego włóczęgi i Łaciatą Skórę, który wyczołgał się poza zasięg łap chudego szarego kocura, zakręcił się w miejscu, pazurami rozdarł napastnikowi nos, a potem skoczył na jego brzuch.

Ogniste Serce próbował zebrać siły. Walka z Tygrysim Pazurem wyczerpała go, rany zadane przez pazury zastępcy przywódczyni paliły żywym ogniem. Ogniste Serce nie wiedział, jak długo jeszcze wytrzyma. Instynktownie przetoczył się na bok, unikając pazurów rudej kotki z bandy włóczęgów, która usiłowała dosięgnąć jego grzbietu. W tej chwili kątem oka dostrzegł zwinną, niebieskoszarą sylwetkę kotki z zawołaniem bojowym pędzącej przez polanę.

Błękitna Gwiazda! — pomyślał zaskoczony, zastanawiając się, co się stało z Tygrysim Pazurem. W tej samej chwili uświadomił sobie, że biegnący kot to nie Błękitna Gwiazda. To była Mglista Stopa!

Olbrzymim wysiłkiem Ogniste Serce uwolnił się od rudej kotki i wstał. Z tunelu wysypywali się wojownicy Klanu Rzeki: Lamparcie Futro, Kamienne Futro, Czarny Pazur... Za nimi nadbiegł Biała Burza i reszta jego patrolu. Nowo przybyli, wypoczęci i pełni energii, rzucili się do walki wystawiając pazury i bijąc w ziemię ogonami.

Napastnicy rozproszyli się, przerażeni przybyciem posiłków. Ruda kocica uciekła z wrzaskiem, inni pobiegli za nią. Ogniste Serce potykając się, przeszedł kilka kroków, sycząc i plując, żeby ich popędzić, lecz nie było takiej potrzeby. Zaskoczeni w chwili, kiedy byli już pewni zwycięstwa, a po schwytaniu Tygrysiego Pazura pozbawieni przywódcy, włóczędzy stracili zapał do walki.

W kilka minut nie było po nich śladu. Jedyнным nieprzyjacielem pozostałym w obozie był Złamany Ogon, krwawiący mocno z głowy i grzbietu. Ruszał się niemrawo na ziemi, miaucząc słabo jak bezradny kociak.

Koty z Klanu Rzeki zbierały się w gromadę, miaucząc z niepokojem. Ogniste Serce podszedł do nich.

— Dziękuję wam — miauknął. — Jeszcze nigdy tak się nie ucieszyłem na widok żadnego kota.

— Rozpoznałam kilku wojowników Klanu Cienia — powiedziała Lamparcie Futro z powagą. — Tych, którzy odeszli ze Złamaną Gwiazdą.

— Zgadza się — Ogniste Serce nie chciał jeszcze wspominać o roli, jaką odegrał w bitwie Tygrysi Pazur. — Skąd wiedzieliście, że potrzebujemy pomocy?

— Nie wiedzieliśmy — odparła Mglista Stopa. — Przyszliśmy porozmawiać z Błękitną Gwiazdą o...

— Nie teraz — przerwała jej Lamparcie Futro, Ogniste Serce odgadł jednak, że Mglista Stopa chciała powiedzieć: „o kociakach”. — Klan Pioruna musi dojść do siebie. — Zastępczyni przywódcy Klanu Rzeki z wdziękiem pochyliła głowę przed Ognistym Sercem. — Cieszę się, że mogliśmy pomóc. Przekaż przywódczyni, że niedługo znów przyjdziemy.

— Dobrze — odparł Ogniste Serce. — Jeszcze raz dziękuję.

Obserwował przez chwilę odchodzące koty Klanu Rzeki, potem rozejrzał się, czując, że się garbi ze zmęczenia. Polanę pokrywała krew i kłęby sierści. Żółty Kiel i Rozżarzona Łapa zaczynały już badanie rannych kotów. Chociaż Ogniste Serce nie widział, żeby uczestniczyły w walce, obie nosiły ślady pazurów napastników.

Odetchnął głęboko. Nadszedł czas, by rozprawić się z Tygrysim Pazurem, lecz nie wiedział, czy uda mu się zebrać siły. Jego rany pulsowały bólem, a mięśnie protestowały ostro przy każdym kroku. Kiedy kuśtykał w kierunku legowiska Błękitnej Gwiazdy, usłyszał za sobą głos:

— Ogniste Serce! Co się stało?

Obróciwszy się, zobaczył Piaskową Burzę, która właśnie wróciła z polowania. Za nią stał zdyszany Obłoczna Łapa. Kotka rozglądała się wokół, jakby nie wierząc własnym oczom.

Ogniste Serce ze znużeniem pokręcił głową.

— Włóczędzy Złamanego Ogona — mruknął.

— Znów? — splunęła z obrzydzeniem Piaskowa Burza. — Może Błękitna Gwiazda zmieni teraz zdanie na temat udzielania mu schronienia.

— To wszystko jest bardziej skomplikowane — odparł Ogniste Serce, na razie niezdolny do udzielania szczegółowych wyjaśnień. — Piaskowa Burzo, zrobisz coś dla mnie nie zadając pytań?

Kotka rzuciła mu podejrzliwe spojrzenie.

— Zależy, co to ma być.

— Idź do legowiska Błękitnej Gwiazdy i zajmij się tym, co tam zastaniesz. Najlepiej weź jeszcze jednego wojownika... Paprociowe Futro, pójdiesz? Błękitna

Gwiazda powie wam, co dalej.

A przynajmniej taką mam nadzieję — dodał do siebie w myślach. Piaskowa Burza, wciąż zmarszczona, kiwnęła głową na Paprociowe Futro i skierowała się w stronę Wysokiego Głazu. Z wszystkiego, co się zdarzyło tego dnia, Ogniste Serce najbardziej martwił fakt, że Błękitna Gwiazda chyba straciła chęć do kierowania klanem.

Ogniste Serce stał oszołomiony na środku polany, przyglądając się, jak Żółty Kiel bada Złamanego Ogon, a potem na wpół ciągnie, na wpół pcha go do swojego legowiska. Były przywódca Klanu Cienia wydawał się półprzytomny, z kącika pyska ciekła mu strużka krwi. Wciąż jej na nim zależy — pomyślał Ogniste Serce zdezorientowany. Nawet po tym wszystkim nie może zapomnieć, że kiedyś był jej kociakiem.

Odwróciwszy się w przeciwną stronę, zobaczył Piaskową Burzę wylaniającą się z legowiska za Wysokim Głazem. Za nią szedł Tygrysi Pazur, najwyraźniej z dużym trudem, dziwnym, niepewnym krokiem. Sierść miał polepioną od kurzu i krwi, jedno oko przymknięte. Przed skałą potknął się, zatrzymał i upadł.

Paprociowe Futro deptał mu po piętach, czujny na każdą oznakę chęci do walki lub ucieczki. Za nim zaś szła Błękitna Gwiazda. Głowę miała spuszczoną, ogon wlokła po ziemi. Na ten widok wróciły najgorsze obawy Ognistego Serca. Silna przywódczyni, którą tak szanował, zniknęła, a jej miejsce zajęła złamana, krucha kotka.

Na końcu z wejścia do legowiska wynurzył się Szara Pręga i opadł na ziemię w cieniu Wysokiego Głazu. Rozżarzona Łapa podbiegła do niego i z niepokojem zaczęła badać jego rany.

Błękitna Gwiazda uniosła głowę i rozejrzała się.

— Chodźcie tu, wszyscy — powiedziała chrapliwie, kiwając ogonem. Podczas gdy klan zbierał się wokół niej, Ogniste Serce podszedł do Rozżarzonej Łapy.

— Czy możesz dać Tygrysiemu Pazurowi coś na rany? — zapytał. — Coś, co uśmierzy ból?

Chociaż tak bardzo pragnął porażki Tygrysiego Pazura, teraz przekonał się, że nie jest w stanie znieść widoku wielkiego kiedyś wojownika wykrwawiającego się na śmierć w kurzu i błocie.

Rozżarzona Łapa uniosła wzrok znad ran Szarej Pręgi. Ku uldze Ognistego Serca nie sprzeciwiła się jego prośbie, chociaż dotyczyła ona zdrajcy.

— Jasne — miauknęła. — Przy okazji przyniosę coś dla Szarej Pręgi — i kulejąc poszła w kierunku legowiska Żółtego Kła.

Kiedy wróciła, koty klanu siedziały już na swoich zwykłych miejscach. Ogniste Serce widział, jak spoglądają po sobie, niepewne, co oznacza to nagłe wezwanie.

Rozżarzona Łapa podeszła z wiązką ziół w pysku. Trochę liści upuściła obok Tygrysięgo Pazura, resztę podała Szarej Prędze. Tygrysi Pazur powąchał zioła podejrzliwie, a potem zaczął żuć.

Błękitna Gwiazda przyglądała mu się przez chwilę. Potem przemówiła:

— Tygrysi Pazur jest więźniem. On...

Przerwały jej głośne pomruki zaniepokojenia. Koty klanu spoglądały po sobie wstrząśnięte i przerażone. Ogniste Serce widział, że kompletnie nie rozumieją sytuacji.

— Więźniem? — powtórzył Ciemna Pręga. — To twój zastępca. Co takiego zrobił?

— Zaraz wam powiem — Błękitna Gwiazda mówiła teraz bardziej wyrównanym głosem, chociaż, jak widział Ogniste Serce, dużo ją to kosztowało. — Tygrysi Pazur napadł na mnie przed chwilą w moim legowisku. Gdyby Ogniste Serce nie przybył na czas, pewnie by mnie zabił.

Protesty i pomruki przybrały na sile. Na tyłach grupy rozległo się dziwne zawodzenie któregoś ze starszyny. Ciemna Pręga, jeden z najzagorzalszych zwolenników Tygrysięgo Pazura, podniósł się. Nawet on miał niepewną minę.

— To musi być jakaś pomyłka — wypalił.

Błękitna Gwiazda uniosła głowę.

— Według ciebie nie potrafisz rozpoznać, kiedy jakiś kot mnie atakuje? — zapytała oschle.

— Ale Tygrysi Pazur...

Ogniste Serce skoczył na równe łapy.

— Tygrysi Pazur zdradził klan! — zawołał. — To on sprowadził tych włóczęgów.

Ciemna Pręga odwrócił się do niego.

— On nigdy by tego nie zrobił. Udowodnij to, kotku!

Ogniste Serce rzucił spojrzenie na przywódczynię; ta skinieniem głowy kazała mu wystąpić na środek.

— Ogniste Serce, opowiedz klanowi, co wiesz. Wszystko.

Ogniste Serce podszedł do niej i stanął obok. Teraz, kiedy nadeszła chwila, w której miał wszystko ujawnić, robił to dziwnie niechętnie. Czuł się tak, jakby z tego powodu miał się zwalić Wysoki Głaz i wszystko na zawsze się zmienić.

— Koty Klanu Pioruna — zaczął. Jego głos zabrzmiał piskliwie, jakby należał do kociaka, więc wojownik przerwał na chwilę, by się opanować. — Koty Klanu Pioruna, czy pamiętacie, jak zginął Rudy Ogon? Tygrysi Pazur twierdził, że zabił go Dębowe Serce, lecz kłamał. To on sam go zabił!

— Skąd wiesz? — odezwał się Długi Ogon ze zwykłym wyrazem szyderstwa na pysku. — Nie było cię tam.

— Rozmawiałem z kimś, kto brał udział w bitwie — odparł Ogniste Serce

spokojnie. — Powiedział mi o tym Krucza Łapa.

— Świetnie! — zadrwił Ciemna Pręga. — Krucza Łapa nie żyje. Możesz przypisać mu każde słowo, jakie ci przyjdzie do głowy, i nikt nie udowodni ci kłamstwa.

Ogniste Serce zawahał się. Zataił prawdę o ucieczce Kruczej Łapy, by chronić go przed Tygrysim Pazurem, ale jako więzień Tygrysi Pazur już nie był groźny. Trzeba powiedzieć klanowi wszystko.

— Krucza Łapa żyje — odparł cicho. — Pomogłem mu odejść z klanu. Tygrysi Pazur usiłował go zabić, gdyż wiedział zbyt dużo.

Nastał jeszcze większy gwar, gdy każdy kot z osobna próbował wykrzyczeć swoje protesty i pytania. Czekał, aż się uspokoją, Ogniste Serce zerknął na Tygrysiego Pazura. Zioła Rozżarzonej Łapy poskutkowały i potężny wojownik odzyskał część sił. Usiadł na tylnych łapach i wpatrywał się w tłum kamiennym wzrokiem, jakby rzucając wyzwanie tym, którzy zanadto się zbliżą. Wiadomość o Kruczej Łapie na pewno go zaskoczyła, ale nie zdradził się nawet drgnieniem wąsa.

Kiedy hałas nie cichnął przez dłuższą chwilę, Biała Burza podniósł głos:

— Spokój! Niech wszystko opowie!

Ogniste Serce pochylił w podziękowaniu głowę przed starszym wojownikiem.

— Krucza Łapa powiedział mi, że Dębowe Serce zginął, kiedy spadła lawina kamieni. Rudemu Ogonowi udało się przed nią uciec. Biegł prosto na Tygrysiego Pazura, a Tygrysi Pazur skoczył na niego i zabił go.

— To prawda — Szara Pręga uniósł głowę ze swojego miejsca w cieniu; Rozżarzona Łapa przykładła zioła do jego ran. — Byłem przy tym, kiedy Krucza Łapa opowiadał to wszystko Ognistemu Sercu.

— Poza tym rozmawiałem z kotami z Klanu Rzeki — dodał Ogniste Serce. — Potwierdzili, że Dębowe Serce zginął przygnieciony odłamkiem skały.

Ogniste Serce oczekiwał kolejnego wybuchu protestów, lecz żaden kot się nie odezwał. Wśród członków klanu zapadła dziwna cisza. Koty spoglądały po sobie, jakby w pyskach przyjaciół szukały wyjaśnienia tych okropieństw, o których właśnie usłyszały.

— Tygrysi Pazur spodziewał się, że zostanie zastępcą przywódczyni — ciągnął Ogniste Serce. — Jednak Błękitna Gwiazda wybrała Lwie Serce. Potem Lwie Serce zginął w walce z Klanem Cienia i Tygrysi Pazur wreszcie spełnił swoje ambicje. Jednak nie wystarczało mu, że jest zastępcą przywódczyni. Przypuszczam... przypuszczam, że Rozżarzona Łapa wpadła przy Drodze Grzmotu w pułapkę, którą Tygrysi Pazur zastawił na Błękitną Gwiazdę — Ogniste Serce zerknął na Rozżarzoną Łapę, która z zaskoczenia otworzyła szeroko oczy i pysk.

Błękitna Gwiazda również wydawała się zdumiona.

— Ogniste Serce mówił mi o swoich podejrzeniach — wymruczała drżącym głosem. — Ja mu nie uwierzyłam... nie umiałam uwierzyć. Ufałam Tygrysiemu Pazurovi — pochyliła głowę. — Myliłam się.

— Ale w jaki sposób miałby zostać przywódcą, gdyby zabił ciebie? — zapytała Mysie Futro. — W takiej sytuacji klan nigdy by go nie poparł.

— I chyba dlatego zaplanował ten napad — wysunął przypuszczenie Ogniste Serce. — Prawdopodobnie chciał, żebyśmy myśleli, że to jeden z włóczęgów zabił Błękitną Gwiazdę. W końcu — jego głos nabrął twardszych tonów — kto podejrzewałby Tygrysię Pazura, lojalnego zastępcę, o napaść na przywódczynię? — zamilkł. Drżał na całym ciele i czuł się słaby, jak nowo narodzony kociak.

— Błękitna Gwiazdo — zabrał głos Biała Burza — co czeka Tygrysię Pazura?

Jego pytanie wywołało chór gniewnych głosów członków klanu.

— Zabić go!

— Oślepić!

— Wypędzić go z lasu!

Błękitna Gwiazda siedziała bez ruchu z zamkniętymi oczami. Ogniste Serce wyczuwał zalewający ją falami ból; gorzkie rozczarowanie z powodu zdrady zastępcy, któremu tak długo ufała, a który okazał się do szpiku kości przeżarty złem.

— Tygrysi Pazurze — miauknęła w końcu — masz coś do powiedzenia na swoją obronę?

Tygrysi Pazur obrócił głową i wbił w nią spojrzenie żółtych oczu.

— Mam się bronić przed tobą, ty żałosna imitacja wojownika? Co z ciebie za przywódczyni? Zawierasz pokój z innymi klanami, pomagasz im! Praktycznie nie ukarałaś Ognistego Serca i Szarej Pręgi za polowanie dla Klanu Rzeki, posłałaś ich, żeby sprowadzili do domu Klan Wiatru! Okazałaś tchórzostwo godne kota domowego! Ja nigdy bym tak nie postąpił. Przy mnie powróciłyby czasy świetności Klanu Tygrysa, a Klan Pioruna osiągnąłby wielkość!

— A ile kotów zginęłoby na tej drodze do wielkości? — zamruczała Błękitna Gwiazda jakby do siebie. Ogniste Serce zastanawiał się, czy myśli o Ostowym Pazurze, aroganckim, krwiożerczym wojowniku, którego za nic nie chciała dopuścić do stanowiska zastępcy przywódcy? — Skoro nie masz do powiedzenia nic więcej, skazuję cię na wygnanie — oznajmiła przywódczyni łamiącym się głosem, jakby zmuszała się do wypowiedzenia każdego słowa. — Opuścisz terytorium Klanu Pioruna, a jeśli jutro po wschodzie słońca którykolwiek kot cię spotka, może cię zabić, ma na to moje przyzwolenie.

— Zabić mnie? — powiedział Tygrysi Pazur szyderczo i wyzywająco. — Ciekawe, czy któryś z nich by się na to odważył.

— Ogniste Serce cię pobił! — zawołał Szara Pręga.

— Ogniste Serce... — Tygrysi Pazur zwrócił spojrzenie żółtych oczu na swego wroga; Ogniste Serce poczuł dreszcz na widok jego nieskrywanej nienawiści. — Jeśli jeszcze raz staniesz mi na drodze, śmierdząca kupo futra, przekonamy się, który z nas jest silniejszy.

Ogniste Serce skoczył na równe łapy, gniew dodał mu nagle energii.

— Do usług, Tygrysi Pazurze — syknął.

— Nie! — ucięła Błękitna Gwiazda. — Nie będzie już walki. Tygrysi Pazurze, zejdz mi z oczu.

Tygrysi Pazur wstał powoli. Jego masywna głowa obracała się wolno, kiedy przebiegał wzrokiem po zgromadzonych kotach.

— Jeszcze nie skończyłem — syknął. — Jeszcze zostanę przywódcą. A każdy, kto za mną pójdzie, dobrze na tym wyjdzie. Ciemna Pręga?

Ogniste Serce wyciągnął szyję, by dojrzeć głównego poplecznika Tygrysiego Pazura. Spodziewał się, że Ciemna Pręga wstanie i podejdzie do Tygrysiego Pazura, lecz lśniący kocur nie ruszył się z miejsca. Przygarbił się zgnębiony.

— Ufałem ci, Tygrysi Pazurze — powiedział. — Uważałem cię za najwspanialszego wojownika w lesie. A ty spiskowałeś z tym... tym tyranem — Ogniste Serce wiedział, że mówi o Złamanym Ogonie — i nie wspomniałeś mi o niczym ani słowem. A teraz oczekujesz, że pójde za tobą? — ostentacyjnie odwrócił wzrok.

Tygrysi Pazur wzruszył ramionami.

— Potrzebowałem pomocy Złamanego Ogona, żeby nawiązać kontakt z włóczęgami. Jeśli chcesz to brać do siebie, to twój problem — warknął. — Długi Ogonie?

Długi Ogon podskoczył nerwowo.

— Iść z tobą, Tygrysi Pazurze? Na wygnanie? — głos mu drżał. — Ja... nie, nie mogę. Jestem lojalny wobec Klanu Pioruna!

I jesteś tchórzem — dopowiedział w myślach Ogniste Serce, czując nadpływający od strony Długiego Ogona odór strachu. Kolejny stronnik Tygrysiego Pazura schował się za plecami innych członków klanu.

Na pysku Tygrysiego Pazura po raz pierwszy odbiła się niepewność. Dwa koty, w które najbardziej wierzył, odrzuciły jego propozycję.

— A ty, Zakurzona Skóro? — zapytał. — Ze mną będzie ci się wiodło o niebo lepiej niż w klanie.

Młody brązowy wojownik podniósł się w zamyśleniu, przeszedł między zgromadzonymi kotami i stanął pysk w pysk z Tygrysim Pazurem.

— Podziwiałem cię — miauknął czystym, równym głosem. — Chciałem być taki jak ty. Ale to Rudy Ogon był moim mentorem. Zawdzięczam mu więcej, niż komukolwiek innemu. A ty go zabiłeś — z żalu i gniewu łapy zaczęły się pod nim trząść, lecz mówił dalej: — Zabiłeś go i zdradziłeś klan. Wolę umrzeć, niż iść za

tobą!

Odwrócił się i sztywno wrócił na swoje miejsce.

Wśród przysłuchujących się kotów rozległ się pomruk aprobaty.

— Święte słowa, młodziaku — wyszeptał Biała Burza.

— Tygrysi Pazurze — wtrąciła Błękitna Gwiazda — wystarczy. Idź już.

Tygrysi Pazur wyprostował się na całą wysokość, oczy rozblęsnęły mu zimną furią.

— Idę. Ale wrócę, możecie być pewni. Zemszczę się na was wszystkich! — Chwiejnym krokiem oddalił się od Wysokiego Głazu. Gdy mijał Ogniste Serce, zatrzymał się i odsłonił zęby. — A co do ciebie... — syknął — miej oczy otwarte, Ogniste Serce. Nasłuchuj. Oglądaj się za siebie. Pewnego dnia cię dopadnę, a wtedy zamienię cię w karmę dla wron.

— Ty sam już jesteś karmą dla wron — odpalił Ogniste Serce, z wysiłkiem ukrywając zimny dreszcz strachu pełznący wzdłuż kręgosłupa.

Tygrysi Pazur splunął, odwrócił się i odszedł. Koty klanu rozstępowały się przed nim, obserwowały go wszystkie oczy. Wielki wojownik nie trzymał się zbyt pewnie na nogach — mimo ziół Rozżarzonej Łapy rany musiały mu dokuczać — ale nie oglądał się i nie zatrzymywał. Po chwili pochłoniął go tunel w ostrokrzewie.

Rozdział 29



Spoglądając, jak odchodzi pokonany wróg, Ogniste Serce nie potrafił wzbudzić w sobie poczucia triumfu. Ku swojemu zaskoczeniu poczuł wręcz żal. Tygrysi Pazur mógł zostać wojownikiem, o którego czynach opowiadano by młodym przez kolejne pokolenia — gdyby przedłożył lojalność nad ambicję. Ogniste Serce miał ochotę zawodzić głośno w poczuciu straty.

Wokół niego znów rozległ się gwar rozmów — koty zaczęły komentować zaskakujące wydarzenia.

— Kto zostanie teraz zastępcą? — zapytał Szybki Wiatr.

Ogniste Serce zerknął na Błękitną Gwiazdę, by sprawdzić, czy przywódczyni ma zamiar oznajmić coś klanowi, lecz ona umykała już chyłkiem do swojego legowiska za Wysokim Głazem. Głowę miała zwieszoną, powłóczyła łapami, jakby była chora. Nie zanosilo się na żadne ogłoszenia.

— Ogniste Serce powinien zostać zastępcą! — oznajmił nagle Obłoczna Łapa, podskakując z emocji. — Doskonale sobie poradzi!

— Ogniste Serce? — Ciemna Pręga zmrużył oczy. — Kociak domowy?

— A co w tym złego? — Obłoczna Łapa nastroszony stanął przed dużo większym wojownikiem.

Ogniste Serce już miał się zerwać, by wkroczyć między Ciemną Pręgę a młodego ucznia, ale prędzej zrobił to Biała Burza.

— Wystarczy — powiedział groźnie. — Błękitna Gwiazda oznajmi swój wybór, zanim księżyc wzniesie się wysoko. Taka jest tradycja.

Ogniste Serce rozluźnił się, gdy Obłoczna Łapa w podskokach dołączył do innych uczniów. Widział, że jego podopieczny nie zdaje sobie sprawy z tego, co się stało. Starsi wojownicy, którzy dobrze znali Tygrysię Pazura, spoglądali po sobie, jakby ich świat się skończył.

— Cóż, Ogniste Serce — Szara Pręga spojrział na przyjaciela, kiedy ten

podszedł do niego i Rozżarzonej Łapy. — Chciałbyś zostać zastępcą?

W oczach miał ból, z pyska wciąż kapłała mu krew, ale od czasu śmierci Srebrnego Strumienia jeszcze nigdy nie miał w sobie tyle życia. Bitwa i ujawnienie zdrady Tygrysięgo Pazura chyba pomogły mu na moment zapomnieć o własnym smutku.

Ogniste Serce mimo woli poczuł lekki dreszcz emocji biegnący po kręgosłupie. Zastępca przywódczyni! Natychmiast jednak zdał sobie sprawę z trudności, jakie by go czekały — musiałyby zjednoczyć te zdezorientowane koty i na nowo stworzyć z nich klan.

— Nie — odpowiedział przyjacielowi. — A Błękitna Gwiazda nigdy by mnie nie wybrała.

Wstał i potrząsnął głową, jakby chciał pozbyć się natrętnych myśli.

— Jak się czujesz? — zapytał. — Mocno cię poranili?

— Wyliże się — odparła Rozżarzona Łapa. — Ale ma podrapany język, wciąż krwawi. Nie wiem, jak się leczy pokaleczony język. Czy możesz przyprowadzić tu Żółty Kiel?

— Jasne.

Poprzednim razem, kiedy Ogniste Serce ją widział, medyczka ciągnęła Złamanego Ogonia do swojego legowiska; nie pojawiła się w czasie sądu nad Tygrysim Pazurem. Ogniste Serce poszedł teraz przez polankę w stronę kępy paproci; przeciskając się między miękkimi zielonymi liśćmi usłyszał głos Żółtego Kłosa. Jakiś dodatkowy ton — niezwyklej jak na medyczkę łagodności — sprawił, że wojownik zatrzymał się na chwilę.

— Leż spokojnie, Złamany Ogonie. Straciłeś życie — mruzczała Żółty Kiel. — Będzie dobrze.

— O co ci chodzi? — warknął Złamany Ogon głosem osłabionym z utraty krwi. — Skoro mam jeszcze jedno życie, dlaczego rany wciąż mnie boją?

— Klan Gwiazdy uzdrowił ranę, która cię zabiła — wyjaśniała Żółty Kiel wciąż tym samym tonem, od którego Ogniste Serce przeszedł dreszcz — inne twoje rany wymagają umiejętności medyka.

— No to na co czekasz, kupo starego futra? — syknął Złamany Ogon. — Zabieraj się do roboty. Daj mi coś na ból.

— Dobrze — Żółty Kiel przemówiła nagle lodowatym tonem, a Ogniste Serce poczuł zimny dreszcz strachu. — Proszę. Zjedz te jagody, a ból zniknie na dobre.

Ogniste Serce wyjrzał między liśćmi — Żółty Kiel dotykała łapą jaskrawoczerwonych jagód; delikatnie, uważnie potoczyła je w stronę rannego Złamanego Ogonia, a potem poprowadziła jego łapę tak, by kocur ich dotknął. Ogniste Serce nagle przeniósł się pamięcią do zimnego dnia w porze nagich drzew; zobaczył Chmurkę, wpatrującego się w nieduży krzew o ciemnych liściach, na

którym rosły szkarłatne jagody, i usłyszał słowa Rozżarzonej Łapy: „Te jagody są tak trujące, że nazywamy je jagodami śmierci. Nawet jedna mogłaby cię zabić”.

Ogniste Serce nabrał tchu, żeby krzyknąć ostrzegawczo, lecz Złamany Ogon już przeżuwał owoce.

Żółty Kieł obserwowała go z kamiennym wyrazem pyska.

— Ty i twój klan wypędziliście mnie; przyszedłam tutaj — syknęła mu do ucha. — Początkowo byłam więźniem, jak i ty. Jednak Klan Pioruna dobrze mnie traktował, a w końcu zaufał mi tak bardzo, że zostałam ich medyczką. Ty też mogłeś zdobyć ich zaufanie. Ale czy teraz jakikolwiek kot znów ci uwierzy?

Złamany Ogon parsknął z pogardą.

— Myślisz, że mnie to obchodzi?

Żółty Kieł przykucnęła obok niego, jej oczy się jarzyły.

— Wiem, że nic cię nie obchodzi, Złamany Ogonie. Ani twój klan, ani honor, ani nawet twoja rodzina.

— Nie mam rodziny — wypluł ze złością Złamany Ogon.

— Nieprawda, twoja rodzina jest bliżej, niż ci się wydaje. Jestem twoją matką, Złamany Ogonie.

Oślepiiony wojownik wydał z siebie przeraźliwy chrapliwy dźwięk, jakby próbował się roześmiać.

— Pająki zasnuły ci mózg, staruszko. Medyczki nie mają młodych.

— Dlatego musiałam cię oddać — odparła Żółty Kieł; każde jej słowo przesycone było goryczą, która gromadziła się w niej latami. — Ale nigdy nie przestało mi na tobie zależeć... Nigdy. Kiedy byłeś młodym wojownikiem, byłam z ciebie taka dumna — zniżyła głos do cichego warczenia. — A potem zamordowałeś Poszarpaną Gwiazdę. Własnego ojca. Zabijałeś kocięta własnego klanu i próbowałeś zrzucić winę na mnie. Omal nie zniszczyłeś Klanu Cienia. Czas położyć kres twoim występkom.

— Położyć kres? O co ci chodzi, ty stara... — Złamany Ogon spróbował się podnieść, lecz łapy ugięły się pod nim. Opadł ciężko na bok. Jego głos zmienił się w piskliwe zawrozczenie. Ogniste Serce poczuł zimny dreszcz przenikający do kości. — Co ty zrobiłaś? Nie... nie czuję łap. Nie mogę oddychać...

— Podałam ci jagody śmierci — Żółty Kieł patrzyła na niego oczami zmrużonymi w szparki. — Wiem, że to twoje ostatnie życie, Złamany Ogonie. Medycy zawsze to wiedzą. Nie skrzywdzisz już więcej żadnego kota.

Złamany Ogon otworzył pysk w okrzyku strachu i wstrząsu. Ognistemu Sercu wydawało się, że usłyszał też w jego głosie ton żalu, ale ślepy wojownik nie potrafił już wydobyć z siebie słowa. Zaczął drżeć, przebierać łapami i rzeźzić.

Ogniste Serce nie mógł się temu dłużej przyglądać; wycofał się i przysiadł u wyjścia z tunelu w paprociach, dopóki nie ucichły odgłosy ostatniej walki Złamanego Ogona. Wtedy, pamiętając o prośbie Rozżarzonej Łapy, zmusił się do

powrotu do legowiska medyczki. Dopilnował, by przechodząc przez tunel narobić odpowiednio dużo hałasu, tak by tym razem Żółty Kieł go dosłyszała.

Złamany Ogon leżał bez ruchu na środku polanki. Stara medyczka siedziała obok niego, z nosem przyciśniętym do jego boku. Słyszając zbliżającego się Ogniste Serce, uniosła wzrok. Jej spojrzenie było pełne bólu, a sama kocica wydawała się starsza i bardziej krucha niż kiedykolwiek. Jednak Ogniste Serce znał jej siłę i wiedział, że Żółty Kieł przetrwa ból po stracie Złamanego Oгона.

— Zrobiłam, co mogłam, ale umarł — wyjaśniła.

Ogniste Serce nie mógł się przyznać, że zna prawdę. Nigdy nie powie żadnemu kotu o tym, co tu widział i słyszał. Starając się zachować spokojny ton, miauknął:

— Rozżarzona Łapa pyta, co zrobić z podrapanym językiem.

Żółty Kieł podniosła się z takim trudem, jakby ona też zjadła jagody śmierci.

— Powiedz jej, że już idę — wydyszała. — Tylko wezmę odpowiednie zioła.

Wciąż się chwiejąc, poszła do swojego legowiska. Nie odwróciła się już w kierunku nieruchomego ciała Złamanego Oгона.

Ogniste Serce myślał, że nie będzie w stanie zasnąć, ale był tak wyczerpany, że kiedy tylko skulił się na swoim posłaniu, zapadł w nieświadomość. Śniło mu się, że stoi gdzieś wysoko, a wiatr mierzwi mu sierść. Nad głową widział gwiazdy Srebrnej Skóry płonące lodowatym ogniem.

W nozdrzach poczuł znajomy, ciepły zapach. Odwróciwszy głowę, zobaczył Nakrapiany Liść, która podeszła do niego i delikatnie dotknęła nosem jego nosa.

— Ogniste Serce, Klan Gwiazdy cię wzywa — wymruczała. — Nie bój się.

Potem zbladła i rozplynęła się, a on został tylko z wiatrem i gwiazdami.

Klan Gwiazd mnie wzywa? — pomyślał Ogniste Serce zaskoczony. Czy to znaczy, że umieram?

Strach go otrzeźwił, z ulgą obudził się bezpieczny w półmroku legowiska. Rany odniesione w bitwie wciąż piekły, a kiedy podniósł się na łapy, stwierdził, że są zeszywniałe. Mimo to siły mu wracały, chociaż nie mógł opanować drżenia. Czy Nakrapiany Liść przepowiedziała mu śmierć?

W tej chwili zdał sobie sprawę, że dreszcz, jaki go przejął, nie został wywołany samym strachem. Legowisko, zwykle rozgrzane ciepłem śpiących kotów, było zimne i puste. Z zewnątrz dochodziły pomruki zgromadzonego tłumu. Ogniste Serce przecisnął się między gałęziami, by do niego dołączyć. Wyszedłszy z legowiska, ujrzał niemal wszystkie koty klanu zebrane na polanie. Nad drzewami przebłyskiwało blade światło świtu.

Przez grupę kotów przepchnęła się Piaskowa Burza.

— Ogniste Serce! — miauknęła nagłoco. — Księżyc wzeszedł i zaszedł, a

Błękitna Gwiazda jeszcze nie ogłosiła, kogo wybrała na nowego zastępcę!

— Co takiego? — Ogniste Serce poruszony spojrział na jasnorudą kotkę. Złamano kodeks wojownika!

— Klan Gwiazdy się rozgniewa — mruknął.

— Musimy mieć zastępcę przywódczyni — ciągnęła Piaskowa Burza, w podnieceniu waląc ogonem w ziemię. — Ale Błękitna Gwiazda nie chce wyjść z legowiska. Biała Burza próbował z nią rozmawiać, ale go odesłała.

— Wciąż jest wstrząśnięta z powodu Tygrysięgo Pazura — zauważył Ogniste Serce.

— Ale jest też przywódczynią Klanu Pioruna — zripostowała Piaskowa Burza. — Nie może zwinąć się w swoim gnieździe i zapomnieć o nas wszystkich.

Ogniste Serce przyznawał jej słuszość, ale nie potrafił też pozbyć się współczucia dla Błękitnej Gwiazdy. Wiedział, jak bardzo polegała na Tygrysim Pazurze, i pamiętał, jak lojalnie broniła go przed oskarżeniami Ognistego Serca. Wybrała go na swojego zastępcę i miała nadzieję na jego pomoc w prowadzeniu klanu. Świadomość, że cały czas się myliła, musiała ją załamać. Już nigdy nie będzie mogła liczyć na jego siłę i talent do walki.

— Nie zapomni... — zaczął i przerwał.

Zza Wysokiego Głazu niepewnym krokiem wyszła Błękitna Gwiazda. Wydawała się stara i zmęczona. Usiadła przed skałą, nie próbując nawet wchodzić na jej wierzchołek.

— Koty Klanu Pioruna — powiedziała świszczącym szeptem, ledwie słyszalnym poprzez niespokojne pomruki. — Słuchajcie, gdyż wyznaczam mojego nowego zastępcę.

Wszystkie koty już się zwracały w jej stronę i w jednej chwili na polanie zapadła przejmująca cisza.

— Wypowiadam te słowa przed Klanem Gwiazdy, niech duchy naszych przodków usłyszą i przyjmą moją decyzję — Błękitna Gwiazda znów przerwała i wpatrzyła się w swoje łapy. Milczała tak długo, że Ogniste Serce zaczął się zastanawiać, czy nie zapomniała tego, co ma powiedzieć. Może jeszcze nie wybrała nowego zastępcy?

Jeden czy dwa koty zaczęły szeptać niespokojnie, jednak kiedy przywódczyni znów uniosła głowę, umilkły.

— Nowym zastępcą będzie Ogniste Serce — oznajmiła wyraźnie, po czym natychmiast podniosła się i ciężkim krokiem, jakby nogi miała z kamienia, poszła wokół skały do swojego legowiska.

Klan zamarł. Ogniste Serce poczuł dźgnięcie prosto w serce. On ma zostać zastępcą przywódczyni? Miał ochotę zawołać Błękitną Gwiazdę i powiedzieć, że zaszło nieporozumienie. Przecież dopiero co został wojownikiem!

Wtedy usłyszał przenikliwy, radosny głos Obłocznej Łapy.

— Wiedziałem! Ogniste Serce będzie zastępcą!

Stojący obok Ciemna Pręga parsknął:

— Czyżby? Kociak domowy nie będzie mi rozkazywał!

Kilka kotów podeszło do Ognistego Serca i pogratulowało mu. Na początku przyskoczyli Szara Pręga i Piaskowa Burza; za nimi Obłoczna Łapa rzucił się na niego i wylizał go dokładnie po pysku.

Jednak jak zauważył Ogniste Serce, inne koty odeszły chyłkiem, nie zamieniwszy z nim ani słowa. Najwyraźniej były tak samo zaskoczone decyzją przywódczyni, jak sam Ogniste Serce. Czy to właśnie miała na myśli Nakrapiany Liść mówiąc, że wzywa go Klan Gwiazdy? Wzywa go do pełnienia nowych zadań dla klanu? „Nie bój się” — powiedziała mu.

Och, Nakrapiany Liściu — pomyślał Ogniste Serce desperacko, czując przypływ strachu i niepewności. — Jak mogę się nie bać?

Rozdział 30



— No i co, zastępcu przywódczyni — miauknął cicho Biała Burza prosto w jego ucho. — Co mam robić?

Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że kot mówi szczerze, i rzucił wdzięczne spojrzenie wielkiemu białemu wojownikowi. Przecież Biała Burza mógł mieć nadzieję, że sam zostanie zastępcą, a jednak udzielał mu poparcia, które będzie teraz nieocenione.

— Tak, najpierw... — zaczął, gorączkowo zastanawiając się, co jest w tej chwili najważniejsze. Wstrząsnął się, kiedy uświadomił sobie, że próbuje sobie wyobrazić, co by na jego miejscu zrobił Tygrysi Pazur. — Jedzenie. Wszyscy musimy jeść. Obłoczna Łapo, zacznij nosić pożywienie starszym. Niech inni uczniowie zatroszczą się o karmicielki w żłobku — Obłoczna Łapa kiwnął ogonem i pobiegł pędem. — Mysie Futro, Ciemna Pręga, zbierzcie po dwóch lub trzech wojowników i ruszajcie na polowanie. Podzielcie między siebie nasze terytorium. Potrzebujemy więcej zwierzyny. A przy okazji rozejrzyjcie się, czy nie widać gdzieś tych włóczęgów.

Mysie Futro spokojnie kiwnęła głową i poszła, po drodze wołając Paprociowe Futro i Wierzbową Skórę. Jednak Ciemna Pręga tak długo wpatrywał się w niego, że Ogniste Serce zaczął się zastanawiać, co zrobi, jeśli wojownik rzeczywiście odmówi wykonania jego poleceń. Nie spuszczał wzroku pod spojrzeniem wojownika, aż w końcu Ciemna Pręga odwrócił się i miauknął do Długiego Ogona i Zakurzonej Skóry, żeby poszli za nim.

— Wszyscy trzej sympatyzowali z Tygrysim Pazurem — zauważył Biała Burza, spoglądając w ślad za odchodzącymi. — Będiesz musiał mieć ich na oku.

— Wiem — odparł Ogniste Serce. — Ale chyba jednak okazali, że są bardziej lojalni wobec klanu niż Tygrysiego Pazura? Mam nadzieję, że mnie zaakceptują, jeśli nie będę deptał im po odciskach.

Biała Burza mruknął coś niewyraźnie.

— Powiesz mi, co mam robić? — zapytał Szara Pręga.

— Tak — Ogniste Serce szybko, serdecznie liźnął ucho przyjaciela. — Idź do siebie i odpocznij. Wczoraj zostałeś poważnie ranny. Przyniosę ci coś do jedzenia.

— Dobrze, dzięki, Ogniste Serce — Szara Pręga odpowiedział podobnym liźnięciem i poszedł do swojego legowiska.

Ogniste Serce podszedł spiżarni, przy której zastał Rozżarzoną Łapę wyciągającą srokę z szybko malejącego stosu zwierzyny.

— Zaniosę ją Błękitnej Gwieździe — odezwała się. — Muszę sprawdzić jej ranę. A potem znajdę coś dla Żółtego Kła.

— Dobry pomysł — odmiauknął Ogniste Serce. Widząc, jak jego szybkie polecenia wydają się przywracać porządek w obozie, nabrał otuchy. — Przekaż jej, że jeśli będzie potrzebować pomocy w zbieraniu ziół, przyślę jej Obłoczną Łapę, jak już skończy pomagać starszyźnie.

— W porządku — Rozżarzona Łapa zachichotała. — Umiesz zorganizować pracę uczniom, Ogniste Serce — wbiła zęby w srokę i natychmiast ją wypuściła ze zdławionym okrzykiem obrzydzenia. Ciało martwego ptaka odpadło od kości, ukazując wijące się białe larwy. Ogniste Serce skrzywił się, kiedy w nozdrza uderzył go nieznośny smród.

Rozżarzona Łapa cofnęła się i zaczęła przesuwac językiem po pysku, wpatrując się w gnijące ścierwo. Jej ciemnoszara sierść nastroszyła się, a niebieskie oczy otworzyły szeroko.

— Karma dla wron — wyszeptala kotka. — Padlina między świeżo zabita zwierzyną. Co to oznacza?

Ogniste Serce nie miał pojęcia, w jaki sposób gnijaca wrona znalazła się w stosie świeżej zwierzyny. Na pewno nie przyniósł jej żaden kot, nawet najmłodszy uczeń nie zrobiłby czegoś takiego.

— Co to znaczy? — powtórzyła Rozżarzona Łapa.

Ogniste Serce nagle zdał sobie sprawę, że kotka zastanawia się nad czymś innym niż realny powód, dla którego nadżarta przez larwy sroka znalazła się w magazynie pożywienia.

— Myślisz, że to znak? — zapytał ochryple. — Wiadomość od Klanu Gwiazdy?

— Możliwe — Rozżarzona Łapa drżała, wpatrując się w niego wielkimi niebieskimi oczami. — Klan Gwiazdy jeszcze się do mnie nie odezwał, Ogniste Serce, od czasu ceremonii przy Księżycowym Kamieniu. Nie wiem, czy to omen, ale jeśli tak...

— To musi być przeznaczony dla Błękitnej Gwiazdy — dokończył Ogniste Serce. Poczł mrowienie na grzbiecie; po raz pierwszy, odkąd została uczennicą

medyczką, Rozżarzona Łapa okazała swoje moce. — To jej miałaś zanieść tę srokę — na myśl o tym, co zwiastuje taki omen, poczuł dreszcz przerażenia. Czy Klan Gwiazdy chce im dać do zrozumienia, że zdolności przywódcze Błękitnej Gwiazdy niszczą od środka, chociaż zewnętrzne zagrożenie ze strony Tygrysięgo Pazura minęło? — Nie — miauknął stanowczo. — To nie może być prawda. Problemy Błękitnej Gwiazdy się skończyły. Po prostu jakiś kot nie uważał i przez pomyłkę przyniósł gnijące mięso.

Sam jednak nie wierzył we własne słowa; wiedział, że Rozżarzonej Łapy też nie przekonał.

— Zapytam Żółty Kieł — miauknęła kotka, z niedowierzaniem kręcąc głową. — Ona będzie wiedziała. — Chwyliła ze stosu nornicę i utykając, ruszyła szybko przez polankę.

— Nie wspominaj o tym nikomu oprócz Żółtego Kła — rzucił za nią Ogniste Serce. — Klan nie może się dowiedzieć. Zakopię to.

Rozżarzona Łapa skinęła koniuszkiem ogona na znak, że usłyszała, i zniknęła w paprociach.

Ogniste Serce rozejrzał się, by sprawdzić, czy żaden kot nie podsłuchiwał ich rozmowy i nie zauważył gnijącej sroki. Czując wzbierającą w gardle żółć, chwycił ptaka za brzeg skrzydła i zawlókł na skraj polany. Uspokoił się dopiero wtedy, kiedy przysypał go dokładnie ziemią.

Nawet wtedy jednak nie potrafił zapomnieć o zdarzeniu. Jeśli gnijąca, przeżarta przez larwy padlina rzeczywiście była znakiem, jakie jeszcze klęski Klan Gwiazdy szykuje dla Klanu Pioruna i jego przywódczyni?

Zanim słońce wzniosło się wysoko na niebo, w Klanie Pioruna znów zapanował porządek. Patrole wysłane na polowanie wróciły, wszystkie koty zostały nakarmione i Ogniste Serce zaczął się zastanawiać, czy nie czas pójść do Błękitnej Gwiazdy. Może będzie już chciała porozmawiać z nim o dalszym kierowaniu klanem?

Nagle jego uwagę odwróciło zamieszanie przy wyjściu z tunelu w ostrokrzewie. Pojawiły się w nim cztery koty Klanu Rzeki, te same, które poprzedniego dnia włączyły się do bitwy: Lamparcie Futro, Mglista Stopa, Kamienne Futro i Czarny Pazur.

Świeżo zaleczona rana na karku Lamparciego Futra i rozdarty koniuszek ucha Czarnego Pazura świadczyły, że wojownicy Klanu Rzeki dzielnie walczyli w obronie Klanu Pioruna przed włóczęgami. Ogniste Serce chciałby wierzyć, że przybyli teraz tylko po to, żeby przekonać się, jak się miewają koty Klanu Pioruna, jednak w głębi duszy wiedział, że chodzi o kocięta Szarej Pręgi. Starając się ukryć ogarniające go przynęty, przeszedł przez polankę i skłonił głowę przed Lamparcim Futrem. Tym razem nie było to pełne szacunku powitanie zastępczyni

przywódcy przez wojownika, lecz spotkanie kotów równych sobie rangą.

— Pozdrowienia — wymruczała Lamparcie Futro, ze zdziwieniem rejestrując nowe zachowanie Ognistego Serca. — Chcemy porozmawiać z waszą przywódczynią.

Ogniste Serce zawahał się, nie wiedząc, ile może gościom powiedzieć. Opowieść o zdradzie Tygryszego Pazura i wyjaśnianie, że to on został kolejnym zastępcą przywódczyni, zajęłaby resztę dnia. W mgnieniu oka zdecydował, że lepiej będzie to przemilczeć. Nawet Klan Rzeki, chociaż wydaje się nastawiony przyjaźnie, może ulec pokusie napaści na Klan Pioruna, by wykorzystać jego obecne osłabienie. Dowiedzą się wszystkiego na następnym zgromadzeniu, to wystarczy. Ogniste Serce ponownie skinął głową i poszedł na poszukiwanie Błękitnej Gwiazdy.

Ku jego uldze przywódczyni siedziała w swoim legowisku, dojadając resztki posiłku. Po raz pierwszy od ataku Tygryszego Pazura wydawała się podobna do siebie. Kiedy Ogniste Serce zaanonsował się u wejścia do legowiska, Błękitna Gwiazda uniosła na niego wzrok, przełykając ostatnie kęsy myszy. Oblizwała pysk i miauknęła:

— Ogniste Serce? Wchodź. Mamy dużo do omówienia.

— Tak — odparł Ogniste Serce — ale nie w tej chwili. Są tu wojownicy Klanu Rzeki.

— Ach — Błękitna Gwiazda wstała i przeciągnęła się. — Spodziewałam się ich, chociaż miałam nadzieję, że wrócą nieco później — i pierwsza wyszła z legowiska, kierując się ku oczekującym gościom. Tymczasem zdążył przysiąc się do nich Szara Pręga, który teraz wymieniał nowiny z Mglistą Stopą. Ogniste Serce usadowił się w pełnej szacunku odległości od patrolu Klanu Rzeki, z nadzieją, że przyjaciel nie opowiada im za wiele o sytuacji w klanie.

Wokół zbierały się pozostałe koty Klanu Pioruna; na ich pyskach malowała się ciekawość. Pewnie zastanawiały się, co sprowadziło tutaj wojowników Klanu Rzeki.

Kiedy Błękitna Gwiazda przywitała gości, Lamparcie Futro zaczęła mówić:

— Długo rozmawialiśmy o młodych Srebrnego Strumienia i uzgodniliśmy, że należą do Klanu Rzeki. Wczoraj w naszym klanie umarły dwa kocięta; urodziły się zbyt wcześnie. Ich matka, Zielony Kwiat, zgodziła się wykarmić te dwa młode. Według nas to znak od Klanu Gwiazdy. Kocięta znajdą u nas dobrą opiekę.

— Tutaj też mają dobrą opiekę! — nie wytrzymał Ogniste Serce.

Lamparcie Futro zerknęła na niego, lecz mówiła dalej prosto do Błękitnej Gwiazdy:

— Krzywa Gwiazda przysłał nas po kocięta — jej głos był spokojny, lecz pełen determinacji. Wydawało się, że naprawdę wierzy w prawo jej klanu do młodych Srebrnego Strumienia.

— Poza tym — dodała Mglista Stopa — młode już podrosły, a rzeka opadła na tyle, że da się ją bezpiecznie przejść. Kocięta zniosą już teraz podróż do naszego obozu.

— Właśnie — miauknęła Lamparcie Futro, rzucając pełne aprobaty spojrzenie młodszej kotce. — Mogliśmy już wcześniej je zabrać, jednak zależy nam na ich zdrowiu tak samo, jak wam.

Błękitna Gwiazda wyprostowała się. Chociaż nadal poruszała się sztywno i wyglądała na wyczerpaną, przynajmniej zewnętrznie odzyskała autorytet przywódczyni.

— Kocięta w połowie pochodzą z Klanu Pioruna — przypomniała. — Już wam o tym mówiłam. Na następnym zgromadzeniu przekażę wam moją decyzję.

— To nie ty podejmiesz tę decyzję — w głosie zastępczyni przywódcy Klanu Rzeki pojawiła się lodowata nuta.

Zgromadzone wokół koty zaczęły głośno protestować.

— Co za bezczelność! — zawołała Piaskowa Burza ze swego miejsca obok Ognistego Serca. — Za kogo ona się uważa? Wchodzi do naszego obozu i zaczyna się rządzić!

Ogniste Serce podszedł do Błękitnej Gwiazdy.

— To kocięta Szarej Pręgi — wymruczał jej do ucha. — Nie możesz ich oddać.

Błękitna Gwiazda zastrzygła uszami.

— Możecie powiedzieć Krzywej Gwieździe — odezwała się spokojnie — że Klan Pioruna będzie walczył w obronie kociąt.

Lamparcie Futro odsłoniła kły w ostrzegawczym grymasie, zaś zgromadzone wokół koty Klanu Pioruna zamiauczały z aprobatą.

Wtedy nad gwar wybił się głośniejszy krzyk:

— Nie!

Ogniste Serce poczuł dreszcz. To był Szara Pręga.

Duży szary wojownik podszedł do boku Błękitnej Gwiazdy. Ogniste Serce skrzywił się na widok podejrzliwych spojrzeń, jakimi obrzuciły go koty Klanu Pioruna. Niektóre cofały się, kiedy przechodził obok nich. Jednak Szara Pręga wydawał się uodporniony na ich wrogość. Zerknął najpierw na patrol Klanu Rzeki, potem na koty z własnego klanu, i miauknął:

— Lamparcie Futro ma rację, kocięta należą do klanu matki. Chyba powinniśmy je oddać.

Ogniste Serce zamarł. Chciał protestować, lecz nie mógł znaleźć słów. Reszta klanu milczała, z wyjątkiem Żółtego Kła.

— Zwariował — wymruczała medyczka.

— Szara Pręgo, zastanów się — powiedziała Błękitna Gwiazda. — Jeśli oddam kocięta kotom z Klanu Rzeki, stracisz je na zawsze. Wyrosną w innym

klanie, nie będą wiedziały, że jesteś ich ojcem. Być może pewnego dnia będziesz musiał prowadzić z nimi walkę — Ogniste Serce usłyszał w jej głosie żal; zauważył, że jej spojrzenie ucieka w kierunku Mglistej Stopy i Kamiennego Futra. W wypowiedzanych przez nią słowach było tyle gorzkiej prawdy, że Ogniste Serce dziwił się, jak słuchające ich koty mogą nie domyślać się prawdy o młodych, które dawno temu straciła Błękitna Gwiazda.

— Rozumiem, Błękitna Gwiazdo — zgodził się Szara Pręga — ale już dość kłopotów przysporzyłem kotom Klanu Pioruna. Nie będę ich prosił, żeby walczyli o moje młode — przerwał i zwrócił się do Lamparciego Futra: — Jeśli Błękitna Gwiazda się zgodzi, o zachodzie słońca przyniosę kocięta nad rzekę, do kamiennego brodu. Daję wam moje słowo.

— Szara Pręgo, nie... — zaczął Ogniste Serce.

Szara Pręga zwrócił na przyjaciela spojrzenie żółtych oczu. Ogniste Serce dojrzał w nich ból i bezmiar nieszczęścia, ale także determinację. Uświadomił sobie, że sam jeszcze nie rozumie wszystkiego, co kryje się w sercu przyjaciela.

— Nie... — powtórzył ciszej, ale Szara Pręga nie odpowiedział.

Piaskowa Burza wsunęła nos w sierść Ognistego Serca i szeptała słowa pocieszenia, lecz Ogniste Serce był zbyt odrętwiały, by odpowiedzieć. Niejasno zdawał sobie sprawę, że Rozżarzona Łapa trąca Piaskową Burzę z drugiej strony i szepcze:

— Nie teraz, Piaskowa Burzo. Nie możemy go teraz pocieszyć. Zostaw go.

Błękitna Gwiazda pochyliła głowę i stała tak przez kilka chwil. Ogniste Serce widział, że jej świeżo wzbudzona energia szybko ulatnia się w trakcie konfrontacji i że przywódczyni rozpaczliwie potrzebuje odpoczynku. Wreszcie przemówiła:

— Jesteś pewien, Szara Pręgo?

Szary wojownik uniósł głowę.

— Całkowicie.

— W takim razie — ciągnęła Błękitna Gwiazda — zgadzam się na wasze żądania, Lamparcie Futro. O zachodzie Szara Pręga przyniesie kocięta do kamiennego brodu w rzece.

Lamparcie Futro wydawała się zaskoczona tak łatwym zwycięstwem. Wymieniła spojrzenia z Czarnym Pazurem, jakby zastanawiając się, czy nie szykuje się tutaj jakieś oszustwo.

— Zatem trzymam was za słowo — miauknęła, zwracając się do przywódczyni. — W imię Klanu Gwiazdy, dotrzymajcie go — pochyliła głowę przed Błękitną Gwiazdą i poprowadziła swoje koty do wyjścia. Ogniste Serce patrzył, jak odchodzą. Potem odwrócił się, by jeszcze raz przemówić do rozsądku Szarej Prędze, ale ten już zniknął w wejściu do żłobka.

Słońce zniżało się nad wierzchołkami drzew. Ogniste Serce czekał przy wejściu do tunelu w ostrokrzewie. Nad jego głową szeleściły liście, a w powietrzu unosiły się zapachy późnej pory młodych liści, lecz Ogniste Serce niemal nie zdawał sobie z tego sprawy. Cały czas myślał o Szarej Prędze. Na pewno nie pozwoli przyjacielowi oddać kociąt, jeszcze raz spróbuje go przekonać.

Wreszcie ze złości wynurzył się Szara Pręga, prowadząc przed sobą dwójkę młodych, stąpających niepewnie na krótkich łapkach. Mały, ciemnoszary kocurek prawdopodobnie wyrośnie na mocnego wojownika, a srebrzystoszara kotka, dokładna kopia matki, zapowiadała się na taką samą zwinną piękność.

Złoty Kwiat wyszła za nimi ze złości i pochyliwszy głowę, dotknęła nosem kociąt.

— Żegnajcie, moje kochane — miauknęła smutno.

Kociaki piszczały zaskoczone, kiedy Szara Pręga popychał je w dalszą drogę, a młode Złotego Kwiatu pocierały nosami o jej bok, jakby chciały pocieszyć matkę.

— Szara Pręgo — zaczął Ogniste Serce, idąc na spotkanie przyjacielowi zbliżającemu się z młodymi.

— Nic nie mów — wpadł mu w słowo Szara Pręga. — Wkrótce zrozumiesz. Pójdiesz ze mną do brodu w rzece? Pomożesz mi... pomożesz mi nieść kocięta.

— Oczywiście, skoro chcesz — Ogniste Serce zgodziłby się na wszystko, co dawało mu kolejną szansę na przekonanie Szarej Pręgi do zmiany zdania i zatrzymania kociąt.

Dwójka wojowników dreptała przez las, jak tyle razy przedtem. Każdy z nich niósł jednego kociaka; maluchy piszczały i wyrywały się, jakby chciały iść samodzielnie. Ogniste Serce nie wyobrażał sobie, jak Szara Pręga jest w stanie je oddać. Zastanawiał się, czy Błękitna Gwiazda czuła się podobnie po raz ostatni spoglądając na swoje młode, zanim oddała je Dębowemu Sercu.

Zanim dotarli do kamieni w rzece, czerwone światło zachodu zaczęło blednąć. Księżyc wschodził, rzeka przypominała srebrną wstążkę, w której odbijało się niebo. Jej cichy szum wypełniał powietrze, a wysoka trawa na brzegu była świeża i chłodna pod łapami Ognistego Serca.

Ogniste Serce położył niesionego kociaka na kępie miękkiej trawy, Szara Pręga delikatnie postawił drugiego obok. Potem oddalił się o kilka kroków, skinieniem głowy wzywając przyjaciela, by poszedł za nim.

— Masz rację — miauknęła. — Nie potrafię oddać moich kociąt.

Ogniste Serce ogarnęła fala radości. Szara Pręga zmienił decyzję! Zabiorą młode do domu i stawią czoła Klanowi Rzeki, cokolwiek miałyby się zdarzyć. Ale przy kolejnych słowach przyjaciela złodowaciał.

— Idę z nimi. Tylko one pozostały mi po Srebrnym Strumieniu, a ona prosiła, żebym się nimi zajął. Umarłbym, gdybym musiał się z nimi rozdzielić.

Ogniste Serce gapił się na niego z otwartym pyskiem.

— Co takiego? Nie możesz! — zachłysnął się. — Należysz do Klanu Pioruna.

Szara Pręga pokręcił głową.

— Już nie. Klan mnie nie chce, odkąd dowiedzieli się o mnie i Srebrnym Strumieniu. Już mi nie zaufają. Nie wiem nawet, czy chcę, żeby mi ufali. Moja lojalność wobec klanu chyba się skończyła.

Jego słowa uderzyły Ogniste Serce prosto w brzuch, jakby wróg złapał go w pazury i próbował rozdrzeć.

— Szara Pręgo — wyszeptał — a ja? Ja chcę, żebyś był ze mną w klanie. Powierzyłbym ci moje życie i nigdy bym cię nie zdradził.

Oczy Szarej Pręgi wypełniał żal.

— Wiem — wyszeptał wojownik. — Żaden kot nie miał takiego przyjaciela. Oddałbym za ciebie życie, wiesz o tym.

— Więc zostań w Klanie Pioruna!

— Nie mogę! Właśnie tego jednego nie mogę dla ciebie zrobić. Moje miejsce jest tam, gdzie moje kocięta, a one należą do Klanu Rzeki. Och, Ogniste Serce... — jego słowa rozplynęły się w żalnym jęku. — Jestem rozdarty!

Ogniste Serce przycisnął się do niego i polizał w ucho, czując, jak ciałem przyjaciela wstrząsają dreszcze. Tyle razem przeszli. Szara Pręga był pierwszym kotem Klanu Pioruna, z którym rozmawiał jako kociak domowy zagubiony w lesie. Został jego pierwszym przyjacielem w klanie, wspólnie się szkolili i razem zostali wojownikami. Polowali razem w gorące dni pory zielonych liści, kiedy powietrze było pełne zapachów i brzęczenia pszczół, a także w porze nagich drzew, kiedy cały świat zamarzał. Razem odkryli prawdę o Tygrysim Pazurze, narażając się na gniew Błękitnej Gwiazdy.

A teraz wszystko się kończyło.

Co najgorsze, Ogniste Serce nie znajdował już słów, by spierać się z przyjacielem. Koty Klanu Pioruna rzeczywiście nie ufały Szarej Prędze z powodu jego romansu ze Srebrnym Strumieniem, nie okazywały też, że kiedykolwiek zaakceptują jego kocięta. Gdyby zdecydowały się o nie walczyć, uczyniłyby tak tylko ze względu na honor klanu. Ogniste Serce nie widział przyszłości w klanie ani dla przyjaciela, ani dla jego kociąt.

W końcu Szara Pręga odsunął się i poszedł zawołać kocięta. Podeszły do niego potykając się, zawodząc wysokimi głosikami.

— Już czas — miauknął cicho Szara Pręga do przyjaciela. — Spotkamy się na kolejnym zgromadzeniu.

— To nie będzie to samo.

Szara Pręga długo patrzył mu w oczy.

— Nie będzie — powiedział, a potem odwrócił się i zniósł jednego kociaka

w dół, do brodu z kamieni. Trzymając go bezpiecznie za kark, przeskakiwał po nich nad wodą. Na przeciwległym brzegu z krzewów wysunęła się szara sylwetka i stała w oczekiwaniu, kiedy Szara Pręga zawracał po drugiego kociaka.

Ogniste Serce rozpoznał Mglistą Stopę, najbliższą przyjaciółkę Srebrnego Strumienia. Wiedział, że będzie kochała młode tak mocno, jak swoje własne. Jednak żaden kot nie przywiąże się do Szarej Pręgi mocniej, niż Ogniste Serce w ciągu czterech długich pór roku.

Już nigdy — płakał bezgłośnie. Nie będzie patroli, mocowania się, dzielenia językami w legowisku po całym dniu polowania. Nie będzie już wspólnego śmiechu ani stawiania czoła niebezpieczeństwom. To koniec.

Nie mieli już nic do powiedzenia ani do zrobienia. Ogniste Serce bezradnie przyglądał się, jak Szara Pręga z drugim kociakiem w zębach dociera na drugi brzeg rzeki. Mglista Stopa dotknęła nosem nosa szarego wojownika, potem pochyliła się i obwąchała małe. W bezsłownym porozumieniu wzięli każde po jednym kociaku i cała czwórka znikła w szuwarach.

Ogniste Serce siedział jeszcze długi czas na brzegu, wpatrując się w srebrzystą wstążkę rzeki. Kiedy księżyc wzniósł się nad drzewa, zmusił się, by wstać i wrócić do lasu.

Był bardziej smutny i samotny niż kiedykolwiek dotąd, lecz jednocześnie czuł przyływ energii pochodzącej z samej głębi serca. Ujawnił prawdę o Tygrysim Pazurze, powstrzymał go przed czynieniem dalszych szkód w klanie, a na koniec został zaszczycony przez Błękitną Gwiazdę mianowaniem na jej zastępcę. Będzie żył dalej, przywódczyni wskaże mu drogę, a Nakrapiany Liść i Klan Gwiazdy zaopiekują się nim.

Nieświadomie przyspieszył kroku i zanim dotarł do stoku wąwozu, był już w pełnym biegu, a jego ognista sierść migąła między krzewami bzu. Śpieszył się, by wrócić do Klanu Pioruna i rozpocząć nowe życie jako zastępca jego przywódczyni.

Jakie losy czekają Klan Pioruna i z jakimi wyzwaniem zmierzyć się przyjdzie nowemu zastępcy przywódczyni, Ognistemu Sercu? Czy Tygrysi Pazur zrealizuje swoje pogroźki?

Już w listopadzie czwarty tom z cyklu „Wojownicy” — *Cisza przed burzą*. Zamów przedpremierowo i zdobądź własny egzemplarz przed innymi!

Szczegółów wypatruj na naszym facebooku i stronie internetowej www.nowabasn.com

